[illegible]

Матеріали діяльности як
депутата сейму і Палати депутатів

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

I

Промова
на засіданні сейму

7. 12. 1866.
Автограф, м. пол.

23 арк. (1 ч.).

Krzeczunowicz
Mowa na posiedzeniu sejmu galic.
7/XII 1866
(w druk. stenogr. sprawozdaniu podana na str.
142–146

Uzupełnieniem adresu, powiedział jeden z szanownych mówców, jest dyskusya nad nim. Nie dość jednak, przy dyskusyi własne objawiać zdania, ale zadaniem naszym także jest myśli i zdania przeciwne, które z naszem przekonaniem się nie zgadzają, a nawet naszym przekonaniom są wręcz przeciwne rozpoznawać, rozbierać i te zdania także wyświecać, równie jak tychże zdań powody. Przedłożono nam w dyskusyi samej adres inny, i przytoczono powody tego innego adresu. Chciano w tym adresie wyrazić wierność Najjaśniejszemu Panu, która jest także dokładnie uwydatnioną w adresie Wydziału krajowego. Omijamy jednakże podziękowanie, a raczej uznanie doznanych już łask. — Odwoły-

zano się na ofiary, i przy popieraniu tego innego adresu podnoszono ofiary narodu ruskiego. - gdy przeciwnie wszyscy mowcy inni stojący po stronie adresu wydziałowego, przemawiali tak jak przemawia adres wydziałowy, wspominali o ofiarach, ale wspominali o ofiarach wspólnych znanym wszystkim o ofiarach tak dobrze polaków jak i rusinów, nie czynili z tej mierze wyjątków ani żadnej dla nikogo nie przyznawali wyłączności. Stąd już tak adres wydziału jak i zdania i powody tych którzy za nim przemawiali są z mojem przekonaniem lepsze; Niechcieli przeciwnicy adresu wydziałowego dziękować sądzili iż niema za co. Niechcieli dziękować za to, iż najwyższy w kraju urząd przyznany został Potockiemu. W adresie wydziału nie jest mowa o osobie ale jest mowa o rodaku, jest więc mowa o zasadzie. - Jest podniesiona zasada, że rodak nasz powinien piastować ten wysoki urząd, rodak,

który zna stosunki i potrzeby nasze; Zdawało się przeciwnikom naszym, iż dziękować nie mogą, albowiem byłby to pewnym rodzajem potrzywdzenie, /nie wiem czy względu ich wyrazu/ rodzajem pokrzywdzenia dla pierwszych Namiestników, którzy nie byli naszymi rodakami. Wspominiano szczególnie o jednym z nich, który istotnie łudzkością, jak i jego następca odznaczył się, który po sobie dobrą szczególnie we Lwowie rozdawaniem jałmużny zostawił pamięć. Być panem bogatym i czynić szlachetnie obowiązek swój, ale panowie czyż to dość dla rządów krajowych? - czy z każdym naszym interesie nie potrzeba żeby ten który nami rządzi i nas przedstawia wobec Rządu centralnego znał naszym uczuciem, znał nasze interesa tak jak my sami i wiedział co nas boli, aby jego gniotło, co nas gniecie. Mnie się zdarzało panowie, żem przychodził do urzędników każdego

bardzo zdolnych i bardzo nieścisłych i bardzo szlachetnych; udawałem się do nich w sprawach kraju naszego; lecz oni tego co im mówiłem dokładnie nie pojmowali; oni powątpiewali o tem co im przekazałem, o tem co tu nam wszystkim wiadome. Niechcieli przeciwnicy nasi wspominać o Ministrach teraźniejszych, sądzili, że wzmianka o szczerości zamiarów tych Ministrów już może zanadto wiele wyraża. Słyszeliśmy nawet iż wspominano o Ministrze poprzednim i o jego rządach, przyznawano mu wyższość nad rządami teraźniejszemi. Każdy mąż stanu stać powinien przy swojem przekonaniu; stał przy niem p. Schmerling, jak mężowi przynależy, lecz na mężów stanu wpływają okoliczności. Może pan Schmerling byłby także zdanie swoje zmodyfikował, gdyby się nie skończyło jego panowanie. — Ale za czasów jego rządów, cośmy z kraju naszym uzyskali i mieli? Nie przypisuję

jemu tego, może być, że to był wpływ takiej okoliczności. Ale gdziekolwiek była przyczyna, czy z pewnych osobach, czy z wpływu innych okoliczności, zawsze spadły na nas skutki pojawiły się czyny i my te tylko skutki i czyny osądzać możemy. Aż do końca tych rządów nic a nic od nich dobrego nie mieliśmy. Minęły z tego dwa sejmy krótkie podczas których nic dla kraju wszystecznego nie byliśmy w stanie uradzić i uchwalić. Mieliśmy dwuznaczną politykę, która w początkach dozwalała to co później potępiała, za co później karała, i za co w końcu stan oblężenia zaprowadziła. Gdy ten Rząd ustąpił, gdy przyszli inni ministrowie, powołany został nasz Sejm i Sejm ten po kilku miesięcznej pracy, gdy nikt mu już nie stawiał żadnych przeszkód, uchwalał ustawy jakie mu się najlepsze dla interesów kraju wydawały, to więc było następstwem przyjścia do rządów teraźniejszego ministerstwa. Dalszym skutkiem

rządowi nowego ministerstwa było, iż na prawo wielkie, prawo wypowiedzenia zdań i życzeń naszych do nowej budowy konstytucyjnej Państwa nadano. Czyż nie warto wspomnieć o takiem ministerstwie, które przyczyniło się do tego, iż nam taką otworzono drogę? Mojem zdaniem zamało jest naszym okresie dla tego ministerstwa wyrażonem. Nie będę zachodził w to, czy wskutek nowych walczących się trudności to ministerstwo także poczynało się wahać i dziś może jeszcze nie ustaliło zdań swoich z najważniejszemi zadaniami, lecz trzyma się ono wytrwale drogi wskazanej manifestem z 20. września; drogi która daje nam prawo wypowiedzenia zdań naszych w sprawie budowy konstytucyjnej Państwa. Nie możemy dziękować, posiadali szanowni przeciwnicy, ~~nie~~ za sankcyonowanie ustaw bo te ustawy zgotowane były przez biurokracyę „przez biurokratów" polskich a więc nie przez nich. Jakże to

Panowie, czyście nie dyskutowali razem z nami nie stawiali poprawek? czyście z ustawie o gminach, o drogach, o kościołach nie podawali waszych zdań, czyście nie głosowali równo i po największej części razem z nami? czyż nie są te ustawy tak dobrze naszemi jak i waszemi? /Brawo!/ Wspomnę tu szczególnie o ustawie głodowej, która właśnie przeważnie była dla was, czyli raczej dla tych których wy zastępujecie, i powiedzcie, że to ustawy nie nasze tylko „polskiej większości” i mniemacie, że nie warto wdzięcznego wyrazić uznania iż cesarz te ustawy sankcyonował? Mnie się zdaje moje panowie, że takie uznanie tem bardziej potrzebne gdy to pierwsze raz się stało pierwszy raz przyszliśmy do użycia tych praw, pierwszy raz Najjaśniejszy Pan ustawy przez nas uchwalone sankcyonował. —

Wielkie to dzieło, wielkie dlatego właśnie, że po raz pierwszy dokonało się w kraju naszym. — Przeciwnicy nasi mówią, że nie tylko nie—

mogą dziękować za owe sankcyo-
nowano przez „bolszość" uchwalone
ustawy, lecz że ta „bolszość" staje się
dla nich zagadką, że nasz Sejm sta-
je się zawodą dla ruskiego na-
rodu, bo on staje między życzenia-
mi „narodu ruskiego" a cesarzem
Najjaśn. Panem i przeszkadza, aby te
życzenia nie doszły do stóp Tronu.
Ależ panowie, od kiedy mamy ten
Sejm naszych życzeń tysiące przy-
chodzi właśnie do rozgłosu bo pier-
wej nawet życzenia wypowiedzieć
nie mieliście prawa. Byliśmy pier-
wej równouprawnieni wszyscy by-
liście i wy panowie równouprawni-
eni, lecz ztymi wszystkimi,
którzy żadnych praw nie mieli.
– O mękach i wiecznie o mękach
~~[illegible]~~ słyszymy. A przy tych u-
tyskiwaniach podnoszone są świe-
tne sławne czasy ruskiego narodu.
Czasy w prawdzie po których już kilka
wieków minęło. Lecz i my także co
kolwiek dziejów mylimy się; jeże-
li wspominać o tych czasach, trzeba
wspominać tak jak istotnie było.

Znamy i z waszych historyków, bardzo
poważnych, jak n.p. waszego zawsze
i wszędzie szanowanego Nestora i
z tych historyków dowiadujemy się
co w tym czasie na Rusi się działo. Oprócz
paru świetniejszych peryodów krótko
trwających i to tylko w częściach ma-
łych dawnej Rusi, widzimy w ogóle
mnogą książąt ruskich, którzy cią-
gle z sobą w wojnie stojąc, ciągle
się wzajemnie wytępiając, wytępia-
li poddanych swoich i pisarze wasi
powiadają, że te nieszczęśliwe wypad-
ki wpłynęły, z dodatkiem tatarskich
napadów, na przyszłość Rusi i utwo-
rzyły możność jej upadku. Taką
to jest historya, od której się odwo-
łujecie. Czyż my wam czynimy
wyrzuty z tej historyi? Żadnemu
z nas nie przyszło na myśl, abyś-
my was za nieudolnych obwiniali,
że wasi książęta 5 wieków temu go-
dzić się nie mogli, że się napada-
li, niszcząc swoją własną ziemię i
jej mieszkańców. Ale wy panowie
zarzucacie, że Polacy uciskali Rusinów
przez wieków kilka, i nie chcecie pa-

mietać że to nie Polacy, ale właśnie wasi Rusini byli naczelnikami narodu. Wasza własna szlachta ruska u was, tak jak szlachta w Polsce i szlachta w całej niemal Europie, miała władzę nad ludem. I były tej władzy nadużycia tak jak każdej władzy ludzkiej. Wiek jeszcze nie minął od czasu, gdy używano tortury i męczono nią ludzi a kodeks wiekopomnej Maryi Teresy zajmował się ustanowieniem porządku, jaki należy przy torturowaniu używać. Czyż będziemy tej szlachetnej Pani zarzucać, że ona kodeks tortur pisała? Nie, bo wiemy że to robiło się w całej Europie i że tego nikt podówczas nie uważał za barbarzyństwo. Ale co więcej, i dziś mamy nadużycia; dziś czytamy w licznych petycjach skargi na księży, i właśnie ruskich, czy będziemy całemu stanowi duchownemu zarzucać, że te skargi o nadużycia i zdzierstwa pojedynczych księży, na całem Duchowieństwie ciężą? Mnie przynajmniej taki zarzut nie

przychodzi na myśl, i dlatego od was żądamy, abyście nam zarzutów ogólnych nie robili. Dziś, jak wiecie, dzisiaj jeszcze są u nas w używaniu kary cielesne, i już nie dawni panowie, ale obrani przez gromady wójtowie, nawet często bezprawnie tych kar używają. I nie widzą w tem gromady jeszcze zwiska i barbarzyństwa. Ale może już za lat kilkanaście ustanie i to. Poprawia się człowieczeństwo od czasu jak Chrystus Zbawiciel przyszedł na świat. W owym czasie było niewolnictwo takie, iż jeden człowiek był właścicielem drugiego, i rozporządzał nim jak własną rzeczą, i zabijali niewolników i krajali i karmili niemi ryby w jeziorach, i dawali ich na pożarcie dzikim zwierzętom w teatrach swoich. Nauka Zbawiciela zniosła tę szkaradną niewolę. I odtąd rozszerzała się i rozszerza myśl chrześcijańska i chrześcijańska cywilizacya. – Przeciwnicy nasi w sejmie podnieśli znowu sprawę językową. Mówili, iż są zmuszeni do uży-

wanta skoropisu polskiego, iż im
zakazano iść za cywilizacyą i używać
liter własnych kształtniejszych, iż
Europa będzie uważać za kuriozum,
że oni są narodem bez skoropisu.
Ale mnie wiadomo nikt u nas nie
wzbrania używać liter jakie się ko-
mu podobają. Bo i my nie ma-
my skoropisu osobnego polskiego,
używamy liter łacińskich, takich
jakich już największa część cywili-
zowanego świata używa. I właśnie
z imieniem cywilizacyi nie zmu-
szamy was, ale życzymy sobie, a-
byście i wy przyjęli te kształtniej-
sze litery łacińskie. Od Zachodu
przychodzi nam cywilizacya, od Za-
chodu wzeszła myśl zniesienia pod-
daństwa; od Zachodu wzeszła myśl
zniesienia poddaństwa; na Zachodzie
poczęli średniowieczne barbarzyńs-
twa usuwać. Nie potrzebujemy więc
odpychać to, co jest od Zachodu i
sądzę że najlepiej byście i pano-
wie zrobili, gdybyście się zupełnie
przyłączyli do tego cywilizacyjnego prą-
du. Zresztą co do języka wspomnieć

mi wypada, że panowie wspólnie z nami uchwaliliście ustawę bardzo ważną ustawę dotyczącą promulgowania ustaw, z której język polski i ruski jest przyjęty; panowie, ile pomnę prawie wszyscy zgodziliście się na tę ustawę. Głosy (Wszyscy). - Najgłówniejszym zarzutem, jaki słyszeliśmy z ust jednego z szanownych posłów nam przeciwnych, był iż pisma polskie obrażają ich, ciągle i ciągle ich podejrzywają. Ależ szanowni Panowie sądzę, że wolności druku się nie sprzeciwiacie, i równie jak w ruskich gazetach mogą być i są rozmaite oskarżenia i podejrzywania przeciwko nam, tak dziwić się nie możecie iż znajdziecie w pismach innych podejrzywania i zarzuty przeciwko... nie powiem przeciwko wam, ale powiem przeciwko niektórym czynom niektórych z pomiędzy nas. Niejednego z nas trafiały zarzuty, często gorzkie i niesprawiedliwe, nie z ruskich lecz i z polskich pismach. Jest to naturalna konsekwencya życia publicznego. Lecz gdy już o niesłusznych

zarzutach i podejrzywaniach mówio-
nym, nie mogę przemilczeć o waszych
zarzutach, o waszych podejrzywaniach
rzuconych nie już przeciw pojedyn-
czym osobom, lecz przeciw nam —
wszystkim; podniesionych nie w ga-
zetach przez pojedynczych pisarzy
ale w akcie zbiorowym, w akcie urzę-
dowym niemal, w akcie przez was
samych, szanowni panowie zdzie-
łanym przez was podpisanym
i przez was Ministerstwu wręczonym,
a któryście właśnie przeszłego roku
przed otwarciem Sejmu wydrukować
kazali. Jest to ów sławny memoryał
podany do Ministerstwa jako alegat
do podania o podział Galicyi. Przypo-
mnięcie go sobie zapewne Szanowni
panowie. Ile tam było oskarżeń prze-
ciwko nam, a oskarżeń nieludz-
kich, w tem naszem urzędowem pi-
śmie, napisanem po naradzeniu
się i po dokładnem rozmyśle!
My jednakże nie puszczaliśmy na
podobnej drodze odwetu. Podjęły się od-
wetu wasze własne polskie pisma.
Największą bowiem zdaniem mojem

oskarżenia i podejrzywania przeciwko nam zrodziły się nie z polskim ale z waszym ruskim Dzienniku który od sierpnia br. porząd mówić z imieniem wielu rusinów: „my nie Rusini, ale nastojaszczie russcy, my prawosławni," „my ci sami co są w Moskwie i Tobolsku." „My powinni być czysto prawosławni, bo jeślibyśmy co innego wyrzekli to nam nikt nie uwierzy, ani z Rzymnicami w Europie." To nie z naszych pism ale z dziennika ruskiego Szanowni panowie. Lecz niechcę go nazywać waszym, bo wielu z was go się wyprze. Ale ten Dziennik wydawany w ruskim języku i przez Rusinów więc nie możecie powiedzieć, żeto podejrzywania od Polaków wyszły.

Gdyby jakiemu Dziennikowi polskiemu z kraju naszym na myśl przyszło o nas mówić, że my nie polacy, tylko Rosyanie, że my nie możemy być katolikami albo unitami, tylko musimy być szyzmatykami z tego żaden z nas podobnego Dziennika by nie czytał, a tem mniej trzymał

albo za niego płacić. /Hucznie brawa i oklaski/ Jednakże, szanowni panowie, ten dziennik, który o nas tak pisze, jest przez nas czytany, jest przez nas abonowany, jest przez nas opłacany. Co więcej, nie słyszeliśmy nawet objawionego zbiorowego a silnego zaprzeczenia ze strony tej, z której mogliśmy się tego spodziewać. – Lecz nawet jeden z posłów naszego stronnictwa, który dziś samo przemawiał, w tejże samej ruskiej gazecie podobne jak ta gazeta zdanie objawił i własnym je opatrzył podpisem. W jednym ustępie dłuższego artykułu mówi szanowny poseł /zdaje mi się że ten ustęp dobrze wynotowałem/ „Śmiem apelować do zdrowego rozumu polaków, czy w samej rzeczy to prawda, że Rusin i Mazur są dwa obce sobie zupełnie narody, i czy mnie jako człowieko-wi nie zaprzeczenie ruskiemu, choćby i za jaką porachię, podobna wyrzec się Mazurów i szyzmy?" – Posła tego mogę uważać jako jednego z naszej frakcyi przewódców, szanowni panowie. bo on jak my także imieniem

ruskiego narodu dzisiaj przemawiał.
Nie zaprzeczam nikomu, a tem mniej
szanownemu posłowi, prawa objawie-
nia swoich zdań, jeżeli tylko zdania
te oparte są na jego przekonaniu. Po-
seł ma nawet obowiązek wypowiedzieć
zdanie swoje publicznie. – Lecz gdy
takie zdania wychodzą z szeregów na-
szej frakcyi i z pism przez nas utrzy-
mywanych, gdy te zdania właśnie
zawierają to, o co nas inni oskarża-
ją, nie możecie użalać się na te o-
skarżenia. Na wymienianych wnios-
kach i użaleniach oparci tworzą
przeciwnicy nasi adres do Najjaśniej-
szego Pana inny, i z tym adresie
upominają się o przywrócenie
dawnego lutowego Rajchsratu. Więc
wolą Rajchsrat, z jego niemieckim
językiem, którego część ich posłów
zupełnie nie rozumie, a tak często
skarżą się w Sejmie naszym, iż nie
rozumieją co się tu mówi po polsku,
chociaż żyjąc w kraju razem i ciągle
obcując z sobą rozumiemy się
wszyscy bardzo dobrze; ja przynajmn-
niej mam to przeświadczenie, że

jak ja z was każdego przemawiającego dobrze rozumiem, tak i wy nas rozumiecie. – Przeciwnicy nasi szczególniejszym od roku uległi zmianom i mimo że rosłuiąc z roku przeszłym za adresem, stali przy manifeście z dnia 20 września 1865. dzisiaj idą drogą przeciwną temu manifestowi. Manifest ten był wydany przez Najjaśniejszego Pana i przez niego samego tylko podpisany a wydany został po kilkoletnim doświadczeniu, że ustawa lutowa i Rajchsrat lutowy nie może Państwa doprowadzić do zamierzonego celu. Ostatecznym adresem przeciwników naszych celem było, jak dopiero wypowiedział jeden z ich posłów: „okreśniczny kraj dla swoho naroda" i z tego kierunku żąda ich adres osobnej kurii sejmowej i osobnego Wydziału krajowego, a to wszystko dla „ruskoho Naroda". Mowca który przemawiał za tym adresem, wyrzekł, że musimy nareszcie przyjdzie z kraju się wynosić. Słyszeliśmy to już z przeszłej sesji sejmowej. Mowca jeden z prawej strony

motywował podówczas swoje wystąpienie przeciwko Kanclerstwu tem, że jeżeli Kanclerz będzie rodak, Namiestnik będzie rodak, starosta będzie rodak, to nareszcie będzie i wójt rodak t.j. będzie Polakiem, a wtedy już nic innego Rusinom nie wypadnie jak wynieść się z kraju. Zapomniał wtedy ów mówca, że zaledwo parę tygodni przedtem, przy uchwaleniu ustawy gminnej, większość jak ją nazywają „bolszost polska" – wspólnie z włościan ruskich głosami, była dla gromad ruskich liberalniejszą od przyjaciół politycznych tego mówcy. Gdy bowiem ci żądali aby wójt był potwierdzonym od urzędu, a więc od urzędu zależniejszym, większość uchwaliła, aby wybór wójta nie ulegał takiemu potwierdzeniu. O potrzebie wynoszenia się z kraju z powodu ucisków nikt z was panowie na seryo nie myśli; włościanom ruskim taka myśl nie przyjdzie. Żądanie to raczej wasze „okremisznoho kraju dla ruskoho naroda" możnaby pomówić o dążność wydalenia innych mieszkań-

cóż. Czyżby to był za odrębniony kraj dla ruskiego narodu, bo miasta i najprzeważniejsza część inteligencyi nie chcą być ruskiemi z zarzem znaczeniem. Zostałby więc tylko lud wiejski i ci z pomiędzy księży, którzy temu ludowi chcą przewodniczyć. – Czyż by drugi podobny naród na świecie cywilizowanym pokazać mogli by jeszcze, szanowni przeciwnicy? (brawo!) Oprócz księży i oprócz ludu wiejskiego, który już tylko w części księżom prowadzić się daje, są inni tutaj mieszkańcy, a ci żadną miarą nie chcą odrębnionych krajów, nie chcą miasta, nie chce cała prawie inteligencya nie chce, mam to przekonanie, znaczna część niepodległych księży ruskich, nie myśli o tem lud wiejski. Skutej szczotce posłów, na ich odezwie podpisanych, prawa przemawiania imieniem ruskiego narodu przyznać nie możemy. Sądzę więc, że powody które skłaniają szanownych przeciwników naszych do utworzenia obrębu innego, oprócz ich samych nikogo więcej przekonać nie zdołają

Co do adresu przez Wydział wniesionego, sądzę dorzucić potrzebnem słów kilka do wymownych głosów mówców poprzednich. Słabem by się mogło wydać zdanie o przyszłym ustroju Państwa, w adresie wypowiedziane. Lecz nie była tu pora wchodzić w szczegóły i przesądzać przyszłości, gdy Najjaśniejszy Pan i Król nasz miłościwy w manifeście wrześniowym raczył nam zapowiedzieć iż rezultaty toczących się jeszcze rokowań z węgierskiemi krajami będą nam przedłożone równie jak i reprezentantom innych krajów. Węgrom to pierwszym przyszło wypowiedzieć swoje zdanie o przyszłym ich do Państwa stosunku. Węgrom dlatego, że oni umieli dotąd słowa moc stra-czy prze swoich i dotąd z ich posłami zostają. Przymus kilkuletni na Węgrach spełniony nie doprowadził do niczego. Nie od przymusu, szlachetne ziębiącego uczucia, ale od opartego na doświadczeniu przekonania, wolnym głosem wypowiedzianego, możemy oczekiwać, iż Węgrzy tak dobrze jak i inne narody Państwa Austrya-

kiego, pojąwszy ważność tej chwili, przy-
łożą się do silnej Państwa budowy.
Szlachetny ten naród wspomnie o
dawnych wiekach chwały, gdy idąc
za głosem Monarchów swoich, stawał
razem z innemi ludami w obronie
wiary i cywilizacyi. Nie będą mogli
Węgrzy zapomnieć niebezpieczeństw
Austryi grożących, nie będą mogli
zapomnieć, że silna Austrya jest dla
nich pewnych potrzebą i przyszłego
ich bytu warunkiem. — Dla wprowadze-
nia nowego ustroju konstytucyjnego
Państwa, zapowiedziana jest droga
zapytania legalnych reprezentan-
tów krajów koronnych. Sądzę, moi
panowie, że w naszym Sejmie ma-
ło znajdzie się członków takich
którzyby z tych reprezentantach kra-
jów dopatrzeć chcieli lub mogli
dawny „Rajchsrat" Taki „Rajchsrat"
ani za tę część Państwa której re-
prezentanci niegdyś w jego gronie
się znajdowali, nie ma kompe-
tencyi orzekania o zasadach do
przyszłej budowy konstytucyjnej.
Nie ma on tej kompetencyi nawet

z mocy patentów listowych, i za zgodą li-
stów mieć jej nigdy nie będzie. –
Główna myśl adresu naszego streszczoną jest w ostatnich jego ustępach (czyta). „Czerpiemy też Najmiłościwszy Panie! we własnym już a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że z mocy opatrznego przeznaczenia i wiedziona odwieczną koniecznością, Austrya będzie z wewnętrznym swym ustrojem najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości ludzkości i sprawiedliwości." Ta myśl sama wystarcza, aby nas skłonić do przyjęcia adresu; bo jak mówi dalej adres „bez odstępywania od myśli naszej narodowej, która była i jest zgodną z posłannictwem Austryi, i z wiarą w słowa Najszlachetniejszego Monarchy przy nim stoimy i stać chcemy" Obok tej myśli adresu bledną zupełnie wszelkie drobne zarzuty, jakieby się komu przeciw adresowi podnosić podobało. Dlatego ja za nim głosować będę (Brawo i oklaski).

Кжечунович Корнелъ
Krzeczunowicz Kornel

II

Стенографічний запис
IV засідання Галицького Сейму

На стор. 142–146 промова К. Кжечуновича відносно національних стосунків між поляками і українцями

7. 12. 1866.

Друк, м. пол.

24 арк.

I

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

---

12. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek księcia Sanguszki o odesłanie petycyi o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy wprost do Wydziału krajowego przyjęty. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego w przedmiocie częstych pożarów w kraju. — Interpelacya p. Zdunia do c. k. Komisarza rządowego co do uchwały Sejmu względem sprzedaży soli dla ludu. — Interpelacya p. Zahorojka do c. k. Komisarza rządowego co do obsadzenia posady inspektora szkół ludowych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya p. Ustyanowicza do Marszałka co do niedokładnego tłumaczenia projektu adresu do Naj. Pana na język ruski.— Odpowiedź Marszałka. — Żądanie ks. Pawlikowa o odroczenie dyskusyi nad adresem uchylone na podstawie regulaminu. — Petycya miasta Stanisławowa o wyższą szkołę realną i przemysłową odesłana do komisyi edukacyjnej. — Petycya komitetu restauracyi kościoła w Żółkwi odesłana do komisyi budżetowej. — Wybory do komisyi propinacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Gołaszewskiego co do adresu do tronu. — Dyskusya ogólna nad adresem. — Przemowy pp. Gołaszewskiego, Rodakowskiego, hr. Borkowskiego, ks. Dobrzańskiego. — Projekt adresu mniejszości sejmowej. — Przemowy hr. Adama Potockiego, hr. Ludwika Wodzickiego, ks. Naumowicza, hr. Henryka Wodzickiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Odroczenie posiedzenia. — Dalszy ciąg ogólnej dyskusyi nad adresem. — Przemowa pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego, Szemelowskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kraińskiego. — Specyalna dyskusya nad adresem. — Wniosek p. Gołaszewskiego o przyjęcie projektu adresu *en bloc* cofnięty. — Ustępy 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 4. — Poprawki pp. ks. Pawlikowa, ks. Łozińskiego, ks. Kaczały, Krzeczunowicza. — Ustęp 4. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustępy 5., 6., 7. i 8 bez poprawek przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 9. — Poprawki p. Lipczyńskiego niedostatecznie poparte. — Poprawki pp. ks. Łozińskiego i Krzeczunowicza. — Ustęp 9. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp 10. bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek naglący p. Kozłowskiego o bezzwłoczne trzecie czytanie adresu uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenie.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest już dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta protokół 11. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 6. Grudnia r. b.).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda?

Poseł Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Na wczorajszym zasidaniu rozdano nam sprawozdanie Wydiłu krajewoho o adresi do Najjaśnijszoho Monarchy.

Marszałek (przerywając). Przepraszam, to nie jest do protokołu, o tem później będzie mowa. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj wniesionych do Sejmu, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 7. Grudnia 1866. r.

49. Gminy powiatu Jordanów, przez posła Dr. Zdunia proszą, aby droga Zabornio-Nowotarska nadal pozostała drogą militarną, lub przynajmniej z funduszu krajowego, a nie przez gminę utrzymywaną była.

50. Gminy pow. Jordanów, przez posła Dr. Zdunia, o zniżenie ceny soli z powodu przeciążenia stanu rolniczego podatkami, i że inne kraje Monarchyi Austryackiej tańszą sól mają.

51. Gmina Dzurków, w pow. Obertyn, przez posła hr. Golejewskiego, o odpisanie podatków za rok 1865. i wypłatę podatku za rok 1866. w dwuletnich ratach.

52. Godzień Karol, nauczyciel szkoły trywialnej w Miechocinie, przez posła Dietla, użala się na zalegającą mu wypłatę dotacyi nauczycielskiej.

53. Obywatele obwodu Rzeszowskiego, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie w Galicyi sądu doraźnego na podpalaczy.

54. Mieszkańcy obwodów zachodniej Galicyi, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie sądu doraźnego w Galicyi na podpalaczy."

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Wczoraj miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej dwie prośby względem zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy. Wnosiłbym, żeby te dwie prośby były wprost odesłane do Wydziału krajowego, a nie do komisyi petycyjnej, i zarazem wniósłbym, żeby dzisiejsza prośba w tym samym przedmiocie, opatrzona bardzo wielu podpisami, także była odesłana wprost do Wydziału, a nie do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Wniosek p. Sanguszki jest, ażeby prośby względem sądów doraźnych na podpalaczy odesłane były wprost do Wydziału krajowego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem prośby te będą odesłane wprost do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożona została następująca interpelacya do p. Komisarza rządowego (czyta):

„Interpelacya
do J. W. Komisarza rządowego przy Sejmie krajowym.

Nigdy przedtem niesłychana liczba pożarów niszczących do reszty materyalnie kraj nasz ubogi, dochodzi do zastraszających rozmiarów — tak, że w samem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wynosiła liczba szkód ogniowych:

w roku 1865/6. w rządowym obwodzie
krakowskim 253
lwowskim 313
razem 566
do Grudnia b. r. w rządowym obwodzie
krakowskim 156
lwowskim 215
razem 371
w r. 1866/7. do początku Grudnia r. [illegible]
w rząd. obw. krakowskim 189
lwowskim 169
razem 358.

Gdy rezultaty tak okropne spowodowały szan. dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie do zrobienia stosownego [illegible] c. k. Władz krajowych przedstawienia;

gdy przy nieledwie wszystkich tych wypadkach były poszlaki i pozory, że te pozary przez zbrodniczą rękę spowodowane były;

gdy przedsiębrane śledztwa i dochodzenia z powodu wadliwości praw obecnie obowiązujących, a głównie z braku instytucyi sądów przysięgłych, ani w jednym wypadku podpalacza nie wykryły;

gdy z wszystkich pozorów i okoliczności słusznie wnioskować można, że prócz nielicznych wypadków, w których gra rolę zemsta lub tej podobna namiętność — chodzi tu głównie o zniszczenie pewnej warstwy społeczeństwa naszego — i rozbicie jedynej instytucyi krajowej jakąkolwiek realną korzyść biednej i zubożałej prowincyi naszej przynoszącej;

mam zaszczyt zapytać J. W. Komisarza rządowego: co i w jakim kierunku Wys. c. k. Rząd zechciał lub zechce przedsięwziąć, aby zapobiedz skutecznie tej strasznej klęsce, która 1. w najokropniejszą nędzę pogrąża już dziś najbiedniej-

szą (nie wyjmując ostatnią wojną nawiedzonych) naszą prowincyę; 2. przy dalszym swoim rozwoju zagroziłby mogła jedynej naszemu krajowi pożytecznej instytucyi.

Kraj cały nie wątpię z wytężoną niecierpliwością oczekiwać będzie stanowczej odpowiedzi J. W. Komisarza rządowego."

Lwów dnia 7. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński, interpelujący.

Samelsohn. — Rydzowski. — Koczyński. Ruczka. — Gołaszewski. — Borkowski. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Stępek. — Zduń. Wolny. — Agopsowicz. — Morgenstern. — Skrzyński Ig. — Fredro. — Zbyszewski. — Hubicki. Smolka. — Paszkowski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie odpowiedzieć.

Sekretarz Sawczyński. Druga interpelacya złożona do laski marszałkowskiej, także jest do p. Komisarza rządowego wystosowana (czyta):

„Interpelacya do J. Wielmożnego Komisarza rządowego:

Prawie na ogólne życzenie kraju postawiłem na dziewiątem posiedzeniu przeszłej kadencyi wniosek, poparty licznemi petycyami: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księztwem Krakowskiem zaniesie prośbę do Jego C. K. Apostolskiej Mości, aby w okolicach przeważnie nieurodzajem dotkniętych, sól dla ludzi i bydła aż do ostatniego Lipca 1866. bezpłatnie rozdawaną była. Od czasu zaś tego, żeby nadal z powodu ogólnego ubóstwa kraju, cena soli o jedną trzecią zniżoną została."

Na posiedzeniu 61. przychyliła się Wys. Izba do wniosku mego, a uznając niewątpliwą potrzebę uchwaliła jednomyślnie: Zanieść prośbę do Najjaś. Cesarza i Króla, ażeby ogólne i sprawiedliwe życzenia kraju uwzględnić raczył.

Skutku tej prośby wygląda lud codzień z niecierpliwością, ale jak dotąd daremnie, z jakiego powodu trudno odgadnąć.

Zapytujemy się więc W. Komisarza rządowego: czy niemógłby dać Wys. Izbie bliższego wyjaśnienia w tym względzie?

Dr. Józef Zduń, interpelujący.

Lipczyński. — ks. Stępek. — Wolny. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Agopsowicz. — ks. Morgenstern. — Hausner. — Zatwarnicki. — Polowy. ks. Fortuna. — ks. Ruczka. — Krawczyk. — Rogalski. — Szpunar. — Tarczanowski. — Żabiński. Stocki. — Zahorojko. — Rusiecki. — Ławrynowicz. Procak. — Drozd. — Kobylarz. — Pudło. — Naumowicz.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Uchwała Wys. Izby w przedmiocie, w interpelacyi dotkniętym, została bezzwłocznie przedłożoną Wys. Ministerstwu do dalszego postępowania. Jaki rezultat osiągnęła, z pamięci nie jest mi wiadomo, i będę miał zaszczyt Wys. Izbie w jak najkrótszym czasie w tym względzie dać wyjaśnienie.

Marszałek. Mamy jeszcze i inne interpelacye, które odczyta ks. Kaczała.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacija do Pana prawytelstwennoho Komisara.

Najwyższym reskryptom z dnia 28. Julja 1774. także najwyższym dyplomom z 8. Julja 1790., i najwyższym riszenijem z r. 1848. wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsidatela krajew. z 1848. cz. 6425) dano narodowy ruskomu w Hałycii zapewnenie, szczo prypuszczenie Rusiniw jako takych do wsich publycznych uriadiw, także do wsich miskijch i hromadskych służenij, bude predmetom starannoi uwahy c. k. Prawytelstwa.

Podibno najwyższymy riszeniamy z 12. Cwitnia 1818. (zajawłenie gubern. z dnia 22. Maja 1818. cz. 24852), także wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsid. z 18. Maja 1849. cz. 6425) i prypysom Predsidatelstwa krajewoho z 4. Lutoho 1849. cz. 14, jakoż i mnohymy innymy prypysamy, kotori tu nawodyty izłyszno, zistaw jazyk ruskij zabespeczenym i riwnouprawnenym w szkołach wostocznoi Hałycii.

Pry takych najwyższych zaporuczeniach odwicznych praw narodnych, kynułysia hromady ruski do założenia i wyposażenia szkił, i Rusyny usposobłiałysia do uriadiw i buwały do nych wedla ich usposobłenia promowani.

Ne jest tu misce wyskazuwaty podribno, jake osobływo w teczeniu poślidnych dwoch desiatkiw lit proswiszczenie w wostocznoi Hałycii; meży narodom ruskym zaczało pidnosytysia i postupaty; ohranyczajemsia na tim, sły skażem, szczo w wostocznoi Hałycii w korotkim tim czasi powstało nad 2000 szkił, a to z fundacii hromad. Jest to postup do proswiszczenia, jakoho żaden koronnyj

kraj w Awstryi wykazaty ne može, a sej postup jest oraz dokazom, szczo ludy, kotori sia tym zanymały, znały i umiły z ruskym narodom postupaty, i jeho do sych wełykych podwykyw i żertw zaochoczuwaty, a do toho dopomahało najbilsze toje obstojatelstwo, szczo za pidstawu obuczenia w szkołach narodnych wziato jazyk maternyj.

Toj tak krasnyj rozwij proswiszczenia narodnoho staw szcze bilsze postupaty, widkoły postawłen buw pan Jakow rycar Kulczyckij szkolnym sowitnykom i inspektorom szkił narodnych, a szczo w tych litach uczynyw dla dwychnenia narodnoho proswiszczenia, znaje o tim ne tilky neś kraj nasz, ałe także i ciła Monarchija. Znało o tim mynuwsze, znaje takoż i teperiszne Ministerstwo, a ruskij narid tiszywsia tym krasnym rozwojom proswiszczenia naridnoho wełyczuwsia i diakowaw Prawytelstwu, szczo takomu mużowy szkoły narodni buły pidczyneni.

Doświdczenie uczyt, szczo żywoje słowo dałeko sylnijsze i uspisznijsze diłaje, jak mertwa pysanyna, a my posły buły naocznymy świdkamy, jak p. Kulczyckij pry wizytaciach szkił, pry ispytach i pry konferencijach uczytelskych w prytomnosty czysłennoho naroda duszpastyrej i uriadnykiw hromadskich i cisarskich wykładaw rosporadżenia c. k. Prawytelstwa o ważnosty i potrebi szkił, i obuczania szkilnoho z takym taktom i szczastiom, szczo narod błahosłowyw c. k. Prawytelstwo i Naj. Cisara i Pana za witcewśku troskływist', wydobuty jeho z temnoty i szczo narid zo wsim dowirjem za joho prowodom rado skłoniawsia do zakładania nowych szkił, do pidwyszszania dotacii szkilnych, dariw na potreby i na premii szkilni, także i na uczytelsku seminarju.

W samij riczi zapobihływistoju jeho zibrawsia bez pidwyższenia podatkiw znacznyj fond na uczytelsku seminarju, i taja wijszła wże w żytie i wydała mnohych uzdatnenych uczyteliw, kotori teper dojstno krajewy służat.

Majuczy oba tu krajewi jazyky, także nowu pedagogicznu i dydaktycznu metodu szczo do teorii i praktyki w swojij własty, tak szczo jemu w tim załedwi kto w naszim kraju wyriwnaty może, nadawaw win dyrekcijam szkilnym, uczytelam kursam preparandyczeskym, i spytaw mołodeii szkolnoi i uczytelskych kandydatiw także kwalifikacii ich prawylnyj i ożywlajuczyj kerunok. W ispyty wpuskawsia sam, szczoby uczyteliw nałeżyto kontrolowaty, a pry tim nowijszu naukomu metodu staranno pereprowadżaty i ony dla obrazowania uczytełej w praktyci predstawlaty.

Jeho donesenia o wizytaeyach i o potrebach szkił narodnych nachodyły u c. k. Prawytelstwa namistnyczeskoho, także w Ministerstwie statskim pochwalni pryznania ohołaszały sia w gazeti szkilnoj „Der Schulbote" jako wzory i służyły pidstawamy do najpożytocznijszych rozporiażenij dla pidnesenia szkił narodnych i nauki w nych, kotori to rozporiażenia podawałysia w prypysanoj dorozi do obszczoj widomosti nadzyrateliw szkolnych, uczyteliw, duszpastyriw, hromad i c. k. uriadiw powitowych.

Tii obszczi pryznania sut' najłuczszym dokazom lehalnosty i bezstoronnosty jeho diłanij w zawodi szkilnym.

W tim, koły interesa szkił i proświszczenia narodnoho taku nadijnu mały oporu, udaryła nas wist', szczo szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych pan Kulczyckij zistaw wid toho zawodu swoho usunenyj, i szczo na jeho misce postawłen p. Stanisław Olszewskij jako prowizoryczmyj szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych, i to stało nam tim dywnijsze, koły tak kraj jak i same teperiszne Ministerstwo diłanijamy Kulczyckoho buły zadowołeni.

O panu Kulczyckim znajemo, jakym win buw, o jeho nastupnyku znajem tilko toje, szczo win załedwo poczatky ruskoho jazyka posidaje i po rusky howoryty ne umije, a tak zowsim ne bude w stani z narodom ruskym dokładno porozumitysia, a tym obrazom bude narodowy ruskomu czużyj jazyk nakydaty.

Doświdczenie uczyt, szczo kto jakoho diła nie umije, to i lubyty jeho ne može. A poneże pan Olszewskij jazyka ruskoho ne umije, ne można nadijatysia, szczoby jeho lubyw i jeho rozwojem peczaływsia — a osobływo szczoby w narodi ruskim rozbudyw i utrymaw teperisznu bubow w narodnomu proświszczeniu jako i zakładaniu szkił. W tim to wydym wełyke nebespeczeństwo dla narodnoho proświszczenia na hałyckoj Rusy i boimosia szczo na toj dorozi proświszczenie ruskoho naroda zakośnije tak jak buło dawnijsze. zakym na pidstawi narodnoi ne rozwynułsia w cwit teperisznyj.

Poneże wid jakohoś czasu stałysia czutki rozchodyty, szczo Rusyny wid uriadu i szkił budut widdałeni, kotori to czutki proderłysia ne tilko do krajewych, no także do gazet innostoronnych, i w nych daże poimenno nawedeni buły tii muży, kotori usuneni buty majut. Poneże w tych gazetach dalsze nawodytsia toje naprawłenie, szczoby

rusku narodnist' utysnuty i jej za zaporuczenu riwnoprawnist' ustoronyty.

Poneže dali tii to czutky czerez widdałenie p. Kulczyckoho wid zawodu szkilnoho wže jak wydno zaczały sia sprawdžaty, a tim dilom prawa narodni Rusyniw zaczałysia osborblaty, to my poczuwajemsia do światoho obowiazku o tii prawa naszi upomnutysia, a to tim bilsze, szczo Jeho c. k. Wełyczestwo w tronowoj mowi z d. 1. Maja 1861. r. wyreczy błahowołyły: „Szczo narody samy swoich praw dohladaty powynni"; dla toho pidpysani, wydiaczy swoi prawa i swoju narodowost' zahroženi, na pidstawi najwyższych zaporuczenij tak o uwzhladneniu Rusyniw pry promocijach do uriadiw, jak i o riwnoprawnosty ruskoho jazyka w szkołach czujutsia spowodowanymy interpelowaty pana Komisara prawytelstwennoho o zajawlenie:

Szczo namiriaje Wysoke c. k. Prawytelstwo szczo do narodowosty ruskoi i naroda ruskoho, oddajuczy szkoly w wostocznij Hałycii perewažno ruski, pid werchownyj nadzir muža, kotoryj zwyczaiw i obyczaiw ruskoho naroda ne znaje i potribnoi widomosty jeho jazyka ne posidaje?

Zahorojko. — Pawlikow. — Stocki. — Demkiw. — Trochanowski. — Dzerowicz. — Kuryłowicz. Dwolińskij. — Krawciw. — Koroluk. — Hrycak. Karpineć. — Ustyanowicz. — Łozińskij. — Staruch. Andrejczuk. — Procak. — Fortuna. — Połewyj. Ławrynowicz. — Ginielewicz. — Kaczała. — Łapiczak. — Zapareniuk. — Łepkaluk. — Naumowicz. Kowałyszyn. — Huszalewicz. — Pawenckij. — Iwan Rusieckij. — J. Szwedzickij. — Petruszewicz. — Ławrowskij. — J. Tarczanowskij. — Malinowskij. — Kuziemski. — Dobriańskij.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju czest' ślidujuszcze widpowisty. Prawytelstwo užywaje swoich uriadnikiw na takich posadach, do jakich sut najzdilnijszi, i z toho wzhladu uznało Prawytelstwo za dobre, zrobyty zminu w osobi nadzeratela szkił ludowych.

Szczo do zamitu zroblenoho w interpelacyi, jakoby nowy nadzeratel szkił ludowych neznał ruskoho jazyka, maju czest' widpowisty, že toj zamit jest za wczesnyj, poneže nowyj nadzeratel nemał do teper sposibnosty, swoje uriadowanie tak rozposterty, szczoby možna wydaty sud o dokładnosty widomosty jeho jazykowoj. Odnakož Prawytelstwo maje perekonanie i zaspokojenie, szczo nowy nadzeratel posidaje dostateczuu widomość' ruskoho jazyka. Prawytelstwo zachowuje i bude zachowywaty zasadu riwnouprawnenia narodnosty.

Nakoneć maju cześt' zrobyty uwahu, szczo Prawytelstwo ne wahaje sia widpowidaty za stan szkił ludowych i za uriadowanie w sprawach szkilnych. Odnakož Prawytelstwo musyt zasterežyty sobi wsiakuju wilnost' w wybori organiw, kotorych uważaje do toho za najzdilniejszych. (Brawo.)

Sekretarz ks. Kaczała. Druhaja interpelacyja wnesena zistała do kniazia Marszałka (czyta):

„Interpelacyja do Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka.

Na wczorajszem zasidaniu krajewoho Sojma rozdane było sprawozdanie Wydiłu krajewoho nad wnesenijem posła Gołaszewskoho w predmeti adresy do Jeho Wełyczestwa dla użytku posłow ruskoj narodnosti w perewodi sostawłenom w takom isporczeniju h. ruskoho jazyka i w takoj beztołkownoj prawopisy, szczo iz toho perewoda nito osnownoho znaczenia poodynokich słow ni daže smysła i ciłoho seho pysemnoho akta krajewoho Wydiła czerez wsiu sejmowu inteligenciju rusku, a tim menszc czerez posłow toi narodnosty nepyśmennych, nijak wydobuty ne buło wozmožno.

Zważywszy, že toj dynohladnyj perewod iz oficijalnoho biura sijatelnijszoho kniazia Marszałka proizchodyt i imia dostojnijszoi jeho osoby, a slidowatelno i peczat' jeho sohłasija na sobi nosyt; zważywszy, že naszii posły, a osobływe selane, ne porozumiwszy predłoženija krajewoho Wydiłu po toj pryczyni ne pryhotowani do sojmowoho zasidania prychodiat, i w perezprawach nad tak ważnym predmetom uczastija z swojej storony braty ne mohut; zważywszy že takij prymirnyk pysmennosti h. ruskoho jazyku oficijalnei złožen iz množestwa beztołkownych iz wozducha pochwatanych, i bezosnownoju prawopysiu predstawłenych słow meže sławianskim mirom Austryi tilko nasmiszku i hłum, a w ciłom narodi h. ruskim słusznoje podozrinije tendecyjnych zamysłow na ponewirku jazyka h. ruskoho, iz storony sojmowoi bilszosty, a tim samym w ciłim narohi h. ruskom obszczoje ohorczenije wozbudyty može; zważywszy w koncy, že koždyj swoj jazyk lubiaszczyj pysmennyj czołowik o toczność' i czystotu najdorožszoj spadszczyny po predkach swoich staranno dbaty dołžen; pro toje zasterehajuczy sia protyw dalszomu powtoreniju toi nowosti, pozwalaju sobi interpelowaty Sijatelnijszoho Marszałka kniazia:

Czy perewody takoho roda w suprotiw doteperisznoj sojmowoj praktyci z widomostiju Sijatel-

nijszoho kniazia Marszałka, i w jakom namireniji sostawlajutsia?"

Ustyjanowicz. — Ginilewicz. — Pawlikow. Demkiw. — Stockij. — Zahorojko. — Kuryłowicz. Dzerowicz. — Huszałewicz. — Fortuna. — Tarczanowski. — Koroluk — Karpinec. — Krawciw. Łapiczak. — Połewyj. — Staruch. — Kaczkowskij. — Rusiecki. — Dobriańskij. — Ławrowskij. Andrejczuk. — Naumowicz. — Kaczała.

Marszałek. Na tę interpelacyę muszę odpowiedzieć, iż nie jestem w stanie osądzić, czy tłumaczenie jest dokładne, czy nie. Członek Wydziału krajowego p. Ławrowski był słaby, i nie bywał na naszych posiedzeniach przez czas niejaki. Nie jestem w stanie o tem tłumaczeniu sam sądzić, ale słyszałem, że nie jest dobrze napisane. Dla tego dla przerobienia tekstu prosiłbym, aby Wys. Izba do dwóch naszych sekretarzy, którzy znają język ruski, zechciała przybrać jeszcze dwóch członków którzyby szczegółowo tekst ruski przejrzeli i poprawili. Rzecz jest ważna i warta, aby była dokładna. Stawiam więc wniosek, ażeby do dwóch sekretarzy dodać dwóch członków, którzyby ten tekst ruski przerobili.

(Głosy: Proszę o głos! Proszę o głos!)

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Sądzę, że jak będzie czterech, to będzie dwóch przeciw dwom decydować i nie będzie zmiany. Zdaje mi się, że jeżeli sekretarze sami nie mogli tego zrobić, najwłaściwszem byłoby, żeby Izba do nich jednego członka dobrała, i wnoszę, żeby książę Marszałek jednego z grona Izby desygnował, i żeby nie zostawiać tego wyboru Izbie.

Sekretarz ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Sekretarz ks. Kaczała. Dla skoroczenia czasu robiu tuju uwahu, aby wybraty takoho człena, kotoryj jazyk ruskij dobre rozumije, i proponuju interpelanta ks. Ustyanowicza i ks. Łozińskoho.

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja ośmilaju sia Kniazia Marszałka zapytaty, czy taja komisya, kotora majesia tu wybraty do toho łychoho perewoda adresowoho bude tylko wybrana do toho, czy może treba wybraty postojannu komisyju, kotora wsehda maje wsi ruskyji perewody rosmotruwaty?

Jesłyby buło tak poślidnoje, jakoho wyboru zo Sojma my doteper jeszcze ne małyśmo, to zawarowatysia musymo protywu semu, bo zdaje my sia, że to i teper dołżnist jest Wydiłu krajewoho, postaraty sia o każdyj dobryj ruskyj perewod; i tak istynno małyśmo dotychczas z małymy ino czasom uchybłenyjamy dobryji tłumaczenia na nasz jazyk, no dywno, że własni w tak ważnoj kwestyji, jak jest' kwestyja adresowa po raz perszyj, perewod ruskij ciłkom ne jest dobryj?

Marszałek. Co do zwyczajnych czynności jest ks. Kaczała. Tutaj to zaszło, że tekst ruski nie był napisany w Wydziale krajowym, bo p. Ławrowskiego nie było, więc nie było żadnej kontroli. Dlategobym proponował, ażeby do tego adresu w języku ruskim wybrać kilku członków; p. Grocholski wnosi, żeby tylko jednego przybrać, i ażeby tego jednego Marszałek sam wyznaczył.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę, że tu nie rozchodzi się o to, ażeby wybrać sekretarzy, bo tym sposobem mielibyśmy 5 lub 6, ale chodzi o znawców języka ruskiego. Sądzę, że to należy do atrybucyi Marszałka, żeby sam przybrał jednego z Izby, komu przypisuje dostateczną wiadomość pod względem języka ruskiego. Dlatego popieram wniosek p. Grocholskiego, ażeby książę Marszałek sam ten wybór przedsięwziął nie zostawiając go Izbie.

(Głosy: Tak, tak.)

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego jest, ażeby Marszałek sam wybrał jednego albo dwóch członków podług tego jak biuro marszałkowskie osądzi. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty wniosek. Będą zatem wybrani tacy, którzy są biegli w ruskim języku, ażeby mogli ten tekst ruski przejrzeć i poprawić.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże pryniałyśmo dopiru toje wnesenije Kniazia Marszałka, że nad perewodom tym maje sia rozsmotr zdiłaty, aby perewod łuczszyj pozyskaty, takij jakij buty powynen, bo nynisznyj perewod, kotoryj zistał nam rozdanyj, ne moż zrozumity: dla toho stawlaju wnesenije, z pryczyny że znacznaja czast Pałaty ne rozumiwszy rozdanoho ruskoho perewoda, nemohła sia należyto w kwestyji adressa pryhotowaty, szczoby rozprawu o adressi widłożyty na piźnijsze. (Gwar.)

To jest konsekwentno z pryjatyjem wnesenia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Gdy pierwsza interpelacya przez ks. Kaczalę była czytaną, już mi przychodziło na myśl, czy w konsekwencyi taki wniosek nie będzie postawiony. I tak się istotnie stało.

Podług naszego regulaminu wszystko ma być po rusku czytane przy trzeciem czytaniu, i mamy uchwalać po polsku i po rusku w trzeciem czytaniu. Otoż to trzecie czytanie będzie przygotowane w sposób jakiśmy uchwalili. Wczoraj uchwaliła Izba (ja nie byłem obecny), ażeby dziś nad adresém debatować.

Mówią nam, że ponieważ tłumaczenie ruskie w kilku ustępach nie jest dobrem, dla tego powinniśmy debatę nad adresem odłożyć na inny dzień. Odraczać tę sprawę ważną tem mniej się godzi, gdy już raz Sejm nad jej ważnością i nagłością orzekł, i ona na dzisiejszy porządek dzienny postawioną była. Dziwi mię mocno powód, który zniewolił ks. Pawlikowa do postawienia takiego wniosku, albowiem posłowie ci ruscy, którzy zasiadali w Raichsracie, a przynajmniej wielu z nich, nic nie rozumieli co się tam pisze i robi, jednakże żaden z tych posłów nie stawiał wniosków podobnych. Mojem zdaniem musi być inny powód, o którym nie wiem, a który zmierza, aby tę sprawę odroczyć. Dlatego prosimy o wyłuszczenie powodu szczere; ten tu przytoczony powód jest niedostateczny. Wnoszę: ażeby Izba od postawionego porządku nie odstąpiła, ale zaraz do dyskusyi nad adresem przystąpiła (brawo).

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja maju czest' widpowisty panu Krzeczunowyczu na jeho widkłykuwanie sia na postanowłenyje sojmowe, szczo tekst ruskij maje buty w tretim czytaniu czytanyj, szczo ciłkom ono słuszne; odnakož ja pozwolu sobi zwernuty uwahu na §. 45, regulaminu, hde stoit, že pry tretiom czytaniu ne majut uže buty stawłeni ani poprawky ani wnesenyja, kotryj paragraf pozwolu sobi pereczytaty (czyta): „Po trzeciem czytaniu niemogą być stawiane poprawki, ani wniosek przejścia do porządku dziennego lub odroczenia i t. d.“ Zatom pry tretom czytaniu žadna rozprawa uže miścia maty ne može. (gwar.)

(Głos: Proszę o głos.)

Marszałek. Już dyskusya zamknięta.

(Głosy: Nie zamknięta dyskusya, bo nie było jeszcze głosowania).

Marszałek Nie poddawałem pod głosowanie?

(Głosy: Nie, nie.)

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Pawlikow. Ja neskińczyłem jeszcze, tomu proszu o prodołženije hołosu danoho.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Žeby wyskazaty, jak tam buło praktykowano w Raichsrati, to nad tym rozwodyty sia ne budu. Ale jakyje powody majemo wzhladom toho, aby adressowu rozprawu widroczyty, to skažu, že sut' tij, kotrij wže zdaje my sia mawjem czest' predstawyty, že takij tekst adressa łyboń pryniaty ne mož bude, odže tyji mnymyji skrytyji powody mohu wyskazaty, ony sut tiji, abyśmo mohły szczoś z toho rozumity, nad czym sia howoryty bude, abyśmo mohły w debati nad adressom należytyj udił wziaty, szczo teper nemožemo, neznajuczy iz danoho perewoda włastywoho soderžanyja adressa. W tim razi muszu zapereczyty, jakoby w sprawi toj buło szczoś skrytoho. My z wyskazanoj dopiro pryczyny domahajemo sia odroczenia toj rozprawy, abyśmo wsi mohły prežde szczoś wyrozumity, zakim prystupyt sia do rozprawy — bo jesły ne buło nahłosty predmeta toho, koły tak dowho zalihaw on, zakim ho nam Wydił krajewyj, jako pryznaczena *ad hoc* komissyja, predłožył, to moi Panowe dwa abo i try dny ciłkom ne poszkodiat, bo tak uže wełykoy nahłosty w tym neponymajemo. Skazawjem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, więc zamykam dyskusyę. Jest jeszcze 4 mowców zapisanych, wypada zatem zbiorowych mowców wybrać; jednakże oświadczę Wysokiej Izbie, że tylko Marszałkowi przysłuża prawo oznaczenia porządku dziennego, i nie dam sobie tego prawa odebrać; postanowiwszy raz porządek dzienny, od niego nie odstąpię. (Oklaski.)

Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Chciałem właśnie to oświadczyć, co książe Marszałek powiedział, więc zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Po oświadczeniu księcia Marszałka zdaje mi się, że dyskusya tutaj byłaby zbyteczną, bo nie my będziemy stanowić, czy ma być rozprawa dalsza, tylko książe Marszałek. Jednakże dla wyświecenia rzeczy, jak było błędnem twierdzenie ks. Pawlikowa, muszę przytoczyć

uchwałę powziętą na przeszłej kadencyi, i nie powziętą za moim udziałem, lecz za udziałem księdza Pawlikowa (czyta): „Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim.“

Więc jeżeli za podstawę do obrad służy tekst polski, to jest naturalną rzeczą; a ponieważ ten tekst jest dobry, więc nie ma powodów do odroczenia dyskusyi. Zresztą chciałem zwrócić uwagę na to, że komisya nie orzekła jeszcze, żeby ten przekład był złym; ja przynajmniej dotąd mam to osobiste przekonanie, że przekład jest dobry, i że te przekłady, które mieliśmy dotąd, były moskiewskie a nie ruskie.

Poseł ks. Kaczała. Ja maju uwahu zrobyty szczo do toho zamitu, jakij poseł Krzeczunowycz wyskazaw. Predłohy rozdajut sia, aby posły obznajomyły sia z peredmetom, nad jakim maje sia rozprawlaty. Nam brakuje panowe toj pidstawy do rosspraw, poneże predłoh w perewodi w jazyci ruskim nemich nam toj służby uczynyty. My, kotorij czytaty umijem, ne mohłyśmo zrozumity szczo tam stoit, musiłyśmo udawaty sia aż do Gazety narodowoj, kotra adres umistyła, aby sia doznaty sensa toho predłoha, a ja sam musiłjem pospiszyty do kancellarii sojmowoj, aby distaty polskie tłumaczenie, bo inaksze z ruskoho nie mohłyśmo sia dorozumity sensu toho predłoha. Poneże tłumaczenie to buło tak złe, że sensu dojty ne można buło, to i z peredmetom posły ruskij obznajomyty sia ne mohły; dlatoho prychodymo neperehotowani, a polskyj tekst nam ne rozdajesia.

Co do Rajchsratu, że buły tam nasi posłowy, kotorij ne rozumiły ani słowa po nemecku, a tim mensze jazyk nemeckij, to prawda; ałe ja do nyni ne ponymaju toho taktu waszoho, że do Widnia ludej wybyrałysia, kotorij ani pyśma ani jazyka nemeckoho ne rozumiły?

(Głosy: To kurye wybierały.)

Poseł ks. Kaczała. Sojm wybyraw. Czy może taja praktyka maje sia i tu prodowżaty, aby posły neznały nad czym bude sia rosprawlaty, i dla toho rozdajut sia perewody złi? bo koły my pyśmienni pro tu praktyku pryszłyśmo neperehotowani, a szczoż teper tii posłowy selany, kotorij tu zasidajut, mohły sia dowidaty z toho perewoda o tim, o czim maje buty debata? Dlatoho słuszne możemo skazaty, szczo my prychodymo do toj debaty neprychotowani, i z toho powodu wnesok o widroczenie perespráwy adressowoj jest słusznym, i ja ho sylno poperaju.

Marszałek. Ten wniosek nie ma miejsca, ponieważ Marszałek decyduje, ale nie Izba; dlatego muszę obstawać za przeprowadzeniem dyskusyi.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos jako przełożony komisyi petycyjnej.

Poseł Hubicki. Do komisyi petycyjnej wpłynęły następujące petycye (czyta): Do komisyi petycyjnej wpłynęła petycya pod l. 39 Reprezentacyi miasta Stanisławowa względem utworzenia w mieście Stanisławowie kosztem funduszu szkolnego lub też krajowego wyższej szkoły realnej i połączenia z szkołą tą szkoły przemysłowej; — pomienioną petycyę odstąpiono komisyi edukacyjnej.

Petycya do l. 45 w sprawie odnowienia kościoła w Żółkwi, w moc uchwały Wysokiego Sejmu odesłaną została wprost do komisyi budżetowej.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór członków do komisyi propinacyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Fredrę, Polanowskiego, ks. Kuryłowicza, ks. Malinowskiego, hr. Baworowskiego i p. Hausnera.

Przerwę posiedzenie na 10 minut, byście panowie mogli kartki napisać.

(Głosy: Mamy już popisane.)

Marszałek. To możemy zaraz przystąpić do głosowania. — Pan sekretarz przeczyta spis posłów.

(Głosy: Jeszcze nie wszyscy mają kartki napisane.)

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na 5 minut.

(Po upływie 5ciu minut.)

Marszałek. Teraz możemy przystąpić do czytania imiennego.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis imienny posłów, którzy oddają kartki do urny).

Marszałek (po zebraniu kartek). Przystąpimy teraz do dalszego ciągu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania Wydziału krajowego względem podania adresu do Najjaśniejszego Pana. Sprawozdawca Wydziału krajowego p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński (z mownicy). Za nim przystąpię do czytania projektu adresu, pozwolicie panowie, że zwrócę waszą uwagę na to, iż w druku opuszczone zostały dwa słowa, a to: w czwartym ustępie w wierszu drugim opuszczono „Najjaśniejszy Panie,“ zaś w wierszu 10tym tego samego ustępu przełożono słowo „ich,“ gdzie być powinno: „wolnym przez ich le-

galnych reprezentantów wypowiedziane głosem i t. d.“

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Rad jestem, że jako wnioskodawca adresu dałem inicyatywę do aktu, który niewątpliwie nie tylko znajdzie uznanie w kraju, ale może nawet za granicami Austryi odbije się przyjaźnym odgłosem. Projekt czyli adres przedłożony nam przez Wydział krajowy, jest szczerem, treściwem, wyczerpującem wypowiedzeniem wszystkich naszych potrzeb, a niezachwiana nadzieja objawionej woli monarszej, jego wybitną cechą. Z tą samą nadzieją panowie spoglądajmy w przyszłość, a cokolwiek nas spotka w tej nieodgadnionej i nieprzesądzonej przyszłości, wypełniajmy nasze obowiązki w duchu adresu, wypełniajmy je zgodnie z uczuciem wyssanem z łona matek naszych, zgodnie z ich poszeptem nad kolebką każdego niemowlęcia powtarzanym: „Bóg i kraj.“

Marszałek. P. Rodakowski ma głos.

Poseł Rodakowski. Ważność obecnej chwili, ważność podanego do dyskusyi adresu, wkłada na każdego, który głos zabiera, obowiązek wypowiedzenia całej prawdy, przekonania swego; dla tego niechaj mi wolno będzie z umiarkowaniem, jakie winien jestem Wys. Izbie, z wszelką otwartością wypowiedzić mój sposób zapatrywania się na te stosunki, których określenie winno być zadaniem adresu niniejszego.

Dla nas dzisiaj najważniejszą kwestyą, kwestyą żywotną jest ustawienie warunków, pod któremi, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, możemy pozostać częścią składową Państwa Austryackiego. Idzie bowiem oto, aby należność nasza do Państwa nie tamowała z jednej strony naturalnego rozwoju sił naszych narodowych, zaś z drugiej strony, aby stosunek kraju naszego do Państwa nie był dla Państwa przeszkodą w rozwoju, ograniczeniem jego sił w odzyskaniu a może nawet powiększeniu tego znaczenia i tej siły Państwa pierwszorzędnego, do którego Austrya według historyi i stanowiska swego ma niezaprzeczone prawa. Mówię, że ten cel mamy osiągnąć, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, bo to przeznaczenie zakreśliła nam przeszłość nasza tylowiekowa, której poczucie mimo tylu już klęsk, mimo ucisku już niemal całowiekowego, niezatarte żyje z całą siłą w sercach naszych. (Brawo.)

Wszelkie stanowisko kraju naszego w Państwie, wszelki ustrój kraju, któryby się sprzeciwiał tym żywotnym warunkom bytu naszego, musiałby znowu wywołać walkę wewnętrzną, a niemógłby ani nas, ani Państwo prowadzić do szczęścia i musiałby stawać zaporą do wszelkiego postępu. Dlatego jest naszym obowiązkiem, z wszelką sumiennością zbadać i rozważyć te warunki, i wypowiedzieć jasno i wyraźnie, co uznajemy za zgodne z przeznaczeniem naszem, a co jako szkodliwe odrzucić należy.

W zgromadzeniu tak poważnem, jak nasze, powołanem do spraw politycznych, usuwać się od obowiązku spokojnej i gruntownej dyskusyi tych przeważnych kwestyj dla trudności lub pewnej drażliwości, jakie ta dyskusya przedstawić może, uważałbym za dowód nie dojrzałości ale słabości politycznej. (Brawo.)

Wypowiadając w całej pełni nasze przekonania, dopełniamy tylko obowiązków naszych i wobec kraju i w obec Rządu; kraj nas tutaj wysłał dla zastępywania jego praw, dla wypowiedzenia doznanych krzywd, i dla określenia jego nadziei i zamiarów; Rząd nas tutaj powołał, ażeby usłyszyć z naszych ust prawdy, jakichby mu nikt inny powiedzieć nie mógł, bo takie prawdy uczuć, przedstawić i wypowiedzić może tylko kraj sam przez usta swoich reprezentantów. Takie szczerze i z męzką otwartością i odwagą wypowiedziane, na ścisłem rozumowaniu i na prawdzie oparte przedstawienie, musi mieć i w obec Rządu wielką doniosłość, będzie ono bowiem dla Rządu stałą wskazówką jego działania, bo mu będzie rękojmią, że to, co Sejm wypowiada, to nie wyraz chwilowego uniesienia, to nie objaw zmiennej opinii publicznej, ale to głos smutny, może i surowy, ale głos poważny kraju, którym oby przemówił w tej solennej chwili duch narodu! Tak przynajmniej ja pojmuję zadanie adresu sejmowego.

Chcąc zakreślać kolej przyszłego rozwoju stosunków państwowych Austryi i naszego w nim współudziału, trzeba nam najprzód zbadać dokładnie dzisiejsze położenie, wykazać w całej nagości wszystkie popełnione błędy, które sprowadziły dzisiejszy stan rzeczy, i z tego smutnego zaiste obrazu wysnuć naukę na przyszłość.

Po roku 1848. Austrya różne przechodziła koleje, które są za nadto znane, ażebym chciał je przypominać Wys. Izbie.

Dla mego założenia wychodzę tylko od ostatniego wielkiego przeobrażenia politycznego w Austryi, od konstytucyi lutowej. Zmiany jakie nastąpiły od czasu objęcia kierunku rządów przez dzisiejsze Ministerstwo, zastanowienie konstytucyi

chwilowe, jest zmianą tylko ujemną, ale nie jest aktem dodatnim, organizacyjnym. Nie zapoznaję dobrych chęci dzisiejszego Ministerstwa i muszę oddać wszelką sprawiedliwości prawości charakteru i rzetelności politycznej mężów stanu, którży są dzisiaj u steru Rządu, a są to własności, do których my w Austryi mało jesteśmy przyzwyczajeni; aleź nadto jeszcze nieokreślone są cele Państwa, ale nadto mało jeszcze znane zasady, według których Państwo ma być uorganizowane, aby módz o jego działaniu wydawać jakikolwiekbądź sąd. Od czasu zatem konstytucyi lutowej, Austrya jako odrodzona, Austrya jakoby konstytucyjna, stawiała sobie cele państwowe do osiągnięcia niepodobne! Biorąc pozornie wolność i postęp za podstawę państwową, stawiała na czele politykę wyłącznie niemiecką; tej polityce i wypływającej z niej dążności centralizacyjnej, podporządkowała interesa wszystkich prowincyj, i wnet stanęła sama z sobą w sprzeczności zasadniczej, która trawiła najzdrowsze siły i zasoby pojedyńczych krajów, i musiała w końcu doprowadzić Monarchię do smutnej ostatecznej katastrofy.

Polityka wyłącznie niemiecka dawniej może odpowiadała historycznemu powołaniu Austryi, ale od chwili, kiedy w Europie wystąpiła i rozwija się i tęży zasada narodowości, polityka niemiecka dla Austryi była możebną jedynie pod warunkiem, aby tylko prowincye niemieckie stanowiły rdzeń tego organizmu Państwa nowego, którym Austrya na Niemcy działać usiłowała, zaś prowincye nie niemieckie aby były zostawione naturalnemu rozwojowi żywiołów swych narodowych. Tak jak Austrya postępywała przez własną różnorodność narodową — zmniejszyła wpływ swój na Niemcy, w których nie umiała na korzyść swoją rozbudzić uczucia narodowego, a idąc drogą polityki wyłącznie niemieckiej — głęboko i boleśnie dotknęła wszystkie nie niemieckie prowincye, i cisnęła je gwałtem na błędne drogi! (Huczne brawa i oklaski.) W chwili, kiedy Austrya miała się przekształcić z Państwa — które umiejętność nazywa Państwem policyjnym, w Państwo konstytucyjne na podstawie praw zbudowane — w chwili, kiedy uznając w części przynajmniej zasadę narodowości, nadawała każdemu z licznych zamieszkałych w niej szczepów prawo wolnego rozwijania się w kierunku własnym narodowym — wtedy prowadząc dążność pozorną do ostateczności, rozbiła pojedyńcze szczepy na składowe ich części i pod tą firmą przeprowadziła dawną zasadę — *divide et impera!* (huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach); i w tejże samej chwili — jakby żelaznymi obręczami niemieckiej centralizacyi, krępowała wszystkie części Państwa, zbijając je w jedną całość (brawo), a wszędzie w rzeczywistości zabijała właściwe życie narodowe i sprowadziła w końcu powszechną martwotę, która zniszczyła najbogatsze zasoby Państwa i doprowadziła do tego, że kiedy nastąpiły ciężkie czasy ostatniej wojny, jedna bitwa przegrana wyczerpała do szczętu jej siły, i że w tydzień po rozpoczętej wojnie, Austrya, nie zdolna do dalszej walki, musiała u bram stolicy zagrożonej przez nieprzyjaciela, zawrzeć pokój upokarzający. Wszystko to było skutkiem zaślepienia Austryi, która nie widziała albo widzieć nie chciała co się około niej działo; Austrya nie chciała wiedzieć, że unifikacya Włoch jest koniecznością historyczną naszego wieku, że żadna polityka restauracyjna, ale tylko postępowa polityka może uratować Państwo; że w końcu Prusy umiejąc podnieść i spożytkować na rzecz swoją dążności narodowe Niemiec, umiejące przez dobrą administracyę, dobrą organizacyę wojska i przez szerzenie oświaty podnieść znakomicie siły i zasoby swoje, już oddawna ubiegły ją w roli primatu w Niemczech. Prusy zrozumiały konieczność zmian rewolucyjnych w Niemczech, poznały niemożebność dalszej egzystencyi tych drobnych Państewek i pociągnęły za sobą Niemcy, przedstawiając im cały urok w przyszłości, podczas gdy Austrya chciała dobić się na nowo kierownictwa w Niemczech na podstawie tradycyi przeszłości, pod godłem niezmienionych zasad i instytucyj kongresu wiedeńskiego.

Więc musiał też być smutny i nieszczęśliwy koniec działania politycznego i wojskowego, rozpoczętego bez myśli kierującej, bez należytego ocenienia stosunków, z zapoznaniem interesów wewnętrznych Monarchii, a prowadzonego z dziwną nieudolnością w imię zasad, które zostawiły Austryę w zupełnem odosobnieniu. W jakiemże jest dzisiaj po tych smutnych katastrofach położeniu Austrya? — W stosunkach wewnętrznych rozstrój zupełny: materyalne siły i zasoby wszystkich krajów, należących do składu Państwa Austryackiego, wycieńczone do ostatka, stan ekonomiczny tych krajów zastraszający, finanse Monarchii w stanie rozpaczliwym, a ostatni środek, jakim się Monarchia ratować usiłuje, wydawanie pieniędzy papierowych, zagraża nietylko bankructwem rządowem, ale ogólnem zniszczeniem bogactwa publicznego i prywatnego. — Wychowanie publiczne, skarbowość, administracya, sądownictwa, w końcu armia, której utrzymanie pochłonęło owoce pracy kilku pokoleń, wszystko

to wymaga według przyznania samego Rządu reformy radykalnej, jednem słowem trzebaby na nowo niejako stworzyć to wszystko, co stanowi cały nowożytny ustrój państwowy. I w chwili przedsiębrania tak olbrzymich prac organizacyjnych cały skład Państwa, podstawa jego bytu, jest głęboko wstrząśnięta. Węgrzy, korzystając z dzisiejszego położenia Monarchii, oparci na swojej przeszłości, chcą sobie zapewnić w Państwie stanowisko odrębne nie zważając na dobro i sprawiedliwe wymagania innych prowincyj; Sławianie usiłują wyswobodzić się od przewagi i ucisku Niemców, a pomiędzy nimi w szczególności my Polacy musimy mieć na uwadze, żebyśmy niezmiennie dążyli do celu wskazanego nam drogą naszą narodową. Niemcy gotowi nawet dopuścić pewien rozdział w wymarzonej dotąd jedności Monarchii, aby tylko zachować przewagę w obec prowincyj sławiańskich; a jednak ktokolwiek się dokładniej nad tem zastanowi, przyznać musi, że w ich działaniu już dzisiaj można jeżeli nie wykazać, to przynajmniej przeczuwać tę chwilę, kiedy i oni będą szukać dla siebie punktu ciężkości po za Austryą w zjednoczonych Niemczech.

Taki jest w tej chwili stan wewnętrzny Austryi; jakież jest jej położenie zewnętrzne? Wyparta z Niemiec, dla których poświęcała przez kilka pokoleń politykę prawdziwie austryacką, wierna ustalonej wiekowej tradycyi — ustąpiwszy Włochy, dla których utrzymania przelewała strumienie krwi, bo w utrzymaniu Włoch upatrywała według dawnych tradycyj część posłannictwa swojego dziejowego, a pozbawiona tych dawnych wiekowych podstaw i warunków swojego bytu w obec wielkich wypadków, jakie się w Europie przygotowują, jest jakby okręt na pełnem rozhukanem morzu, który pośród burzy stracił ster i maszty. Badania wielkich myślicieli uczą nas, że całym światem tak w części jego materyalnej jak w dziedzinie moralnej, kieruje pewna prawidłowość, z pod której nic się wyłamać nie może, której wszystko ulegać musi. Wedle tej prawidłowości tylko to istnieje, istnieć i żyć może, co ma w sobie warunki bytu, co jest potrzebne dla istniejącej całości.

Takiej prawidłowości ulegają z natury rzeczy także Państwa. Historya nas uczy jak one powstają, wzrastają i upadają, ale dopiero filozoficzne badania powodów tego wzrostu i upadku pouczają nas, jakie to zasady, jakie wielkie prawdy występywały na świecie w formie tych Państw w obrazie ich zapasów. Wiemy zresztą, że w naturze nie masz i chwili odpoczynku, wszystko albo rośnie albo upada, — nic nie stoi, bo nieruchomość już sama z siebie jest dowodem śmierci.

Dla Państwa nowa zasada, nowa idea rzucona jak ziarno posiewu, jest zarodem przyszłości i rękojmią jego życia i wzrostu; rzucić taką ideę, która jak ziarno kiedy strzela w roślinę, ożywczym sokiem przeniknie cały nowy wieloramienny, a przecież jednolity organizm; wskrzesić taką ideą ciało upadające po strawieniu sił wewnętrznych, jest zadaniem mężów stanu, i tylko mąż stanu zdolny ująć i przeprowadzić taką myśl, którą możemy nazwać myślą wielką — może Państwo uratować od upadku jakim jest zagrożone — wlać w niego nowego ducha, i w nowej formie zakreślić mu nowe życia koleje.

Niechże mi wolno będzie zastanowić się, jakie było dotąd to posłannictwo dziejowe Austryi. Przeznaczeniem historycznem Austryi, podstawą jej bytu, było dotąd działanie w podwójnym kierunku: raz miała ona służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych wszystkich ułamków różno-szczepowych, które wypadkiem historycznym oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała być Austrya w obec Wschodu przedstawicielką cywilizacyjnego żywiołu niemieckiego, do czego miała czerpać siłę z swojej przewagi w Niemczech.

Idea narodowości, która dopiero w naszych czasach podniesioną została do wysokości zasady politycznej, i dzisiaj weszła prawie niemal w skład prawa publicznego europejskiego, kardynalnie zmieniła pierwszą część zadania państwowego Austryi. Zrzeczeniem się godności Cesarzów niemieckich a utworzeniem Cesarstwa Austryackiego, Monarchowie Austryi sami zrzekli się drugiej części powołania historycznego Austryi, a to co się zdaje dziś skutkiem bezpośrednim wojny pruskiej — usunienie Austryi z Niemiec — jest w rzeczywistości tylko zamknięciem akcyi rozpoczętej w pierwszych latach naszego stulecia w skutek nacisku ówczesnych wypadków politycznych. Dzisiaj więc Austrya musi szukać nowych podstaw swojego bytu, jeżeli nie ma skończyć swój żywot, dopełniwszy dawniejszego powołania swego. I znowu występuje odwieczne natury prawidło, że w śmierci jest zaród nowego życia. Dla Austryi, to co pozornie zagraża jej wykreśleniem z koła Państw pierwszorzędnych, utrata Włoch i wyparcie jej z Niemiec, może być zarodem szczęśliwej — wielkiej nawet przyszłości. Ustąpieniem Włoch Austrya uznała i przyjęła zasadę narodowości, i przyniósłszy jej taką ofiarę,

powinna teraz z niej korzystać; stając w rzędzie Państw opartych na zasadach nowożytnych i przyjmując warunki nowego ukształtowania Państwa na podstawie zasad 19. wieku, powinna iść śmiało naprzód w kierunku raz stanowczo wytkniętym.

Wyparta z Niemiec Austrya nie powinna już myśleć o polityce restauracyjnej w tym kierunku, ale wynosząc z wiekowego z niemi związku cały zasób sił i żywiołów cywilizacyjnych, powinna pujść naprzód ku Wschodowi z całym skarbem cywilizacyi zachodniej, której może być przedstawicielką. W tej pracy cywilizacyjnej, a wiemy że w końcu nie podboje ale oświata, nauka i praca dzisiaj ostatecznie zwyciężyć muszą, Austrya może i powinna się oprzeć na silnym i zdrowym szczepie sławiańskim, który jest szczepem najliczniejszym tego Państwa, — szczepem powołanym do walki zwycięzkiej z barbarzyństwem, do walki, na którą widzimy że się zbiera i przygotowuje. Największy jeniusz naszego wieku, kiedy odosobniony na wyspie, myślami, które się tłoczyły w tej olbrzymiej głowie, chciał przeniknąć przyszłość, powiedział te pamiętne słowa: że za lat 50 Europa będzie republikańską, albo kozacką. Temi słowy chciał on oddać obraz przygotuwującej się walki ostatecznej cywilizacyi z barbarzyństwem. W tej walce Austrya powołana do odegrania wielkiej roli, ta walka, to będzie chrzest jej nowej potęgi. Dla tego śmiało patrząc w przyszłość, należy nam zastanowić się sumiennie i dokładnie nad dzisiejszem położeniem, bo nie w tępem i nieczynnem oczekiwaniu, ale w przygotowaniu do tego, co nam konieczność przyniesć musi, możemy znaleść rękojmię powodzenia.

Nikt pewnie nie śmiałby wezwać dziś Austryę do wojny zaczepnej, ale wiedzieć to powinna i poznać Austrya, że ona będzie musiała wystąpić w obronie najświętszych praw i swobód 19. wieku, w obronie cywilizacyi i postępu, chcąc bronić własnego bytu.

Z głębokim smutkiem, ale i z oburzeniem głębokiem patrzymy na to co się dzieje i przygotowuje w Moskwie; prześladowania, których możności w 19tym wieku nie przypuścilibyśmy, gdybyśmy nie byli tych prześladowań świadkami i ofiarami, doszły do tego stopnia, że przechodzą granice sprawy wewnętrznej jednego kraju i stały się sprawą całej ludzkości.

I znowu Polska do tego powołana, aby własną ofiarą okupić może dla całej Europy zbawienie od tego despotyzmu prawdziwie azyatyckiego.

Przesladowanie wiary, przesiedlanie całych narodów. wynarodowienie całych plemień, wywiezienie na Sybir całych pokoleń, zdeptanie wszelkich zasad sprawiedliwości i praw, zaślepienie dochodzące do tego stopnia, że Rząd sam podkopuje wszelkie podwaliny społeczeństwa, i czego żadna szkoła najzagorzalszych socyalistów przeprowadzić nie zdołała — niszczy nawet pojęcie własności: to wszystko dowodzi, że co się w Moskwie dzieje, nie jest wypływem woli jednego człowieka, ale jest dokonaniem pewnego przeznaczenia historycznego. Te, że tak powiem orgie Caryzmu są jakoby pochodnią oświecającą przyszłe zamiary i cele Moskwy, która zagarnąć ma wszystko co musi być sobie pobratymcze, chce na grobie wszechwolności zatknąć sztandar despotyzmu i krzyż prawosławia, a Rząd moskiewski dla powiększenia własnej siły tak długo pobudzał ślepe namiętności mas ludu, że w końcu i ten lud jest zdjęty szałem i cały naród jest na drodze rozpasanych namiętności.

Czy naród da się powstrzymać Rządowi na tej pochyłej i niebezpiecznej drodze? Nię sądzę ażeby to było możebnem, bo te namiętności raz poruszone i rozbudzone już powstrzymać się nie dadzą, i tak parte siłą, którą wywołał a którą powstrzymać już niezdolny — musi Rząd Moskwy iść naprzód i musi spełnić swoje przeznaczenie; i musi ta zasada Caryzmu, ciągle rozpierająca się, uderzyć w końcu o cywilizacyę europejską.

Moskwa, która z wielkich zdobyczy 19. wieku przyswoiła sobie tylko wynalazki, służące do powiększenia jej siły materyalnej — co usuwają trudności przestrzeni i oddalenia, przyswoiła sobie koleje i telegrafy, zagraża nam zalaniem Europy siłą materyalną swoich tłumów.

Przeciwko tej sile surowej Europa oddając Wschodowi z lichwą to co niegdyś w początkach swojej cywilizacyi od niego odebrała, walczyć winna, ale i walczyć będzie w obronie prawdy i postępu nietylko wojskiem, walczyć będzie przedewszystkiem wolnością. Do tej walki, tak z położenia swego jeograficznego jak i dla stosunków politycznych, powołaną jest najprzód Austrya.

Austrya z Moskwą graniczy — Austrya zamieszkałą jest w większej części przez szczepy sławiańskie — które pod pozorem równoplemienności Moskwa zagarnąć usiłuje — w Austryi w końcu żyje i rozwija się żywioł polski — ten odwiecznie zawsze gnębiony ale nigdy nie zwyciężony wróg Moskwy. (Brawo.)

Zadaniem więc Austryi jest tę walkę podjąć (brawa i oklaski) i do niej się przygotować (brawo); na to jednakże nie wystarczy nowe prawo poboru wojskowego — ani też wystarczy zaprowadzenie karabinów iglicowych — na to potrzeba jeszcze innej broni — broni moralnej (brawo), potrzeba idei kierującej, potrzeba własnowolnego współudziału ludów, więc potrzeba wewnętrznego pokoju — instytucyj narodowych, potrzeba aliansów zewnętrznych! (brawo.)

Powiedziałem już, że Austrya w szczepach sławiańskich ma bardzo wielką siłę, na której opierać się winna i powinna stać się Państwem sławiańskiem, ale i Państwem nowożytnem, opartem na prawie, na wolności, na cywilizacyi — winna się stać przedmurzem Europy a zarazem krzewicielką cywilizacyi Zachodu — otwierając jej drogi na Wschód.

W tem działaniu wszystkie szczepy sławiańskie pod berłem austryackiem zostające, będą stanowić jednolity silny organizm, który będzie najmocniejszą podwaliną przyszłego ukształtowania państwowego — podwaliną przyciągającą urokiem wolności wszystkie szczepy pobratymcze.

Jest to zasada, na podstawie której możemy opierać się skutecznie idei panslawizmu moskiewskiego — tworząc panslawizm na podstawie wolności i postępu — panslawizm, w którym nie będą zatarte, ale przeciwnie występywać i uwydatniać się będą indywidualności narodowe.

My Polacy w tej walce, która jest historycznem naszem przeznaczeniem, możemy oddać Austryi wielkie usługi i oddamy je niezawodnie, bo idąc tą drogą, idziemy w kierunku naturalnym nam właściwym. Na tej drodze ponieśliśmy w ofierze krew i mienie nasze — bo mamy przekonanie, że tą drogą dążymy do urzeczywistnienia i spełnienia idei naszej narodowej. W tej walce i Ruś odda Austryi wielkie usługi, bo w końcu Ruś i Polska, to w obec Caryzmu moskiewskiego jest jedno.

Dwa razy i w naszych czasach Austrya była w położeniu urzeczywistnienia tej idei politycznej, w r. 1854. w ciągu wojmy krymskiej i w roku 1863. w ciągu ostatniego naszego powstania.

Niestety mężowie stanu Austryi nie zrozumieli tego położenia, nie umieli pójść nowemi drogami. W roku 1854. stanęli na pół drogi, i wnet Austrya opłaciła tę połowiczność utratą Lombardyi; w roku 1863. nie mieli odwagi przejść od słów do czynu, okazali swoją chwiejność, i klęski wojny pruskiej są skutkiem tego niezrozumienia położenia politycznego i wymogów naszego czasu. Dzisiaj już może po raz ostatni przedstawia się sposobność wystąpienia do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austryi; zapoznawać dzisiaj położenie, byłoby zapoznawać niezbędne warunki życia i spokojnie poddać się wyrokowi śmierci. Dlatego jest obowiązkiem naszym, których losy tak ściśle są złączone z losami Austryi, wskazać jej tę drogę, wskazać koleje jakiemi postępować powinna polityka austryacka. Owoż jest zadaniem Austryi, aby podnosiła u siebie wolność i postęp w wszystkich kierunkach, aby podniosła uciśnione dotąd prawa narodowości, aby już od tej chwili walczyła przeciw Rosyi siłą moralną wolności, aby wszystkim szczepom sławiańskim wskazała nowy dla ich rozwoju kierunek, aby ich do siebie przyciągnęła, aby w chwili walki materyalnej stanęła silna i zwycięstwo nie mogło być wątpliwem. (Brawo.)

Jak Austrya porzucając jawnie i stanowczo politykę wyłącznie niemiecką, stanie na zasadzie sławiańskiej, stanie na stanowisku obrońcy cywilizacyi, postępu, wolności, narodowości i wszelkich praw i swobód Państwa, stanowisku nowego ustroju, jak tem samem okaże siłę żywotną, potrzebę swoją dla Europy, wtedy, ale tylko wtedy nie pozostanie także samą w tej olbrzymiej walce. Za nią stanie cała cywilizowana Europa, będzie to alians trwały, bo alians prawdziwych interesów postępu, alians silny, bo na prawdzie oparty, będzie to alians nierozerwalny, bo alians nie Rządów ale narodów, będzie to alians, który łagodząc dawne krzywdy, rozwiązując kwestye zagrażające ciągle pokojowi europejskiemu, będzie to początkiem przyszłej ery, i podniesie Austryę do znaczenia, wysokości i potęgi, jakiej jeszcze nie miała.

Takie są myśli i prawdy, które mojem zdaniem winne przewodniczyć w napisaniu adresu, tych myśli i prawd adres powinien być wyrazem. (Brawa i huczne oklaski w Izbie i po galeryach.)

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Głosy: (Na trybunę.)

Poseł hr. Borkowski (z trybuny): Wierny zasadzie, której się trzymałem w ciągu przeszłorocznego naszego zebrania, zabieram głos przy rozprawie ogólnej, aby zwrócić uwagę Wys. Izby na to, co sądzę być uwagi godnem, a zarazem nie wchodząc, czy Izba lub pojedyńczy jej członkowie zechcą to uwzględnić, wskazywać drogi, które zdaniem mojem obrać by wypadało. Mam przekonanie, że takie usiłowaniu mogą być

pożyteczne, chociażby wcale nie wpływały na postanowienia Izby, który to zaszczyt, nie pochlebiając sobie, już mię spotykał. — Jest to, panowie! zasiew pod grudę, który jak wiadomo nie wschodzi przed zimą tylko na wiosnę. — Przy uchwalić się mającym liście do Najjaśniejszego Pana zdarza się najlepsza sposobność dotrzymania przyrzeczenia, że nie poprzestanę zwracać oczów Sejmu i Rządu na tę ranę, z której wyciekają soki najżywotniejsze, zostawiając ciało wycieńczone, stękające.

Owoż jest kraj nasz straszące widmo nędzy materyalnej i moralnej, z nieodstępną towarzyszką swoją, ze zbrodnią.

Jeżeli do zagojenia tej rany nie zdołamy uzyskać spiesznej pomocy Rządu, te wszystkie prace i konstytucye i przeobrażenia polityczne będą zmarnowanem ziarnem, bo nie wydadzą jak tego doświadczaliśmy dotychczas, tylko malowane owoce (brawa.)

Aby w dzisiejszej Europie utrzymać godnie współzawodnictwo, niedość jest przesadzić nazwiska różnych instytucyj europejskich; bez odpowiedniej wiekowi oświaty państwa długo się utrzymywać i kwitnąć nie mogą, a podstawą oświaty jest byt materyalny. (Brawa.) — Ulepszenia materyalne i moralne, jeżeli nie idą z sobą ręka w rękę i nie rozwijają się według przyrodzonego porządku, to równowaga w życiu społeczno-politycznem będzie zwichniętą, a wszystkie środki używane gdzieindziej z najlepszem powodzeniem, okażą się bezskuteczne, a często nawet szkodliwe. Mówmy co chcemy o potrzebie i pożytku szkół, nauki, cywilizacyi, będą to zdania piękne, prawdziwe filantropiczne, a przecież jeżeli nie zapobiegniemy wycieńczeniu środków materyalnych, jeżeli nie uleczymy coraz głębiej wżerającego się w społeczeństwo raka ubóstwa, to wszystkie te postępowe piękności i prawdziwości pozostaną marnemi słowami bez mocy i bez skutku: bo niemasz prawd, któreby mogły róść i wydawać owoce na powietrzu, każda potrzebuje odpowiedniego gruntu, odpowiedniej uprawy i sprzyjających warunków. O tę skałę rozbijać się będą zawsze najlepsze chęci i postanowienia, bo zasiewając w rolę wyssaną i jałową chwast się urodzi. Ulga zatem w przygniatających kraj nasz ciężarach publicznych, ulepszenie bytu materyalnego i zabicie tego własność roztaczającego finansowego potworu, który pod nazwiskiem: należytości pośmiertnych, karmi się łzami ludu naszego, jest na teraz najbardziej upragnionem, najlojalniejszem i najpowszechniejszem życzeniem (brawa i oklaski), bo chociażby go nie podzielały pojedyńcze głowy, zajęte wielką polityką, to przecież podziela go bardzo znaczna większość ludności kraju naszego, dla której koszula ciału najbliższa, która dla pięknych gwiazd na niebie nie chce i nie powinna zaniedbywać mizernych grządek w własnym ogrodzie. (Brawa.)

Przyznać sobie musimy tę zasługę, panowie! że nie pominęliśmy żadnej sposobności, stosownej czy nie stosownej, aby wyrazić nasze wiernopoddańcze uczucia i podziękowania. Wiem, że jest to przyjemnie chwalić siebie i przyjaciół i dobrodzieji naszych; a przecież trzebaby raz jak poseł Rodakowski powiedział, i prawdę powiedzieć, bo pochlebstwo bywa często polityczną trucizną.

I w czemże się polepszył nasz byt materyalny i moralny, polityczny i społeczny? cóż mamy dzisiaj więcej nadto, czem ludzi łudzić najłatwiej, i czego im już odebrać nie można, t. j. nadzieji? Nieszczęśliwy stan kraju naszego w niczem się nie zmienił, jak nieprzespana zmora ciężą na nim jeszcze wszystkie następstwa systemów politycznych, które wszczepiały w głąb społeczeństwa poróżnienia, ubóstwo i zgniliznę, jeszcze nam srodze dolegają straszne skutki aż nadto opiekuńczych rządów. Oglądnijmy się, cóż obaczymy? Zepsucie, znikczemnienie, służalstwo, zausznictwo], kradzież, rozboje, a nareszcie zupełny ubytek sił państwowych; wewnątrz prowincye niezadowolnione, kontrybucye nieustające w masce podatków, ludność zubożała, na spodzie szorstka ciemnota, z wierzchu wypolerowane zgniłki. (Wesołość.) Cele i środki rozbite młotem osobistych ambicyj, rozżarzona gorączka komunistyczna, sprawiedliwość leniwa albo stronnicza, sądy karne zapłodniające zbrodnie, demoralizacya bezczelnie bujająca, rząd zdzierczy, skarb pusty, a nieuwielbianie tego wszystkiego poczytywane za opozycyę na wszelki wypadek. (Umsturzpartei.)

Na zewnątrz zaś brak wszelkiego znaczenia i poważania, lekceważenie u postronnych: bo jakżeż pojąć tę nadzwyczajną szczególność, że Państwo rozległe i ludne, już przeszło od lat 30 nie wydało ani jednego męża stanu, któryby umiał spożytkować wszystkie jego zasoby, ani jednego wodza, któryby miał obronić od nieprzyjaciół. Jeżeli złemu głęboko już wkorzenionemu nie zaradzi się w samem źródle, to na nic się nie zdadzą patenta, ani zagorzalstwa narodowościowe, ani odkolbowe karabiny, ani wiele obiecujące frazesy gazety wiedeńskiej.

Pozbawieni sił własnych, będziemy zależeć od obcej łaski, lub obcych interesów, a czyliż długo żyć będzie można z tej politycznej jałmużny? Zaprawdę! pod tą głową niewieścią, wyobrażającą Austryę, trzebaby napisać: „Konserwatyści i chwalcy mnie gubią.“

Widoczną jest zatem niezbędna potrzeba jak najprędszego przeprowadzenia zmian głównych w szkołach, we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa, zmian nie martwej formy, nie pojedyńczych osobistości, nie §§. 11. i 13. jak w prawie wyborczem, ale zmian całej istoty i treści, zmian systemu; przyczem spodziewać się należy, że ta urzędowa kuźnia nędzy w kraju naszym, te urzęda wymierzające opłaty, których najobfitszem żniwem jest cholera, utracą swoje pazury (Wesołość w Izbie i na galeryach), bo budynek, aby był trwały, potrzebuje podstawy uczciwej, a krzywdy i łzy sierot złym są materyałem.

Mieliśmy aż nadto świeży dowód, jak zgubnie może oddziaływać polityka zewnętrzna na wewnętrzny los prowincyj; po tak ciężkich doświadczeniach nikt z panów wątpić nie będzie, że pokój jest Państwu potrzebny nie tylko dlatego, aby naprawić szkody przez wojnę zrządzone, jak głównie dlatego, aby mieć czas wyzyskania wewnątrz wszystkich czynników do pomyślnego prowadzenia wojny koniecznych. Aby jednak mieć pokój nie dość jest uznawać jego potrzebę, nie dość jest chcieć ... potrzeba jeszcze umieć unikać nieporozumień, ... ciażby nawet z poświęceniem pewnych uczuć ...teresów, potrzeba politycznego zaparcia.

Z tego powodu wydaje mnie się dziwną anomalią, że język niemiecki pozostał językiem Państwa, które niemieckiem być przestało, zrzekło się polityki niemieckiej i wystąpiło z Rzeszy stanowczo.

Ta na pozór mała okoliczność należy do tych drobnostek, z których wyrastają wielkie skutki, bo podaje w podejrzenie szczerość w dochowaniu traktatów i może się stać wrzodem takim jak była Wenecya. Nie bardzo bystrego wzroku potrzeba, aby dopatrzeć, że orzeł dwugłowy trzyma się zawsze dwulicowej polityki, jedną głowę obrócił ku Niemcom, drugą, którą wprzód patrzył za Alpy, spogląda teraz łaskawie na Słowian.

Jeżeli to jest istotnie zadaniem dzisiejszej poli... ...ckiej, to bardzo ubolewać potrzeba, że ...zęty w milczenia pomroku, został, ...em wyniesiony na słońce. *) Zatem ...e polityczne wdawać się nie będę z obawy, abym prawdziwej nie odgadł, bo wiem że zarodnia idea przyszłości, jeśli nie ma być poronioną, potrzebuje według najgłówniejszych praw przyrody dojrzewać w żywocie Państwa, powinna być tajemnicą.

Z tego stanowiska zapatrując się na naszą prowincyę, coraz widoczniejszemi stają się błędy, których się dawniejsza polityka względem nas dopuściła. Czy można je będzie naprawić, czy trzeba je będzie odpokutować, nie wiem. Tej polityce przywidywało się, że się znajduje pomiędzy młotem i kowadłem. Nie chciała uznać ludu małoruskiego za część narodu polskiego, chociaż go z częścią Polski zagarnęła, nie chciała go uznać za część narodu rosyjskiego; więc postanowiła utworzyć na prędce jakąś pośrednią istotę, słowem syrenę, która dziś nęci Polaków i Rosyan; a co się stać ma to się stanie, bo w polityce jak w chemii ciało obce obdarzone takiem obustronnem powinowactwem, albo wydzielone być musi: podział polityczny, albo w połączeniu utworzy całkiem nową wspólność, nowy organizm: Słowiańszczyzna. Jest jeszcze trzeci możliwy wypadek, bo przemoc może czy to na drodze absolutnej, czy konstytucyjnej, zawsze jednak pod bardzo już zużytym pozorem uszczęśliwiania powstrzymać przez czas jakiś i zwichnąć naturalny porządek prawidłowych następstw; ale kto prawdy się lęka, ten będzie błąkał pomiędzy niebem i ziemią a lądu stałego nogą nie dotknie, nie znajdzie trwałej podstawy dla celów swoich. Tymczasem ta polityka przeszłości błędna, według mojego osobistego widzenia zyskała już absolutoryum większości sejmowej. Tak ja przynajmniej rozumiem uchwałę, która ma słuszną nadzieję prawowitego potomstwa, bo uchwały Sejmu nie będą jak kaprysy despotów, bałamuctwami i złudzeniami, zawisłemi od chwil marcowych.

Z przykrością zauważałem, że w przedłożonym nam projekcie pominiętą została prośba, której Sejm nigdyby zapominać nie powinien, ile razy się w imieniu kraju odzywa do swego Monarchy. W poprzedniczym adresie zaledwie o niej wspomniano, musiała ustąpić miejsca żądaniu, które Sejm za ważniejsze uważał.

Wprawdzie w tym przedmiocie został niedawno podany wniosek osobny, ale to właśnie zwiększa moją obawę, lękam się bowiem, czy ten wniosek nie będzie drzwiami ubocznemi, któremi to powszechne życzenie naszego kraju wyniosą na wieczny spoczynek; bo zdaje mi się, że najstoso-

wniej i najwłaściwiej by było domagać się tego w dzisiejszym adresie, a nawet uważam to za tak konieczne, iż nie mógłbym za adresem głosować, gdyby to opuszczonem zostało. Myślę tu o uzupełnieniu amnestyi przez powrócenie praw politycznych. Wiadomo że ci, których to dotyczy, przekroczyli prawa obowiązujące w okolicznościach tak nadzwyczajnych, iż wtenczas każdy czuł potrzebę usprawiedliwienia się; kto był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec sądu, kto nie był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec własnego sumienia, dlaczego poszlakowanym nie jest. (Huczne brawa.)

Zjawisko to rzuca światło na wielką tajemnicę natury. Jak w świecie fizycznym tak też zdarzają się i w świecie moralnym epidemie; nie każdy ma zasługę, kto się ich ustrzegł, nie każdy jest winien, kto się ich nie ustrzegł. Bo są to tylko skutki konieczne, a prawdziwa wina leży w przyczynie nie raz odległej. Wiem że prawo tego rozróżniać nie może, bo prawo jest nieczułe, martwe, zawsze jednakowe, zawsze upominające się o zadośćuczynienie, jak ów rozpalony brązowy posąg chaldejskiego bożyszcza, upominający się codzień o przeznaczone mu całopalenia; lecz właśnie w takich razach najpiękniejsza prerogatywa panujących w zupełnem rozpromienia się blasku, naprawiając konieczną niedoskonałość prawa.

Jeżeli pragnę gorąco, ażeby ci, którym odjęte zostały prawa polityczne, odzyskali je na nowo, to nie czynię tego przez wzgląd na ich cierpienia, bo oni już nie cierpią, nie czynię przez wzgląd na uczucia publiczne, bo opinia narodu sama potępia albo rozgrzesza, ale czynię przez wzgląd na rzetelne potrzeby, interes kraju i Państwa.

Przeznaczeniem kar nie jest skazanych upośledzać, tylko naprawiać, aby mogli być znowu użytecznymi obywatelami. Państwu to być obojętnem nie może, czy ma obłudnych niewolników płaszczących się pozornie a wewnętrznie tłumiących niechęć, czy wolnych obywateli szanujących prawa, miłujących ojczyznę, gotowych dla niej zawsze do wszystkich poświęceń. Prawu stało się zadość przez samo skazanie — chodzi więc jeszcze o to, ażeby cel skazania mógł być osiągniętym, aby tyle cennego materyału nie zmarniało przez pozbawienie praw politycznych, ale mogło być spożytkowane przez kraj i Państwo.

Z ustępem wyrażającym podziękowanie za przeznaczonego krajowi Namiestnika zgadzam się najzupełniej, bo jak wprzódy w dowodach przytoczonych za Kanclerstwem uważałem tylko próżność posuniętą do tego stopnia, że Sejm pomijając liczne potrzeby kraju, nie wahał się prosić Najjaśniejszego Pana o to, aby kolega nasz Krzeczunowicz miał z kim rozmawiać jak przyjedzie do Wiednia (śmiech), tak znów teraz jestem pewny, że Namiestnik, znający kraj i przywiązany do kraju, może być daleko pożyteczniejszym niż Kanclerz, jeżeli tylko w sferach wyższych zechcą z bitwy pod Królowejdworem wyciągnąć tę jedynie możliwą korzyść, to jest przekonanie, że przemoc nieznająca hamulca zdziera i trwoni, a skutkiem trwonienia i zdzierstwa jest zawsze niemoc. Zwykłem zabierać głos przy rozprawach ogólnych dlatego, ażeby wyświeciwszy przedmiot według mojego pojmowania, wskazać wypływające ztąd wnioski, ale ich nie stawiać, bo ci którzy stoją na straży przedniej mogą mieć usprawiedliwioną nadzieję, że tam kiedyś za niemi korpus główny nadciągnie, który w imię ich zasad będzie walczył i zwycięży. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Po besidach ta
krasno oriczywych i po słowach tak wymownych, jakii szczo ino perebreniły w uszach naszych, pryznaju sia, szczo neśmiło zaberaju hołos; odnakož zaberaju ho, szczoby na predmet i soderžanije predłoženii nam adresy posmotryty iz stanowyszcza ruskoho, i wykazaty, czy nadiju włuczsz
budacznist' i radist', o jakij mowyt adresa, pod
jut i podilaty mohut i Rusyny. Rozwodyty sia
budu dowho, ałe skažu korotko, skažu z ho
szczo dneś sowsim moje czuwstwo władije ser
polskim, a inoje sercem ruskim. Predłoženaja nam tu adresa mowyt o radostnim czuwstwi, jakoje dneś sowsem sprawedływo perejmaje błahorodnyi serca polskii, a ja zahlanu do serca ruskoho, szczoby wydobyty na jaw i pokazaty, szczo nym w tij prynajmij chwyły władije.

Szestyj własne misiać tomu, jak ukińczyła sia wina, kotra deržawu awstrijsku w samych jej wstrjasła pidwałynach. Do winy toi wy, moi panewe, nesłyšte mnohii i wełykii ofiry tak w hroszech jak i w ludiach; no za tyi ofiry, łiszyty sia wže nadhorodoju i radujete sia dowirijem i łaskoju Najjaśnijszoho naszoho Monarcha; majuczy sankciju uchwał bilszosty sojmowoi, majucz
swoho Namistnykom krajewym. Ne mens
uszczastije braw i narid hałycko-ruski
a pola Czechii poświdczyty mohut kaž
ho tam ruskoi prolałosia krowy, kro

Ruś hałycka zapeczatała lojalnist' swoju. Tak jest, Ruś hałycka dokazała lojalnist' swoju ofiroju ćwita mołodiży swojej, ofiroju krowy, a to bez wsiakoho narikania, dobrowolno i ochotno, chotia pożary mynuwszoho roku żytelstwo jei w krajnuju zahnały nużdu, chotia hołod, tyfus i lutaja cholera jeho desiatkowała. (Z prawej brawo).

Branka po branci, ofiru po ofiri znosyły my ochotno i radostno, bo perekonanyśmo, szczo pid egidoju łysze Awstryi dobrobyt nasz prozwylaty może. Ruś dokazała lojalnist' swoju, bo ona, wirujuczy kripko w słowa cisarskoho manifestu, nadijałasia sylno, szczo własne ofira taja stane sia porukoju szczastływszoi dla jej naroda budusznosty. (Brawo z prawej.)

Ruś po syłam swoim boronyła praw Awstryi, w nadii i perekonaniu, szczo Prawytelstwo znowu praw jei borenyty bude; Ruś, bo wiryła wo wzaimnyi obowiazki naroda ku derżawi, ałe i derżawy ku narodowy.

No z żalem serdcia wydymo nynii, szczo nas nadija tiażko obmanuła, a mir zakluczenyi nam Rusynam do dneś, kromi kalik, ne prynis jeszcze niczoho lipszoho. Protywno smotriaczy na toje, szczo naokoło nas dijesia, słuchajuczy szczo o nas mowyt sia, czytajuczy szczo pysze sia, to woistynu bojaty sia nam treba duże o sudbu narodnosty naszoj i to w nedałekoj wże budusznosty. Wse nam protywnoje, wrażde bnoje, a chotia nikto ne dokaże szczoby Ruś w czym prowynuła, to taki wminiajesia jej złym wże i toje, po szczo ona żije; i naslidnist' naszu poriwnaty dneś możno do onoj wyspy na wodi, kotorij łajut, prokłenajut, po szczo ona suszczestwuje na świti, czomu ne skryjesia pid wodu.

Ne chocza ja rozwodyty sia o tim, jak naokoło nas jakoby na zahładu naszu agituje sia, o hegemoniju nad namy, ny o tim, szczo o nas mowyt sia, bo toje zawełoby mia za dałeko, ałe pobiżno tylko zwernu waszu panowe uwahu na toje, szczo pysze sia. — Czasopysy, organa pubłycznoj opinii, wypływajut złobno i bezsuminno wsiu żełez swoju na nas, szczo misiać innym krestiat nas imenem, szczo nakonec prijde nam i pozabyty, że zowemo sia Rusynamy; podozriwajut nas o riczy, do kotrych ne poczuwałyśmo sia nykoły, ne poczuwajemo sia i nyni; perekruczujut daty statystyczny i fakty istoryczny, nadijuczy sia tym obmanuty ne tylko kruh czytajuczoj swojej pubłyki, no i wyższyi sfery prawytelstwennoi, szczoby wmowyty potomu, jako wsiakii postupki Rusyniw sut nebezpecznyi dla prawytelstwa samoho. I doistno pryjszło do toho, szczo wedla tych żereł i zasad ne ma bilszoho i nebezpecznijszoho woroha dla Awstryi, jak sut hałycki Rusyny. Tomu pyszut, kryczat, szczoby Rusynam wse a wse, a imenno szkoły widniały, mużiw ich w uriadi zasłużenych o żebraniu nemał chlibi pustyty, besidu ich nazad pid strichu selskoju i do cerkwy prochnaty, kiryłyciu i hrażdanku, kotroi im kołyś ny Tatary ny Jezuity ne wyderły, zastupyty dneś alfabetom polskim, a nakonec szczoby Polaki czuwały nad czystotoju, kontrolowały pysowniu jazyka ruskoho i tak Rusyniw uczyły po ruski.

Borjuczysia z takimy ideamy, czyż my Rusyny możemo maty nadiju łuczszoj budusznosty, o kotroj predłażaszcza adresa sponymaje? Borjuczy sia z takimy pereworotnymy poniatjamy, czyż my Rusyny możemo maty pryczynu dneś tiszytysia i waszu moi panowe w predłożenyj nam tu adresi wyrażenu radist' podilaty? Radosty waszoj ne zawedymo wam ałe i ne podilajemo, bo podilaty jeszcze ne możemo; a tym samym szczo jej ne podilajemo, to i wasza radist' ne może byty sowerszenna. Czełowik bo prawyj, koły tiszyt sia, radby, szczoby brat, susid jeho tiszyłsia z nym; a jesły win wydyt, szczo jeho radosty brat, susid ne podilaje, to i jeho radist' ne so wsem taka, jaka byty powynna. Tomu dla waszoj własnoj radosty szczoby tym iskrennijsza była, zdiłajte panowe, szczoby i Rusyn wasz brat i susid najbłyższyj, tiszył sia z wamy, a zdiłaty toje teper wże prynajmij wid was samych załeżyt.

Widdaty nam sprawedływist' wsestoronne nadiłyty riwnouprawnist' sowerszenno, o to jest wse, czoho w tij sały tilko wże razy żadałyśmo, czoho i teper żadajemo. Wse szczo i nas utiszyt i waszu ninisznu pidnese i usowerszyt radist'. Sprawedływosty i riwnouprawnosty domahajemo sia i domahaty sia pownoje majemo prawo, bo jedno i druhe zaporuczyw nam Najj. nasz Monarcha słowom swojim, potomu sprawedływosteju i riwnouprawnosteju łysze pryniat sia rana, na kotru lubyma witczyna nasza wid dawna bolije — kotra zatruwaje soki żywotnyi i nedaje ny wam ny nam pidwyknuty sia z nużdy i nedoli. A jak ne bude i teper społneno żełanyje nasze, ne zapołnyt sprawedływist i riwnouprawnist' toi propasty, kotra nas rozdilaje — to my Rusyny prywykłyi wit dawna wże terpity, znešemo i toje — to terpity budemo i dalsze. — Szczoby narodnosty naszoj hro-

ziaszczyj udar widwernuty, ne majemo syły, a chotiajbyśmo i mały — my ne umijemo i wo wiki nechoczemo schodyty z zakonnoi dorohy — bo noha ruska nikoły jeszcze ne postała na dorozi nelegalnoj. A budemo opuszczenii wsimy, i prytysneni hegemonijeju — my czerez toje takie ne perestanemo byty Rusynamy — a jako taki i dalsze wytrwajemo w niepokołybymoj wirnosty ku naszemu mylostywomu Cisarewy Franz Josefu I. Pry tim terpływo zdaty budemo poky w kotoroj obstojatelstwa ne zminiat sia znowu kołyś na koryst' naszu — z rezygnacyjew wyhladaty budemo, poki raz jeszcze ne werne sia dla nas rik 1848—tychcem nadsłuchywaty budemo, koły nas na toj świt bożyj pokłycze znowu dzwin woskresnyj — bo nykoły, o wirte, nykoły ne zaumre w nas nadija szczo, jak posływycia ruska każe: „i w nasze okońce, zabłyśne kołyś jasnoje sołnce."

Z toho szczo tu pobiżno skazaljem wydyt koždyj, że sostojanije nasze sumnoje; ale i perekonuje sia koždyj, szczo lojalnosteju i predannosteju, jakoju my Rusyny ku Najj. naszomu Monarchu, ku wże dostojniszszoj Jeho Dynastyi i ku Awstryi wsehda dozy pałałysmo, i nyni polajemo, i w nij jak to każut do hrobowoj doszki wytrwajemo; odnakoż tiszyty sia, i z ciłym soderżanyjem predłożenoj adresy sohłaszaty sia ne možemo.

My Rusyny ne majemo dneś czoho sia tiszyty, my nemajemo dneś i za szczo diakowaty, my nemajemo dneś i o szczo także prosyty, bo chotiaj i małybyśmo o szczo, tośmy sia namysłyły, szczo nam teper trudnoby bulo szczo distaty; ale my żadajem objawyty naszu lojalnist i zapewnyty Najj. Monarcha o naszyj predannosty, i to jest wse szczo pry nynisznych obstojatelstwach zdiłaty možemo. Temu wmisto adresy predłożenoi nam Wydiłom krajewym predkładajemo innu w naszij mysły i iż stanowyszcza naszoho, i ja stawlaju wnesenie, szczoby nad tamtoju perejty do poriadku dnewnoho, a tuju widosłaty do komisyi na tuju cil sostawyty sia majuczoi (czyta):

„Wnesenije.

Wysokij Sojm uchwalyt podaty do Jeho Wełyczestwa adresu slidujuszczuju:

Wasze C. K. Apostolskoje Wełyczestwo Najmyłostywijszyj Cisariu i Pane!

Bołesnii neszczastia positiwszii w tim roci derżawu zażadały wid narodiw Waszomu Wełyczestwu pidczynenych tiażkych żertw krowy i iminija, no jak sered ohniu izpytujesia serebro, tak i tyi neszczastia ne zakołebały, ale skripyły predannist' i wirnist' ich ko Waszomu Wełyczestwu, o czim uwirywszysia izwołyły Wasze Wełyczestwo witrucznym pyśmom z dnia 13. Żowtnia s. r. do Ministra hr. Belkredoho wydanym wsim narodam swoju błahodarnijszu pryznatelnist' z rozczułenym serdcem objawyty. Uszczasływłennyi tymy oteczeskimy czuwstwamy Waszoho Wełyczestwa poskoriajemo za tuju wsemyłostywijszuju pryznatelnist' u stepenoj preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa so wsepredannijszym pocztenijem złożyty nasze najhoriacznijsze błahodarenije. Rany czerez neszczastia tii narodam zadanii izwołyły Wasze Wełyczestwo poczasty łycznym posiszczenijem bilsze uterpiwszych kraiw i sobstwennymy daramy, a poczasty rosporiadżeniem nużnych u tomu sredstw izciłyty, no rane oteczeskomu i pidczynenym narodam soboliznujuczomu serdciu Waszoho Wełyczestwa zadany niaj chot' poczasty zahoit taja sered najhroznijszych opasnostej u wsich pidczynenych narodiw objawywszajasia iskrennijsza predannist' i nekołebyma wirnist' k Waszomu Wełyczestwu i ko bohospasemnoj dynastyi Habsburgskij toje skoroje ochotnoje i wseobszczoje żertwolubije dla błaha oteczestwa toj rozpłamenenyj patriotyzm sojedynywszyj wsi syły ko oboroni derżawy, a napoślidok toje pereświdczenie, szczo narody z Monarchom toju samoju powodujutsia mysłeju, timże samym czuwstwom. — Mir zakluczenyj zakinczył Bohu sława! tii neszczastia i witnoszenija ko susidam nedawno jeszcze wrażdebnym układajutsia jak tyszyna po buri, ale wnutrennyi rany derżawy jak łychij stan finansiw, padenije torhowli i rostrojenije witnoszenij pojedyńczych narodiw meży soboju i ko derżawi wymahajut jeszcze wełykoi zabotływosty a doteperiszne prawytelstwo nadaremno trudytsia zahoity ich wedla teperisznoi systemy. Nyni predstoit okonczatelne uładżenie Monarchii składajuczoisia z rozłycznych narodnostej w jednu harmonijnu cilost', a klucz do toho uładżenia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawneniju wsich tych narodnostej, kotoroje wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje żereło burb meżynarodnych, a kotoroje w żytie wowedene, i wsi reczenii rany zahoity wozmoże. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i polityczuim wzhladi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosty, a udowołenije zrodyt potreba sylnoho sojusza rozłycznych narodiw w jednu derżawu, prynese mir błahosłowennyj i wozdwychne syłu Awstryi do pożadanoho mohuczestwa.

No nowijszii sobytija i preobraženija w naszim kraju pouczajut nas dowolno, szczo tak naszyi domasznyi witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne złahodiat, jak i spilnyi sprawy ciłoi derżawy wymahajut wspilnoi reprezentacyi, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotora by polityci sistowania w manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby żełanija i potreby każdoi narodnosty udowolała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi diplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi derżawy z dnia 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuszom w jednu wełyku i sylnu derżawu zwiazała.

A poneże u nas zaporuczane Waszym Wełyczestwom każdomu narodowy riwnouprawnenije jeszcze wsestoronno i w każdim naprawłeniju w żytie ne było wowedene, pro toje zbłyżajemosia so wsepredannijszym smyreniem do preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa z proszenijem, daby Wasze Wełyczestwo toje riwnouprawnenije i awtonomicznoje ustrojenije Hałycyi so sprawedływym uwzhladnenijem oboch narodnostej w diło wowesty powelily, daby pry zahalnyj reprezentacyi derżawy obi narodnosty krajewyi posłamy swojeho wyboru a w Sojmi krajewim sprawy narodnyi okremisznymy kurijamy i okremisznymy Wydiłamy oboch narodnostej zastupłeny, i daby wslidstwije toho patenta z dnia 26. Lutoho 1861. isprawłenyi były, daby harmonija mudrostiju Waszeho Wełyczestwa meży tak rozłyczny narodamy uzbrojena stała sia podywłenijem świta, a Imia Waszoho Wełyczestwa na łystach istorii wiczno trwałymy bukwamy zapysano było. Boh da kripyt i błahosłowyt Wasze Wełyczestwo na mnohaja lita!

(Poseł ks. Dobrzański podaje na trybunę swój wniosek.)

Marszałek. Jest to nowy wniosek, który potrzebuje być popartym. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje dostateczna liczba posłów. — Z lewej strony głosy: Tego nie można dawać do poparcia! — Gwar i niepokój w Izbie.) Jest poparty ten wniosek.

Poseł Grocholski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja sądzę, że to nie jest wcale nowy wniosek, tylko pojedyńczo jest to poprawka ryczałtowa do wniesionego projektu przez Wydział krajowy. Poseł wnioskodawca żąda, ażeby jeden projekt zamieniać na drugi, to jest, ażeby miasto projektu przez Wydział krajowy wniesionego, W. Izba przyjęła projekt przez niego postawiony. Więc to jest poprawka, a poprawki przy ogólnej dyskusyi stawiać nie można, bo to jest przeciw regulaminowi, zatem i do poparcia tego wniosku podawać żadną miarą niepodobna. Nam wolno stawiać teraz wniosek tylko do przejścia do porządku dziennego nad przedmiotem na stole obrad leżącym, lub o odroczenie rozpraw, poprawki zaś mogą być stawiane i podawane do poparcia dopiero przy specyalnej dyskusyi, lecz i przy dyskusyi specyalnej poprawki muszą być do pojedyńczych paragrafów lub ustępów wnoszone, a nie ryczałtowo, zwłaszcza zaś taka poprawka jak ta, która zmienia zasadniczą treść wniosku komisyjnego. To zdąża, moi panowie, do zmiany w rzeczy, treści i formie, więc według mego zdania takie wnioski nie mogą ani do poparcia, ani pod głosowanie być poddanemi.

Poseł ks. Dobrzański. Ja proszu o hołos. Ja ne każu szczoby ta poprawka buła, ja choczu tut zamityty i izjasnyty, jak . . . .

(Głosy: Nie ma głosu! Nie ma głosu! Gwar i niepokój w Izbie.)

Marszałek. Poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja ne mowlu szczoby to buła poprawka, tylko szczoby moje wnesenyje jako osobennaja adresa wid nas pryniata buła. . . . .

(Głosy przerywają: Od Sejmu całego, czy od frakcyi sejmowej?) Toje jest wid meńszosty sojmowoj. (Wesołość w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz: Jabym przedewszystkiem wnosił, ażeby ksiądz Antoni Dokrzański jasno się wytłumaczył, co mieć chce, bo dotąd nie wiemy, za co właściwie mamy uważać jego projekt, lub dlaczego to ma być poprawką. A potem znowu prosiłbym, ażeby zechciał nas oświecić, od kogo to miałby przez niego proponowany adres wychodzić, czy od Sejmu całego, czy może od większości lub mniejszości sejmowej, bo o ile wiem, adres może być tylko jeden (a nie aż dwa), któren idzie do Tronu. Przeto prosiłbym o wyjaśnienie tych kwestyj przez księdza Dobrzańskiego, lub gdy tenże niechce, lub może nie potrafiłby sam,

niechby go w tej mierze wyręczył który z jego przyjaciół politycznych. (Brawo!)

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże poczten-nyj poseł Zyblikiewicz izjawył, szczo poseł ks. Dobrzański ne wozmohłby wyskazaty, szczo z swoim wneskom namiraje, to ja własne widstupuju jemu mij hołos, i nechaj sam wyskaże, jakij namir maje.

Marszałek. A więc poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja stawyljem tut wnesenie, aby perejty do poriadku dnewnoho nad adresoju sostawłenoju Wydiłom krajewym, a żelaju aby mij wnesok był widosłany dla rozsmotra do osobennoj komisyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że teraz rzecz ta się wyjaśniła; więc tu może już tylko rozstrzygać regulamin, który w § 43. powiada: — że przy ogólnej dyskusyi można tylko stawiać wnioski do przejścia do porządku dziennego lub odroczenia. O ile mnie się zdaje, postawił ks. Dobrzański wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy, a natomiast przyjąć (ks. Pawlikow: Tak, tak) adres w formie i treści proponowanej przez ks. Dobrzańskiego, lecz my nad tem teraz nie możemy głosować, aż dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi. (Ks. Pawlikow: Tak! tak.)

Marszałek. Więc ten wniosek poddam pod głosowanie dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formy? Rzecz się wyjaśniła, więc możemy iść dalej co do rozpraw ogólnych.

Ponieważ wielu członków objawia żądanie, aby dla unużenia Wys. Izby, zawiesić posiedzenie na pół godziny . . .

Głosy: Nie, nie!

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł A. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Ja jestem teraz podobno pierwszym z następujących mowców, i muszę dlatego oświadczyć się za przerwą, bo z jednej strony uwaga Wys. Izby jest nadzwyczaj znużoną, a z drugiej strony także przyznać się muszę, że i mnie byłoby bardzo trudno zaraz mówić dla równego znużenia.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na jeden kwadrans.

Poseł książę Sanguszko. Przynajmniej na 20 minut.

Marszałek (po przerwie o $^1/_2$ do 2 z południa). Przystępujemy do dalszych rozpraw. Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Naturalnem uzupełnieniem adresu, panowie, jest wywołana nad nim dyskusya, wyświecenie tak z ogólnego, jak i poszczególnych stanowisk tego, co ma być wyrazem przekonań i potrzeb kraju. To przekonanie jest mi powodem, że mimo świetnych dopiero co słyszanych mów, i ja ośmielam się kilka słów dorzucić, nie już w chęci objęcia całego ogółu położenia, ale dla lepszego i bliższego wyświecenia jednej jego strony.

Imieniem odrębnych praw kraju, jego autonomii, i właściwych potrzeb narodowości, my dzisiejszym adresem naszym wstępujemy w szranki przeciwko centralizacyi, uznając, iż system ten Rządu zgubne wywołał skutki tak dla całego Państwa, jak i pojedyńczych krajów. (Brawo.)

W tej myśli i w tym celu zanosimy do stóp Tronu wyraz naszego chętnego i dobrowolnego zbliżenia się, i zarazem wypowiadamy przekonanie, że w ścisłym pozostają związku cele nasze krajowe z celami przyszłości całej Monarchii.

Równocześnie z innych stron i w przeciwnym kierunku powstają wrzaskliwe głosy, stawające właśnie w obronie tegoż samego systemu centralizacyi z jawnie wypowiedzianą chęcią, utrzymania takowego, jako przyjętą podstawę Rządów, jeżeli już nie dla całej Monarchii, to przynajmniej dla jednej jej połowy.

Odkładając na chwilę wzgląd na poszczególne cele, na miejscowe powody, na osobiste namiętności, które — przyznać trzeba — wielką odgrywają rolę tak w jednym jak i w drugim obozie, chciałbym przedewszystkiem zastanowić się ze ścisłego stanowiska sprawiedliwości, rozsądku i prawa, po jakiej stronie słuszniejsze są powody, pozostania na polu przez jednych i drugich obranem.

Słyszeliśmy, że w innych Sejmach krajowych nie tylko kwestya centralizacyi była postawiona jako potrzeba przyszłej Austryi, ale że zarazem przypisywano także ludziom stanu, dziś u steru będącym, wszystkie nieszczęścia i klęski, z któremi w tych czasach ostatnich przyszło się Austryi spotkać.

Jakież w obec takiego twierdzenia jest jednak rzeczewiste, powiedziałbym faktyczne

położenie Monarchii i krajów ją składających? Czyż sami przeciwnicy nasi, a zwolennicy centralizacyi mogą na chwilę twierdzić, że w organizmie i ustroju Państwa i w rzeczywistych jego stosunkach nie myśl centralizacyi, ale pojęcie federacyi panuje? Czy w porządku administracyjnym, w kwestyi sądownictwa, w kwestyi wychowania publicznego, w ustroju wojska jest przeprowadzona inna myśl, aniżeli ta, która dotąd rządziła Austryą, która ją doprowadziła do stanu, w jakim ją dziś znajdujemy?

Gdzież więc słuszność tych zarzutów, gdzie czerpana możność powoływania do odpowiedzialności tych mężów stanu, którzy jeżeli w rzeczy samej objawili nowe chęci, wskazali że jest na przyszłość ich zamiarem, zmienić ogólnych spraw kierunek, toć jednak w skutek napotkanych trudności tak wewnątrz jak zewnątrz nie byli dotąd w stanie, doprowadzić do czynu myśli, chęci i zamiarów swoich? (Brawo.)

Zaiste dziwnego trzeba zaślepienia i nie daleko sięgającego sądu, jeżeli można z takiem chwilowem twierdzeniem publicznie wystąpić, ba nawet wywołać w politycznem zgromadzeniu chętne oklaski.

Wiemy dobrze panowie, że wykluczając nawet owe nam dalsze kwestye, jak n. p. organizacyę wojska, sprawy budżetu i finansów Państwa, ale trzymając się ściśle tego, co jest krajowem, że we wszystkich szczegółach, z których się składa życie publiczne, myśl owa przyszłości nie została w niczem ani przeprowadzoną, ani urzeczewistnioną.

Gdybyśmy więc chcieli nie uwzględnić okoliczności, które czynności Ministerstwa paralizowały, tobyśmy mogli właśnie z temi zarzutami wystąpić, że dzisiejsi doradcy korony z czystej teoryi do czynu nie przystąpili.

Biorąc więc jakoby na szalę rozsądku, ważność i realność powodów, do których się powołują ci, co stają w obronie dzisiejszych mężów stanu Austryi, a z drugiej strony ci, którzy w naganie ich działania aż do rzucenia klątwy na nich się zbliżają i ich oskarzają, że są sprawcami dzisiejszych nieszczęść i upadku, śmiało postawię pytanie, po jakiej stronie jest bezwzględna racyonalna słuszność? Czy ona jest po stronie tych, którzy przyznać muszą, że dzisiejszy faktyczny stan Austryi jest tylko przedłużeniem przyszłości, czy po stronie tych, którzy wskazują, że lepsze zamiary i chęci zmienionego kierunku dotąd tylko w teoryi pozostały?

Gdyby można zanieść ten spór przed jakikolwiek sąd bezstronny, wypadłby niewątpliwie wyrok na naszą korzyść. Inaczejby było, gdyby myśl, którą przedstawiamy, była przeszła w krew i życie całego organizmu Państwa, gdyby podług niej się było złożyło stanowisko i całe położenie; a gdyby po dłuższem trwaniu panowania tych nowych myśli i dążności, nowo przybrany kierunek był Monarchyę doprowadził do stanu, do którego ją centralizacya w rzeczy samej doprowadziła.

Natedy słusznie oskarzać by nas mogli przeciwnicy, że myśl nasza była powodem nieszczęść i upadku, słusznieby nas pociągano do odpowiedzialności; lecz ta rola oskarzycieli nie przypada dziś przeciwnikom naszym, my dziś z prawa jesteśmy do niej powołani, a wypełnić jej w tej uroczystej chwili nie możemy.

Po jednej więc stronie mamy system Rządu potępiony przez wypadki, z drugiej system odpowiadający naszym przekonaniom, i który, jeżeli nie przeszedł dotąd przez próbę ogniową, to jednak w porównaniu z tamtym wolny jest od zarzutów wszelkiej popełnionej winy.

Jeżeli pierwszem mojem zadaniem było wskazać, że po naszej stronie jest nietylko bezwzględna sprawiedliwość, ale i słuszne ocenienie wypadków, to za równo ważne uważam dowieść, że system reprezentowany przez przeciwników naszych potrzebuje by się utrzymać, maski fałszu i kłamstwa.

Jako pierwszy zarzut na dzisiejszych mężów stanu Austryi i na nas rzucają przeciwnicy nasi, że występujemy przeciwko wolności politycznej, gdy przeciwnie oni domagają się, aby dla ustalenia tej wolności, poświęcono, jeżeli tego potrzeba, wszystkie inne, acz żywotne względy, mianowicie domagania się, uczucia i potrzeby odrębnych narodowości.

Zkądże jednak to prawo dla jednych, uchodzić za właściwych reprezentantów wolności politycznej, a wskazywania drugich, jako przeciwników konstytucyjnej formy Rządu? Chyba w tym jednym fakcie, że Ministerstwo widziało się zpowodowanem i było w konieczności, zasystowania konstytucyi. Na tym fakcie rzeczewiście opierają przeciwnicy całą budowę swoich oskarzeń, całe rozumowanie swoje mające dowodzić, że stoją po stronie obrony wolności, my zaś po stronie niewolniczego powrotu do rządów absolutnych.

Rozbierać nie myślę konstytucyi, która zawieszoną została, lecz sądzę, że się odwołuję do

faktów niezaprzeczonych, twierdząc, że konstytucya oparta na patencie lutowym była tylko kuglarskim sposobem wysnuta z szerokich zasad, które Monarcha po skończonej wojnie we Włoszech dyplomem październikowym wskazał ludom swoim jako przyszłą podstawę organizacyi Państwa i poszczególnych krajów, Państwo składających. (Brawo.)

Niedość na tem: jakie ziarno takie drzewo, jakie drzewo taki owoc, gdzie w samym zawiązku kłamstwo, tam w dalszym rozwoju kłamstwo ciągle powtarzać się musi. I rzeczewiście tak też było. Byliśmy sami świadkami, jak w imieniu wolności i postępu doradcy korony głosili zasadę nieważności prawa w skutek zwycięstwa siły, dążyliśmy tego, że w imię wolności politycznej odmówiono bez mała wszystkim narodom, Austryę składającym, warunków do odrębnego ich życia, zabroniono, co dotąd żadnemu społeczeństwu odmówionem jeszcze nie było, wszelkich zewnętrznych objawów, któremi narodowość każda się wyraża, i tak jak w samym początku, tak i w dalszym rozwoju w moc logicznej konsekwencyi utrzymywać się musiał przyjęty system w każdym pojedyńczym szczególe na obłudzie i fałszu. W obec takiego faktu, cóż mieli począć doradcy korony, przywołani przez Monarchę w chwili, kiedy już nikt zapoznawać nie mógł, że ład, oparty na konstytucyi lutowej, doprowadził do ostatecznego upadku tak samo Państwo, jak i każdy z osobna kraj? Czyż mieli, pozostając w tych samych danych, starać się nowy kierunek wysnuć z wbrew przeciwnych zasad, czyż mieli podjąć się wysnuć prawdę z uznanego fałszu, czy też energiczniejszą obierając drogę, zawiesić chwilowo używanie praw politycznych do tejże konstytucyi sciągających się?

Tę drogę ostatnią obrali, i słusznie. Pomimo to twierdzić można, że pozostawienie krajów bez obowiązującej konstytucyi, a Państwa bez reprezentacyi politycznej nie było dziełem ich dobrej woli, lecz że do tego kroku zmusiła ich sama przeszłość i jaskrawe niekonsekwencye, do których konstytucya lutowa była doprowadziła wszystkie stosunki. Zawieszenie więc wolności konstytucyjnych, co mojem zdaniem jest niewątpliwie do pożałowania, dołączyć mamy prawo do wszystkich zarzutów naszych przeciwko centralizacyi i centralistycznym dążnościom. Usuwając więc ten jeden fakt zawieszenia konstytucyi, który powtarzam nie jest wynikiem dobrej woli dzisiejszych doradców korony, lecz wypłynął z konieczności; jakaż przedewszystkiem uderza różnica pomiędzy tem co poprzód było, a tem, co do dziś się utrzymuje? Oto zacność w charakterach, szczerość w zamysłach niewątpliwa chęć prawdy i miłość prawdy i dobrego, to jest co w moich oczach dzisiejszych mężów stanu odróżnia od ich poprzedników. (Brawa.)

Jeżeli tak jest, jeżeli prócz tego, jak na wstępie starałem się wykazać, stan faktyczny wewnętrznych stosunków w Austryi dotąd pozostał niezmieniony, cóż w dzisiejszych doradcach korony wznieca gniew naszych przeciwników, porusza ich do tak popędliwych i jaskrawych zarzutów, chyba ta zacność osób, chyba ta miłość prawdy i szczerość zamiarów? Innego ja powodu nie widzę. (Brawa i oklaski.)

Godzi się wypowiedzieć całą prawdę. System centralizacyi, którego rzeczewistym celem jest znieść i zrównać wszystko, z czego się składa odrębność i właściwość poszczególnych krajów Austryę składających, a narzucając im język i charakterystykę jednego szczepu, ukuć wszystkie na jedno kopyto, wlać do jednej formy, która w przeprowadzeniu tych celów używa jako broni wolność polityczną; system ten nie może być ani szczerością, ani prawdą. Musi koniecznie domagać się od swoich reprezentantów u władzy gotowego fałszu. (Brawa z Izby.)

Zgadzam się przeto z tem wszystkiem co znajduję w przedłożonym nam adresie, a mianowicie z tem, co zmierza do tego, aby wykazać, że umiemy rozróżnić między tem co jest, a tem co było; że umiemy uznać rzeczoną zacność osób, objawioną chęć szczerą w zamysłach, miłość prawdy i dobrego nawet wtedy, kiedy jeszcze uczucia w czyn zamienić się nie mogły; że przeto kraj nasz z ufnością się zbliża do dzisiejszych doradców korony. (Brawo.)

Dzisiejszych ludzi o dzisiejszy upadek oskarżać więc nie można. Powód rzeczywisty upadku leży w ogóle w kierunku po dziśdzień obranym, w systemie centralizacyi, w jawnej niesprawiedliwości względem praw przeważnej większości krajów. Jest jednak jeden szczegół, który mojem zdaniem tak silnie na siebie zwraca uwagę, tak bije i kłuje w oczy, że o nim osobna musi być wzmianka. Tym szczegółem jest nizki stopień wykształcenia umysłowego o niemal w całem Państwie, nie chcę bowiem użyć innego wyrazu, jakkolwiek prawie siłą przychodzi mi do ust. Pod tym względem panowie, opuścić możemy odrębne nasze krajowe stanowisko, możemy na chwilę zapomnieć o właści-

wych naszych krajowych potrzebach i z wyższego poglądu uznać, że dzieje w żadnym czasie i w żadnym kraju nie nastręczają drugiego wypadku, gdzieby Monarchia wielka i potężna schylała się do upadku nie dla braku jednej wykształconej klasy, nie powiem nawet z braku znaczniejszego zastępu znakomitszych ludzi, ale z braku jednego człowieka! (Brawo.)

Powodu złego szukać więc nam potrzeba u samych źródeł, z których ludzkość czerpie zasób sił swoich moralnych i umysłowych. I tam rzeczywisty powód ten i początek złego znajdziemy; i każdy z nas panowie, bądź jako świeżo majacy w pamięci lata swoje szkolne i młodzieńcze, bądź jako ojciec synom wie dobrze, i do wszystkich cierpień i bolów obecnej chwili dołączyć musi ten może ze wszystkich najgorszy ból, że pokolenie, które wzrasta i nas ma zastępywać, ani sił, ani zdrowia moralnego z dzisiejszych szkół publicznych wynieść nie zdoła, i jak my wlec się musi przez wszystkie ciemniki i bezdroża, z których się składa dzisiejszy systemat szkolny. (Brawa i oklaski).

Odrębnie dotknąć ten szczegół uważam panowie za konieczne, tem bardziej, iż organizacya i system obowiązujący w szkołach są w ścisłym związku z kierunkiem ogólnym politycznym, więc wiodącym bądź do centralizacyi, bądź do słusznego uznania odrębnych potrzeb i właściwości każdego kraju. Rozwodzić się nad tem nie widzę potrzeby, bo ufam, że myśl moja wszystkim jest zrozumiałą, że wszyscy panowie uznajecie, że pod wpływem dążności centralizacyi narzucony kierunek wychowaniu publicznemu, a nie uznający praw każdej z osobna narodowości, nie może mieć innych skutków w młodzieży, jak skrzywienie charakterów i zgłupienie umysłów. (Brawa i oklaski).

Kończąc pozwólcie panowie, bym jeszcze jedną dodał uwagę. Powiedziałem już i z dobrej chęci powtarzam, że jest niesłusznem i fałszem wskazywać jako charakterystykę naszych przeciwników dążenie do wolności politycznej, nas zaś stawiać jako przeciwników tejże wolności. Takie bowiem twierdzenie jest przeciw nam bronią straszliwą, którą nam wypada z rąk przeciwników wytrącić.

Otóż panowie, choćbyśmy stawiali kwestyę wolności politycznej tak bezwzględnie wysoko, iżbyśmy uznali konieczność poświęcenia jej wszelkich innych dążności i potrzeb krajowych, to i w takim razie uznaćby potrzeba, że myśl wolności politycznej nie jest teoryą, i że wtedy dopiero nabiera znaczenia, kiedy jest w rzeczewistości przeprowadzona.

Pozostaje natedy kriteryum, o ile w jednym razie służy ta wolność polityczna najliczniejszej części ludności. Wolność więc polityczna uznana $^1/_{10}$ części całej ludności Monarchii, a odmówiona innym, mniejsze ma w absolutnem pojęciu znaczenie, aniżeli wolność polityczna w moc innych przyjętych zasad rozciągać się mogąca do $^9/_{10}$ części ludności.

Jeżeli nasi przeciwnicy tak szczerze i bezwzględnie bronią wolności politycznej, muszą uznać, że nie dosyć, ażeby służyła na korzyść jednemu tylko szczepowi niemieckiemu, i że w dowód szczerości godzi im się poświęcić własne dążności niemieckie, by módz rozlać błogosławieństwo i korzyść na większą ilość krajów i narodów.

Wyświecić te sprzeczności uważam za konieczne, bo we wszystkiem, z czego dziś składają się dzieje polityczne, widzę, że zwycięztwo jest po stronie, która najdzielniej i najzręczniej używa broni fałszu i kłamstwa; więc przedewszystkiem być powinno zadaniem, broń tę wytrącić z ręki przeciwnika.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Odmienny mam sposób zapatrywania na projekt adresu, przedłożony nam przez Wydział krajowy od szanownego kolegi, posła miasta Lwowa. Gdybym sądził jak on, że projekt adresu nie zawiera w sobie nic innego, jak raz jeszcze powtórzone podziękowanie za dobrodziejstwa, które nie doszły, lub za zapowiedzi, dotąd nie ziszczone, wręczbym się oświadczyć musiał przeciwko temu projektowi i przeciw niemu bym głosował. Moje zapatrywanie na przedstawiony tu projekt jest inne. Sądzę, iż myślą przewodniczącą w ułożeniu tego adresu była myśl polityczna, daleko większej doniosłości, jak proste podziękowanie. Sądzę zarazem, z samej treści adresu można poznać, iż uczucia, które wyrażamy, drogę, którą wskazujemy, czynimy zależnemi od pewnych warunków, wyrażonych pod formą zgodną z należytem uszanowaniem dla Korony.

Adres kontraktem być nie może, warunki, jako takie stawiane być nie mogą w uroczystym dokumencie, jakim jest przemówienie reprezentacyi krajowej do Monarchy; ale sądzę, że oprócz prostego stawienia warunków, są jeszcze inne sposoby zrobienia pewnych zastrzeżeń, i pozwoli Wys. Zgromadzenie, że przytoczę tylko jeden ustęp z przedłożonego nam projektu, w którym powiedziano (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już, a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.

„Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki.“ Zdaje mi się panowie, że nie trzeba zbytnie naciągać myśli w tym ustępie zawartej, aby mieć to przekonanie, iż ona oświadczenia nie tylko wierności, nie tylko posłuszeństwa, ale gorącego udziału i gotowości do poparcia Austryi we wszystkich niebezpieczeństwach i możliwych przygodach czyni zależnemi od ziszczenia jasno i otwarcie wypowiedzianych nadziei.

Dlatego panowie zgadzam się z projektem Wydziału, i mam przekonanie o wysokiem jego znaczeniu nie tylko dla chwili dzisiejszej ale sięgającym w daleką przyszłość. Oddajemy się Austryi, ale się jej nie zaprzedajemy; oddajemy się jej, bo wierzymy, że po ciężkich próbach przebytych i doznanych klęskach pojmuje ona swoją właściwą misyę, że w spełnieniu tej misyi, nam, jako spadkobiercom dziejowej naszej przeszłości, połączyć z nią godzi się i należy. (Brawo.)

Od Rządu zależeć będzie, czy myśl ta w całej pełni zakwitnie i owoc przyniesie. (Brawo.)

Forma ustroju konstytucyjnego dozwala zachować wierność dla Korony, pomimo opozycyi chwilowej jej doradcom.

Jako nieszczęście poczytałbym, gdyby przyszło do tego, abyśmy znowu do opozycyi przerzucić się musieli. Zdaje mi się jednak, że nie odpowiedzielibyśmy wielkości chwili, że nie mielibyśmy prawa przemówienia do Tronu w taki sposób jak przemawiamy, jeżelibyśmy zarazem nie zdobyli się na stanowisko zupełnej szczerości, jeżelibyśmy zarazem nie wypowiedzieli przekonania, że jeżeliby to — czego się spodziewamy — urzeczywistnionem nie było, zostaniemy zawsze wiernymi, posłusznymi poddanymi, ale przestaniemy być ożywieni tem gorącem uczuciem, tą gotowością do ofiar, które z nas może zrobić tarcz dla Austryi w niebezpieczeństwie, najsilniejszą podporę w drodze prowadzącej do przyszłej wielkości i potęgi. (Brawo.)

Wiele prób w niewielu latach Austrya przebyła. Chcemy wierzyć i wierzymy, że to, co dziś się dzieje, a raczej to, co zapowiedzianem było, nie jest jedynie tylko nową próbą, od którejby znowu odstąpić można za pierwszem wiatru powiewem. (Brawo.)

Gdyby tak było, gdyby wrócono znowu do tego, czego już w przeszłości próbowano bez skutku a co doprowadziło Austryę do stanu, w jakim się dziś znajduje, stałby się to mogło albo za przyczyną wpływów zewnętrznych, a wtenczas nasuwają się nam najsmutniejsze wspomnienia naszej własnej przeszłości, albo byłoby dowodem nieuleczonej chwiejności i bezsilności wewnętrznej, z którą nie ma zdrowia ani siły.

Austryę chcemy mieć silną, naszym obowiązkiem, jako reprezentantów tej prowincyi, jest wypowiedzieć bezwzględnie, jakie jest nasze przekonanie o warunkach, które siłę stanowić mogą, a czego adres szczegółowo zawierać nie może, wyświecić należy w dyskusyi wypowiedzeniem poszczególnych zdań, które w Sejmie z całą otwartością objawić się mogą.

Wypowiedzieć się godzi, że żadne względy uboczne, ani nadzieja lepszej przyszłości nie doprowadziłyby nas po raz wtóry do udziału w fikcyi konstytucyjnej zapoznającej prawa narodowości. (Brawo.) Niech się nie łudzą ci, którzy tak jaskrawem upominaniem się usiłują powołać na nowo do życia owe ciało, o którem nigdy nie było można się przekonać, czy z warunków Rady szczuplejszej do pojęcia Rady pełnej nagiąć się może. (Brawo.)

Sądzę, że gdyby dziś doświadczenia te powtórzono bez reprezentantów Galicyi, i śmiało powiedzieć można, bez reprezentantów Czech, jużby nie było wątpliwości co do nazwy, bo byłaby to już niezaprzeczona Rada najszczuplejsza. (Brawo.)

Pozostałby tylko nowy dowód niemocy, nowy zaród waśni i zniknęłaby nadzieja, która nas ożywia, która nas skłania do tak silnego poparcia rządów dzisiejszych. Gdyby zaś nadzieja ta raz jeszcze zawiedzioną była, nowe usiłowania przyjęte byłyby z niedowierzaniem, a spełnienie zadania ukonstytuowania Austryi napotkałoby na obojętność i zwątpienie tych ludów Monarchyi, które dziś z zapałem i poświęceniem do pracy rękę przyłożyć gotowe. Chwila jest ważna. Z tamtej strony Litawy przedłożenie rządowe prawdopodobnie stanowić będzie podstawę do kompromisu. Szczere życzenia nasze towarzyszą życzeniom i wymaganiom rycerskiego narodu, z którym w przeszłości nie jedna wspólna dola nas łączyła, z którym nie jedną przygodę przebyliśmy pospołu.

Pragniemy więc całem sercem, ażeby uwzględniono słuszne prawa narodu tego, ale zarazem oczekujemy, że i Węgrzy w warunkach swoich nie będą żądać niczego, coby ukrzywdzić mogło prawa i słuszne żądania innych krajów koronnych.

Sprawa wolności panowie jest solidarną, wolność nadana pewnym tylko krajom z pokrzywdzeniem innych, nie może być trwałą, i będzie zawsze niepewną; mam przekonanie, że tylko takiem solidaryzowaniem się wszystkich słusznych wymagań prawnych i wszystkich słusznych wymagań wolności utrwalić można tę wolność i zabezpieczyć ją w każdym kraju poszczególnie. Z tego stanowiska wychodząc, silnie wierząc, że nawet wyjątkowo wyszczególniające położenie jednego kraju, o ile byłoby z krzywdą lub pominięciem praw innych krajów, trwałą podstawą być nie może — bez radości i bez otuchy przyjęlibyśmy taki ustrój, który ubezpieczałby prawa nasze, podczas kiedy słuszne domagania się innych pominiętemi by były. (Brawo.)

Krzywdy innych nie pragniemy. W mowach swoich starali się posłowie z prawicy usilnie i pracowicie o wynalezienie krzywd, które od strony polskiej mają niby do zniesienia, nic innego wynaleźć nie mogli, prócz drobnego znaczenia sporu lingwistycznego. (Brawo.) Przekonaniem naszem jest, i z tego to przekonania płyną wyrażone w adresie uczucia, że przyszłość Austryi stanowić będzie decentralizacya oparta na równouprawnieniu wszystkich narodowości w skład Monarchii wchodzących; że siła dośrodkowa oparta nie na przemocy, lecz na poczuciu solidarności interesów poszczególnych krajów koronnych z interesem Państwa jedynie konsolidować mogą stanowisko Austryi i potęgę jej podnieść do niepospolitego blasku. W dalszem następstwie i temu odpowiednio ułożyć się muszą stosunki zewnętrzne i przymierza, i dla tego nie sądzę, aby lekceważyć można oświadczenia, które adresem naszym składamy. Przeminąć muszę chwile, w których przemoc sama przez się rządziła losem świata. Sam pospiech, z jakim dzieło przemocy prowadzą ci, którzy rządzą przemocą, dowodzi, iż nie wierzą w jej trwałość i chcą skorzystać z chwili, w której im wszystko jeszcze robić wolno. (Brawo.)

Ustąpić muszą przymierza, oparte nie na wspólności zasad i na wspólności przekonań, ale które wyrodziły się ze wspólnych obaw i nienawiści. Nie wierzymy w trwałość owych sztucznych kombinacyj gdzie rzeczpospolitą łączy się z despotyzmem. Inna jest przyszłość ludzkości w dalszym rozwoju dziejowym.

Wierzymy, że przyjdzie chwila, w której sprawiedliwość będzie w polityce mądrością, a wtedy Austrya pierwsza może będzie powołaną, ażeby wzniosłe te myśli urzeczewistnić. Jeżeli tego w czasie nie uczyni, bodaj czy nie wypełni się smutne przeznaczenie, jakiem zagrażają dotychczasowa chwiejność, brak systemu jednolitego w stosunkach wewnętrznych, brak kierunku i myśli przewodniej w szukaniu przymierzy na zewnątrz. (Brawo.)

Lękać się nie będziemy niebezpieczeństwa i trudów, gdyby przyszło na drodze sprawiedliwości iść z Austryą zarazem, jak nie lękaliśmy się niebezpieczeństw i trudów, nie szczędziliśmy, gdy szło o obronę wolności Państw z nami sprzymierzonych, o obronę wiary świętej. (Brawo.)

Wiara ta nasza, obrona jej wśród grożących niebezpieczeństw w przeszłości i dzisiaj, jest jednym z węzłów łączących nas z Austryą, tem chętniej podnoszę myśl tę, że jeżeli z pewnym zastępem posłów w tej Izbie dzielą nas odcienia politycznych przekonań, wszyscy razem stanąć musimy tam gdzie idzie o wypowiedzenie gorącego przywiązania do tej wiary, boleści w obec prześladowania jej w sąsiednim kraju. (Brawo.)

W jednem jeszcze twierdzeniu zgodzić się nie mogę z posłem miasta Lwowa. Nagania on wypowiedzenie nadziei naszej co do przyszłego kierunku zewnętrznego Austryi, opierając się na przekonaniu, że gdyby urzeczewistnienie nadziei naszych prawdą w przyszłości stać się miało, rzecz ta głęboką tajemnicą pokrytą być winna. Sądzę że minęły już czasy, w których wielkie fakta dziejowe przygotowywały się w tajemnicy intryg gabinetowych.

Mam to przekonanie, że spełnienie zadania tej doniosłości może nastąpić tylko podjęciem myśli, jaką w adresie naszym wskazaliśmy, zjednoczeniem kierunku wewnętrznego z systematem przymierzy na zewnątrz, z solidaryzowaniem się ze sprawą sprawiedliwości i cywilizacyi, gdziekolwiek one są zakwestyowane. Takie fakta i takie przeobrażenia nie spełniają się w tajemnicy gabinetów, trzeba do nich światła dziennego, bo potrzeba gorącego współudziału ludu, którego bez wypowiedzenia ogólnego kierunku, a nie chwilowej dyplomatycznej sytuacyi, pozyskać niepodobna. (Brawo.)

Sądziłem panowie obowiązkiem moim, wypowiedzieć te kilka uwag z tego jedynie względu, iż przez żadnego z poprzednich mowców podniesionemi nie były, a mogą, zdaje mi się, uwydatnić zastrzeżenia, które aczkolwiek w adresie zasadniczo zawarte, zyskają na jasności obszerniejszą interpretacyę. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Ne hadaju ślidowaty pocztennym poperednijszym besidnykam hr. Wodzickomu i Rodakowskomu na pole zahranycznoj polityki, wydyt bo sia meni, szczo wyjszołbym po za zaczerk statutom opredilenyj. Jako posoł krajewyj budu howoryty łysze o sprawach krajewych i o otnoszenijach kraju do Monarcha, bo zahranyczna polityka ne może wedla mninija mojeho stanowyty predmet rozpraw nad predłożennym nam czerez Wydił projektom adresy, protyw kotoromu ja hołos zabrał.

Ne mohu nijak sohłasyty sia stym, jakoby czuwstwa i żełanija w nym wyrażeni buły, czuwstwami i żełanijami oboch tut w kraju żywuszczych narodiw. Polska bolszość' w Sojmi, polska bolszość' w Wydili, tak so wsim jestestwenno, szczo i projekt adresy, z Wydiłu wyszedszyj jest promowoju Sojma do Monarchu iz stanowyszcza czysto polskoho. Ruskij że narid, chotia czysłom bolszyj w kraju, no osuzdennyj na menszost' w Sojmi i Wydili, hde łysz odnym członom zastupłenyj, jest w tim sożaliniju dostojnim położeniju, szczo ne wozmożno jemu pod nijakoju formoju promowyty do Monarchu i objawyty swoich istyjnych czuwstw i żełanyj.

Ponemajem my posły ruskii wsiu wahu nastojaszczoj chwyli, w kotoroj awhustijszyj Monarch nasz promowywszy oteczeskim słowom dnia 13. Żowtnia do swoich narodiw, ożydaje wit nych, szczoby ony szczero i utkrowenno wyskazały swoji potreby i żełanija, wid kotorych ispołmenyi zawysyt dobro kraju i dobro i buducznist derżawy. Tim bilsze ważnoju wydaje sia nam taja chwyla, koły ne jest nam uże tajnoju, szczo protywnyj ruskoj narodnosty element, pryszedszyj steczenijem neszczastlywych dla derżawy obstojatelstw poslidnymy czasamy do bolszoho wlijanija, pry liżno trudytsia w tim, szczoby nad ruskoju narodnostiju w Hałyczyni można perejty jak najskorsze do poriadku dnewnoho. (Wesołość w Izbie.)

W takom nepryrodnom położeniju naszom, i pry tak tisnych dla nas obstojatelstwach mołczanije nasze w toj riszytelnoj chwyły bułoby chrichom neprostymym protyw narodowy, kotoryj majem czest' zastupyty, i protyw Monarchowy, kotoryj żełaje znaty, jakii sut' potreby i żełanija wsich jeho narodiw, ne wykluczywszy i naszoho ruskoho naroda.

Dla toho zabrał ja hołos, szczoby bez hniwu i zawysty wyskazaty szczyro i otkrowenno, szczo pohlad nasz na projekt adresy do switlijszoho tronu naszoho awhustijszoho Imperatora jest so wsim rozłycznyj od pohladu Wydiłu, szczo toje, szczo Wydiłowi wydaje sia samym najwyższym dobrom dla kraju, jest dla naszoho narodu pohybelu, szczo na toje, za szczo Wydił i Wy panowe czuwstwujete serdecznoje błahodarenije dla teperisznoho Ministra, podnosiaczy jeho zasłuhy, my ne majem niczoho, kromi hłubokich wzdychanij i — rezygnacij.

Ne czas i ne mistce tut, rozkrywaty okrytyji wikowym pyłom akta istoryi, szczoby pojasnyty, szczo naszi wynisznyji meżynarodnyji otnoszenia sut prodołżenijem naszej piatowikowoj narodno - religijno - socialnoj borby. Ne namiriaju ju tut, zanymaty Was panowe, wywodamy etnograficzeskimi i jazykosłownymy, nyni bo samii organa polskoj prasy uwiryły do ne dawna w hrubom newiżestwi naszych otnoszenij buwszuju Ewropy, szczo Ruś w Hałyczyni jest — i jest, jak znajem położytelno wsi, ne jako narod Stadionom odkrytyj, no jako narod perwobytnyj, jako obłomok wełykoho ruskoho naroda, imijuszczyj riwno druhym narodam awstryjskoj derżawy prawo, buty narodom riwnouprawnenym w drużyni awstryjskich narodiw. Jesłyże w prodołżeniju mojej riczy kosnusia mymochodom etnografii i jazykosłowju, to łysz o stilko, szczoby oprowerhnuty rozłycznoho roda insynuacyi, kotoryi newiżestwo i tendencyjnaju złobu protyw nam w chod puskuje.

Czytajuczy projekt Waszoj adresy, odnym my tilko rozradowały sia, a imenno tym, szczo i Wy wże poniały, panowe, że dobro wsich nas tisno zwiazane z dobrom Awstryi. Takoho pereswidczenija jest u nas kożdyj obrazowanyj i neobrazowanyj Rusyn od czasu rewindykacyi Hałyczyny aż po nyniszuyj deń. Imia wełykoho reformatora Josyfa II., dawszoho narodowy naszomu riwno jak i druhym narodam awstryjskoj derżawy czełwiczeskii i hrażdańskii prawa, spomynejusia jeszcze nyni po naszych selskich chatach z hłubokim błahowinijem, a pamiat błahodijanij swit, lijszoj dinastyji Habs-

burgów i awstryjskoho Prawytelstwa, wynudyłu w prodołżeniu mało ne sto lit tuju bezhranycznuju predanist, wirnist i lubow, dla kotoroj żadnu żertwu iminija i krowy w zaszczyti bohospasa jemoho awstryjskoho steczestwa ne buła nekoły za wełykoju. Świdkamy toho sut istoryi wsich krowawych wojn i rewulucyj, w kotorych w perwom riadu stojały wsehda synowe naszej Rusy twerdym murom; i buły czasy, koły rozłycznyi narody Awstryi stawały w riady nepryjatelej, Monarcha aż tohdy supokojno usnuł, koły dowidałsia, szczo jeho sterežut ruskii połki.

Tak jak na połe bytwy nesły dity Rusy za Cisarja swoho ochotno krow i iminje, tak nezabuwenni sut' w kraju naszim imena wełykich mużej naszych duchownych naczalnykiw, jako jedynstwennych tohdy predstawytełej ruskaho naroda: Harasiewyczíw, Anhełowiczíw, Lewickich, Snihurskich, Jachimowiczíw, i sijajut ony na kurtynach krajewych dijanij zwizdamy perwoj wełyczyny jako wzory twerdoho i nyczim neustraszynnoho awstryjskoho patriotyzmu w najspusnijszych czasach.

Po toj pryczyni, szczo Wy uznały, szczo sudba nasza tisno zwiazana z sudboju Awstryi, radujemsia — i ne możem z Wamy ne sohłasytysia w sej toczci Waszoj adresy.

Żełujem takożde wraz s Wamy odnoduszno perestaty czuwstwo błahodarenija iz hłubyny serdec naszych ko switlijszomu tronu Jeho Wełyczestwa naszoho myłostywijszoho Monarcha za toje, szczo za naszu wirnist' i żertwolubje izwołyły uszczasływyty nas wsewysoczajszym uznanijem i zapewnenijem cisarskoho błohowołenija.

Jak ino koły ne somniwatysia my o najłuczszom ko nam rozpołożeniu i o oteczeskoj lubwi, kotoroju obnymujet serdce Jeho Wełyczestwa zariwno wsi swoi narody, tak i nyni nadijemsia twerdo, szczo Otec Monarch nasz wyrazywszyj sia w wysoczajsze otrucznom pyśmi swojim do hr. Belkredija „szczo kto ponosył żertwy dla derżawy, maje prawo i na pomoszcz derżawy," ispołnyt i naszi, pewno sprawedływi, i wowse ne uwełyczeni żełanija, i szczo wsia derżawa pryłożytsia do uznanija i skrypłenija naszych praw, koły my poczytajem sebe odnymy iz perwych, szczo dla spasenija toj derżawy wsehda i teper nesły ochotno krow i iminje.

Słowa tii awhustijszoho Imperatora, kotori my hluboko w serca naszi zapysały obodryły nas i my riszyły sia w sej torżestwennoj chwyły, w kotoroj sostawlaje sia adresa do tronu, staty jak to dostoit czestnym mużam, kotorym bolsze jak żytie i dobro substwenne jest dorohym, żytje i sława naroda i ciłost Awstryi, wyskazaty smiło — bez bojazny i wzhladiw, szczo nas bołyt, hde koreń wsemu złomu, i jak semu złomu zaradyty; a czuwstwujem do toho tim bolszoju objazannost' teper, koły nas uże bohato bołyt, a meży namy i Monarchom postawłena stina, po za kotoroju oteczeskij Monarch nasz ne może wydity naszych bolaszczych ran, ne może słyszaty naszych wozdychanij.

Stinoju toju, stojaszczoju meży namy i Monarchom, korenem wseho złoho, nezhody i nelubomy naszoj domasznoj, i skażu prawdu opanowawszoj w poślidnych czasach naszi umy i serdca bez nadeznosty, jest skład naszoho Sojmu (pije podaną wodę przez posła Demkowa), w kotorim mało ne try milionowyj narid ruskij, bolszost' w kraju, stanowyt w tych ławkach menszist' dla toho, szczo pomiszano Ruś z polskoju zapadnoju Hałyczynoju i Krakowem a mymotoho proszenije ruskoho naroda o podił Hałycyi zaosmotrenne w swoim czasi tysiaszczamy podpysow, szczoby my tak radi mały swij okromisznyj Sojm, i sami sobi dla naszoho kraju układały swoi prawa, ne było Prawytelstwom so wzhladu na obszczyj interes derżawy uwzhladnenym. Po toj pryczyni stało sia, szczo interesa mało ne trymylionowoho naroda naszoho werżenni na sumnuju żertwu oktrojowannoj bilszosty Sojma krajewoho, a sudby naszu, pomymo toho, szczo howorym wsehda o swobodi i riwnoprawnosty, żywo predstawlajet nasza narodna posłowycia: „Boh wysoko, Cisar daleko." I wirno, jak pouczajet nas najnowijszii sobytija, dalsze nam teper do naszoho Cisarja, jak za czasiw absolutnych; doroha bo do Widnia wede teper stroma, prykra i ne prochodnaja, t. j. doroha czerez sejmowoju bolszost'.

Szist lit, panowe, ispomynała sia tut Ruś o swoi prawa, i szczoż uzyskała? Prawa jej narodnij uważajutsia, jak tut oś nedawno wyrazył sia hr. Wodzicki, drobnostkowo-językowe, a krywdy naszi także drobnostkowo-językowe. Mihby ja tut kromi jazyka jeszcze i o innych krywdach wspominaty, no to zawełoby mene za dałeko. No hodi meni ne otwityty hr. Wodzickomu priamo, szczo sprawa nasza jazykowa ne jest sprawoju drobnostkowoju. I skażu mu na toje prytczu: Był bidnyj czełowik, kotoromu umyrajuczyj otec niczoho bolsze ne łyszył, łysz odnoho czerwonciu, i toho czerwoncia, sochraniał win jako dorohoju pamiatku.

Chot' neraz nużda zahladała do neho, peretcrpił ju, a ne mich otważytysia prominiaty pamiatku po otci swoim. Koły że nużda aż do żywoho jemu doskutyła, ne buło hrosza czim żyty, ide win z czerwinciem do bohacza i zastawlaje ho w nadii, szczo rozdobuwszy hroszej, wykupyt ho; tak raz wział trochu, i druhyj i tretyj, i mało szczo perewyższaw czerwonec tyji hroszi szczo na neho nabrał. Tohdy powidaje jemu bohacz, szczo taki wse prychodyty i po kilka dutkiw braty, ty jeho wże i tak ne wykupesz, ot obrachujmosia, ja tobi resztu dopłaczu, i czerwoneć bude mij. Ni otrek bidnyj, toho ne zroblu, bo doki jeszcze jeden cent mij jest na tim czerwoncy, doty maju ja prawo do ciłoho moho czerwoncia. Jak pryjmu tuju spłatu, to uże na wiki propałaby dla mene pamiatka po moim otcy.

Treba znaty panowy Wodzickomu, szczo to Ruś jest tym bidnym czełowikom. Czerwoneć to jest narodnost, jazyk to toj cent, kotoryj jeszcze może nazwaty swoim. — O może buty pewny pan Wodzickij, szczo wsio peretcrpyt Ruś, a ne otreczesia swoho czerwencia, chot'by pryjszło i ne znaty do czoho. Tilko w otwit hr. Wodzickomu.

Neraz my tut słyszały w sej Pałati, neraz widaj usłyszym jeszcze, szczo w parlamentach wsich narodow riszaje bolszość. Ne ma szczo kazaty, frazu chorosza i praktyczna, na pr. w nyższoj i wyższoj Austryi, w Francyi, Anglii, Italii, Szwecyi, hde w Sojmach bolszost' od menszosti niczim innym, tylko jednym mninijem rozłyczajesia w interesach partykularnych. U nas sowerszenno onaksze. U nas bulszost' i menszost' sut dwa narody. My protywno możem czasto sohłasytysia w interesach partykularnych, w narodnych nikoły. W narodnych sprawach bolszost' i menszost nasza sut dwa protywnyi tabory, tak nyni jak były pered 500 lit, i tak widaj jeszcze dolho budut.

W takich obstajatelstwach ne dywno, szczo mało ne wsi uchwały sojmowoj bolszosty naszoj, kotori tak zadowołujut Was panowe, szczo ne majete dowolno słiw na wozwetyczenije Ministra, wyrobywszoho u Tronu zatwerdżenije tych uchwał, sut' dla wseho hałycko-ruskoho naroda wyrokom politycześkoj i narodnoj smerty.

Po toj pryczyni jeśmo my ne w małoj kolizyi, czytajuczy projekt adresy, wedla kotoroho my dołżni objawyty radost naszu iz zatwerdżeniju uchwał wsich, i tych nawet, protyw kotorym my wsi Rusyny imenem wseho ruskoho naroda iz sych ławok, i z sej trybuny jako oden muż howoryty i wotowaty, a o czim (ne możem somniwatysia), znaje nasz derżawny Minister iz sprawozdanij stenograficznych; to pohodyt na toje, jak toj wojak, kotoryj otobrawszy karu, chot' sidło ho bołyt, bo wojskomu zakonu dołżen jeszcze skazaty: „diakuju pane kapitan za karu", a rozłyczje zahodyt łysz w tim, szczo my na karu, za kotoru diakowaty majem, ne zasłużyły; chyba szczo ciła wyna nasza w tim, szczo my jako Ruś ne pochybszyi czerez 500 lit pid czużym władinijem, osmilajemsia twerdoje żytie nasze objawlaty daże i pod udaramy sojmowoj bołszosty, skotoroju jako istoryczesko-polityczeskoju indiwidualnostju nachodytsia h. Minister nasz w lubnonych utnoszenijach. Chyba szczo wyna nasza w tom, szczo my, narod supokojnyj i wirnyj, ne używały nikoły nasylnych sredstw, no postupajuczy zakonnym putem, niczoho bilsze ne żełały, jak proświszczenija, i naszych narodnych i hrażdańskich praw.

Jesły w tim nasza wyna, to istynno my duże prowynyły!

No chotia my i wynni, my na stilko upriami, szczo każem otkrowenno, że za karu h. Ministrowy diakowaty ne możem. Pered swiaszczenoju osoboju Monarcha naszoho prykłoniajem smyrenno hołowy naszi, i piddajemsia sud'bi naszoj. My prywykły terpity i wyżydaty, i nikoły ne schodyty z zakonnoj dorohy, i wirujem, szczo jak ne odno złoje dla nas promynuło i pereszumiło jak taja chmara ponad hołowamy naszymy, tak pereszumyt i system naszoho Ministra i slidstwja tak zowymoho Sistirungspatenta wysokoju mudrostju oteczeskoho Imperatora; toho patenta, kotoryj w naszych obstojatelstwach pry takom składi i usposobłeniju naszoho Sojma stał dla nas faktyczno negacyjeju istynnoho konstytucjonalizma, i werh weś nasz narod pod absolutnuju wolu sojmowoj polskoj bilszosty bez wsiakoj apelacyi.

No tut zakine meni może kto iz protywnoj storony, szczo rik tomu nazad, my wraz s Wamy zawotowały błahodarstwennuju adresu do Monarcha za tojże samyj Sistirungspatent. Prawda.

My wydiły, szczo posli piatylitnoho experimenta z lutowym patentom ne udałosia zapołnyty porożnych ławok w dumi derżawnoj, ny perecobrazowaty tisnijszoj Dumy w połnuju. My ne mały duże wełykoj pryczyny płakaty za lutowym patentom, kotoryj dał nam menszost' w Sojmi, a do Dumy derżawnoj wysyłał reprezentantiw ruskoho kraju ne wedla kurij, szczo bułoby sprawedływo, no wedla planiw naszoj polskoj bilszosty iz ciłoho Sojma (krzyk: to nie prawda, bo według ku-

ryj!) Prawda, bo wedla grup, no z ciłoho Sojma. — Kurja szczo innoho, a grupa szczo innoho.

Tak łyszeni były my sootwitnoho iz naszych wyboriw wyszedszoho organa w zastupłeniju naszych narodnych interesiw, pered trybunałom druhych awstryjskich narodiw, wid kotorych my mohły nadijatysia ochorony w naszych krywdach.

Ne mylo pryhodyt meni wspomynaty o tim, panowe, szczo nam bratnym narodam potrebna buła aż apelacya do druhych, czużych narodow; no że do toho ono pryjszło, możem my s czystoju sowistju skazaty, szczo w tim ne nasza buła wyna.

W takich obstojatelstwach zastał nas patent weresnewyj, i my ne wydiły powodu, opyratysia pry starom upawszom systemi. Po izwistnoj prydannosty naszoj ko woli mylostywijszoho Monarcha pryniaty my sej patent s upowanijem, szczo slowa wełykodusznym Monarchom wyreczenni: „frei ist die Bahn“ budut i do nas zastosowani, i szczo pry zahalnom ustrojstwi derżawy bude usowerszenno, szczo nam ne dostawało wedla patenta lutowoho.

I skazawszy prawdu były my po toj czas pomymo terpkich wospomynanij mynuwszosty wsehda jeszcze optymistamy, i dumały, szczo bolszost' nasza sojmowaja posli sumnoj katastrofy 1863. i 1864. hoda schocze w sobstwennom swoim interesi polzowatysia słowamy Monarcha „frei ist die Bahn“ ne w smysli hegemonii, no sprawedływosty i równouprawnenija ko sopłemennomu bratniomu narodu. Jak wsehda, tak i tohdy były my daleki od wsiakoj nenawysty i neterpymosty, i niczoho bolsze ne żełaływśmo, tolko braterstwa i wzaimnosty. Prohram nasz, tohdy z pryczyny weresnewoho patenta ułożeny i obnarodowłennyj, meży innymy tak powidaje (czyta):

„Ne możem pry sej sposobnosty pomynuty otnoszenij naszych do sopłemennoho nam polskoho naroda. Czy małybyśmo toje samoje czuwstwo braterskoj wzaimnosty, kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy, (Głosy: czytać nie wolno!) perepraszaju, to tekst! (czyta dalej), kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy objawlajem, ne objawyty i ku Polakom?! Jak dołho Polaki na zakonnoj, postupowoj poczwi stojat, jak dołho rozwytiju naszoj narodnosty i proswiszczenija ne budut stawyty perepon, i dla podwyhnenija naszoho narodnoho żytia pry oktrojowanoj bołszosty w Sojmi ne otkażut nam zapomohy iz sredstw krajewych, ochotno j a k o b r a t e j budem ich uważaty i poczytaty.“ (Głosy: Co to takiego? Gdzie to było?) To był program ruskich posłów, wypeczatannyj i obnarodowlenyj w czasopysach i w broszuri — po pryczyni weresnewo'o patenta.

Że nadeżdy naszi buły uwełyczenni, że do sych por ne pryjszło jeszcze do zahalnoho ustrojstwa derżawy, że bolszost' nasza w Sojmi iz dawnoj i nedawnoj mynuwszosty mało szczo nauczyła sia i mało szczo zabuła, że fond krajewyj dla naszych narodnych potreb był zatworennyj, dołżni ko sożaliniju pryznaty my, kotori tut|za najmenszoje nasze prawo bułyśmo prynużdenni stawaty do otczajannoj borby, i że tak skażu, syłoju rwaty z ruk waszych to, szczo nam ne dast'sia zapereczyty wedla zakona rozumu i pryrody. Toje dołżen pryznaty kożdyj, kto bezstoronno prysłuchowałsia naszym rozprawam, iły czytał sprawozdanija iz zasidanij mynuwszoj sojmowoj sesyi.

Tak wydytsia, moi panowe, ne bude dywno wam, ny druhym narodam Awstryi, ny bratiam naszym austryjskim Słowianam, dla czoho my, wotowawszy wraz z wamy adresu błahodarstwennuju za weresnewyj patent, nyni poślidstwiamy jeho do krajnosty stysnenni, i w nadijach naszych na sprawedływost' i bratolubje wasze zawedenni, oświdczajemsia protyw nemu, i protyw odnostronnoj polityci hospodyna nyniszuoho Ministra wsi — jedynodusznо.

W naszych obstojatelstwach wy sami panowe, i druhi Słowiane, ne mohłyby sobi inaksze postupyty.

Wykazawszy preżde nikotoryji słabii storony lutowoho patenta w zastosowaniu do nas, pryznaty my predci dołżni, szczo za prawłenija Ministra Schmerlinga władił u nas w kraju jakijś zakon. (Śmiech i wrzawa z lewej. Tak, tak! z prawej). Władił, panowe, powtarjaju jeszcze raz, jakijś zakon, imenno toj, duże ważnyj: szczo ne dozwałał odnomu narodowy unyczłożyty druhoho, a pokrywdzennomu wolno chot' buło wyskazaty swoi krywdy, i maty nadiju na sprawedływyj sud w hori. Nyni władije u nas samowola. (Głosy: oho!) Nyniszuyj nasz Minister na takii mało ważnyi riczy ne uważaje. Błahodarja liberalnoj jeho polityci swobodna nyni istynno doroha do unyczłożenija w kraju wseho, szczo ruskoje. Agitacyi i wrażda, honenija i denuncjacyi protyw ruskoj narodnosty i jej pobornykam dostyhły uże samoj kulminacyjnoj toczki. Nebyłyci, kotorymi nikotoryi czasopysy zabawlajut swoje łehkowirnoje i fantastycznoje czytatelstwo, wchodiat nyni w kruh diłanij organow prawytelstwennych, i nam prychodyt nyni

woproszaty, szczo to z toho bude, sły anormalnoje sostojanije takoje dalsze potrewaje?

Nyni, moi panowe, nikomu ne jest tajno, szczo tu chodyt po prostu o unyczłożenije ruskoj narodnosty. Koly kożdyj proświszczennyj narid na świti maje swoju knyżnuju literaturu, na kotoruju składałysia uczeni płodamy swoho uma iz mnohych wikow, jak to i u nas jest, kotorych literatura siahaje mało ne tysiaszcza lit, nam ne swobodno maty knyżnoho jazyka — dla nas, każut, dowolno prostonarodnoho nariczija!...

Poseł Zyblikiewicz. Kto to powiada?

Poseł Naumowicz. Kto? Pan Grocholski. Czułyśte predci nedawno, i to na nyniszním zasidaniju uże, jak p. Grocholski nakinył sia nam na sudija jazykowoho, i skazał, szczo perewod projektu adresy wedla jeho pereświdczenija jest doskonałyj, bo jest ruskij ne moskowskij. A p. Grocholski widaj ne umije i czytaty ani po ruski, ani po moskowski.

Tak my widaj odnym tołko na świti narodom, kotoromu jeszcze do toho w konstytucyjnoj derżawi ne swobodno samym stanowyty o swoim jazyci, jakij jeho istoryczny rozwój, jakii gramatyczeskii podstawy, no jazyk nasz ide na polskoje reszeto, zerno zdorowoje otdiłajesia jako moskowczyna, a połowa z łaski ostawlajesia nam. (Głosy z lewej: oho, oho! z prawej: tak, tak).

Nyni ne ma naroda w Europi, kotoryj ne małby hrażdańskoho pyśma. Y wot pered wamy panowe, łeżat peczatani pyśma, no takim starynnym gotyckim pyśmom, szwabachom, kotorym peczatałysia u was knyhy z 15. iły 16. stolitja, no takim, kotoroje zaokruhłyła i pryukrasyła ciwilizacya. A nam ne swobodno ity za wymohamy ciwilizacyi, bo każete: hrażdanka to czuże, ne nasze pyśmo, chotiaj taja hrażdanka ne w Moskwi, ne w Archangelsku, no takoj u nas w zapadnoi Małoj-Rusy izobritena. I to, szczo jest oczewydnoju obydaju naroda naszoho, kotoryj czysłytsia takożde do cywilizowanych narodiw, poczytujesia nyni artykułom waszoj wiry, szczo hrażdanka to Moskwa.

No najsumnijsza dola nasza z skoropyseju naszoju. Wit kilkoch nedil werżeno i na niu bidnuju anatemu! Namistnyczestwo nasze wysyłaje formulary do hromad w sprawi hromadskoho ustawa, w kotorych na wercha pyśmo polskoju skoropysiju, a pid spodom ruskim cerkownym kiryłowskim ustawnym pyśmom, takim, jakim u nas pysały tohdy, koły ne buła jeszcze izobritenna tyskopeczatnia w 12. iły 13. stolitiju. I preporuczeno hromadam, szczoby rubryki wypołniały ne skoropysiju, no wedla wzora takimyże ustawnymy bukwamy. Ne jest to czysta napast', ne jest to śmich, ne jest to ruhanije ruskoj narodnosty?... Szczo skaże Europa, sły dowidaje sia, szczo jest narod w samoj jej seredyni, kotoryj maje pretensiju buty cywilizowanym narodom, a kotoryj jeszcze ne maje skoropysy?! Istynno narod europejski w 19. wici bez skoropysy, to sławnoje kuriosum! (Brawo z prawej).

No szczoby wam ne zdawałosia, panowe, szczo ja tut hnu jakii nebyłyci, i szczo my istynno majem skoropyś, to proszu, osmotrit toje pyśmo. Jest to akt istoryczeskij: unija cerkownaja Berestejskaja iz hoda 1596, pysana, jak pobaczyte, ruskoju skoropyseju. — Otże za Polszczy buła skoropyś, za Austryi, jak to świdczat rozłyczni archiwa i akta wsich parochij, buła skoropyś, i buła bezprerywno do poślidnych czasiw, — nyni — ne ma!...

No idim dalsze.

Upał knyżnyj jazyk, upała hrażdanka, upała skoropyś ruska, upadajut pered idołom izwistnoho liberalizma i druhoho roda żertwy: nikotoryji iz wyższych urjadnykiw, o kotorych obszczyj hołos jest w kraju, szczo to buły wirni słuhy Monarcha i sprawedływi i bezstoronni uriadnyki kraju. (Głosy: oho, oho!) Tak jest, howorju to po sowisty mojej. (Szmer.) Monarch i Awstrya utratyły w nych najwirnijszych słuh, a kraj najsprawedływijszych i najrewnijszych urjadnykiw. Naj tiji wysoko pocztenni muży najdut potichu w tim pereświdczeniju, szczo bez swojej prowyny w ispołneniju swoich obiazannostej pały żertwoju samowoli. Naj ich bolest' załahodyt chot' po czasty błahodarnoje wospomynanije ciłoho naroda.

Proskrypcya taka diłaje na kraj wredno i demoralizuje wsich urjadnykiw, kotorym ne swobodno nyni ohladatysia na zakon i na sowist', no tam kuda witer wije. A ide tut o chlib, kotory kożdy chocze jisty. Tak ne dywno, szczo za tym witrom wołeju newołeju tiahnuty musiat. Lada artykuł gazety, i czy wynen, czy ne wynen, propał, bo nyni gazeta stała najwyższym trybunałom!... (Głosy: przepraszamy, to nie prawda!) Prawda. To sut' fakta.

I za toje wse my majem wyrazyty naszu radost', i prosyty najjaśnijszoho Monarcha, szczoby takoje szczastływoje sostojanije, taja solodkaja autonomija ne tolko utwerdyłaś, no jeszcze i roz-

szyryłaś!... Moi panowe, jesły, ne daj Boże, żełanija waszi ispołnyłyś, skażu wam, szczo ne ostałoby nam istynno niczoho bilsze, jak opustyty nasz rodnyj kraj, i z Awstryi wywandrowaty. (Głosy z prawej: do Chełma! z lewej: To nasz Paryż. Śmiech. Brawo z prawej i oklaski na galeryi).

Szczo do podiaki za Namistnyka rodaka, żałuju duże, szczo ono umiszczennoje w waszom projekti stało predmetom dyskusyi w Sojmi.

Namistnyka imenowaty jest prerogatywoju Monarcha. My wsehda piddawały i piddajemsia Jeho woli, i powynowaty i powynowatysia budem Jeho zastupnykam.

No diakowaty za imenowanie nyniszuoho Namistnyka ne majem powodu, i ne możem po toj pryczyni, szczo ubłyżyłybyśmy tim druhym Namistnykam, a osobenno hr. Mensdorfu, mużewy zanymajuszczomu wysokoje stanowyszcze w derżawi, kotoryj łyszył wo wsich żytelach kraju naszoho bez rozłyczja narodnosty i wiroispowidanij duże myłuju pamiat' sprawedływosty i bezstoronnosty, i połzowałsia wseobszczoju popularnostju, a za imenowanie kotoroho my w swoim czasi ne wysyłały w adresach błahodarenja.

Po tym otże pryczynam ne mohu sohłasytysia z projektom adresy. Pryznajuczysia do zasad wyrażennych w adresi, kotoru wnis mij druh Dobriańskij, za neju tolko hołosowaty budu. (Brawo z prawej strony i z galeryi.)

Marszałek Wzywam galeryę, ażeby się uspokoiła. Czy Wysoka Izba znużona? Może przerwać posiedzenie dla wypoczynku? (Głosy: zamknąć dyskusyę. Nie, nie!) Hrabia Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Wyczerpnięta już niejako dyskusya, i Izba zapewne znużona, nie będę zatem nadużywał jej cierpliwości; zdaje mi się jednak, że kiedy tak ważne względy w adresie zawarte, poruszone były, kiedy niejako wszystkie kwestye, które na naszą przyszłość, na nasze położenie obecne wpływ przeważny wywierać muszą, bliżej rozebrane zostały, zdaje mi się, że należy jeszcze jeden ustęp w naszem położeniu wielką doniosłość mający, bliżej rozwinąć, nadać mu prawdziwe według mnie znaczenie. Myśl, o której mówić chcę, zawarta jest w ustępach 7mym i 8mym, w których adres wyraża nadzieję, że Austrya będzie na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, zaś w następnym wyraża przekonanie, że Austrya w pełnieniu tego posłannictwa nie będzie stała odosobnioną, bo świadomość własnego dobra i sumienie narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, tego nie dozwoli.

W tych tedy ustępach widzę uroczyste z naszej strony przystąpienie do cywilizacyi Zachodu, widzę przyznanie się nasze do wspólności z tą cywilizacyą. Jakkolwiek rozmaite ma cywilizycya ta strony, jakkolwiek prawdy najwyższe mają tak jak i słońce swoje zaćmienia, jakkolwiek czasami bałwochwalstwo złotego cielca spycha na dół poczucie wyższych przeznaczeń ludzkości, to jednak nie podpada wątpliwości że cywilizacya Zachodu osnuta jest na tle chrześciańskim i na łonie chrystyanizmu wychowana. Przeważnie też cecha chrystyanizmu na Zachodzie się przechowała i tam to Zachód czerpał cały swój zasób światła, rozumu i cnoty, tam czerpał te wzniosłe natchnienia, które nieraz fałszywie i zgubnie zastosowane, niemniej jednak noszą swojego szczytnego pochodzenia piętno, temi natchnieniami są wolność, braterstwo i równość.

Chrystyanizm atoli na Zachodzie odrzuciwszy przymieszki i zabytki średniowieczne, przyjął za swoją zasadę wolność sumienia, wolność wyznania, a najgoretsi obrońcy wiary od wolności tylko ostatecznego wiary zwycięztwa się spodziewają. Kiedy więc wypowiadamy, że łączymy się z Zachodem i do wspólności z tym Zachodem się przyznajemy, wypowiadamy najprzód zasadę wolności wyznania, wypowiadamy zarazem nasze przeciwieństwo z tym systemem, który religii używa za narzędzie do zagłady narodowości.

Otóż panowie, przy tych niebezpieczeństwach, jakie grożą z rozmaitych stron narodowości naszej, czyż i my innej zasady jak wolności potrzebujemy? Nie zaiste, bo nas wolność prowadzi wprost do katolicyzmu, jednych prowadzi głębokie przekonanie, drugich prowadzi zamiłowanie tradycyi i pamiątek narodowych, pamięć na pełną chwały przeszłość naszą, innych nareszcie prowadzi to przekonanie, że katolicyzm wszędzie jest obroną naszej narodowości. Katolicyzm broni nas na Zachodzie od wynarodowienia przez protestantyzm, na Wschodzie broni nas od wynarodowienia przez szyzmę. Otóż panowie, myśl, którą według mnie wyrażają ustępy przezemnie zacytowane, znaczy z naszej strony, że wolność jest naszą w każdym względzie zasadą, że w obec niebezpieczeństw, jakie nam grożą, zasada wolności i pod względem

religijnym nam wystarcza; powiedzą także i to, że niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, grozi także wszystkim, którzy nie chcą, ażeby religia była środkiem i narzędziem. Nareszcie oświadczamy w tych ustępach, że stojąc przy Austryi silnej i katolickiej, gotowi jesteśmy z nią podjąć na nowo tę walkę, która najświetniejszą historyi kraju naszego stanowi kartę. Tę tylko stronę adresu, t. j. stronę religijną, chciałem wyświecić i na tem kończę. (Brawo.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. Prosimy o odroczenie posiedzenia do godz. 6tej popołudniu.

Marszałek. W każdym razie musimy dziś tę rzecz skończyć, możebyśmy więc odroczyli posiedzenie do godz. 6tej? Gdy jednak są głosy o zamknięcie dyskusyi, więc poddam to pod głosowanie Izby. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Po południu o godz. 6tej będziemy mieli dalszy ciąg rozpraw nad adresem. Mamy do ogólnej debaty zapisanych jeszcze czterech mowców, t. j. pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Grocholski i Szemelowski. Ponieważ dyskusya zamknięta, należałoby podług regulaminu wybrać jednego mowcę generalnego.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Marszałek. Izba niechaj rozstrzyga; kto jest za tem, aby wszyscy zapisani mowcy mówili, zechce wstać. (Większość powstaje.) Więc wszyscy zapisani do głosu mowcy będą mówić. Posiedzenie przerywam, a popołudniu będziemy mieli dalszy ciąg.

(Dalszy ciąg posiedzenia. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczór.)

Marszałek. W dalszym ciągu posiedzenia rannego ma głos p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Uzupełnieniem adresu, powiedział jeden z szanownych mowców, jest dyskusya nad nim. Nie dość jednak przy dyskusyi własne objawiać zdania, ale zadaniem naszem także jest myśli i zdania przeciwne, które z naszem przekonaniem się nie zgadzają, a nawet naszym przekonaniom są wręcz przeciwne, rozpoznawać, rozbierać i te zdania także wyświecać, równie jak tychże zdań powody.

Przedłożono nam w dyskusyi rannej adres inny, i przytoczono powody tego innego adresu. Chciano w tym adresie wyrazić wierność Najjaśniejszemu Panu, która jest także dokładnie uwydatnioną w adresie Wydziału krajowego. Omijano jednakże podziękowanie, a raczej uznanie doznanych już łask. — Odwoływano się na ofiary, i przy popieraniu tego innego adresu podnoszono ofiary narodu ruskiego; — gdy przeciwnie wszyscy mowcy inni, stojący po stronie adresu wydziałowego, przemawiali tak jak przemawia adres wydziałowy, wspominali o ofiarach, ale wspominali o ofiarach wspólnych nam wszystkim, o ofiarach tak dobrze Polaków jak i Rusinów, nie czynili w tej mierze wyjątków, ani żadnej dla nikogo nie przyznawali wyłączności. Ztąd już tak adres Wydziału, jak i zdania i powody tych, którzy za nim przemawiali, są w mojem przekonaniu lepsze.

Nie chcieli przeciwnicy adresu wydziałowego dziękować, sądzili iż nie ma za co. Nie chcieli dziękować za to, iż najwyższy w kraju urząd przyznany został rodakowi. W adresie Wydziału nie jest mowa o osobie, ale jest mowa o rodaku, jest więc mowa o zasadzie. Jest podniesiona zasada, że rodak nasz powinien piastować ten wysoki urząd, rodak, który zna stosunki i potrzeby nasze. Zdawało się przeciwnikom naszym, iż dziękować nie mogą, albowiem byłoby to pewnym rodzajem pokrzywdzenia (nie wiem czy użyłem ich wyrazu), rodzajem pokrzywdzenia dla przeszłych Namiestników, którzy nie byli naszymi rodakami. Wspomniano szczególnie o jednym z nich, który istotnie ludzkością, jak i jego następca odznaczył się, który po sobie dobrą, szczególnie we Lwowie rozdawaniem jałmużny zostawił pamięć. Był panem bogatym, i czynił szlachetnie obowiązek swój. Ale panowie czyż to dość dla rządów krajowych? — czy w każdym naszym interesie nie potrzeba, żeby ten, który nami rządzi i nas przedstawia w obec Rządu centralnego, czuł naszem uczuciem, znał nasze interesa tak jak my sami, i wiedział co nas boli, aby jego gniotło, co nas gniecie. Mnie się zdarzało panowie, żem przychodził do urzędników bardzo zdolnych, i bardzo uczciwych, i bardzo szlachetnych; udawałem się do nich w sprawach kraju naszego; lecz oni tego co im mówiłem dokładnie nie pojmowali; oni powątpiewali o tem, co im przytaczałem, o tem, co tu nam wszystkim wiadome.

Nie chcieli przeciwnicy nasi wspomnieć o Ministrach teraźniejszych; sądzili, że wzmianka o szczerości zamiarów tych Ministrów już może za nadto wiele wyraża. Słyszeliśmy nawet, iż wspomniano o Ministrze poprzednim i o jego rządach; przyznawano mu wyższość nad rządami teraźniejszemi. Każdy mąż stanu stać winien przy swoim przekonaniu; stał przy niem pan Schmerling, jak mężowi przynależy. Lecz i na mężów stanu wpły-

wają okoliczności. Może pan Schmerling byłby także zdanie swoje zmodyfikował, gdyby się nie skończyło jego panowanie. — Ale za czasu jego rządów, cośmy w kraju naszym zyskali i mieli? Nie przypisuję jemu tego, może być że to był wypływ takiej okoliczności. — Ale gdziekolwiek była przyczyna, czy w pewnych osobach, czy z wypływu innych okoliczności, zawsze spadły na nas skutki, pojawiły się czyny, i my te tylko skutki i czyny osądzać możemy. — Aż do końca tych rządów nic a nic od nich dobrego nie mieliśmy. Minęły wtedy dwa Sejmy, krótkie, podczas których nic dla kraju użytecznego nie byliśmy wstanie ura dzić i uchwalić. Mieliśmy dwuznaczną politykę, która w początkach dozwalała to, co póżniej potępiła, za co poźniej karała, i za co w końcu stan oblężenia zaprowadziła. A gdy ten Rząd ustąpił, gdy przyszli inni Ministrowie, powołany został nasz Sejm, i Sejm ten po kilku-miesięcznej pracy, gdy nikt mu już nie stawiał żadnych przeszkód, wotował ustawy, jakie mu się najlepsze dla interesu kraju wydawały. To więc było następstwem przyjścia do rządów teraźniejszego Ministerstwa. Dalszym skutkiem rządów nowego Ministerstwa było, iż nam prawo wielkie, prawo wypowiedzenia zdań i życzeń naszych do nowej budowy konstytucyjnej Państwa nadano.

Czyż nie warto wspomnąć o takiem Ministerstwie, które przyczyniło się do tego, iż nam taką otworzono drogę? Mojem zdaniem, za mało jest w naszym adresie dla tego Ministerstwa wyrażonem. Nie będę wchodził w to, że w skutek nowych walących się trudności to Ministerstwo także poczynało się wahać, i dziś może jeszcze nie ustaliło zdań swoich w najważniejszem zadaniu, lecz trzyma się ono wytrwale drogi, wskazanej manifestem z 20. Września; drogi, która dała nam prawo wypowiedzenia zdań naszych w sprawie budowy konstytucyjnej Państwa.

Nie możemy dziękować, powiadali szanowni przeciwnicy, za sankcyonowanie ustaw, bo te ustawy wotowane były przez „bołszost'“ przez „bołszost'“ polską, a więc nie przez nich. Jakże to panowie, wyście nie dyskutowali razem z nami, nie stawiali poprawek? wyście w ustawie o gminach, o drogach, o kościołach, nie podawali waszych zdań? czyście nie głosowali równo i po największej części razem z nami? czyż nie są te ustawy tak dobrze naszemi jak i waszemi?! (brawo.) Wspomnę tu szczególnie o ustawie głodowej, która właśnie przeważnie była dla was, czyli raczej dla tych, których wy zastępujecie. I powiadacie, że to ustawy nie wasze, tylko „polskoj bołszosti“ i mniemacie, że nie warto wdzięcznego wyrazić uznania, iż Cesarz te ustawy sankcyonował?

Mnie się zdaje, moi panowie, że takie uznanie tem bardziej potrzebne, gdy to pierwszy raz się stało, pierwszy raz przyszliśmy do użycia tych praw, pierwszy raz Najjaśniejszy Pan ustawy przez nas uchwalone sankcyonował. Wielkie to dzieło, wielkie dlatego właśnie, że po raz pierwszy dokonało się w kraju naszym.

Przeciwnicy nasi mówia, że nietylko nie mogą dziękować za owe sankcyonowane przez „bołszost'“ uchwalone ustawy, lecz że ta „bołszost'“ staje się dla nich zawadą, że nasz Sejm staje się zawadą dla ruskiego narodu, bo ona stoi między życzeniami „naroda ruskoho“ a Cesarzem, Najjaśn. Panem, i przeszkadza, aby te życzenia nie doszły do stóp Tronu. Ależ panowie, od kiedy mamy ten Sejm, waszych życzeń tysiące przychodzi właśnie do rozgłosu, bo pierwej nawet życzenia wypowiedzieć nie mieliście prawa. Byliśmy pierwej równouprawnieni wszyscy; byliście i wy panowie równouprawnieni, lecz z tymi wszystkimi, którzy żadnych praw nie mieli (brawo).

O uciskach i wiecznie o uciskach słyszymy. A przy tych utyskiwaniach podnoszone są świetne dawne czasy ruskiego narodu; czasy wprawdzie po których już kilka wieków minęło. Lecz i my także cokolwiek dziejów uczyliśmy się; jeżeli wspominacie o tych czasach, trzeba wspominać tak jak istotne było. Znamy i waszych historyków, bardzo poważnych, jak n. p. waszego zawsze i wszędzie szacowanego Nestora, i z tych historyków dowiadujemy się co w ten czas na Rusi się działo. Oprócz paru świetniejszych peryodów krótko trwających, i to tylko w częściach małych dawnej Rusi, widzimy w ogóle masę książąt ruskich, którzy ciągle z sobą w wojnie stojąc, ciągle się wzajemnie wytępiając, wytępiali poddanych swoich, i pisarze wasi powiadają, że te nieszczęśliwe wypadki wpłynęły, z dodatkiem tatarskich napadów, na przyszłość Rusi, i utworzyły możność jej upadku. Taką to jest historya, do której się odwołujecie. Czyż my wam czynimy wyrzuty z tej historyi? Żadnemu z nas nie przyszło na myśl, abyśmy was tu siedzących obwiniali, że wasi książęta 5 wieków temu godzić się nie mogli, że się napadali niszcząc swoją własną ziemię i jej mieszkańców. Ale wy panowie zarzucacie, że Polacy uciskali Rusinów przez wieków kilka, i nie chcecie pamiętać, że to nie Polacy, ale właśnie wasi Rusini byli naczelnikami narodu. Wasza własna

szlachta ruska u was, tak jak szlachta w Polsce i szlachta w całej niemal Europie, miała władzę nad ludem. I były tej władzy nadużycia tak jak każdej władzy ludzkiej. Wiek jeszcze nie minął od czasu, gdy używano tortury i męczono nią ludzi, a kodeks wiekopomnej Maryi Teresy zajmywał się ustanowieniem porządku, jaki należy przy torturowaniu używać. Czyż będziemy tej szlachetnej Pani zarzucać, że ona kodeks tortur pisała? Nie, bo wiemy że to robiło się w całej Europie, i że tego nikt podówczas nie uważał za barbarzyństwo. Ale co więcej, i dziś mamy nadużycia; dziś czytamy w licznych petycyach skargi na księży, i właśnie ruskich, czy będziemy całemu stanowi duchownemu zarzucać, że te skargi o nadużycia i zdzierstwa pojedyńczych księży, na całem duchowieństwie ciężą? Mnie przynajmniej taki zarzut nie przychodzi na myśl, i dla tego od was żądam, abyście nam zarzutów ogólnych nie robili. Dziś, jak wiecie, dzisiaj jeszcze są u nas w używaniu kary cielesne, i już nie dawni panowie, ale obrani przez gromadę wójtowie, nawet często bezprawnie, tych kar używają. I nie widzą w tem gromady jeszcze ucisku i barbarzyństwa. Ale może już za lat kilkanaście ustanie i to.

Poprawia się człowieczeństwo od czasu jak Chrystus Zbawiciel przyszedł na świat. W owym czasie było niewolnictwo takie, iż jeden człowiek był właścicielem drugiego i rozporządzał nim jak własną rzeczą, i zabijali niewolników i krajali i karmili niemi ryby w jeziorach, i dawali ich na pożarcie dzikim zwierzętom w teatrach swoich. Nauka Zbawiciela zniosła tę szkaradną niewolę. I odtąd rozszerzała się i rozszerza myśl chrześciańska i chrześciańska cywilizacya.

Przeciwnicy nasi w Sejmie podnieśli znowu sprawę językową. Mówili, iż są zmuszeni do używania skoropisu polskiego, iż im zakazano iść za cywilizacyą i używać liter własnych kształtniejszych, iż Europa będzie uważać za kuriosum, że oni są narodem bez skoropisu. Ile mnie wiadomo nikt u nas nie wzbrania używać liter, jakie się komu podobają. Lecz i my nie mamy skoropisu osobnego polskiego, używamy liter łacińskich, takich, jakich już największa część cywilizowanego świata używa. I właśnie w imieniu cywilizacyi nie zmuszamy was, ale życzymy sobie, abyście i wy przyjęli te kształtniejsze litery łacińskie. Od Zachodu przychodzi nam cywilizacya; od Zachodu wyszła myśl zniesienia poddaństwa; od Zachodu wyszły wszystkie poprawy prawodawstwa; na Zachodzie poczęli średniowieczne barbarzyństwa usuwać. Nie potrzebujemy więc odpychać to, co jest od Zachodu, i sądzę że najlepiej byście i panowie zrobili, gdybyście się zupełnie przyłączyli do tego cywilizacyjnego prądu. Zresztą co do języka wspomnieć mi wypada, że panowie wspólnie z nami uchwaliliście ustawę bardzo ważna, ustawę dotyczącą promulgowania ustaw, ustawę, w której język polski i **ruski** jest przyjęty; panowie, ile pomnę, prawie wszyscy zgodziliście się na tę ustawę.

Głosy. (Wszyscy).

Najgłówniejszym zarzutem, jaki słyszeliśmy z ust jednego z szanownych posłów nam przeciwnych, był, iż pisma polskie obrażają ich, ciągle i ciągle ich podejrzywają. Ależ, szanowni panowie, sądzę, że wolności druku się nie sprzeciwiacie, i równie jak w ruskich gazetach mogą być i są rozmaite oskarżenia i podejrzywania przeciwko nam, tak dziwić się nie możecie, iż znajdziecie w pismach innych podejrzywania i zarzuty przeciwko . . nie powiem przeciwko wam, ale powiem przeciwko niektórym czynom niektórych z pomiędzy was. Niejednego z nas trafiały zarzuty, często gorżkie i niesprawiedliwe, nie w ruskich lecz i w polskich pismach. Jest to naturalna konsekwencya życia publicznego. Lecz gdy już o niesłusznych zarzutach i podejrzywaniach mówimy, nie mogę przemilczeć o waszych zarzutach, o waszych podejrzywaniach, rzuconych nie już przeciw pojedyńczym osobom, lecz przeciw nam wszystkim; podniesionych nie w gazetach przez pojedyńczych pisarzy, ale w akcie zbiorowym, w akcie urzędowym niemal, w akcie przez was samych, szanowni panowie zdziałanym, przez was podpisanym i przez was Ministerstwu wręczonym, a któryście właśnie przeszłego roku przed otwarciem Sejmu wydrukować kazali. Jest to ów sławny memoryał, podany do Ministerstwa, jako alegat do podania o podział Galicyi. Przypomniecie go sobie zapewne, szanowni panowie. Ile tam było oskarżeń przeciwko nam, a oskarżeń niesłusznych, w tem waszem urzędowem piśmie, napisanym po naradzeniu się i po dokładnem rozmyśle! My jednakże nie szukaliśmy na podobnej drodze odwetu.

Podjęły się odwetu wasze własne ruskie pisma. Największe bowiem zdaniem mojem oskarzenia i podejrzywania przeciwko wam zrodziły się nie w polskim ale w waszym ruskim dzienniku, który od Sierpnia b. r. począł mówić w imieniu wielu Rusinów: „my nie Rusini, ale **nastojaszcze** russcy, my prawosławni“; „my ci sami, co są w Moskwie i Tobolsku.“ „My powinni być czysto prawosławni, bo jeźlibyśmy co innego wyrzekli, to

nam nikt nie uwierży, ani w Rzymie ani w Europie.“ To nie z naszych pism, ale z dziennika ruskiego szanowni panowie. Lecz niechcę go nazywać waszym, bo wielu z was go się wyprze. Ale ten dziennik wydawany w ruskim języku i przez Rusinów, więc nie możecie powiedzieć, że te podejrzywania od Polaków wyszły.

Gdyby jakiemu dziennikowi polskiemu w kraju naszym na myśl przyszło o nas mówić, że my nie Polacy, tylko Rosyanie, że my nie możemy być katolikami albo unitami, tylko winniśmy być szyzmatykami, wtedy żaden z nas podobnego dziennika by nie czytał, a tem mniej trzymał, albo za niego płacił. (Huczne brawa i oklaski.)

Jednakże, szanowni panowie, ten dziennik, który o was tak pisze, jest przez was czytany, jest przez was ambonowany, jest przez was opłacany. — Co więcej, nie słyszeliśmy nawet objawionego zbiorowego a silnego zaprzeczenia z strony tej, z której mogliśmy się tego spodziewać.

Lecz nawet jeden z posłów waszego stronnictwa, który dziś rano przemawiał, w tejże samej ruskiej gazecie podobne jak ta gazeta zdanie objawił i własnym je opatrzył podpisem. W jednym ustępie dłuższego artykułu, mówi szanowny poseł (zdaje mi się, że ten ustęp dobrze wynotowałem): „Śmiem apelować do zdrowego rozumu Polaków, czy w samej rzeczy to prawda, że Rusin i Moskal są dwa obce sobie zupełnie narody, i czy mie, jako człowiekowi niezaprzeczenie russkiemu, choćby i za jaką parochię, podobna wyrzec się Moskwy i szyzmy?“

Posła tego mogę uważać jako jednego z waszej frakcyi przewodców, szanowni panowie! bo on jak wy także imieniem ruskiego narodu dzisiaj przemawiał. Niezaprzeczam nikomu, a tem mniej szanownemu posłowi, prawa objawienia swoich zdań, jeżeli tylko zdania te oparte są na jego przekonaniu. Poseł ma nawet obowiązek wypowiedzieć zdanie swoje publicznie.

Lecz gdy takie zdania wychodzą z szeregów waszej frakcyi i z pism przez was utrzymywanych, gdy te zdania właśnie zawierają to, o co was inni oskarzają, nie możecie użalać się na te oskarzenia.

Na mniemanych uciskach i użaleniach oparci, wnoszą przeciwnicy nasi adres do Najjaśniejszego Pana inny, i w tym adresie upominają się o przywrócenie dawnego lutowego Rajchsratu. Więc wolą Rajchsrat, z jego niemieckim językiem, którego część ich posłów zupełnie nie rozumie, a tak często skarzą się w Sejmie naszym, iż nierozumieją co się tu mówi po polsku, chociaż żyjąc w kraju razem i ciągle obcując z sobą, rozumiemy się wszyscy bardzo dobrze; ja przynajmniej mam to przeświadczenie, że jak ja z was każdego przemawiającego dobrze rozumiem, tak i wy nas rozumiecie.

Przeciwnicy nasi szczególniejszym od roku uległi zmianom, i mimo że wotując w roku przeszłym za adresem, stali przy manifeście z dnia 20. Września 1865., dzisiaj idą drogą przeciwną temu manifestowi. Manifest ten był wydany przez Najjaśniejszego Pana i przez Niego samego tylko podpisany, a wydany został po kilkoletniem doświadczeniu, że ustawa lutowa i Rajchsrat lutowy nie może Państwa doprowadzić do zamierzonego celu.

Ostatecznym adresu przeciwników naszych celem było, jak dopiero wypowiedział jeden z ich posłów: „okremiszny kraj dla swoho narodu,“ i w tym kierunku żąda ich adres osobnej kurii sejmowej i osobnego Wydziału krajowego, a to wszystko dla „ruskoho naroda.“ Mowca, który przemawiał za tym adresem, wyrzekł, że Rusinom nareszcie przyjdzie z kraju się wynosić. Słyszeliśmy to już w przeszłej sesyi sejmowej. Mowca jeden z prawej strony motywował podówczas swoje wystąpienie przeciwko Kanclerstwu tem, że jeżeli Kanclerz będzie rodak, Namiestnik będzie rodak, starosta będzie rodak, to nareszcie będzie i wójt rodak, t. j. będzie Polakiem, a wtedy już nic innego Rusinom nie wypadnie jak wynieść się z kraju. Zapomniał wtedy ów mowca, że zaledwo parę tygodni przedtem, przy uchwaleniu ustawy gminnej, większość — jak ją nazywają „bołszost' polska“ — wspólnie z włościan ruskich głosami, była dla gromad ruskich liberalniejsza od przyjaciół politycznych tego mowcy; gdy bowiem ci żądali, aby wójt był potwierdzonym od urzędu, a więc od urzędu zależniejszym, większość uchwaliła, aby wybór wójta nie ulegał takiemu potwierdzeniu.

O potrzebie wynoszenia się z kraju z powodu ucisków nikt z was panowie na seryo nie myśli; włościanom ruskim taka myśl nie przyjdzie. Żądanie to raczej wasze „okremisznoho kraju dla ruskoho naroda“ można by pomówić o dążność wydalenia innych mieszkańców. Cóżby to był za okremiszny kraj dla ruskoho naroda, bo miasta i najprzeważniejsza część inteligencyi niechcą być ruskiemi w waszem znaczeniu. Zostałby więc tylko lud wiejski i ci z pomiędzy księży, którzy temu ludowi chcą przewodniczyć.

Czy wy drugi podobny naród na świecie cywilizowanym pokazać moglibyście, szanowni przeciwnicy? (brawo.) Oprócz księży i oprócz ludu wiejskiego, który już tylko w części księżom jeszcze powodować się daje, są inni tutaj mieszkańcy, a ci żadną miarą nie chcą okremisznych krajów, nie chcą miasta, nie chce cała prawie inteligencya, nie chce, mam to przekonanie, znaczna część niepodległych księży ruskich, nie myśli o tem lud wiejski. Małej cząstce posłów, na ich adresie podpisanych, prawa przemawiania imieniem ruskiego narodu przyznać nie możemy.

Sądzę więc, że powody, które skłaniają szanownych przeciwników naszych do wnoszenia adresu innego, oprócz ich samych nikogo więcej przekonać nie zdołają.

Co do adresu przez Wydział wniesionego, sądzę potrzebnem dorzucić słów kilka do wymownych głosów mowców poprzednich. Słabem wydać by się mogło zdanie o przyszłym ustroju Państwa, w adresie wypowiedziane. Lecz nie była tu pora wchodzić w szczegóły i przesądzać przyszłości, gdy Najjaśniejszy Pan i Król nasz miłościwy w manifeście wrześniowym raczył nam zapowiedzić, iż rezultaty toczących się jeszcze rokowań z węgierskiemi ludami będą nam przedłożone równie jak i reprezentantom innych krajów.

Węgrom to pierwszym przyszło wypowiedzieć swoje zdanie o przyszłym ich do Państwa stosunku. Węgrom dlatego, że oni umieli dotąd stać na straży praw swoich i dotąd w ich posiadaniu zostają. Przymus kilkoletni na Węgrach spełniany nie doprowadził do niczego. Nie od przymusu, szlachetne ziębiącego uczucia, ale od opartego na doświadczeniu przekonania, wolnym głosem wypowiedzianego, możemy oczekiwać, iż Węgrzy, tak dobrze jak i inne narody Państwa Austryackiego, pojąwszy ważność tej chwili, przyłożą się do silnej Państwa budowy. Szlachetny ten naród wspomnie o dawnych wiekach chwały, gdy idąc za głosem Monarchów swoich, stawał razem z innemi ludami w obronie wiary i cywilizacyi. Nie będą mogli Węgrzy zapoznać niebezpieczeństw Austryi grożących; nie będą mogli zapoznać, że silna Austrya jest dla nich samych potrzebą i przyszłego ich bytu warunkiem.

Dla wprowadzenia nowego ustroju konstytucyjnego Państwa, zapowiedziana jest droga zapytania legalnych reprezentantów krajów koronnych. Sądzę, moi panowie, że w naszym Sejmie mało znajdzie się członków takich, którzyby w tych reprezentantach krajów dopatrzeć chcieli lub mogli dawny „Rajchsrat." Taki „Rajchsrat" ani za tę część Państwa, której reprezentanci niegdyś w jego gronie się znajdywali, nie ma kompetencyi orzekania o zasadach do przyszłej budowy konstytucyjnej. Nie ma on tej kompetencyj nawet z mocy patentów lutowych, i za zgodą ludów mieć jej nigdy nie będzie.

Główna myśl adresu naszego streszczoną jest w ostatnich jego ustępach (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austrya będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyj Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości."

Ta myśl sama wystarcza, aby nas skłonić do przyjęcia adresu; bo jak mówi dalej adres, „bez odstępywania od myśli naszej narodowej, która była i jest zgodną z posłannictwem Austryi, i z wiarą w słowo Najszlachetniejszego Monarchy, przy nim stoimy i stać chcemy."

Obok tej myśli adresu blednąć muszą wszelkie drobne zarzuty, jakieby się komu przeciw adresowi podnosić podobało. I dla tego ja za nim głosować będę. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby poświęcić parę słów adresowi mniejszości, a to głównie dla tego, że adres ten postawiony jest niby od ruskiego narodu, ja zaś tak pochodzeniem jak i z obrządku do ruskiego narodu należę.

W adresie tym należy rozróżnić cel, jaki sobie mniejszość zakreśliła, a po drugie środki, jakiemi ona do swego celu dojść zamierza. Co się tyczy celu wytkniętego w adresie, jest nim równouprawnienie narodowości; oczewiście na cel ten wszyscy zgodzić się musimy, i nie tylko my tutaj, ale i wszystkie inne narodowości w Monarchii Austryackiej, których jest 13, muszą — z wyjątkiem Niemców — zgodzić się na równouprawnienie. Jakoż w tym tygodniu właśnie odbywają się dyskusye nad adresami po różnych Sejmach, i wszystkie narody Austryi zanoszą prośbę do Tronu, wszystkie one mniej więcej temi samemi wyrazami o równouprawnienie wszystkich, z wyjątkiem jednej narodowości niemieckiej. To dążenie do równouprawnienia, którego domaga się mniejszość nasza, nie jest zatem w Austryi odosob-

nionem. Wiemy bowiem, że do nie dawna jeszcze, nie powiem do dziś dnia, w Austryi rej wiodła i panowała narodowość niemiecka wyłącznie, inne zaś narodowości względem tamtej nie były niczem innem, jak tylko — ażeby użyć porównania, może zbyt trywialnego, ale bardzo zrozumiałego dla autorów adresu — inne narodowości nie były czem innem, jak czem są we wsi parobcy względem wójta.

Do jakich wyników doszliśmy na tej drodze, wiadomo wszystkim, a co się tycze naszego kraju, to pomijając wszelkie inne krzywdy jakich doznał, dość wspomnąć, że przed 90 laty, gdy Galicya przyłączoną została do Monarchii Austryackiej, przynieśliśmy Austryi kraj wolny od wszelkiego długu, a jedna część ziemi, będąca własnością narodową, pokrywała wszystkie wydatki tak dalece, że włościanin wolnym był od wszelkich podatków. (Brawo.)

Dziś gdyby cały dług obecny Państwu rozdzielono na pojedyncze kraje, to na nasz kraj przypadałoby blisko tysiąc milionów. Ażeby tę wielką cyfrę uwydatnić naszym posłom włościanom, to powiem, że potrzebaby na przestrzeni 12-milowej wóz za wozem ustawić i na każdy wóz 12 cetnarów srebra włożyć, wtenczas byłyby te długi zapłacone. (Oklaski.) Taki jest dla naszego kraju rezultat panowania i przewagi narodowości niemieckiej. Tak samo, moi panowie, działo się we wszytkich innych krajach, i ztąd pochodzi, że wszystkie narodowości domagają się równouprawnienia; nie dziw więc rzeczewiście, że i moi współwyznawcy także się go domagają. Lecz idzie o **ś r o d k i**, jakiemi mniejszość tej Izby osiągnąć chce to równouprawnienie. Równouprawnienie stało się w Monarchii Austryackiej już od dawna zasadą; Najjaśniejszy Pan jeszcze w 1848. roku wyrzekł tę zasadę, lecz nigdy ona w życie wejść nie mogła z powodów bardzo naturalnych, bo nie zawsze przemoże wola Monarchy., gdyż obok niego są doradcy, jest Rząd, są władze rządowe, a te zawsze były w rękach Niemców, o nich więc rozbijała się wola Monarchy.

Ztąd też pochodzi, że chociaż w r. 1848. postawiono ową zasadę, w życie ona jeszcze nigdy nie weszła. W r. 1860., kiedy pierwszym Ministrem był najczcigodniejszy nasz ziomek, zdawało się, że zasada równouprawnienia rzeczewiście dojdzie do pożądanego kresu; wydano bowiem sławny dyplom, zabłysła więc nadzieja, że na zasadzie jego każda z 13 narodowości będzie równouprawnioną, i że, trywialny wyraz powtarzając, żadna narodowość nie będzie parobkiem dla Niemców. Lecz niestety nie stało się tak; ów dyplom zwinięto w ramę konstytucyi lutowej, która sprawiła, że elementowi niemieckiemu jak przedtem tak i nadal panowanie zapewnione było. Jaki ztąd skutek, wiedzą wszyscy; wszyscy się żalimy i mamy powody do skargi, czy włościanie, czy mieszczanie, czy właściciele dóbr, i ten który nazywa się Polakiem, i ten co się mieni Rusinem — wszyscy widzimy, jaką niedolę sprowadził na nas wszystkich ów Rajchsrat, któryto nam miał zapewnić równouprawnienie.

Teraz wszystkie narodowości, skosztowawszy dobrodziejstw Rajchsratu, odrzuciły go od siebie, bo widzą, że on nie prowadzi do równouprawnienia, lecz wzmacnia hegemonię Niemców nad wszystkiemi innemi narodowościami — a Najjaśniejszy Pan słysząc głos wszystkich prawie ludów Monarchii Austryackiej, zastosował go, bo sam uznał, a mianowicie w manifeście wrześniowym, że prowadzi do ucisku wszystkich narodowości przez narodowość niemiecką. A tu nasza mniejszość woła do Najjaśniejszego Pana: „Najjaśniejszy Panie! daj nam Rajchsrat (brawa), ten sam Rajchsrat, który nie na Polaków lub na Rusinów, ale na nasz kraj cały tyle a tyle nieszczęść sprowadził.“ Autorowie adresu mówią nam, że my się cieszymy a oni nie mają czego się cieszyć. Zaprawdę smutkiem przejmują serce słowa wasze, gdy powiadacie, żebyście się cieszyli, gdyby Cesarz dał wam konstytucyę lutową, konstytucyę i dla Rusinów i dla Polaków, słowem, dla całego kraju tak płodną w nieszczęścia.

Domagając się tej nieszczęsnej konstytucyi, autorowie adresu sami ten naród ruski na nowo pod jarzmo poddają. (Brawa i oklaski.) Poddając naród ruski pod jarzmo, pod którym byli tak długo, żalą się na nas, że to my naród ruski uciskamy, że sprawiedliwości mu nie wyrządzamy, a my nie mieliśmy i nie mamy dotąd żadnej władzy, i tyle tylko żądamy od Tronu, ażebyśmy się sami choć cokolwiek rządzić mogli. (Brawa.) Panowie! autorowie adresu mniejszości są tak dobrze przekonani jak ja, czem może być Rajchsrat dla kraju, niechaj więc będzie mi wolno zarzucić ich słowom nieszczerość i w oczy im wypowiedzieć, że oni ruskiego narodu nie tylko nie bronią, ale raczej pod jarzmo go podają, a domagając się Rajchsratu, pęta mu kują. Czyliż panowie słota, która zniszczyła plon, czy ta słota wysuszy go? Czy ta sama ustawa konstytucyjna, która tyle nieszczęść na kraj

sprowadziła, z toni niedoli wydobyć go potrafi? To nigdy nie było i nie będzie! (Brawa.)

Jeszcze wspomnę o jednej ważnej rzeczy. Wielkie wrażenie zrobi dzisiejsza manifestacya naszej mniejszości nietylko w Wiedniu, ale i w innych krajach i w całej Monarchii Austryackiej. Niesłusznie bowiem żalił się jeden z mowców ruskich, mianowicie ks. Naumowicz, że nie ma środka dla narodu ruskiego, aby ich adres doszedł do Tronu, bo ks. Naumowicz wie dobrze, że adres ich odczytany o godzinie $^1/_2$ do 1., w tej chwili nie tylko Najj. Panu, ale i całej Monarchii jest już znany. Jakież zdziwienie nie opanuje każdego co go będzie czytać, że naród ruski sam na siebie domaga się bicza? Uroczyście przeto oświadczyć należy, że nie wszyscy Rusini stają po jego stronie; i ja jestem Rusinem i jestem pewny, że może więcej Rusinów stoi za mną, aniżeli za autorami tego adresu (brawa i huczne oklaski w Izbie i na galeryach), a jako Rusin własnem i współwyznawców imieniem wypieram się tego adresu, i dla tego głównie głos zabierałem. (Brawa i huczne przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Lubię, moi panowie, wchodzić zawsze do gruntu rzeczy, lubię twierdzenie każde doprowadzić do loicznej konsekwencyi. Musiałem się zapytać, jaka konsekwencya w twierdzeniu mowców, którzy wystąpili z przeciwnym adresem? Nie znalazłem nic innego, tylko to: Polacy nas ciemiężą, więc weźmy sobie Niemców, niech tak dobrze nas jak i Polaków ciemiężą. Myśl to nienawistna, myśl jako taka niepłodna, ażebym nie powiedział więcej; z tej myśli jak dla nas tak dla nikogo nie będzie korzyści. Ale przynajmniej przy każdej innej sposobności, jak przy debacie adresowej, spodziewałem się wypowiedzenia jej; nie spodziewałem się, ażeby wtenczas, kiedy chodzi o odpowiedź Najjaśniejszemu Panu, użalającemu się w swoim reskrypcie na klęski zadane Państwu, że wtedy panowie wywołacie ten spór. Najjaśniejszy Pan mówi o klęskach, które Państwo dotknęły, dziękuje wiernym ludom swoim za poświęcenie. Cóż mu ludy odpowiedzą? Oto muszą zbadać stan tego kraju, muszą się zastanowić, jakie były przyczyny tych kolei i jak dalej potrzeba Rząd prowadzić, ażeby te klęski się nie powtarzały.

Austrya stoi dziś na rozstajnej drodze, albo na jedną albo na drugą musi wstąpić; na jednej czeka ją zguba, na drugiej pełna chwały przyszłość; i możnaby rzec, że niezawodnie zginie, jeżeli wstąpi na pierwszą drogę. — Wszyscy mowcy wyświecili stan kraju, a przecież Monarchia składa się z krajów; wszyscy mowcy wyczerpali dyskusyę zupełnie, jak cytrynę wycisnęli z soku. Państwo Austryackie rozpaśćby się musiało; reprezentacya krajów jest powołaną zaradzić temu; musimy więc w odpowiedzi na cesarskie słowa podać środki i wskazać, po której drodze postępować należy, a przynajmniej po której drodze postępować nie należy.

Panowie zaś przenieśliście całą tę kwestyę na pole poziomu, tę całą kwestyę mierzycie swoim łokciem, waszym zaściankowym. (Brawo.) I cóż zarzucacie panowie większości sejmowej? Oto powiadacie: „Wydział krajowy w swoim adresie dziękuje Najjaśniejszemu Panu, my nie mamy za co dziękować!“ Czytajcie adres, czy tu jest podziękowanie w tym adresie? Ani słowa nie ma o podziękowaniu. Jest wypowiedziana ufność, wypowiedziane zaufanie, dziękczynienia nie ma żadnego. Występujecie przeciw temu, że Najjaśniejszy Pan ustawom przez Sejm uchwalonym dał Najwyższą sankcyę. I cóżeście chcieli? Czy chcieliście, ażeby sankcya była odmówioną? Czyście rzeczewiście tego chcieli? — pozwólcie, że o tem będę wątpić. Wyście z nami te ustawy robili, jak p. Krzeczunowicz powiedział, a ja powiem więcej jeszcze, że was znać tam tak mocno, że te ustawy bez was byłyby inaczej wypadły. (Brawo.)

Powiadają panowie przeciwnicy adresu wydziałowego, że Sejm ich uciemięża, bo naród ich stanowi większość w kraju a oni stanowią mniejszość w Sejmie. Ja sądzę, panowie, że sprawami narodowemi ci tylko zajmować się mogą, którzy mają pojęcie o potrzebach, interesach i dobru narodu; to nie jest sprawa gminna, to jest sprawa Państwa, i jak się policzymy, kto za naszem zdaniem stoi, a kto za waszem, pokaże się, że my jesteśmy skrzywdzeni rzeczewiście. (Brawo.) Pozwólcie mi panowie, że dotknę jeszcze jednej kwestyi, że ją wyciągnę na jaw. Zarzucano, że większość sejmowa wysłała ztąd członków do Rady Państwa narodowości ruskiej, lecz nie tych, których sobie ta narodowość ruska życzyła. Wtenczas kiedyśmy wybierali do Rady Państwa wiał duch zgody i porozumienia; wtenczas uchwaliliśmy dorywczo ustawę, że język polski i ruski ma być równouprawnionym w sądach,

szkołach i w całej administracyi krajowej; wtenczas uchwaliliśmy to, co się przeprowadzić nie da. My z tą partyą zawarliśmy sojusz nim podano nam listę, nad którąśmy głosowali, i wybieraliśmy tych, których wy sami nam wskazaliście. Gdyby nie ten sojusz, pewniebyście panowie nie poszli do Rady Państwa. (Brawo.) Cóż żądaliśmy od was za to? Żądaliśmy oto, ażebyście brudów krajowych na jaw nie wywlekali, żebyście zarówno z nami bronili autonomii krajowej. I cóżeście zrobili, co wasi posłowie tam zrobili? Oto, kiedyśmy ulegli prośbie waszej, żeby nie pojechać na otwarcie Rady Państwa z powodu przypadających świąt obrządku greckiego, wyście pojechali nie zawiadomiwszy nas o tem, a jeden z waszych członków powiedział tam wówczas, że Polacy muszą mieć powody polityczne, kiedy do Rady Państwa nie przybyli. Ale nie na tem koniec. Jeden z waszych dostojników, chociaż nie daliśmy z naszej strony powodu do występowania z brudami, — wyrzekł: „Chcą nas tutaj na śmierć zamilczyć („todtschweigen“). Znalazł się też i drugi, który publicznie — chociaż nasi przy tem nie byli — w pełnej Izbie powiedział, że my ciągle pracujemy nad ruiną Austryi znalazł się nareszcie i trzeci, którego wymieniać; nie chcę, a który powiedział, że Rusinom nie zawadza zaprowadzenie stanu oblężenia w kraju. Tych ludzi wybraliśmy w skutek sojuszu z wami, nie myśmy tutaj rządzili, ale wasza mniejszość rządziła nami, my w zaufaniu, że dotrzymacie to coście wyrzekli, poddaliśmy się wam. Czyśmy dobrze na tem wyszli, historya osądzi. (Brawo.) Pojmuję, że jeden z mowców, który występował przeciw adresowi i z tak wielkim naciskiem mówił o wierności dla Najjaśniejszego Pana, musiał mieć na myśli, mówiąc o piśmie publicznem, owe pismo hrażdanką wydawane tutaj we Lwowie, które stanowisko Rusinów w bardzo nieprzyjaźnych dla Austryi kolorach wystawia.

Dyskusya ta, moi panowie, przekonała mnie, że bez podchlebstwa — jakkolwiek jestem członkiem komisyi adresowej i Wydziału krajowego — bardzo trafnie powiedzieliśmy: „Austrya musi być silna i potężną.“ Tak jest, panowie, nietylko ze względów cywilizacyjnej idei Zachodu, nie tylko dla tego, że w ten sposób nie sprzeniewierzamy się naszej idei narodowościowej, ale równie dla naszych nieszczęśliwych wewnętrznych stosunków krajowych my żądać musimy, aby Austrya była silną i potężną, abyśmy w niej znaleźli tarcz i obronę, ażeby drugi raz innych nie spotkało to, co mnie dziś spotkało, że ja mieszkaniec tego kraju nie mam prawa mówić o krajowej sprawie, jaką jest niezaprzeczenie język ruski, dla tego, że jestem innego obrządku. Te mowy przekonują o potrzebie, żeby Austrya była silna i potężna. Nie od dziś się datuje to przekonanie moje, i chcę się tutaj umyślnie powołać na to, com powiedział w Radzie Państwa w roku 1863., a czego powtarzać tu nie potrzebuję; tam wskazałem na grożące niebezpieczeństwo, tam starałem się wykazać, że ta droga, którą Austrya postępowała wówczas, ani do siły ani do potęgi ją nie doprowadzi. Dziś więc, gdy głos podnoszę, twierdząc że Austrya winna być silną i potężną, nie mówię nic nowego, gdyż to samo wypowiedziałem już przed trzema laty. I rzeczewiście wszyscy mowcy, każdy ze swego stanowiska, wykazali potrzebę, by Austrya była silną i potężną, i mojem zdaniem, to jest istotnie myślą kierującą adresu wskazać, co jest potrzebnem, żeby Austrya była silną i potężną, i mam moi panowie nadzieję, że to zdanie nasze we właściwem miejscu znajdzie uwzględnienie.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos. (Ogól poruszenie.)

Poseł Szemelowski. Znakomici mowcy, którzy niedość, że w Sejmie pracami obarczeni, ze stosunkami kraju obznajamiać się, prawa studyować, ustawy układać, w Sejmie i po za Sejmem opinię wyjaśniać muszą, podjęli jeszcze i tę pracę, będąc jakby wyzwanemi walczyć przeciw temu zdaniu, przeciw temu samemu wyrzeczeniu, które od sześciu lat się powtarza: walka przeciw oczewistej nieprawdzie.

Otoż zapisawszy się do głosu, niechcę ja w rzędzie tych mowców stawać, bo zaiste wyczerpano ten przedmiot, i tylko z jednej strony chcę krótko i węzłowato nieco dodać, i podejmując słowa pana Zyblikiewicza, który wyraził „iż od siebie jako Rusin odpycha ten adres“, dodaję że wszyscy Rusini, między któremi i ja jestem, uważają ten adres za adres pewnej frakcyi; dodając dalej, że nie zgadzam się ze słowami pana Krzeczunowicza, który chociaż nam tak dokładnie i pięknie tę rzecz wyłuszczył, jednakowo nie zgadzam się z temi słowami: „że pewien przewódca ruskiego narodu i t. d.“, jak się poseł Krzeczunowicz wyraził — tu bowiem nie ma przewódców ruskiego narodu, tu nie ma nawet partyi ruskiego narodu, byłoby to nawet przeciw patentowi Najjaśniejszego Pana (śmiech). Partyi ruskiej i rozmaitych narodowości tu nie ma,

bo cóżby było, gdyby pan Landesberger przemówił raptem za osobnym narodem za pół miljonem żydów w kraju żyjących.

W Izbie reprezentuje się tylko kraj, ale choćby kraj podzielić na wschodnią i zachodnią część, to podług patentu Najjaśniejszego Pana (jako przez 6 lat powtarzam) reprezentują i wschodnią część kraju posłowie większych właścicieli, posłowie miast zarazem z posłami sielskiemi, a nie kółko sielskie, które narzuca się na reprezentanta kraju i Rusinów.

Zkądże mają ci panowie prawo wyłącznie przemawiać w imieniu ruskiej narodowości, dodając często, że ten lub ów nie jest Rusinem, lecz perekińczykiem (brawo, wrzawa i śmiech), powtarzam, że takie postępowanie sprzeciwia się patentowi Najjaśniejszego Pana, a cóż powiedzieć o tem, że ci panowie tu udają lojalnych i wiernych, a po gazetach głoszą, że są jednym narodem z Moskalami i że wolno im być szyzmatykami; nie jest to obłudą? Jeżeli panowie są z drugiej strony, którzy może tego rzeczewiście nierozumieją co pan Zyblikiewicz mówił, to co pan Krzeczunowicz wyjaśniał, bo to się wam mówi przez sześć lat, to jeżeli nierozumicie, powiem po rusku. (Śmiech. Głosy: prosymo.)

Szemelowski. Czerez szist' lit tutki sedymo i obradujemo nad rozmaitymy sprawamy, a wse na jaw wychodyt szczo każut o bilszosty, o meńszosty, szczo my nechoczemo toho i toho, bo to wid Polakiw; tož tak wze tamtoho roku i czerez szist lit kazano nam, że meży Polakamy a Rusynamy odwiczna buła borba, i że borba ta perenesła sia aż do toi Pałaty — otże każu wam, że borby meży Rusynamy a Polakamy (Mazuramy), kotri to narody sut narodamy spokijnymy i czestnymy (jako to ksiądz Naumowycz skazaw), nebuło borby i nema, bo na świti buło i dawnijsze tak, że jeden kniaż druhomu zaberaw kuseń kraju, były sia meży soboju kniazi ruski z polskimy, a były sia i kniazi ruski sami meży soboju, a ludy chrystianiw brały ze soboju, tak jako i teper sia dije, ale borby meży narodom ruskim a polskim ne buwało; bo i deżby iszow Rusyn wid Bereżyn do Reszowa abo do Tarnowa, a Mazur wid Tarnowa siuda borbu robyty, ta може grunta zaberaty? ot dijało sia dawnijsze jak i teper, a i toho roku jak buła wijna nejeden Polak z prowincyi Poznańskoi, wziaty na rekruta wid Prusa, zastreliw i żytia pozbawyw nejednoho Mazura i nejednoho Rusyna, a możże tu powisty, że buła borba meży Polakamy a Rusynamy?

Jakże wże nasz kraj zabrały Nimci, to takož meży Polakamy i Rusynamy ne buwało borby. Bo pańszczyna sia robyła, ta de buw czestnyj didycz to buło dobre i gazdom i panowy, a de buw łychi didycz, czy Polak, czy Rusyn, czy Nimec a de kuda i żyd, to tra buło do cyrkułu hodyty na skargu, ta distaw nimećku rezolucyu, ta widosłały do mandatara, a jak i komisar pryichaw, ta taki neraz szo neumiw ani po ruśki ani po polski — taj na totym sia skińczyło. A jak priszoł rik sorok ośmy, to Polaki perszy buły szo pańszczynu darowały. (Głosy: Cisar Cisar darowaw.)

Szemelowski: Jak choczete to wirte, a jak ne choczete to ne wirte, a ja wam skazau że prawdu wam powim. Ot że prawda, że najpersze pany darowały, a w misiacz czy dwa priszow patent wid najjaśnijszoho Pana czy Ministra, a myło nam teper z didyczamy jako susidamy żyty, a może i pokumaty. — A jakiż to pereślidowania wy czuły w toi Pałati? Czy ne radyt ta bołszość' nad swoim ta nad waszym dobrom? Czułyśte szczo choczet daby podatki mensze buły. Żeby hromady same nad soboju radyły. Żeby mały lipszi szkoły i to jaki sobi hromady same żyłajut. I tak o wsim koby lipsze buło.

Ta majemo nadiju że bude lipsze, i dla toho podajemo adres, bo nam Minister obicił wsio dobre; ale ne diekujemo szcze, bo szcze nema za szczo, budemo wydiły jak bude, bo mohłoby sia staty, że i niczoho stoho ne bude, ta by wyszło na toje szczo Rusyn każe: „obiciw pan kożuch, ta tepłe jeho słowo". — Ale majemo dobru nadiju, że Najjaśnijszy Cisar wsio nam dast' szczo potribne bude. Woźmit że sobi sami toto na wasz rozum chłopski i hołosujte jak wam toj rozum skaże. A może buty że toto niczo ne pomoże szczo ja wam skazaw, bo każut lude: że pip swoje a ditko swoje. (Huczne oklaski i wesołość powszechna.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zabieram głos, aby z powodu niektórych w ciągu dzisiejszej rozprawy podniesionych okoliczności, które jako zarzuty przeciw obecnemu kierownictwu spraw Państwa i kraju przedstawiano, uczynić krótkie uwagi. Według wywodów, którośmy od kilku panów mowców słyszeli, usiłowano w obec Ministerstwa dzisiejszego wyrazić objaw niezadowolenia, i z przeciwstawienia stanu obecnego do stanu byłego wyprowadzić niejako w imieniu jednej części ludności tego kraju oświadczenie na niekorzyść Ministerstwa teraźniejszego. Powody niezadowolenia wspomnio-

nego nie były dostatecznie jasno wyrażone; o ile jednak wyrozumieć mogłem, szukano tych powodów przedewszystkiem w składzie i urządzeniu Reprezentacyi krajowej; powtóre w okoliczności, jakoby narodowości ruskiej narzucano z góry pisownię niewłaściwą; nareszcie w okoliczności, jakoby tylekroć wypowiedziana i ustawami zawarowana zasada równouprawnienia narodowości nie była należycie zachowaną.

Co do zarzutu pierwszego jest faktem niezaprzeczonym, że ustanowienie i skład Reprezentacyi krajowej zasadza się na patencie z 26. Lutego 1861 r. na którego wydanie Ministerstwo obecne, jak to jest Wysokiej Izbie i całemu krajowi wiadome, żadnego wpływu nie miało. Jeżeli okoliczność, iż przeciwnicy stanu obecnego w składzie Sejmu krajowego znajdują się w mniejszości, służyć ma dopiero teraz jako powód do nieukontentowania ze strony tej mniejszości, to trudno w takim zarzucie dopatrzeć słuszności; wszakże Ministerstwo obecne żadnej zmiany w składzie Reprezentacyi krajowej nie zaprowadziło i stanowiska pierwotnego tej mniejszości w niczem nie zmieniło. Żądać od Ministerstwa, aby dla mniejszości w Wysokiej Izbie wyrobiło znaczenie większości, jest to żądać niemożebności. (Brawo.)

Co do pisowni ruskiej, to jest rzeczą ogólnie wiadomą, że przepisu żadnego nie ma pod względem używania tego lub owego sposobu pisania w języku ruskim, i że stronom zupełna wolność jest pozostawioną w używaniu skoropisu ruskiego. Co do władz jednakowoż, to takowym jeszcze za czasów byłego Ministerstwa zostawiono wolność używać pisma ruskiego w urzędowych intymatach, lub też wystosowywać takowe w języku ruskim z używaniem liter łacińskich. Od czasu tego pod Ministerstwem byłem wydanego rozporządzenia nie zaszła w niczem żadna zmiana. Co do urządzenia Państwa wewnętrznego Ministerstwo wypowiedziało intencyę i zamiary swoje jasno i stanowczo. Mianowicie co do stosunków narodowości wychodzi Rząd z zasady niezwichniętej równouprawnienia narodowości; Rząd wychodzi też i z przekonania, że nie można szukać ani znaleść siły w przeciwstawianiu jednej narodowości przeciw drugiej (brawo), i w podtrzymywaniu sprzeczności zachodzących między narodowością jedną a drugą; że nie można schlebiając i pobłażając bez miary narodowości jednej, upośledzać narodowość drugą (brawo); słowem Rząd jest przekonania, że pozostawiając załagodzenie sprzeczności między narodowościami jednego kraju zachodzących przedewszystkiem legalnej Reprezentacyi tego kraju, a przytem nie zapoznawając praw opartych na podstawach silniejszych i rzeczewistych, trzeba zresztą mierzyć narodowościom wszystkim miarką równą i słuszną. (Brawo.)

Nie dało też Ministerstwo obecne żadnego jeszcze powodu, z któregoby przy sprawiedliwem i bezstronnem osądzeniu stanu rzeczy można wnioskować na upośledzenie jednej narodowości w Galicyi na korzyść drugiej. Nigdzie i w niczem nie można się więc dopatrzeć słuszności powodu do podobnych zarzutów, jakie w obec Ministerstwa teraźniejszego z jednej strony Wysokiej Izby podniesiono. Jeżeli objaw niezadowolenia po tej stronie kulminuje nareszcie w żądaniu podziału Sejmu i Wydziału krajowego a nawet w żądaniu podziału kraju według narodowości, to zaiste wielce dziwnym wydaje się ten zarzut w obec Ministerstwa dzisiejszego, że ono nie uwzględnia życzeń takich, których nawet Ministerstwo byłe, a według zdania wspomnianych panów mowców narodowości ruskiej więcej przychylne, — uwzględnić nie miało odwagi. (Brawo.) Już z tego samego się okazuje, że przyczyny nieuwzględnienia podobnych życzeń leżą głębiej, jak tam, gdzie je wspomnieni pp. mowcy szukać zamyślają.

Kończę tem zapewnieniem, że Rząd dalekim jest od naruszania zasady równouprawnienia narodowości; niechaj pp. zastępcy narodowości ruskiej będą pod tym względem zupełnie zaspokojeni. Rząd życzy sobie widzieć każdą narodowość na stanowisku tem, jakie jej według istoty rzeczy i prawnych stosunków sprawiedliwość i słuszność przykazują. (Brawo.)

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny). Wymowne słowa wielu poprzednich mowców wyświeciły wielostronnie i wyczerpująco ducha adresu proponowanego, a na wniosek zapowiedzianego odrębnego adresu przez panów przeciwników uważam za wystarczającą a zarazem najlepszą odpowiedź słowa, które szanowny poseł Krzeczunowicz wypowiedział. Nie będę więc powtarzał tego, co już jest wypowiedzianem o adresie, a gdybym chciał coś jeszcze powiedzić, musiałbym tylko powtarzać to, co już wyrzeczonem było. Jedna okoliczność pozostaje mi tylko do wyjaśnienia, a mianowicie okoliczność poruszona przez posła lwowskiego hrabię Borkowskiego. Życzy on sobie, ażeby w adresie był ustęp wciśnięty względem uzupełnienia amnestyi dla tych, którzy w wy-

padkach 1863. roku popadli pod postępowanie karne, z której to przyczyny potracili prawa polityczne.

Sprawa ta była także w Wydziale krajowym rozbieraną, i była o tem mowa, ażeby ją wciągnąć w ramy adresu niniejszego, jednakże przy bliższem zbadaniu sprawy, Wydział krajowy uznał za rzecz stosowniejszą, ażeby w tym adresie nic takiego nie wyrażano, coby oznaczało jako prośbę, albo też jakie życzenie więcej już szczegółowe. Sprawa ta jest już poruszoną w Sejmie krajowym, i mamy wszelką nadzieję jej pomyślnego rozwiązania, albowiem będzie ona jako samoistny wniosek traktowaną. Co do formy, to już zapewne Sejm sam oznaczy, czyli adres lub też prośbę do stóp Tronu zanieść nam wypadnie, dla tego pomijamy tę sprawę w adresie.

Marszałek. Więc dyskusya ogólna jest już zamknięta. — Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem p. ks. Dobrzańskiego, żądającym, ażeby nad adresem przejść do porządku dziennego. (Niepokój po prawej. Posłowie wchodzą i wychodzą.) Proszę szanownych posłów, zająć swoje miejsca, gdyż inaczej głosowanie byłoby utrudnionem. Kto jest za wnioskiem posła ks. Dobrzańskiego, ażeby nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje 23 posłów.) Jest mniejszość, a zatem wniosek ks. Dobrzańskiego upadł. Przystępujemy z kolei do specyalnej rozprawy.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Dyskusya dzisiejsza, moi panowie! wykazała wszystkie dodatne i ujemne strony tego adresu, przedłożonego nam przez Wydział krajowy. Nie będę ja wchodził w bliższe ocenianie tych debat, ale dotknę, że robiono tu z tamtej strony Izby uwagę, iż znaleźli nie zupełnie jasnym tekst ruski, — lecz w tym względzie szanowny poseł Szemelowski wszelkich wyjaśnień dostarczył i rzecz zupełnie ułatwił co do tych drażliwych stron. Nie będę więc powtarzał, co tyle szanownych mowców wycisnęło jak cytrynę z soku; a dalej nikt przy ogólnej dyskusyi nie zapowiedział, że przy specyalnej rozprawie chce jaki wniosek stawić, — więc ja stawiam wniosek, ażeby bez wszelkiej dalszej specyalnej dyskusyi adres ten Wys. Izba *en bloc* przyjęła. (Z prawej niepokój i gwar, kilku posłów prosi o głos.)

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. My stalyśmo wprawdi protyw tomu adresu, jakij bolszost' sojmowa nam wnesla, ale koły uże on jest pryniatyj, to (*stante concluso*) my choczemo uże takož nad nym w specyjalnosty wotowaty — (brawo z lewej) i dla toho muszu wprost sia sprotywyty jak najsylnijsze wneseniju posła Gołaszewskoho i žadaju, da dana nam bude wilnist' nad koždym ustupom pojedyńczo dyskutowaty, i hde nekudy zdibni poprawki stawyty.

Poseł Gołaszewski. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Ponieważ p. Gołaszewski swój wniosek cofnął, więc dyskusya w tej mierze jest zbyteczną, i możemy przystąpić do specyalnych rozpraw.

Sprawozdawca p. Kraiński. Proszę szanownych panów, czyli mam jeszcze raz cały adres odczytać?

(Głosy. Nie, nie, uwalniamy.)

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta tytuł i 1wszy ustęp):

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu nasz Miłościwy!"

„Najwyższem pismem z 13. Października r. b. „raczyłeś, Najjaśniejszy Panie! uznać dowody wier„ności i poświęcenia ludów Twoich w chwili cięż„kiej walki."

(Po przeczytaniu.)

Myśl do tego tytułu jest wyjęta ze słów reskryptu cesarskiego, który nam przedłożonym został jako przedłożenie rządowe, a zatem musimy i powinniśmy zrobić wstęp do tego naszego pisma ze słów, wyjętych z odręcznego reskryptu Najjaśniejszego Pana.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp drugi):

„Wśród dni krwawych bojów, Miłościwy Pa„nie! niósł i nasz kraj krew synów swoich w o„fierze, a wziętym gorącym udziałem, objawioną „do poświęceń gotowością, ustalił i rozegrzał mę„stwo mnogich zastępów, które z łona jego wy„chodząc, stanowią znaczną część Twojej armii."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby sprawozdawca teraz nie komentował ustępów, lecz zostawiał to na później, gdyż to zabiera wiele czasu, a godzina już spóźniona.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ja jednakże zastrzegam to sobie przy niektórych ustępach.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp trzeci):

„Zaledwie ucichł szczęk broni, raczyłeś, Naj„miłościwszy Panie! na nowo otworzyć wytkniętą „Najwyższem Manifestem z 20. Września z. r. drogę, „na której, za współudziałem ludów Twoich, zało„żone być mają podwaliny do nowej budowy kon„stytucyjnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta czwarty ustęp):

„Skoro nadejdzie pora, przystąpimy do zada„nia przekazanego przez Ciebie reprezentantom „królestw i krajów Austryę składających, z ufno„ścią i otuchą, bo przekonani jesteśmy, że gdy „uznane Najwyższym Twym Dyplomem z dnia 20. „Października 1860., prawa i dziejowe tradycye „krajów w skład Państwa wchodzących, dójdą do „zupełnego uwzględnienia, a orzeczenie ludów „Twoich, Najjaśniejszy Panie! wolnym przez le„galnych reprezentantów ich wypowiedziane głosem, „skutek otrzyma, niepodobnym stanie się już sy„stem centralizacyi, która paraliżując siły żywo„tne ludów, podkopywała i wątliła to, co stanowi „całego Państwa potęgę. W owym to zgubnym „systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych „i klęsk Państwa; — Austrya zaś powinna być „silną i potężną; — jej całość będzie zabezpie„czoną, jej pomyślność i zdolność do obrony „wzmagać się będzie, w miarę jak przez samorzą„dne ukonstytuowanie krajów koronnych, rozwijać „i wzmagać się będą na dziejowych i narodowych „podstawach wszystkie ich moralne i materyalne „siły.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Po tak dołhoj, i rano i w weczer prodołżawszoi sia peresprawi, ja ne choczu dołhim besidowaniem perekonuwaty, bo znaju, że wsiake moje perekonuwanie ne dijszłoby do serdcia protywnoj storony, a czas jest nadiwse dorohij. Tomu ja pokłykuju sia tylko na umotywowanyji besidy pryjatełej moich, krył. Dobriańskoho i hosp. Naumowycza, kotoryi ony dneś rano tut derżały, i wprost zajawlaju, szczo s tym ustupom sowerszenno sia ne sohłaszaju. Zauważaju nasampered to, że adres mowyt o tim, że „koły pryjde pora, to prystupyt sia do wskazanoj zadaczy“ a dalsze uże napered znaje, że rozwiazanyjem toji zadaczy, „okaże sia newozmożnosteju, system centralizacyi.“ Odnako pomynajuczy toje, że meni sia wydyt, prynajmij w toj chwyły nepodobnym do wyreczenija jak toje rozwiazanyje zadaczy nastupyty maje, bo jeszcze dopiru pryjde kołyś pora do neho prystupyty, a jak to każe prypowidka nasza: „nemoż pered sakom rybu łowyty“ nemoż teper skazaty apodyktyczno, jak wypade toje rozwiazanyje zadaczy, czy koneczno na koryst' decentralizacyi, czy może jak inaksze? bo tak zwana „Sistirungspolitik“ stała na tym, szczoby patentom z dnia 20. Weresnia 1865. zastanowywszy dijatelnist' Manifestu z 20. Żowtnia 1860. i patentów z 26. Lutoho 1861. żełajuczy prymyryty Uhriw, predłożyty im persze reczenyi dokumenta do pryniatija iły zajawłenija mninyja, a potomu toje ich mninyje predłożyty i i proczym Sojmam krajewym, i tohda dopiru nastupyłaby pora — dneś jeszcze nenastawsza — pryniaty sia za zadaczu, i wyreczy o dalszom systemi centralizacyi iły decentralizacyi, federałyzma i t. p., ałe mowliu, pomynajuczy uże tuju wedla mene — nekonsekwencyju, zwiazania mysły o centralizacyi, z mysłeju o pori pryniatiasia za zadaczu, patentom z dnia 20. Września 1865. pryporuczenu, ne wchodiaczy uże ciłkom w toje, ja tu sam wypowidaju, i ne ohladajuczysia za seju to poroju, pryniatyja kołyś wskazanoy żadaczy, że jeśm so pryjatełamy moimy, w teperisznym składi riczej, — protyw twerdżeniju w adresi — takoy za centralizacyjeju, bo my Rusyny majemo ju u sebe, i szczo deń praktykujemo, a majemo ju maty w doma i praktykowaty w własnym kraju,

i Sojmi, to nehaj ju uže łuczsze otrymajem po za domem, i spraktykujem w wideńskom Rajchsrati. Dla toho ja w konsekwencyi z moim teper wyskazanym mninyjem, misto toho ustupu w adresi, żeławbym pomiszczenyja ślidujuszczoj poprawki (czyta poprawkę).

Natomist alinei 4 i 5.

„My odnakowo prosymo, da błahowolat Wasze Wełyczestwo toi polityci sistowanija, obwiszczenoi manifestom z 20. Wereśnia 1865 koneć położyty, no natomist rozporiadyty, daby pry zahalnoi reprezentacii deržawy obi narodnosty krajewii, posłamy swojeho wyboru, a w Sojmi krajewom sprawy narodnii okrimisznymy kurijamy i okrimisznymy Wydiłamy oboch narodnostij zastupłenii, a w ślidstwije toho pryniawszy za pidstawu dipłom s d. 20. Żowtnia 1860., daby patenty s d. 26. Lutoho 1861. otwitno isprawłenii były.“

Pawlikow.

(Ks. Pawlikow mówi dalej).

Ja tu w mojej poprawci czytał: „Wasze Wełyczestwo“ misto pryniatoho dosłowne z polskoho, w ruskym perewodi adresa: „Ty Najjaśnyjszyj Pane“ i proszu Wys. Pałaty, aby widstupyty wid toho wyrazu i podobnych: „Ty Najjaśnyjszyj Pane“ — poneże szczo do formy adresa ne jest to odpowidne ni narodu, ni duchowy jazyka ruskoho, jakkolwek ono w polskim odpowidaje dobre, szczoby mowyty i pysaty: „Ty Najjaśnijszyj Pane — Twoim — Tobi — i procz.“ Otże najby forma szczo do intytulacyji w adresi buła ślidujuszcza (czyta): „Wasze Wełyczestwo, Najjaśnijszyj Cisariu i Korolu nasz Myłostywyj!“

Nadiju sia, szczo Wys. Pałata prychyłyt sia do pryznanyja toj słusznosty. No w tisnoj zwiazy stojit dalszyj ustup adresy — ałe po mojej mysły, jesły pryniata by była podana mnoju poprawka, to upadaje wyskazana w dalszom adresowom ustupi „trudnist' pereprowadženia zadaczy“, a tomu stawlu dalszoje wnesenyje, w konsekwencyji, o wypuszczenije na toj czas wspomynky o sej trudnosty, w sym to ustupi slidujuszczom adresa.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstają posłowie ruscy.) Jest dostatecznie poparty. Ksiądz Kaczała ma wniosek do postawienia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Czy pan Krzeczunowicz ma jaki wniosek do postawienia?

Poseł Krzeczunowicz. Mam maleńki wniosek.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja widstupaju, aby ks. Łoziński besidowaw.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

Poseł ks. Łoziński. Ja maju do toho, szczo ks. Pawlikow skazaw, dodaty ślidujuszczyj dodatok (czyta):

Dodatok do poprawky posła Pawlikowa.

„Ibo nyni predstoit okonczatelnoje uładženie Monarchii składajuczoisia z rozłycznych narodnostej w jednu harmonijnu ciłost', a klucz do toho uładženia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawnenijn wsich tych narodnostej, kotore wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje zereło borb meżynarodnych. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i połytycznim wzhladi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosti, a udowołenije zrodyt potrebu sylnoho sojuza rozłycznych narodiw w jednu deržawu, prynese myr błahosłowennyj i wozdwyhne syłu Awstryi do požadanoho mohuczestwa. No nowijszyi sobytija i preobraženija w naszim kraju pouczajut nas dowolno, szczo tak naszii domasznii witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne załahodiat, jak i wspilnii sprawy ciłoi deržawy wymahajut wspilnoi reprezentacii, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotoraby polityci systowania w Manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby żełannija i potreby każdoj narodnosty udowolała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi dyplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi deržawy z d. 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuzom w jednu wełyku i sylnu deržawu zwiazała.“

(Po przeczytaniu.)

Toj dodatok jest' tak jasnyj, że o tim ne potreba bilsze howoryty; i proszu kniazia Marszałka piddaty ho pod hołosowanie.

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Powstają ruscy posłowie.) Jest poparty. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja zaberaju hołos, aby postawyty wnesok ewentualnyj, szczo jesły wnesok ks. Pawlikowa i dodatok ks. Łozińskoho upadut, a utrymaje sia wnesok Wydiłu krajewoho, chotiwbym deneszczo zminyty i dodatok zrobyty, a to zamist słów: „prawa i dziejowe tradycye krajow“— poło-

żene było: „Prawa historyczni i narodowi wsich narodiw" — a dali po słowach: „Awstria powynna buty sylna i mohuszczestwenna, dodaty: „a to stane sia koły prawa historiczni i narodowi zahodzeni, i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii perewedeni zostanut."

A w konci — zamist „kraje koronne" zastupyty słowamy: „narody w skład Państwa wchodiaszczych."

Stawlaju tu własne tuju poprawku dla toho, że własne nyni czułyśmo krasny słowa wyreczeni o riwnoprawnosty narodiw, o wolnosty, riwnosty, braterstwi, odnakoż w cilym adresi o riwnoprawnosty narodiw ne ma żadnoj wzminky. Czułyśmo takoż słowa protiw centralizacyi — kotri to słowa i w adresi znajszły misce — a jednakoż howorytsia tu ne o narodach, ałe tilko o krajach koronnych, ich prawach, i autonomii prowincyonalnoj, kotra ne jest niczoho inszoho jak zamaskowanyj centralizm.

Panowe! to wełyka ryżnicia, czy riwnouprawnenist' meży narodamy, czy riwnouprewnenist meży prowincyami. De w prowincyi jeden narid, autonomia prowincyonalna dobra — ałe de jest bilsze narodowostej, tam autonomia prowincyonalna bude zawsze hegemoniu jednych nad druhymy, a zatym bude centralizaciu hirszoju od centralizacii Państwa.

Nebuwjem nikoły pryjatelem centralizacyi — dla toho dywuje mene, że w adresi ne ma ani słowa o nowom ustrojstwi derżawy — a pochwalaje sia tylko stan teperisznyj. O riwnoprawnosty narodiw ani słowa.

Jakij że jest ten stan nynisznyj? Ja skazaw że u nas ne ma riwnoprawnosty.

Może ja i złe skazaw. Bo wprawdi wsi narody sut riwnouprawneni w Awstrii, ałe tylko szczo do tiaharow, szczo do obowiazkow.

Koły Awstria w nebezpeczeństwi, wzywajut wsich do oborony. Tohda znajut i Rusyniw. Tak stałosia i w wojni ostatnoj.

Na hołos Monarchi spiszyły wsi de ich pokłykano wyperedżaty sebe w żertwach.

Ne ostatni buły i Rusyny, jak toje poświdczaje sam Monarch w pyśmi do Ministra Belkredoho, de żadnoho naroda ne wyłuczaje i dodaje, że kto w tiażkim czasi żertwy ponosyw, maje takoż prawo na pomocz derżawy, z podaniem kotoroj po prawu i sprawedływosty ne można odtiahatysia.

Takoj pomoczy domahajut sia wsi narody, jedni materyalnoj, druhi moralnoj. Ałe zapytajmo koły mene nebezpeczeństwo, koły prychodyt yzywaty błahosłowenia spokoju; czy wsi narody takoż do riwnych praw dopuskajutsia? O ni, tut wystupujut jedni narody niby polityczni z prawamy historycznymy jako upriwiliowani, i zahortajut wsi prawa dla sebe; druhi bez priwilejiw odsyłajut sia netylko z porożnymy rukamy — ałe oddajut sia szcze pod hegemoniu perwych, kotri usyłujut zahładyty ich narodowost'. Pytaju sia, czy to riwnoprawnost'? o kotroj tylko hołosytsia.

Ne moja ricz howoryty za druhych, ałe to pe.no że my Rusyny ne majem niczoho. Nasze położenie take, że żadna zmina dla nas ne straszna, żadna narodowosty ruskoj bilsze zahrozyty ne može.

Czy takij stan może Awstriju skripyty? Czy dumajut że koły zadowolniat Nimciw, Madiariw albo i Polakiw, że wże Awstriju uporiadkujut? Ani centralizm, ani dualizm, a tym mensze trializm może Awstriju skripyty, ałe riwnouprawnenie wsich, de wsi czerez riwni prawa poczujut sia i do riwnych obowiazkow.

Zasada riwnouprawnennosty jest, moi Panowe, woprosem żywotnym dla Awstrii, i ja jeśm toho perekonaaia, żeby taja zasada riwnouprawnennosty buła pereprowadżena, dawnijsze ne bułybyśmy pryjszły tam hde nyni stoimo, a własne brak toj zasady pereprowadżenia riwnoprawnosty tak w cilej Awstrii, jak w pojedynokich krajach koronnych.

Skazały tutka, że stawłenie jednoj narodnosty protiw druhoj wykazało sia, że nawedet do ciły — duże dobra uwaha, ałe szkoda że za pizna. My ne żadamy, aby stawlaty odnoj narodnosti protiw druhoj, my choczemo, ażeby wsim narodnostom riwne prawa daty. Czułyśmo także wid hosp. Komisara prawytelstwennoho, że Prawytelstwo żełaje aby wsi narody buły riwnouprawnenyi. Duże myło nam toje czuty. — Na toje skażu, że żełanie nikoho ne nasytyt. My choczemo faktiw.

Otoż Panowe kto chocze sylnoj Awstrii, powynen chotity i riwnoprawnosty wsich narodowostej — pry jednosty derżawy. Treba dla toho perestaty howoryty o krajach koronnych i prawach tylko historycznych jak toje wyrażaje moja poprawka słowamy: „Awstrija stanesia sylna, koły prawa historyczni z prawamy narodowymy pohodżeni a potreby Państwa z potrebamy pojedynokich narodiw do harmonii perewedeni zistanut."

Marszałek. Są dwa wnioski i jedna poprawka. Ks. Kaczały proszę odczytać.

Poseł ks. Kaczała (czyta):

Do ustupu 4. Zamist': „prawa i dijewi tradycii kraiw" położyty: „Prawa istoricznyi i narodowi wsich narodiw w kład . . . "

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej.) Jest poparta. Teraz proszę odczytać drugą poprawkę.

Ks. Kaczała (czyta): Po słowach „Awstryja powynna buty sylnoju i potużnoju" położyty: „a to stanesia, koły prawa istoryczni s prawamy narodowymy pohodiatsia i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii prywedutsia"; a wmisto „kraiw koronnych" położyty: „narodiw derżawy."

Marszałek. Kto to popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej) Jest poparte. Jeszcze jedna poprawka pana Krzeczunowicza.

Poseł Krzeczunowicz. Nie potrzebuję długo motywować moją poprawkę. Chciałbym mieć w ustępie czwartym dwa wyrazy, oznaczające dobitniej myśl. Niech szanowny referent raczy uważać. W wierszu 7. i 8. tego ustępu stoi: „prawa i dziejowe tradycye krajów w skład Państwa wchodzących, dojdą do zupełnego uwzględnienia." Poprzednio w tym ustępie powiedziano, iż te prawa są już uznane najwyższym Dyplomem. Aby już uznane prawa przyjść miały do uwzględnienia, byłoby wyrażeniem słabem, dlatego proponuję, ażeby zamiast: „dojdą do uwzględnienia", napisać: „dojdą do pełnego znaczenia."

Druga propozycya moja jest do wierszu 18go tego samego ustępu, w którym stoi: „i zdolność do obrony"; jest to wyrażenie bardzo słabe, nam nie dość na tem, i nie tak powinniśmy się wyrazić; więc zamiast słów: „i zdolność do obrony" proponuję słowa „i potęga."

Marszałek. Będę prosił przeczytać pojedyńczo, ażebym mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta pierwszą poprawkę).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest poparta.

Sprawozdawca p. Kraiński. Druga poprawka jest taka (czyta).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparta. Czy p. Zyblikiewicz ma wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko przeciw niektórym poprawkom postawionym chcę mówić.

Marszałek. Jest już ośm poprawek postawionych do tego ustępu. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby mówić przeciwko niektórym poprawkom, które z tej strony Izby (wskazuje na prawą stronę) już wniesiono do czwartego ustępu, a mianowicie przeciwko owym poprawkom, które żądają nagany dla dzisiejszej polityki Ministerstwa z powodu, że zasystowało politykę lutową. Trudno, aby od nas domagano się, ażebyśmy tę myśl przyjęli do adresu; wszakże wszelkie powody zaufania, jakie wyrażamy Jego Ces. Mości, leżą w tem, że Ministerstwo w myśl Najjaśniejszego Pana zasystowało dawną politykę. Z drugiej strony popadłaby większość w największą kontradykcyę, a autorowie adresu mniejszości nie mogą się tego domagać, ażeby większość Izby taką kontradykcyę popełniła. Muszę uwagę zwrócić na to, jak autorowie adresu zgadzają się z mowcami Sejmu niższo-austryackiego. Jeden z gorliwych mowców niemieckich w tamtym Sejmie, chcąc Ministrowi zrobić największy zarzut, na jaki tylko mógł się zdobyć, przedewszystkiem powiedział, że Minister nie jest dobrym Niemcem: „die deutsche Gesinnung hat er nicht bewährt." Drugi zarzut był, że Minister dopuścił, że element narodowy w Czechach, którego stosunki podobne są do naszych, wziął górę nad elementem niemieckim, i miał to być nielitościwy zarzut. Trzecim zarzutem i najgłówniejszym, którym uderzył jak taraną, był, że Minister zasystował konstytucyę lutową, bo położył przez to pierwszy kamień, który ma być dla narodowości niemieckiej strychulcem, że mianowicie Minister chce narodowość niemiecką zrównać z innemi małoletniemi szczepami, za małoletnie poczytuje on bowiem wszystkie inne narodowości. Wyraził się ów mowca: „Durch Sistirung der Februar-Verfassung hat der Minister den ersten Stein gelegt, welcher das deutsche Element herabdrücken soll auf das Niveau der minderjährigen Volksstämme." Największy więc zarzut, jaki ów Niemiec w Sejmie niższo-austryackim mógł zrobić obecnemu Ministerstwu był ten, że Minister usiłuje zaprowadzić równouprawnienie narodów, i że Niemcom odejmuje prerogatywę, jaką mieli, i że chce ich zrównać z innemi narodami. Ten Niemiec bowiem ani przypuszcza, ażeby małoletnie, jak wyraża się narodowości, mogły mieć równe prawa z narodowością niemiecką, nagania więc Ministerstwo, że zasystowaniem konstytucyi Lutego, stawia inne narody na równi z Niemcami. Tymczasem mniejszość nasza, domagająca się nibyto równouprawnienia dla Rusinów, wyrzuca także Ministrom, że zasystowali konstytucyę Lutego, która Niemcom według szczerych i otwartych słów owego

Niemca przewagę zapewnia. Ja nie przypuszczam, ażeby ci panowie sądzili, że większość narazi się na taką sprzeczność; jednakże należało tych parę słów powiedzieć, aby wskazać, jak rażąca niestosowność leży w adresie tych panów, że mianowicie dażąc do równouprawnienia, zgadzają się w środkach z tymi, którzy nie chcą równouprawnienia.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Wszyscy ci panowie, którzy oświadczyli swoje życzenie, ażeby Rada Państwa zwołaną była, raczą sobie przypomnąć, że niema roku, jak adres wyszedł od nas do Najjaśniejszego Pana, gdzieśmy mu dziękowali, że otworzona przez Niego droga, na której ukonstytuowanie Monarchii za współdziałaniem legalnych reprezentacyj wszystkich krajów i królestw nastąpić może.

Jeżeli tedy mamy prosić o zwołanie Rajchsratu, odstępujemy sami od adresu naszego pierwotnego, gdzieśmy właśnie dzięki Najjaśniejszemu Panu złożyli, że wstrzymał Rajchsrat, i że otworzył nam inną drogę, na której ukonstytuowanie Państwa będzie przedsięwzięte.

Sam Najjaśniejszy Pan uznał, że Rajchsrat nie prowadził go do celu, że przy Rajchsracie zamiary Najjaśniejszego Pana nie mogą być wykonane. Jeżeli pozwolicie panowie, odczytam ustęp z dyplomu. (Głosy: Nie trzeba, bo go znamy.) Zapewne znany jest wszystkim. A co do równouprawnienia narodów znajdujących się w jednym i tym samym kraju, wprawdzie w dyplomie ani w manifeście nie ma o niem mowy. Dyplom mówi tylko (czyta):

„O instytucyach i stosunkach prawnych, które odpowiadają zarówno historycznej świadomości prawa, i istniejącej różnicy naszych Królestw i krajów, jako też wymaganiom ich jedności i nierozłącznego silnego związku.“

Są to słowa dyplomu z roku 1860, nie znajdujemy tu wspomnienia o uregulowaniu równouprawnienia różnych w jednym i tym samym kraju zamieszkujących narodowości; ale bo też nie było przyczyny ku temu, a to dla tego, że tak dyplom jak manifest zostawiają pojedynczym krajom samorząd, kwestyę tę pozostawiają orzeczeniu odnośnych reprezentancyj krajowych. Gdzie kraj we własnym domu sam się urządza, tam i tę kwestyę weźmie pod rozwagę i orzec będzie musiał, jak dwie narodowości obok siebie w kraju zamieszkałe, przy równouprawnieniu nadal urządzić się zechcą. Wszakże i panowie mieliście nieraz sposobność, podobne kwestye podnosić tu w Sejmie, wszakżeśmy już uchwały stanowili, które się właśnie do tej, przez ks. Kaczałę poruszonej kwestyi odnoszą. Jest to rzecz domowa, ale nie Rajchsratu.

Księdza Łozińskiego wniosek jeszcze nie jest przetłumaczony, nie jestem więc wstanie nań odpowiedzieć. (Głosy: My go rozumiemy.) Co do wniosku p. Krzeczunowicza, jestem upoważniony w imieniu Wydziału krajowego oświadczyć, że zupełnie się zgadzam z tym wnioskiem i przyjmuję go za swój.

(Głosy: Prosimy o głosowanio.)

Marszałek. Będziemy głosować najprzód nad wnioskiem ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„My jednakowoż prosimy, abyś raczył Najjaśniejszy Panie tej polityce systowania, manifestem z dnia 20. Września 1865. r. obwieszczonej, koniec położyć, ale natomiast rozporządzić, aby przy ogólnej reprezentacyi Państwa obie narodowości krajowe przez posłów swego wyboru, a w Sejmie krajowym sprawy narodowe przez osobne kurye i osobne Wydziały obu narodowości reprezentowane, a w skutek tego przyjąwszy za podstawę dyplom z dnia 20. Października 1860. r., aby patenty z dnia 26. Lutego 1861. r. stosownie zmienione były.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Z prawej wstają.) Jest mniejszość, ten wniosek upada, przeto i ks. Łozińskiego dodatek, czyli poprawka tem samem odpada.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta poprawkę ks. Kaczały):

Do ustępu 4go zamiast „prawa i dziejowe tradycye krajów“ dać „prawa historyczne i narodowe wszech narodów w ogół. . . . .“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta drugę poprawkę ks. Kaczały):

Po słowach „ Austrya zaś powinna być silną i potężną“ dodać „a to stanie się, gdy prawa historyczne z prawami narodowemi zgodzą się, i interesa Państwa z interesami pojedynczych narodów harmonijnie zgodzą się.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, poprawka upada. Teraz poprawka trzecia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta): Trzecia poprawka ks. Kaczały. Zamiast „krajów koronnych“ dać „narodów Państwa.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały ustęp projektu Wydziału krajowego z poprawką p. Krzeczunowicza. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp piąty: „Nie zapoznajemy, iż trudnem do zupełnego przeprowadzenia jest to zadanie. Ale pamiętni objawionej tylekrotnie stałej woli Twojej, spełnienia wielkomyślnych zamiarów oczekujemy z niezachwianą nadzieją.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ponymaju duże dobre, że ustroj Monarchii Awstryiskoj, jest to diło wełykie a trudne, a to tym bilsze, kto chodyt manowciamy, a ne ide prostoju dorohu. Probujut to centralizacyi, to awtonomii prowincionalnoj z hegemoniju nad druhymy narodowostiamy. Zapewne że ta doroha trudna i dałeka. Ale daty ruwnouprawnenije buty sprawedływ. To jedna doroha do dobroho ustroju, to maje buty tak tiażko? Wnoszu, aby toj ustup citkom opustyty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ustęp ten uważam za potrzebny, inaczej możnaby tłumaczyć, że albo obojętni jesteśmy, albo też że nie pragniemy szczerze dojść do urzeczewistnienia zamiarów Najjaśniejszego Pana.

Przypuścić musimy, że Sejm węgierski i kroacki, którym Sejmom przedłożone zostały ustawy zasadnicze, wkrótce swoje rozprawy nad niemi ukończą, a wtenczas będzie chwila do zwołania Reprezentacyj krajowych, a zatem i naszej, których zadaniem będzie nad wnioskami tychże Sejmów rozprawiać, poczem według przyrzeczenia Najjaśniejszego Pana ich równie ważne orzeczenia wysłuchane i uwzględnione być mają.

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp szósty. „W tej nadziei utwierdza nas Sankcya najłaskawiej udzielona wielu pracom organizacyjnym Sejmu naszego, utwierdza nas wybór męża wzrosłego wśród nas i znającego nasze stosunki i potrzeby, na pierwszy w kraju urząd Twojego, Najjaśniejszy Panie! Namiestnika, utwierdza nas zaufanie w szczerość zamiarów obecnych doradców Korony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ja bym sudyw, że potim szośmy czuły tu rano, jesły adres maje buty wid ciłoho Sojmu toj ustup powynen buty opuszczenyj. (Ogromny śmiech.) Tu pokazuje sia jak riżni, a nawet sobi protywni sut interesa waszi i naszi. Ne rozumiju tu interesa menszosty i bilszosty, ale dwoch nerodiw. Menszost' i bilszost' jest w każdom Sojmi, i tam de jest reprezentowanyj tylko jeden narid; tam menszost i bilszost' oznaczaje tylko riżnyciu mninija, ale interesa ich narodni sut jedni. Jednaksze unas, unas menszost' i bilszost' predstawlaje dwa zarody, a zatym i riżnorodni interesa. A tak dije sia, że neraz to, szczo wam radost' prynosyt, toje samo nas smutkom, a prynajmniej bojazneju nabawlaje.

Wże szczo do sankcyi praw tiszytesia, bo otrymałyste czohoste sia domahały. Tak n. p. zawedena bude wasza rada powitowa, a my prosyłyśmo o sudy austregalni dla skoroho załahodżenia spraw selańskich gruntowych, toho nema. — Domahajemo sia riwnoprawnosty i — toho nema.

Domahajemo sia banku rolnyczoho dla selan, i toho nit. Otoż dla nas nema niczoho.

Szczo do muża rado słuchałyśmo słowa jeho o myłosty i prychylnosty dla Rusyniw, ale pryznaty musymo, że to wse, na szczo dywymosia nyni — czomuś z tymy słowamy nezhadżaje sia. Szczo do doradciw Korony, tiż o dowirije bilszoj połowyny meszkanciw Awstryi, nyni nezadowolnenych, zdajutsia nedbaty — to i my z naszoj storony newydymo potreby z dowiriem natruczaty sia.

Kwestii tii nawedeni nałeżat do prerogatywy Korony. Zajawlajem dla toho, że Rusyny majut zasadu woli Najjaśnijszoho Pana ne sprotywlaty sia, jednakoż do ufnosty do doradciw Korony newydymo sia spowodowanymy. Dla toho koły adres maje buty od oboch narodow, toj ustup wynen buty opuszczenyj.

Marrszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Kraiński. Możemy sobie to powiedzieć, że jeżeli kiedy, to w ostatnim Sejmie wiele prac naszych, a to odnoszących się do ustaw or-

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

Ш

Промова
на засіданні Палати Депутатів
(відносно стосунків Галичини з
Австро-Угорською владою)

3.06.1867.
Чорновик автограф, м. пол.

16 арк.

I 1

~~Dziś~~ wiemy wszyscy za [illegible] przyczyny
iż dla odbudowania Polski najlepszą gwarancyą tem,
kto umie [illegible] się do warunków dzisiejszych,
przetrwawszy [illegible] z możliwie najmniejszymi
stratami, wzmocnione się ekonomicznie i duchowo
[illegible] przygotować dla tej przyszłości,
[illegible] się przed Franciszkiem odsłaniać gdy Austrya
[illegible] by Austrya była jak najmniej
[illegible] od Prus, a równocześnie zrozumiał wszystko
[illegible] by dyferencye między Polakami a Rusinami
[illegible] przed forum wiedeńskiem, by między
[illegible] nie wyzyskane Niemców
jako [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

W tej myśli po roku 1866 był zwolennikiem
wzmocnienia armii austryackiej węgierskiej, w roku
1870 ~~[illegible]~~ zerwanie wojny francusko-pruskiej by
~~[illegible]~~ parlamentu wiedeńskiego [illegible] wniosek
~~[illegible]~~ wszelkiej sejmowej delegacyi galicyjskiej
~~[illegible]~~ [illegible] parlament wymienia, a później
~~[illegible]~~
~~[illegible] 1878 [illegible] gdy [illegible]~~
jeszcze po roku 1878 gdy już się zgromadził ~~że Austrya~~
iż nikt Austryi o jakiejkolwiek wojnie z Prusami
już nie przekona, skoro z Berlinie otrzymała bez
wojny dwie prowincye, a dawniej wojny przegrała
i prowincye traciła, jeszcze [illegible] przyjmować [illegible]
[illegible], by ją tem od [illegible] [illegible]

W czerwcu 1868 [illegible] austryaccy ~~Franciszek~~
~~[illegible]~~ [illegible] budżet wojskowy i żądając redukcyi
[illegible], zyskał [illegible], że Polacy, którzy natychmiast
zaś się na przyznanie podatków niezawodne [illegible]
i [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Decyzyą [illegible] Koło polskie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 5 stycznia 1868.

Dyktanie

2

Mowa

posła Kornela Krzeczunowicza

wygłoszona dnia 5. czerwca 1867

na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa

w rozprawie [illegible] adresowej.

Wysoka [illegible]

Nie mogę [illegible] w ustępie adresu, który

po[illegible] zapatrywań,

z [illegible] bliższych wypadkach z

przeszłości wypowiada, pewne

[illegible]i, a po części także

mianowicie, co

[illegible]czenia za przeszłość. [illegible]

przeszłości wyrażone są w

projekcie adresu zapatrywania, które politykę systowania, a wraz z nią wszystkie

poczynione przez hr. Belcrediego

zarządzenia,

w ogólności

potępiają;

(Pojmuję to ze stanowiska

posła Skoncego, który trwa

przy ciągłości wspólnej

konstytucyi lutowej, który

nie chce naruszenia wyrażonej w tej konstytucyi

jedności państwa, a

zatem ugodę z Węgrami

uważa za złamanie konstytucyi. Pojmuję, że mówca

ten może politykę systowania wraz ze wszystkimi

jej skutkami potępiać.

Ale nie mogę pojąć, dlaczego adres, który

nie zwalcza przywrócenia

konstytucyi węgierskiej, a

2

ugodę z Węgrami przedsta-
wia jako pożądaną i koniecz-
ną zarazem także potępia po-
litykę systowania, która
(ugodę z Węgrami i) właśnie umożliwiła przy-
wrócenie konstytucyi węgier(skiej).
Tem mniej (można w ogól-
ności potępić zarządzenia,
poczynione przez rząd
podczas okresu zawiesze-
nia konstytucyi. Maszyna
bowiem państwowa nie
mogła spoczywać, a zresztą
przedsięwzięcia, na jakie
rząd zezwolił, były tylko ko-
rzystne dla ~~na~~ rozwoju) (potęgi państwa.

Oprócz tych względów ogól-
nych mam również szczegól-
ne powody, dla których nie mogę
występować przeciwko poli-
tyce (zastosowywanej w okresie) zawieszenia kon-
stytucyi.
Wiadomo bowiem, że sejm
galicyjski ~~nie~~ od samego
początku nie był
zachwycony konstytucyą
lutową, a właściwie określo-
nem przez tę konstytucyą
przedstawicielstwem państwa
i jego kompetencyą, i że
wyraził swe podziękowa-
nie za nadzieję odpowiedniej
zmiany konstytucyi, wy-
wołaną patentem z 20. września
1865 r. systującym konsty-
tucyę, i że wreszcie (reprezentacya) ~~przed-
stawicielstwo~~ (Galicyi cudownem
zrządzeniem losu dopiero
w okresie, gdy konstytucya
była zawieszona, doszła
do wykonywania niektó-
rych praw konstytucyjnych.

Mowa

posła Kornela Krzeczunowicza

na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa

z dnia 3. czerwca 1867

wygłoszona przy dyskusyi ad…

Podczas trwania tego okresu osiągnięto przywrócenie konstytucyi węgierskiej. Przywrócenie to mogę – tak ze względu na nasze uczucia dla sąsiadującego z nami narodu węgierskiego, jak i ze względu na stanowisko, zajęte poprzednio w Radzie państwa przez moich przyjaciół politycznych – nietylko określić jako fakt pożądany, ale także powitać życzliwie, jako uznanie prawa historycznego.

Jeden z panów mówców poprzednich wyraził zdanie, że przez przywrócenie konstytucyi węgierskiej, zagrożony jest prawny i konstytucyjny porządek rzeczy w państwie, i że przywrócenie to mieści w sobie niemal złamanie konstytucyi. Na tych argumentach opierali się jednak także i Węgrzy wówczas, kiedy uważając swą dawniejszą konstytucyę za naruszoną przez akta lutowe, żądali jej przywrócenia. Tym faktem przywrócenia konstytucyi węgierskiej, jakotéż odnoszącej się do niego zmiany konstytucyi lutowej ustrój konstytucyjny monarchii nie może być jeszcze uważany za wykończony.

Nie chcę podjąć argumentów, które zostały wytoczone tak za, jak i przeciw legalnemu istnieniu i prawnej ciągłości konstytucyi lutowej odnośnie do reprezentacyi państwa i

jej kompetencyi, gdyż do-
prowadziłoby to tylko do spo-
rów, po których jednak każdy
pozostałby przy swojem prawnem ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przekonaniu, a raczej
nie tyle przy przekonaniu
jurydycznem, ile przy swem
zapatrywaniu politycznem.
Ale nie mogę się powstrzy-
mać od określenia mego
stanowiska w tym względzie.
Nie na drodze, zakreślonej
w sposób bardzo ścisły w ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
aktach listowych – które zresztą
według ~~[illegible]~~ mego zdania,
nie mogą już dziś być ~~[illegible]~~
miarodajnemi po ~~[illegible]~~ przywróceniu
konstytucyi węgierskiej –
spotkaliśmy się i życzy-
liśmy sobie dojść do takie-
go porozumienia, któreby
mogło zabezpieczyć ~~[illegible]~~
potęgę państwa, a odpowia-
dałoby zapatrywaniom i
życzeniom różnorodnych
ludów.) ~~[illegible]~~
(Wszelako, uznając konieczność ~~uporządkowanych stosunków w [illegible] państwowych~~
ność, podkreśloną także w
Najwyższej mowie Tronowej,
idąc za wezwaniem Jego
Apostolskiej Mości, Cesarza, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nie usuwamy się z Rady państwa, ~~[illegible]~~ albo-
~~[illegible]~~
wiem i my jesteśmy przeko-
nani o wyrażonej w akcie
się konieczności wszystkiego
ogólnego prawnopolitycznych uporządkowania stosun-
ków ~~państwowych~~ Prze-
~~jesteśmy~~ jęci świadomością niebez-
pieczeństw, które grożą ~~nam na~~
~~grożą~~, na wypadek,
jeśliby się rozwiązanie
tej ważnej kwestyi ~~przeciąg~~ nę-
ło przewlekło, poświęciliśmy tym razem
przekonanie nasze o konieczności Rady państwa.

Rada państwa jest według naszego przekonania miej=
scem właściwem, gdzie może być prawo=
mocnie uchwalony nowy stan konstytucyjny.

~~Nie chcemy wyrzec się na=
dziei, że na drodze, na któ=
rą wstąpiliśmy, można~~ będzie
~~dojść do zadowalniającego po=
rozumienia.~~

Ale takiego, trwały pokój za=
pewniającego porozumie=
nia nie można się spodzie=
wać, ~~jeśli~~ dopóki autonomiczne,
~~po~~ na mocy konstytucyi ist=
niejące prawa królestw i
krajów, niepodległych koronie
św. Szczepana, ich stosunek
do wspólnych ~~ich~~ im w pewnych,
wyszczególnionych przed=
miotach władzy ustawo=
dawczej i wykonawczej, a
wreszcie także ich stosunek
do władzy centralnej, ~~usta=
nowić się mają~~, która ma
być ustanowioną dla wspól=
nych spraw całej monarchii,
nie będą uregulowane w ~~ten~~
sposób, który, ~~bez po~~ nie
zagrażając mocarstwowej potędze państwa,
~~uczyniłby zadość sprawiedli=
należycie się liczyłby~~ się z
życzeniami ~~ich~~,
~~uprawnionemi~~
rozmaitego rodzaju moralnymi ~~duchowemi~~
~~i~~ i materyalnymi inte=
resami, jeśli nie wszystkich,
to przynajmniej ważniej=
szych polityczno=narodowych
indywidualności, wchodzących w
skład tego państwa. ~~Myśl~~ Myśl ta nie znalazła
należytego wyrazu w adre=
sie. Przy naszych poprawkach ~~dodatkach~~
do dotyczących ustępów projektu ~~miejsc~~
~~jakie~~ adresu wyłuszczy=
my dokładniej nasze w tym względzie zapatrywania.

[Do zawartego w adresie
życzenia uchwalenia ~~ustaw~~ w duchu
postępu i wolności, musimy
i my się przyłączyć; ~~ale~~

nie mogę atoli powstrzymać się
od uwagi, że niektóre kraje
koronne mają również go-
rące, a może nawet
bardzo gorące życzenia,
żeby się mogły
pod pewnymi względami
same urządzić w duchu
wolnościowym.

Jeden z panów mówców po-
przednich zarzucił wogóle
Słowianom, że oni
są w politycznym
sojuszu z zakłamanymi
feudałami i klerykałami.

Sądzę, że każdy mąż poli-
tyczny szuka sobie sprzy-
mierzeńców w każdym
poszczególnym wypadku
tam, gdzie ich znajduje.

Nadto muszę jeszcze
oświadczyć, że w sejmie
naszym nieraz kruszyliśmy kopie w wal-
kach z partyą klerykalną.

I tak na przed-
ostatnim Sejmie powzięliśmy
bardzo ważną uchwa-
łę o Radzie szkolnej krajowej
której kompetencya wkra-
cza także trochę w kom-
petencyę władz biskupów, i
duchownych. nie doznaliśmy
wcale jednak że strony
większej części naszego du-
chowieństwa opo-
zycyi w tym względzie. Co się zaś tyczy feu-
dałów, to nie wiem, o ja-
kich feudałach była tu mowa. Są-
dziłbym, że może się to
odnosić tylko do tych pa-
nów z Czech, którzy zasiadali
w czasie poprzedniej Rady
państwa.

O ile wówczas czytałem gazety i pisma, nie zauważyłem, aby który z tych feudałów przemawiał lub głosował przeciwko jakiejś instytucyi wolnościowej. Być może, że coś podobnego zdarzyło się, lecz ja nic takiego nie mogę sobie przypomnieć.

Feudali ci poszli w kierunku wolnościowym nawet dalej, niż inni panowie o bardzo liberalnych przekonaniach, ponieważ oprócz ogólnych wolności, chcieli nadto przyznać autonomię krajom koronnym.

Sądzę, że nie byłoby wskazanem nie liczyć się z żądaniami autonomii, zwłaszcza że można je spełnić, nie narażając państwa ani na niebezpieczeństwo, ani na szkodę.

Nie możemy także o tem zapomnieć, że w tej Wysokiej Izbie są puste miejsca, gdzie powinni zasiadać posłowie czescy, a nie ma ich tu. Jest to okoliczność, istotnie pożałowania godna.

Mam to przekonanie, że właśnie wielu z panów, którzy obecni są w tej Wysokiej Izbie z Czech i Moraw, zwycięstwa, odniesionego w swych sejmach, nie przyjęli zbyt radośnie i nie lekceważą sobie rozgoryczenia, które nastało wskutek tej walki. Ich to szczególnie byłoby zadaniem działać w roli pośredników ze szczególną oględnością i starać się o to, aby przez możliwe zadośćuczynienie życzeniom ich nieniemieckich współobywateli wewnętrzny spokój w ich krajach został przywrócony.

Całkiem słusznie mówi projekt adresu, że Austrya znajduje się teraz w przełomowym ~~momencie~~, który rozstrzygnie o jej całej przyszłości, o jej dalszem istnieniu. Ale ten głos ostrzegający wskazuje ~~napominający~~ także i ~~wskazuje~~ na to, że w tej ważnej chwili dziejowej wybudowania konstytucyi nie powinno się ~~leży~~ postępować bez kierowniczej idei państwowej i że należy więc mieć przed oczyma zadania tej monarchii ~~państwa~~ w dziejach świata.

Nawet w czasie rządów absolutnych nie udało się zasymilować w jednolitą masę ludów Austryi. Tem mniej więc może się to stać po zaprowadzeniu instytucyj wolnościowych. Dążenia do takiej asymilacyi muszą zawsze chybiać celu i wywoływać nieobliczalne niebezpieczeństwa. Nie możemy więc upatrywać zadania Austryi w niemożliwym do przeprowadzenia procesie assymilacyjnym. Zadanie to polega na tem, żeby wybitne i historycznie ~~wyrobione~~ indywidualności, z których składa się państwo, czując się zabezpieczonemi w swych własnych, historycznych i przyrodzonych prawach, znachodziły ~~interes swój~~ w tem swój interes, by dla strzeżenia tych praw, wzmacniać swój związek wzajemny, wzajemnie się wspierać i ochraniać jednomyślnie

Nakoniec muszę wypowiedzieć, jak mocno jestem przekonanym o tem, że nasze postępowanie nigdy i przez nikogo nie będzie inaczej tłumaczonem, jak, że szczerze i rzetelnie dbamy o dobro i mocarstwowe stanowisko Austryi.

Nakazuje nam to nasz własny, niewątpliwy interes. Zniewalają nas do tego także ~~wspomnienia~~ pamięć naszych świetnych dziejów kilkuwiekowych, w czasie których ~~uójmy~~, tak samo jak ludy podległe berłu domu Austryackiego, broniliśmy zachodniej kultury i cywilizacyi przeciwko barbarzyństwu ~~[illegible]~~ i razem z tymi ludami przelewali ~~śmy~~ krew naszą na polach ~~bitwy~~ walki.

---

cięcia!

Na posiedzeniu Izby poselskiej z 5. czerwca 1867 r. w dyskusyi szczegółowej nad adresem do cesarza przemówił znowu poseł Krzeczunowicz w imieniu Koła polskiego przy ustępie, który brzmiał: „Będziemy chętnie gotowi współdziałać około rozszerzenia autonomii poszczególnych królestw i krajów w duchu, wszystkie uprawnione żądania uwzględniającym duchu, który wyraża się we wzniosłych słowach Waszej Apostolskiej Mości." Poseł Krzeczunowicz domagał się uchwalenia dodatku do tego ustępu z wyrażeniem nadziei, iż równocześnie z projektem konstytucyi, rząd przedłoży parlamentowi także projekty ustaw, ~~[illegible]~~ zmierzające do rozszerzenia samorządu krajów. Mówił on wówczas:

garmond!

Wniosek nasz zmierza ku temu, aby po słowach: „która wyraża się we wzniosłych słowach Waszej Apostolskiej Mości," dodano: „i oczekujemy, że odnośne przedłożenia będą wniesione równocześnie z przedłożeniami, zmierzającemi

mi do rewizyi i uzupełnienia ustaw zasadniczych".

Wiadomo, że byliśmy przeciwni konstytucyi lutowej i to od samego początku; jesteśmy jéj przeciwni wytrwale aż do téj chwili, nie tak jak jeden z wczorajszych panów mówców, należący do pewne~~j~~go ~~z~~ stronnictwa w naszym Sejmie (posłów ruskich) które z początku było przychylnie usposobione względem konstytucyi lutowej, potem jednak wyraziło wraz z nami swe podziękowanie za ~~nad~~ nadzieje, wzbudzone przez patent systujący konstytucyę, a w końcu znowu wypowiedziało się przeciwko patentowi systującemu.

Nie życzymy sobie niczego goręcej, jak, żebyśmy mogli być przychylnie usposobieni względem konstytucyi, i sądzę, że nasza dotychczasowa stałość ręczy za to, że, jeśli raz będziemy za konstytucyą, z pewnością nie tak łatwo damy się od tego odwieść". ~~(Brawo na prawicy).~~

(Przy tym ustępie chcę w zupełności stanąć na ~~specyal~~ ~~nie~~ ściśle galicyjskiem stanowisku, a mianowicie choćby z tego powodu, że ~~przy~~ po mojej ostatniej mowie, gdym lekko dotknął stosunków w innych krajach koronnych, otrzymałem z pewnej strony wcale ostrą, a potem od pana sprawozdawcy znacznie łagodniej brzmiącą odpowiedź, jakiej ~~której~~ nie pragnąłbym ponownie wywołać.

Nasze stosunki galicyjskie

są zupełnie odmienne od
stosunków innych krajów
koronnych. Widać to już
z wypowiadanych tutaj za-
patrywań.

Nie uważałem za zbyteczne,
wyjaśnić te nasze stosunki.
Znajdujemy się w sąsiedztwie
Rosyi; mamy po części ludność,
która należy do szczepu ruskiego,
a wśród tej części ludności u-
tworzyła się frakcya, która się
uważa za Rosyan. Widzieliśmy
w ostatnich czasach, że nie-
którzy z tych panów poszli do
Rosyi, aby otrzymać tam posady
nauczycielskie lub korzystać z
ustanowionych tam dla nich
przywilejów.

Być może, że jest to właśnie
ta okoliczność, z której wczo-
raj skorzystał jeden z panów
mówców poprzednich, aby
mówić o emigracyi; to
może się tylko odnosić do
wspomnianych osobników, którzy
wogóle są
russofilami, ale
bynajmniej nie sprzyjają
idei narodowej ruskiej, gdyż narodowość ruska
w Rosyi jest, jak to zapewne nie
wszystkim tu panom wiadomo,
nawet ostrzej prze-
śladowaną, niż polskość, albo-
wiem w Rosyi wcale się jej
nie uznaje. A zatem panowie
ci odeszli sobie nie z powodu
prześladowania ruskiego elementu
w Galicyi; zresztą jest to
tylko całkiem drobna garstka
tych dobrowolnych wychodźców do Rosyi.
Godzi się też wspomnieć byłego profesora
na uniwersytecie lwow-
(dra Głowackiego)
który brał udział w owych
panslawistycznych
demonstracyach w Rosyi, prze-
ciwko którym wystąpiono
tu tak silnie z wielu stron,

co jednemu z panów Słoweń-
ców z Krainy dało
powód do
zastrzegania się z oburze-
niem, jakoby owe za-
rzuty mogły być przeciwko
niemu
skierowane. (U nas rzecz się ma inaczej;
u nas dotąd wcale nie wia-
domo czy rząd potępia te
wichrzenia russofilskie,
czy też nie?
Co się tyczy żądania rozsze-
rzenia autonomii w naszym
kraju, to muszę przy-
toczyć powody, jakie za tem
przemawiają, pozostawiając
poszczególnym posłom innych
krajów osądzenie, czy i o ile
powody te przemawiają także
i na rzecz innych krajów.
Trzeba nam tylko spojrzeć
na mapę, i rozważyć geograficz-
ne położenie
Galicyi, aby się przekonać, że
kraj ten jest w bardzo luźnym
związku z krajami Cislitawii.
(to chyba wiadomo) także
stan kulturalny Galicyi
jest pod każdym względem
bardzo różny od stanu kul-
turalnego w innych krajach koronnych.
Z tego powodu jest
rzeczą trudną, a nawet
niemożliwą, aby tak posło-
wie, jak przy administra-
cyi centralistycznej i urzędnicy
z innych krajów pochodzący ciągle
należycie oceniali nasze stosunki
z uwzględnie-
niem specyalnych naszych
potrzeb i stosunków. w tem byłyby
główne powody, dla których
domagamy się rozszerze-
nia autonomii.

Gdyby naszą autonomię roz-
szerzono na rozmaite spra-
wy administracyjne i pra-
wodawcze, mielibyśmy oczy-
wista i u władzy centralnej
urzędników, którzyby się w
swej działalności ~~swych czynnościach~~ admini-
stracyjnej ~~[illegible]~~ liczyli z naszemi
potrzebami. Wtedy u władzy
centralnej nie byłyby rozstrzygającemi ~~[illegible]~~
jak się wyraził jeden z znanowszych
mówców poprzednich ~~przedmówców~~, z góry
tylko informacye ~~[illegible]~~ z lokalu poli-
cyjnego; wtedy nie dożylibyśmy
tego, aby w ~~[illegible]~~
chwilach niebezpiecznego wzburzenia umysłów pozwolono ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ruchowi naprzód
dojrzeć, aby potem represye
można rozciągnąć na większą
część ludności; wtedy nie nie-
libyśmy odniesieniu do w naszych interesów
materyalnych u władzy central-
nej tak przewlekłego toku w
załatwianiu spraw, jakiego
w rozmaitych naszych ~~[illegible]~~
sprawach krajowych ~~[illegible]~~ doświadczy-
liśmy nawet w ostatnim
czasie; wtedy osięgnęlibyśmy
poparcie naszych interesów
ekonomicznych ~~materyalnych~~ dla podniesienia kraju
naszego które jest ~~[illegible]~~
konieczne, o wiele łatwiej ~~[illegible]~~ i szybciej
również i na drodze ustawo-
dawczej; wtedy nasze życie
gminne przystosowałoby się
do naszego stanu kultural-
nego, zarówno jak nasze
szkolnictwo, i wtedy wreszcie ~~[illegible]~~ o wiele
moglibyśmy się swobodniej
rozwinąć i być o wiele bardziej
zadowolonymi.
~~Ale~~ To jednak w kołach centralistycznych ~~[illegible]~~ może
właśnie przeciwko ~~nam~~ przemawiać, albo-
wiem dotychczas nie mogliśmy
się swobodnie poruszać i ~~dot~~ do-
tychczas nie mogliśmy być zado-
woleni; a może właśnie w tem
tkwi powód, że ma się raz/u
przyszłości nie zadowalniać, aby
wszystko albo wiele pozostało
w Austryi po dawnemu.

Dalszy powód, przemawiający przeciwko pożądanemu nam nadaniu autonomii byłby może ten, że, gdybyśmy z pomocą prawdziwie wolnomyślnych posłów z innych krajów otrzymali rozszerzenie samorządu, to wtedy byśmy może i pod innymi względami szli z tymi wolnościowo usposobionymi mężami rękę w rękę. To jednak nie odpowiadałoby dawnym tradycyom, panującym w rządzie centralnym. Niemcy byli u nas zawsze reprezentowani jedynie przez przybytych z innych krajów urzędników. Dlatego zwykliśmy byli doświadczać od Niemców jedynie złego. Chętnie byśmy zapomnieli o tem, co było, i wstąpilibyśmy na przyszłość na odmienne tory; byłoby nam w tem pomocne poparcie, udzielone naszemu swobodniejszemu rozwojowi przez Niemców, uznających zasadę wolności. To jednak, jak rzekłem, sprzeciwiałoby się dawnym tradycyom i być może, że zechcecie panowie raczej pozostać przytem, jak było dawniej.

W mojej poprawce zaznaczyłem tylko całkiem lekko, żeby Wysoka Izba wyraziła gotowość podjęcia sprawy rozszerzenia autonomii równocześnie z innemi ważnemi kwestyami konstytucyi austryackiej. Poprawka ta nie uprzedza wcale sądu Wysokiej Izby; nie orzeka, czy autonomia ma być osiągniętą przez zmianę konstytucyi czy też przez zmianę innych ustaw; nie przesądza się, czy i o ile to rozszerzenie autonomii ma być przeprowadzonem w tym, lub innym kraju koronnym.

W komisyi spotkałem się z zarzutem, że przedłożenie, albo właściwie traktowanie wniosków o rozszerzenie autonomii równocześnie z przedłożeniami o ugodzie z Węgrami wymagałoby zbyt wiele czasu, że jednak zmiana konstytucyi ze względu na ugodę z Węgrami i ze względu na inne sprawy, jest bardzo pilną. Dlatego nie żądałem wcale w mojej poprawce, aby się Wysoka Izba już teraz oświadczyła, że chce rozszerzenie autonomii załatwić razem z kwestyą konstytucyjną; żądałem tylko, aby Wysoka Izba oświadczyła, że oczekuje równocześnie przedłożeń, odnoszących się do rozszerzenia autonomii. Taka uchwała nie dawałaby prejudykatu w żadnym kierunku, a jednak działałaby uspokajająco tem, że Wysoka Izba uznaje konieczność możliwie równoczesnego rozszerzenia autonomii, z wielu stron tak bardzo pożądanego. Posłużyłoby to za dowód, że Wysoka Izba nie czuje się już z góry zdecydowaną sprawę rozszerzenia autonomii odłożyć ad calendas graecas.

Na początku mowy swej powiedziałem, że niczego nie życzymy sobie goręcej, jak żebyśmy w przyszłości mogli być zwolennikami konstytucyi. Uczyńcie nas, moi panowie, naprzód zwolennikami adresu, i obudźcie w nas nadzieję, iż będziemy się także mogli stać zwolennikami konstytucyi.

(Ówczesna centralistyczna większość Izby poselskiej poprawkę p. Krzeczunowicza odrzuciła.)

—1—

II 16

cicero.

Wielce znamiennem jest wystąpienie posła Kornela Krzeczunowicza na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z 5. czerwca 1868, przeciwko wnioskom centralistów niemieckich, zmierzającym do oszczędności w wydatkach na wzmocnienie siły zbrojnej państwa austryackiego po smutnych doświadczeniach w kampanii z Prusami w r. 1866. Właśnie poseł Krzeczunowicz, najgorliwszy i najwytrwalszy obrońca Galicyi przeciwko niesprawiedliwionemu przeciążeniu jej podatkami, desygnowany był przez Koło polskie na mówcę przeciwko uszczupleniu wydatków na wojsko, a za utrzymaniem cyfr wyższych, przez rząd wymaganych, chociaż to musiało wpłynąć naturalnie na odpowiednie powiększenie obciążenia podatkowego i naszego kraju. Prusofile poniekąd osobiście sprowokowali posła Krzeczunowicza, gdy posłowie Tinti i Rechbauer, zwalczając budżet wojskowy, wyrazili nadzieję, iż Polacy, którzy przecież ustawicznie żalą się przeciążenie podatkowe, niezawodnie poprą ich wnioski „oszczędnościowe."

Poseł Krzeczunowicz dał im odprawę w następującem przemówieniu:

garmond

„Proszę pana prezydenta, aby mi pozwolił głos zabrać, ponieważ mam cośkolwiek do powiedzenia w sprawie wniosku pana posła br. Tinti'ego, jakoteż o ustępach z mów innych panów z lewej strony Izby, którzy z wnioskiem jego solidaryzują się, przemawiając za zmniejszeniem budżetu wojskowego – jak np. o owych ustępach przemówienia generalnego mówcy, posła Rechbauera, które zawierają atak na budżet wojskowy i argumenty, uzasadniające zarazem także wniosek p. barona Tinti'ego. Ci panowie w budżecie wojskowym pragną robić oszczędności i właśnie do posłów galicyjskich zwrócono się z przymówką, że skoro my właśnie skarżymy się, iż nie możemy więcej podatków opłacać, niż obecnie opłaca

2

2.

garnison

III

17

my, że my też mamy najwiękrzy
w tem interes, aby budżet
wojskowy był zmniejszony.
Powiedziano, iż należy stałą
armię zmniejszyć lub znieść,
a organizacyę wojska tak
zmienić, aby budżet wojsko-
wy był znacznie mniejszy.
Dowodziłem, że jest to w da-
nych warunkach możliwem.
Moi panowie! Przypomina
mi to ~~historyę~~ dzieje państwa
do którego (my Polacy) należeliśmy. I to
państwo nie chciało mieć
stałych wojsk, i to państwo
pokładało ufność w pospolitem
ruszeniu. Ale miało za sąsia-
dów takie państwa, które posia-
dały stałe wojska; miało ono
sąsiadami państwa, które X jak
dziś, tak i wówczas przestrzega-
ły tradycyjnej polityki (dążenia do) potęgi
militarnej, i (do) ekspansyi i ~~[illegible]~~
środkiem, prowadzącym do tej
ekspansyi, nie wzgardziły. X
X (postępują one teraz taksamo, jak
niegdyś.....)
W takich warunkach, moi
panowie, nie można powiedzieć,
że stała armia, że silna
i dobrze zorganizowana po-
tęga wojskowa potrzebna jest
tylko dla Austryi wschodniej;
jest ona potrzebną zarówno
dla zachodniej, jak i dla
wschodniej Austryi ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Nie można
powiedzieć, że Austrya za-
chodnia nie ma się czego
obawiać. X Austrya zachodnia
~~tylko~~ nie miałaby się czego
obawiać tylko w takim
wypadku, gdyby nie chciała
pozostać Austryą zachodnią

2.

~~gdy katolicyzm, obejmuje wprawdzie i wśród [illegible] państwie, ale stoi poza obrębem jego polityki. Rządy [państwa] proletariackie rozwijają i sprawowały zawsze [illegible] był twórcą narodowa,~~

B.

IV

garmond

~~(Głosy: Brawo, tak jest! Oklaski na prawicy i w centrum)~~. Jeśli jednak chce pozostać „Austryą zachodnią", to ma ona powody do obaw mniej ważnych, niż Austrya wschodnia. Dlatego to silna potęga militarna Austryi, ~~potęga~~ potężna Austrya w ~~cent~~ pośrodku Europy jest koniecznością całej dla Austryi, co więcej, jest ona ~~konieczną~~ potrzebna dla wolności, której ognisko ~~tu~~, w centrum Europy, zaczyna się tworzyć. — Ale nie dość jeszcze ~~położyć~~ założyć fundamenty wolności, rozszerzać ją, urządzić ją według życzeń ludów i zabezpieczyć wewnątrz; konieczną jest także rzeczą mądrą ją zawsze obronić i na zewnątrz! ~~(Brawo!)~~; Konieczność każe nam być zawsze gotowymi do ~~jej~~ obrony swobody ludów Austryi, by mniej sumienni ~~sąsiedzi~~ sąsiedzi nie mieli korzystnej dla siebie sposobności do wyrządzenia szkody tej wolnościowej Austryi, do uszczuplenia jej lub zniszczenia. ~~(Żywe oklaski na prawicy i w centrum)~~

„Jestem zatem przeciwny wnioskowi pana barona Tinti'ego", głównie ~~w tym względzie~~, o ile ~~to~~ odnosi się on do ~~zmniejszenia~~ osłabienia potęgi militarnej Austryi. ~~(Brawo!)~~

cicero

Tę mowę posła Krzeczunowicza wynagrodziła cała prawica Izby, złożona z autonomistów, i centrum (Niemców-katolików) hucznymi oklaskami. Było to jedno z pierwszych stanowczych wystąpień politycznej reprezentacyi Polaków we Wiedniu, za bezwarunkowem utrzymaniem mocarstwowej potęgi Austryi — aby nie popadła w zupełną od Prus zależność i — co stało się odtąd tradycyą Koła polskiego we Wiedniu, wiernie i konsekwentnie wśród wszelakich okoliczności dochowywaną.

~~z nakładu~~

~~owego wydalenia jenerałów kalamistów, przyznających się do partyi staroruskiej, czyli moskalofilskiej. Dwóch księży~~ ~~z partyi ukraińskiej oświadczyło delegatom,~~ ~~że żądania bezwzględnego wydalenia zwolenników ale~~ ~~partyi moskalofilskiej – "jako zdrajców ruskiej cerkwi i narodu", to oni tak długo nie przyjmą pokarmu~~

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

IV

Лист
до Хенрика Водзіцького
(у справі засідання сеймy)

11. 07. 1868.
м. пол.

15арк. (1 г.).

Lwów dnia 11 lip. 1868.

Kochany Henryku!

Trzy i cztery posiedzenia na dzień z Towarzystwem kredytowem gospodarskiem i z katastrem nie wyszły mi na dobre. Po 8miu miesiącach takiej męki zajechałem do łóżka w poniedziałek i leżałem 3 dni; odtąd nie wychodzę z domu lecz piszę jeszcze w katastrze od którego oderwał mnie dziś list Twój, każesz odpisać jeżeli Twojego listu nie wezmę za złe, odpisuję zaraz, abyś długo nie myślał, żem wziął za złe co kolwiek szczerego. Rozeszliśmy się w zdaniach nieraz, z żalem moim dziś rozchodzimy się znowu. Tak Tobie jak i mnie przykrą była ostatnia polemika terroryzująca Narodówki. Ci ludzie spokojnie pisać nie umieją. Nie zważaj na to lecz nie zważaj również na artykuły p. Br. ~~Rog.~~ Rog. w Czasie, który mimo to mówi o progra-

matologii i Selfgovernemencie najmniejszego u nas nie ma wpływu i znaczenia i w korespondencyi swojej podług swego widzimisię pozostawiał urywki mów, które i gazeta narodowa oddała całe niewiernie, bo nie miała na posiedzeniu stenografów. Najpierw Ci powiem, że prawdopodobnie byłby się komitet lwowski porozumiał z wami i odpowiedź Ministrowi, gdyby rzecz nie była przedłożoną ogólnemu zgromadzeniu z tej właśnie chwili zebranemu. Gdy przedmiot raz przyszedł, ogólne zgromadzenie musiało uchwalić przed rozejściem się. Traktowano rzecz najpierw w sekcyi, gdzie były dwa zdania 1) nie wysyłać 2) wysyłać z instrukcyą, aby delegaci brać mogli udział w obradach, lecz nie w głosowaniu, ani w uchwałach. Za tym ostatnim zdaniem był Grocholski lecz go już nie popierał na ogólnem zgromadzeniu. Trzeciego zdania w sekcyi nie było. Przypuściwszy, że zdanie drugie byłoby się utrzymało to nasi Delegaci (w razie najprawdopodobniejszym, że Niemcy zgromadzeni ukonstytuowawszy się z Prezesem Sekretarzem i protokołem chcieliby głosować). — musieliby wychodzić za drzwi, lub mówić „ich protestire, ich stimme nicht." W przypadku mniej prawdopodobnym, że Niemcy byliby dopuścili się aby nie głosowano i nie uchwalono, lecz tylko zapisywano zdania pojedyncze, musieliby

nasi Delegaci albo milczeć, albo dawać swoje zdania z przedmiotach obrad. A jakie zdania? Powiadasz, że mieliby instrukcye. Gdyby p. Minister powiedział co będzie przedmiotem obrad, możnaby dać instrukcye, chociaż i to trudno bo nawet z jednym i tym samym przedmiocie trudno wszystko przewidzieć. Ale p. Minister podał vorläufig, że przedmiotem obrad będzie utworzenie ciał reprezentacyjnych dla rolnictwa i statystyka, więc zachował Ministerstwu wolność dawania innych przedmiotów, a nadto wezwał naszą równie jak inne towarzystwa, aby poformowały sobie punkta do obrad. I poformują ich Niemcy nie mało a nasi delegaci dowiedzą się o nich na posiedzeniu. – Gdy tam będą; trudno aby zamknęli usta, będą dawać swoje zdania o każdym przedmiocie obrad. I będą między nimi tacy, którzy pod wpływem Niemców lub składając się do zdania Ministerstwa nie mając ciągle w pamięci paragrafów konstytucyi i nie zgłębiając dokładnie paragrafów jakie będą wnoszone, a może odurzeni chwilową korzyścią, obiecanką kilku tysięcy reńskich na jakieś cele rolnicze dadzą zdania popierające centralizacyę dla nas w rzeczach własnie gospodarskich najszkodliwszą. Jeżeli tu nie widzisz niebezpieczeństwa radzenia wspólnie z Niemcami w formie oficyalnej na zwołanie Ministerstwa #

o przedmiotach naprzód nieznanych tu ja się z Tobą nie zgodzę; ja widzę niebezpieczeństwo i niektóre (niebezpieczeństwo, które leżą nie potrzebę gdyż się nie jest od tego zmuszonym; niebezpieczeństwo, którego w praktyce widzimy niezbite dowody. Instrukcyę miała nasza delegacya z Reichsracie; instrukcyę w owym adresie z Marca, który cofnął Ziemiałkowski ~~z Marca~~, mówiąc, że Sejm i kraj odzieli zdania tego adresu. Poszła delegacya do Wiednia, lecz zamiast stać silnie z opozycyą w myśl owego adresu odstępowała od niej coraz więcej, za przywódcą swoim. Zanim wprowadzono nową konstytucyę, zanim wiedziano co do jakiej należy władzy ustawodawczej już delegacyjna większość głosowała za ustawami, które razem z Niemcami uważała za freiheitlich. To zgrzeszo prawie cała Delegacya przed wydaniem konstytucyi głosowała za Reichsratowską ustawą szkolną, a w dyskusyach nad ustawą w kole naszym ~~nielubiona nawet~~ ~~tę~~ ustawę te nazywano ~~tę~~ dobrą, popierania godną; tę ustawę, którą tylko trzech w kole naszym uznało za szkodliwą, której używa dziś p. Hausner do centralizowania i do łamania czynności naszej Rady szkolnej. Uważa p. Hausner tak więc tej ustawy; bo jej osnowa dozwala to, mimo, że nasza delegacya uważała ją za dobrą i nieszkodliwą. — Gdy przyszła konstytucya, delegacya nasza jak najmniej chciała stawiać w Reichsracie poprawek

i z Delegacyi naszej odrzucano poprawki i przystawano na ustępy §. 11. które garnęły pod Reichsrat wszystko co ważne i garnęły najwięcej przedmiotów bez ograniczenia. Wiesz, że z ciężką biedą zaledwie delegacya zgodziła się na głosowanie przeciw konstytucyi. Gdy koło nasze uchwaliło głosować przeciw konstytucyi, to większość koła jeszcze obawiała się aby ta konstytucya nie upadła w Izbie, i ta większość koła przemyśliwała czy nie potrzeba wyprowadzić część naszych z Izby, aby mniej głosów było przeciw konstytucyi. — Znowu w ustawie o delegacyach do spraw wspólnych bliscy byliśmy w kole naszym do zgubienia zasady wyborów, i „Horribile dictu" koło nasze na dwa dnie przed obradami w Izbie nie zdecydowało czy wyjdzie z Izby jeżeli pewna zmiana zajdzie w ustawie delegacyjnej. I koło przyjęło zasadę, iż Reichsrat wysyła delegacyę. — I koło głosowało w trzecim czytaniu za najokropniejszą centralistyczną ustawą o urzędnikach władz politycznych. I głosowało za zniesieniem prawa spadkowego chłopskiego w Reichsracie. I byli w kole tacy, którzy oświadczyli się przed ministrami za ustawami o udzielaniu pozwoleń na fideikomisy i o Izbach handlowych. — Wreszcie omal nie zapomniałem, gdy przyszło głosowanie nad ostatnim §. ustawy o delegacyach, po wniesionym przez Rechbauera żądającym aby ustawa

o delegacyach za którą byliśmy, weszła w życie, razem z ustawą konstytucyjną, przeciw której głosowaliśmy, to najpierw za poradą prezesa koła wyszło z Izby naszych kilkunastu aby mniej głosów było przeciw wnioskowi Rechbauera; a potem Zyblikiewicz sam na własną odpowiedzialność oświadczył, że będziemy głosować za wnioskiem Rechbauera. Złamaliśmy przez to postępowanie sami naszą opozycyę przeciw konstytucyi. Dobrzy z dwóch z nas obwinie Dzienniki niemieckie. Przypomnij sobie te wszystkie grzechy naszej Delegacyi, które coraz więcej obalały nasze opozycyjne stanowisko i przykładały się do wzmocnienia centralizacyi; przykładały się do wzbudzenia w Niemcach i w ministrach przekonania, że nasza opozycya słaba, że my ją robimy dla oleconum tylko, że w naszem gronie są ludzie niechcący i tej opozycyi. Lecz powiedz jak można równać Reichsrath ze zgromadzeniem delegatów gospodarskich których zdania i uchwały nikogo nie wiążą? Jeżeli to zgromadzenie nic nie znaczy, to nie trzeba je zwoływać. – Lecz ono będzie znaczyć, będzie znaczyć we wszystkich tych przedmiotach w których da zdanie popierające Ministerstwo, popierające centralizm. – Powiedzą naszym mieliście [illegible] chociaż głosowaliście przeciw; tak nam powiedział Kajserfeld. – A nasi tamo

wysłańcy nie będą lepsi, jak posłowie w kole mogą się pomylić jeszcze lepiej niż ci, a gdyby później inni lub nasze komitety powiedziały co innego, to im odpowiedzą: to nasze zdanie osobiste a zdanie naszych obywateli na zgromadzeniu było inne. Może wspomnimy o Ministrze rodaku. Pomówmy i o nim. Otóż w maju 1867 stawiał za warunek wstąpienia do Ministerstwa, aby go zrobili Ministrem jedynie dla zastępywania spraw galicyjskich. Potem odstąpił od tego warunku. Później stawiał warunek co do traktowania ustaw konkordatowych i znowu odstąpił od tego warunku. Na koniec przyjął ministerstwo nie bez teki, ale z teką cislitawską rolnictwa więc odnoszącą się do takiego przedmiotu, który zostawszy decentralizowany legislacyjnie nie potrzebował ministra. Stworzenie tej ~~[illegible]~~ teki może umyślnie dla ministra rodaka już samo przez się przyczynić się musiało do centralizacyi. Bo jeżeli dla tego nowego departamentu trzeba tworzyć nowe czynności w centrum i trzeba centralizować. — Dalej głosować musiał Minister rodak za ustawami przeciw konkordatowemu, któremu przedtem tak bardzo był przeciwnym. Gdy pan Pistora z Brünnu wziął sobie zaufanego człowieka, na sekretarza przybocznego, to nasz Minister rodak nie zdobył się na tyle, aby jednego lub dwóch zdolnych Polaków przy sobie umieścić

którzyby nim dowodzili. Z wszystkimi jego urzędnikami ważniejszymi zostali Niemcy, teraz świeżo nowego Niemca zrobił sekretarzem. — Przypominasz sobie, że gdy po mowie Herbsta w Izbie wyższej nastraszyłem się iż Minister ten centralistyczny przedłoży Reichsratowi ustawę odnoszącą się do przyzwolenia wierzycieli na komasacyę gruntów, którąby odbierała się z kompetencyi Sejmów — pisałem list do Ciebie i Ty go dałeś Mannowi, który z niego zrobił artykuł do „Czasu", a sam miałeś mówić o tym przedmiocie z Ministrem rodakiem. Otóż Minister rodak. przedłożył sam Reichsratowi i poparł słowem projekt do ustawy wodnej gwałcącej kompetencyę Sejmów w sposób podobny jak obiecywał Herbst. Czy go koledzy umyślnie w to wtrącili nie wiem. Najlepszą porę złożenia teki miał minister rodak. gdy rada ministrów wbrew jego zdaniu uchwaliła wnieść tę ustawę do Reichsratu. Projekt ten do ustawy wodnej jest nawet merytorycznie w wielu postanowieniach swoich dla naszego kraju szkodliwy. I nie dziw; robił go Niemiec, zapewne owa znakomitość w ministerstwie rolnictwa Hanson z Saksonii w której niema stawów i praw do wód w rzekach. Niech nasi juryści (ale juryści spokojni i wytrawni) i gospodarze

zastanowić się nad tym projektem, abyście jeszcze dość wcześnie mogli zrobić przedstawienie przeciw niemu do władz naszych, do Wydziału krajowego i do Sejmu. Zostawia wprawdzie ten projekt jeszcze nie mało Sejmowi krajowym, lecz gwałci zasadę; zastosowuje bowiem §. 11. lit. k. konstytucyj w ten sposób, iż poddaje Reichsratowi postanowienia prawno-cywilne w przedmiocie kultury krajowej należącym do Sejmu; takie tłumaczenie wyrzeczonego ustępu konstytucyj jest jej duchowi wbrew przeciwne (Obacz mój artykuł w Nrze 47. „Czasu" z 26 lutego) Zgwałciwszy raz zasadę, może Reichsrath z przyszłej ustawy wodnej jaką zechce uchwalić, zostawić zaś Sejmowi jeszcze mniej. Wspomniane tłumaczenie § 11. lit. k. konstytucyj zastosowane dziś w ustawie wodnej musi prowadzić dalej; musi prowadzić do tego, że do Reichsratu należeć będą wszystkie postanowienia tak prawno-cywilne jak i policyjno karne we wszystkich przedmiotach do Sejmów należących, że więc Sejm nie będzie mógł wydać kompletnej ustawy o komasacyi gruntów, o policyi polowej i leśnej i o zniesieniu propinacyi, bo we wszystkich tych ustawach muszą być zawarte także postanowienia prawno-cywilne lub policyjno karne, które Ministerstwo chce Reichsratowi zachować. Mojem zdaniem jest, że

Koło nasze w Reichsracie powinno zrobić z tej ustawy wodnej swoją kwestyę kabinetową i naprzód postanowić, iż opuści Reichsrath jeżeli uchwaloną zostanie ta ustawa gwałcąca kompetencyę Sejmów w sprawie kultury krajowej, więc w sprawie z której ta kompetencya zdawała się konstytucyjnie najlepiej zawarowaną. Po dobitnych oświadczeniach naszych, iż kompetencya Sejmów konstytucyjna powinna być rozszerzoną, nie możemy pozostać w Reichsracie, który nie tylko nie daje nadziei rozszerzenia tej kompetencyi lecz ją ścieśnia. Otóż taką to ustawę przedłożył i poparł Minister rodak. Do tego przywiódł najszlachetniejszy Minister rodak w gronie Niemców ustępując pozatem od wszystkiego co dawniej utrzymywał i zamierzał. „I nie wódź mnie na pokuszenie ojców moich Panie." powiedział Fredro w Zemście — Nie leź obywatelu Polaku dobrowolnie między Niemców na pokuszenie." dodam ja. Dlatego jestem i będę przeciwnym wszelkim delegacyom do Wiednia choćby potwierdzonych z Niemcami gdyż do tego nie zmusza potrzeba nieodzowna. Takiej konieczności niema dla wysyłania na zgromadzenie delegatów towarzystw gospodarskich. — A niebezpieczeństwo dania się ułowić w sidła centralistyczne jest wielkie; jest nawet właśnie większe przy Ministrze rodaku złowionym już w te sidła, otoczonym urzędnikami Niemcami, którzy zapewne już knują nowe do Wiednia dla tego zgromadzenia przedmioty

Uchwała na naszem ogólnem zgromadzeniu za-
padła według wniosku sekcyi i zdania
mojego t.j. nie wysyłać Delegatów na zgroma-
dzenia zwołane przez Ministra, lecz w odpo-
wiedzi do Ministra będzie powiedziano
że na jego żądanie nauczyciele przez towarzystwo
zdania swojego piśmiennie lub też ustnie
przez osoby do niego wysłane. Przewodniczący
Grabowski ogłosił iż ta uchwała powziętą
była prawie jednogłośnie. Ile ja widziałem
głosowali przeciw niej tylko Rogalski, Ma-
rassé urzędnik i Gelinger. I nie łudź się
gdyby było zjechało 100 zamiast 38, to ci
100 po dyskusyi byliby tak samo głoso-
wali; opozycya byłaby przy mniejszej liczbie
silniejszą jeszcze. Odpowiedź do Ministra
może już w Komitecie jest napisaną i
zapewne Komitet nasz udzieli kopii wa-
szemu Komitetowi. Piszesz, że Czechy wysyłają.
Czy masz pewną o tem wiadomość? Czechy
może przez wysłanie chcą wejść ~~z jaką~~ z ja-
kąś stycznoś bliższą z rządem; może myślą
że przez zbliżenie się i pod względem po-
litycznem posuną się naprzód. Wątpię
aby się gniewali, że my nie wysłaliśmy do
zgromadzenia. To im nie zepsuje akcyi

politycznej dla nich ważniejszej. Znowu robisz w liście porównanie między Czechami i nami, a ja znowu jak pierwej odpiszę Ci, że Czechy robią opozycyę przeciw konstytucyi samej, której nie uznają i stoją stale w tej opozycyi. My zeszliśmy na drogę opozycyi konstytucyjnej i walczymy środkami konstytucyjnymi; czy możemy i z tej opozycyi być nie stali? To nie należy do przedmiotu dzisiejszego lecz wspominam i o tem, bo ty wspominałeś. Co do ciał reprezentacyjnych dla rolnictwa, to muszę Cię uwiadomić, że u nas tak w sekcyi jako i na ogólnem zgromadzeniu uchwalona bez opozycyi na wniosek Grocholskiego, że nasze towarzystwa są ciałami reprezentacyjnemi dla rolnictwa i że innych na teraz nie potrzebujemy, a na mój wniosek dodano, aby nasz komitet porozumiał się z waszym czy i jakie należałoby utworzyć ciało reprezentacyjne wspólne złożone z delegatów obu towarzystw, któreby obradowało w razie potrzeby nad sprawami wojennemi a szczególnie nad przedstawieniami do władzy administracyjnej i ustawo=

14

dawczej. To byłby „Centralackerbaurath", ale nasz krajowy. Piszesz, że nasze Towarzystwa nie są niczem i nie będą niczem, dopóki 1/ ich zakres działania nie będzie rozszerzony 2/ środki działania nie będą wzczyźnione (?) przemożne. Takiem argumentowaniem możnaby z ostatecznej konsekwencyi przyjść i do popierania stałego centralnego ackerbaurathu w Wiedniu jeżeliby ten przyniósł kilka tysięcy ~~złotych~~ złotych dla rolnictwa w Galicyi. Lecz te sumy i utrzymanie ackerbaurathu musiałyby wyjść z naszych kieszeni. A czyż nie możemy je sobie sami zawotować w Sejmie wrazie potrzeby, równie jak i skład i zakres działania naszych ciał reprezentacyjnych rolniczych; bo przecież nie zapominaj, że to do Sejmu należy. — Niech komitety Towarzystw gospodarskich naszych napiszą projekty i przedłożą Sejmowi; to jest droga właściwa — a nie narady z niemcami, które chyba do tego posłużyć mogą, aby projekty do ~~ustawy~~ utworzenia tych ciał z udziałem naszych delegatów wypracowane były gorsze dla naszego kraju niestosowne w części może

3

podobne do tych, które rząd proponował z r. 1857. na podobnym kongresie gospodarskim, a które dożyły do wyboru tych rad od dołu od gmin zaczynawszy. Nie jeszcze lepiej abyśmy sami u siebie projekty do tworzenia tych rad robili (do czego zmierza uchwała naszego zgromadzenia) niż żeby nasi delegaci się przyczyniali do układania takich projektów w zgromadzeniach niemieckich. Czy nam i do tego trzeba kilkadziesiąt paragrafów niemieckich jak dla izb handlowych, które mimo tych paragrafów z wiarem się nie przyczyniły do dobra kraju, i tylko ten mają skutek, iż Minister handlu podporządkowawszy je sobie z pominięciem władz krajowych może zawsze znaleść poparcie dla projektów wyrobionych w swoich biurach, za któremi oświadczy się zawsze pewna część licznych izb handlowych. Szczególnie powinniśmy sprzeciwić się podporządkowaniu bezpośredniemu rad rolniczych pod Ministra rolnictwa, bo to podporządkowanie jest także środkiem do centralizacyi którego używa Minister według lub nie według. —

4

Piszesz, że obiecywałem Ministrowi poparcie co do zyskania Delegatów naraz jeden. Nie obiecywałem poparcia, lecz nie sprzeciwiałem się, bo także miałem słabość dla Ministra Rodaka której byłbym nie miał dla innego. Lecz tę słabość wyleczył Minister rodak, gdy później nie był w stanie sprzeciwić się cyrkularzowi Hasnera i gdy wniósł swój projekt do ustawy wodnej, nie poradziwszy się z nami przed wniesieniem. — Nie mamyż prawa czynić mu zarzutu z takiego postępowania? czy pp. Giskra, Herbst et Comp. nie obradują z koryfeuszami swojej partyi nad zasadami przynajmniej ustaw które wnoszą? Nie jestże nasze położenie wobec ustawy wodnej i zasady jaka się przy niej rozstrzygnie, stokroć gorsze z tej właśnie przyczyny, że ją wniósł Minister rodak? Czy mamy go wspierać czy też może lepiej przyłożyć się do tego, aby miał coraz więcej powodów do wystąpienia z gabinetu, w którem jego stanowisko przynosi zdaniem mojem krajowi więcej szkody niż pożytku? Czyż on przeszkodził ogłoszeniu cyrkularza centralistycznego p. Hasnera co do spraw szkolnych? czy

przeszkodził innym centralizującym usta-
wom i rozporządzeniom? czy nie zniósł
sam ustawy wodnej? czy jego udział
z takiem Ministerstwie nie paraliżuje
nas wszystkich i nie pobudza mniemania,
iż nasza opozycya jest tylko dla formy, gdy
Minister Polak przez nas do Ministerstwa
forytowany zgadza się z postępowaniem
tego Ministerstwa zostając z nim? —
Widzę również jak Ty iż byłoby źle, gdyby
uchwała naszego komitetu wypadła prze-
ciw uchwale naszego zgromadzenia, lecz
trudno zgwałcać przekonania. Gdybyś zwołał
ad hoc ogólne zgromadzenie, ~~zastawił~~ zasłonił byś
komitet od odpowiedzialności. Rad będę gdy
pozwolisz odczytać ten list w waszym komi-
tecie, aby wiedziano, jakie były nasze powo-
dy polityczne również i ekonomiczne, któ-
rych ostatnie dadzą się zebrać w jeden sens: —
że projekty wszelkie do ustaw lub rozporzą-
dzeń ułożone na zgromadzeniach z większoś-
cią niemiecką, będą dla naszego kraju gorsze,
niż te które ułożymy sami, i że projekty wreczone
będą miały więcej powagi z udziałem jakiem-
kolwiek naszych delegatów, więc też silniejszą będą
przeszkodą do przeprowadzenia projektów naszych w kraju naszym. —

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

V

Листування К. Кжечуновича
з краківським журналом „Час"
у справі А. Голуховського

1871 р.
Львів – Краків
м. пол.

Додано: лист А. Голуховського до К. Кжечуновича з Відня

22 арк. (3 ч.).

Кожечунович Корнель

Лист
до редакції журналу „Час"

25.06.1871, зі Львова до Кракова
Автограф, м. пол.
Чорновий автограф

Повідомляється,
що пан А. Голуховський
не може бути намісником
Галичини

Do Czasu

nie przyjęli

2

Lwów 25 Czerwca ~~1867~~ 1871

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o zamieszczenie w najbliższym Numerze artykułu następującego, bez mojego podpisu.

z oznaką prawdziwego szacunku

‡ W ~~[illegible]~~ dziennikach naszych od kilku tygodni znajdujemy rozprawy

‡ Od kilku tygodni znajdujemy w dziennikach naszych ~~artykuły~~

‡ Od kilku tygodni poruszyły dzienniki ~~[illegible]~~ sprawę mianowania Namiestnika w kraju naszym. ~~Wiedeński wasz Korespondent [illegible] w Nrze 140 Czasu [illegible]~~ W Nrze 140 Czasu znajdujemy korrespondencyę z Wiednia, która występuje przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego, lecz nie

✱ ~~Wśród~~ Za przykładem waszego (wiedeńskiego) Korrespondenta (Nr Czasu 140 z 22 Czerwca) upraszam was, abyście i mnie pozwolili korzystać ze znanej swobody, jaką zostawiacie zapatrywaniom osobistym, ~~i [illegible]~~ ~~w [illegible]~~ i rozpatrzeć się w tych wypadkach, które przytacza wasz korrespondent wiedeński przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego ~~Korrespondent wasz wiedeński~~ przytacza wady hr. Gołuchowskiego i powody, dla których on nie powinien być Namiestnikiem, nie wyszedł wasz Korrespondent wiedeński o porównaniu ~~zalet~~ i wad tego kandydata, z zaletami i wadami kandydatów innych. bo ~~a ani~~ wad nie ~~są~~ wolni trudno zaprzeczyć.

jako ludzie

Korrespondent wiedeński zarzuca hr. Gołuchowskiemu, że za pierwszem swojem urzędowaniem „trzymał Galicyę „w karbach staroaustryackiego „ducha bachowskiego, tłumiąc „rozwój narodowości polskiej". Lecz dalej przyznaje ten sam korrespondent, że hr. Gołuchowski „używał miru „w Galicyi aż do r. 1868", – zatem używał tego miru, ponieważ swojego pierwszego urzędowania za czasów bachowskich, w których działał tak jak działać musiał, w których jednak, w miarę możności, zdziałał rzeczy niejednej dla kraju korzystnej.

Na opinię publiczną powołuje się korrespondent wiedeński, wkłada w usta tej „wiekowej" opinii przyznanie, iż hr. Gołuchowski „stracił mir „w Kraju..... opinia publiczna — „nie wchodzimy w to czy słusznie „czy niesłusznie — pomawia „tegoż namiestnika o czyny i „kroki, niezgodne z pojęciem „dobra publicznego!! —

Mnie się zdaje, że Przystępując przeciw* Komu, warto przecież rozpatrzeć się w powodach, warto także rozpoznać czy one są słuszne lub niesłuszne.

Co się do wiekowości opinii, gdzie się o niej nie wiemy, korrespondent przesadził. Czy z niektórych dziennikarzów, mniemających, iż reprezentują opinię publiczną? Na to pytanie odpo-

*takiego wystąpienia,

2. 3

Czy to tak mało te zalety? ~~czy pierwszy lepszy kandydat na stan~~ byłby nie są one ze wszystkich właśnie dla Namiestnika naj~~potrze~~~~bniejsze~~? — Energia i sprężystość ~~wag~~ jest potrzebna w stosunkach do władz centralnych; ~~mąż~~ tej energii i sprężystości ~~zdobył~~ dowiódł hr. Gołuchowski zdaleka dla kraju niemało. Energia i sprężystość jest nieodzowną w stosunkach do władz niższych. ~~lecz mój nie przyjdziemy nigdy do usuwania nieładu, który się w kraju coraz więcej szerzy.~~ ~~Znajomość~~ Energia i sprężystość, dokładna znajomość ~~stosunków~~ i spraw krajowych, znajomość ludzi, a szczególnie urzędników, których się używa, znajomość, która tylko długoletniem doświadczeniem należy można, to są zalety, konieczne dla Namiestnika, szczególnie w tej chwili, gdy kraj z ~~nieładu~~ panującego ~~otrząsnąć się~~ ~~musi~~ jak najprędzej ~~usuwanie~~ otrząść się ~~musi~~ powinien; bo nieład ten przynosi.

~~panujący nieład,~~ coraz więcej ~~szkody przynosi~~ się szerzący, z każdym dniem więcej szkody ~~przynosi, a gdy z tego nie~~

Temi to najważniejszemi zaletami hr. Gołuchowski ~~tak~~ silnie góruje nad wszystkimi innymi do posady namiestnikowskiej kandydatami, z których ~~których~~ żaden nie ~~dał~~ dał ~~jeszcze~~ ~~tego~~ takich zalet dowodu. ~~iż żaden z nich~~ z których ~~nawet~~ przeto żaden ~~w~~ porównania z nim iść nie może. Jest to nie tylko mojem, ~~ale~~ zdaniem ~~bezstro~~ szerokich kół, ~~panujące~~ ~~zdaniem~~ że hr. Gołuchowski, ~~ostatni z powodu tych~~ z powodu wszystkich wszczepionych zalet jest najpierwszym na posadę Namiestnika ~~Kan~~ kandydatem.

ale ~~nawet~~ naprawdę teraz jedynym

Lwów, 25 czerwca 1871.

Za przykładem naszego korespondenta wiedeńskiego (№ Czasu 140 z 22 Czerwca) upraszam was, abyście i mnie pozwolili korzystać ze znanej swobody, jaką zostawiacie zapatrywaniom osobistym. Przytaczając wady hr. Gołuchowskiego i powody dla których on nie powinien być Namiestnikiem, nie wyszedł wasz korespondent wiedeński z porównaniami zalet i wad tego kandydata z zaletami i wadami kandydatów innych. Korespondent wiedeński zarzuca hr. Gołuchowskiemu, że za pierwszem swojem urzędowaniem „trzymał Galicyę w karbach staroaustryackiego ducha bachowskiego, tamując rozwój narodowości polskiej," — lecz dalej przyznaje ten sam korespondent, iż hr. Gołuchowski „wygnał mrok z Galicyi, aż do roku 1868." — zatem wygnał tego mroku, pomimo swojego pierwszego urzędowania za czasów bachowskich

5

z których działał tak jak działać musiał z których jednak z wiarą mocą możności zdziałał rzecz niejedną dla kraju korzystną. — Na opinię publiczną powołuje się korespondent wiedeński, według niego „większość" opinii przyznaje, iż hr. Gołuchowski stracił mir w kraju . . . . . opinia publiczna nie wchodząc w to co słusznie czy niesłusznie — pomawia byłego Namiestnika o czyny i kroki, nielicujące z pojęciem dobra publicznego. Mnie się zdaje, że występując przeciw komu warto przecie rozpatrzeć się w powodach takiego wystąpienia, warto także rozpoznać czy one są słuszne lub niesłuszne. Co zaś do większości opinii, nie wiemy gdzie się o niej szanowny korespondent przekonał. Czy z niektórych dzienników mniemających, iż reprezentuje opinię publiczną? Na to pytanie pozwalam sobie odpowiedzieć z imieniem czytelników, którzy już przywykli oceniać opinię w dziennikach wyrażaną i widzieć z niej zdania właściciela, redaktorów i korespondentów, bardzo często różniące się od zdań większości czytelników. Korespondent wiedeński mniema

także, że hr. Gołuchowski jest dla Wiednia osobistością, która w Wiedniu przestrasza. — Lecz kogo hr. Gołuchowski straszy w Wiedniu? Według naszego zdania niecierpią go tam niektórzy sekcions=szefy i radcy w ministerstwach, nam nieprzyjaźni, a niecierpią głównie z powodu jego energicznego postępowania za czasów drugiego Namiestnika, gdy pomijając tych panów, pomijając ich zdania i pisaniny, a nawet wbrew tym zdaniom, zdobywał koncesye dla Galicyi i urządzenia administracyjne, przez porozumiewanie się osobiste z Ministrami i wstawianie się bezpośrednio u Monarchy. Tak w r. 1867. wbrew zdaniom biurokratów centralnych wyprosił statut Rady szkolnej i rozporządzenia o języku w szkołach. Tak później zdobył bezpośrednio u Ministrów z pominięciem zdań biurokratów organizacyę kraju i mianowania urzędników, a przytem mianowaniu ominął znaczną liczbę urzędników niekrajowców. Korespondent wiedeński zarzuca hr. Gołuchowskiemu szorstkie obchodzenie się z osobami Dwo

przychodzącemi. Nie przeczymy, że tej szorstkości przypowiastki zostarzyły się. Lecz któż z was jest nieomylnym, kto wad nie ma?

Gdybyśmy tylko przeciwko wadom ludzi sądzili nie ostałby się zapewne żaden człowiek. Dlatego też, sądząc ludzi, musimy brać na szalę ich wady i zalety zarazem. Przeżyliśmy nie jedno, widzieliśmy u steru ludzi gładkich, którzy nic zdziałać nie potrafili i widzieliśmy ludzi którzy zamiast szorstkiej odmowy, odpowiadali bardzo grzecznie, a nawet na pół obiecywali, lecz obietnicy dotrzymać nie umieli, znaliśmy i takich, którzy proszącym najpiękniejszemi słowy zbywali, a nawet czasem obiecywali nie mając chęci dotrzymać. Wasz korespondent wiedeński przyznaje, iż hr. Gołuchowski „liczne dla kraju położył zasługi". Wasz korespondent wiedeński mówi „hr. Gołuchowski jest talentem administracyjnym pierwszego rzędu, posiada wszystką energię i sprężystość obok wielkiej znajomości stosunków krajowych, oto jego zalety!"

Czy to tak mało te zalety? Czy nie są one ze wszystkich właśnie dla Namiest-

nika najpotrzebniejsze? Energia i sprężystość jest potrzebną w stosunkach do władz centralnych; tą energią i sprężystością pozyskał hr. Gołuchowski zdobycze dla kraju niemałe. Energia i sprężystość jest niezbędną w stosunkach do władz niższych. Energia i sprężystość, dokładna znajomość spraw krajowych, znajomość ludzi, a szczególnie urzędników, których się używa, znajomość ta, którą tylko długoletniem doświadczeniem nabyć można, to są zalety konieczne dla Namiestnika, szczególnie z tej chwili, gdy kraj z panującego nieładu jak najrychlej otrząść się powinien bo nieład ten przynosi coraz więcej się szerzący z każdym dniem więcej szkody. Temito najważniejszemi zaletami hr. Gołuchowski góruje silnie nad wszystkiemi innemi do posady namiestnikowskiej kandydatami z których żaden niema takich zalet dowodu. Jest to nietylko mojem, ale zdaniem szerokich kół, że hr. Gołuchowski z powodu zalet rzeczonych jest nietylko najpierwszym ale nie teraz nawet jedynym na posadę Namiestnika kandydatem

11

~~Trudząc się opinią w dziennikach~~

pozwalam sobie odpowiedzieć
w imieniu ~~wielu~~ czytelników,
którzy ~~już~~ przywykli już ~~przesuwać~~
~~opinię, widzieć w dziennikach~~
oceniać ~~[illegible]~~ opinię w
dziennikach wyrażaną i
widzieć w niej jedynie zdania
właścicieli, redaktorów i
korrespondentów, ~~często~~ bardzo
często rozniące się od zdań
~~czytelników~~ większości
~~czytelników~~.

~~Korrespondent wiedeński~~
~~miał być jedni w hr. Gołuchowskim~~
~~osobistość", przestraszającą dla~~
~~Wiednia~~

Korrespondent wiedeński
mniema ~~dalej~~ także, że „hr. Gołuchowski jest dla Wiednia osobistością,
„która w Wiedniu przestrasza". – Lecz
kogo on hr. Gołuchowski ~~tam~~ straszy w Wiedniu?
~~[illegible]~~
Według naszego zdania ~~[illegible]~~
nie cierpią go tam niektórzy
sekcionszefy i rady w
ministerstwach, nam nieprzyjaźni, a ~~nie lubią~~ nie cierpią
ustawnie, z powodu jego ~~a~~
energicznego postępowania
za czasów drugiego Namiestnictwa, gdy pomijając zwyczajnie dykasterów, pomijając ich zdania
i pisanemy, a nawet wbrew
tym zdaniom, zdobywał koncesye
dla Galicyi i rozporządzenia administracyjne, przez porozumiewanie
się osobiste z Ministrami i
wstawianie się bezpośrednie u
Monarchy. Tak ~~bezpośrednio~~
~~u Monarchy~~ wyprosił w r. 1867, wbrew zdaniu biurokratów centralnych, wyprosił statut
Rady szkolnej i rozporządzenie
o języku w szkołach. Tak później
zdobył bezpośrednio u Ministrów, [illegible]

Opuszczono

Opuszcz.

Jest dobrym obywatelem

z powinięciem zdań biurokratów, ~~[illegible]~~ organizacyi Kraju i mianowania urzędników, ~~z mianowaniem~~ (a przytem mianowaniu) ~~naumyślnie~~ znaczną liczbą urzędników nie krajowców.

~~Wszystkość w obchodzeniu się z takiemi osobami~~

~~Zarzuca~~ Korrespondent wiedeński zarzuca hr. Gołuchowskiemu wszystkie obchodzenie się z osobami doń przychodzącemi. Nie przeczymy, że tej szorstkości przypadki zdarzały się, ~~i utworzyły~~ lecz któż z nas ~~nad niemi~~? # ~~Kto jest nieomylnym?~~ nieomylnym, kto nad ~~niemi~~ niemi? ~~Którzyśmy przeszli [illegible]~~ ~~[illegible]~~ Przeżyliśmy nie jedno. Widzieliśmy w stanie ludzi ~~bardzo~~ gładkich, którzy nie zdziałali nic, potrafili; i widzieliśmy ~~ludzi~~ ~~grzecznych~~, którzy zamiast szorstkiej ~~[illegible]~~ odmowy, odpowiadali bardzo grzecznie ~~[illegible]~~ a naraz ~~[illegible]~~ na pół obiecywali, ~~[illegible]~~ obiecanej, ~~nie dotrzymywali~~ (dotrzymując nie umieli) zwalczony i takich ~~naraz~~ (naraz), którzy ~~[illegible]~~ razem ~~[illegible]~~ obiecywali, ~~nie mając~~ ~~[illegible]~~ chęci dotrzymania. † Znam obywatela, ~~[illegible]~~ (który ~~[illegible]~~) ~~który [illegible] [illegible] przyczynę uskarżania się na ową szorstkość, który jednak nie [illegible] o przyczynie [illegible] sprawy [illegible] [illegible] po nad prywatną sympatyą, widział w hr. Gołuchowskim~~

~~Ależ~~ Wasz Korrespondent (wiedeński) ~~wie~~ ~~dziwi się~~ ~~[illegible] hr. Gołuchowskiego zalet~~; przyznaje, iż hr. Gołuchowski „liczne dla kraju położył zasługi". #

~~i w waszej Korrespondent mówi waszej Korres~~ Wasz Korrespondent wiedeński mówi: „Hr. Gołuchowski jest talentem „administracyjnym pierwszego „rzędu, posiada nieugiętą „~~[illegible]~~ energią i sprężystość obok „wielkiej znajomości stosunków „krajowych, to jego zalety!!

† Gdybyśmy tylko ~~posiadali~~ ~~nad ludzi tylko~~ ludzi anielskich, nie zostałby (zapewne) się żaden [illegible]. I dla tego też sądzimy, że ludzi musimy brać na szalę i ich wady i zalety zarazem.

~~† niema — Czy wspomniana szorstkość nie znajduje wynagrodzenia w ~~zaletach~~, ~~których~~ zaletach, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ważniejszych? —~~

† Czyż to lepsza od pogniewających się ~~[illegible]~~

† Których przeszłego najpiękniejsze słowy obiecywali, a naraz czasem obrzucali, nie mając chęci dotrzymania †

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

Другий лист
від редакції журналу „Час"

2.07.1871, з Кракова
Автограф, м. пол.
Копія

Подяка авторові
за повідомлені ним
факти



Kraków 2 lipca.

Listy nasze skrzyżowały się Kochany Korneliu. Zatem, wiedziałam że mi Twego nieoddano dopiero popołudniu. Obawiam się bowiem abyś artykułu wczorajszego nie wziął mi za złe, gdyż że po odebraniu listu był napisany. Dla tego daję Ci słowo honoru że już był wydrukowany i odbity gdy mi list oddano. Nie mogłem już mu go cofnąć ani poprawić. Zresztą jest on tylko naszą obroną. Dziennik wyrzekłszy się Stańczykowstwa nie może jak tylko oczekiwać przegranej.

W uwagach Twoich są rzeczy nader słuszne. Wszak wiem że chcielibyśmy Namiestnika i nawet chcielibyśmy go więcej niż Kanclerza lub Ministra. Ale inny był stan rzeczy wówczas. Wówczas nominacya taka miała wielkie znaczenie i przesądziłaby sprawę, była konieczną. Dziś już nie jest. To też tylko w tej chwili nam i wszyscy nie chcemy — bo Namiestnik nie ma wyznaczonej sfery, opadną go, otaczają i żaden nie da sobie rady nawet G. Aby stanowczy

znowu po stronie Namiestnika, albo
to władzy nie pomoże, władzy w której o
prosi się niezadowoleniu, bo w dzisiejszych
stosunkach to się zdarza, już nic nie znaczy.
To naturalne, inaczej być nie może. Dla tego
niechbyż owe administracyjne reformy
ogłoszą, a potem zmieniamy wykonawcy.

Że w administracyjnej sferze najlepszy,
a nawet jedyny, G. to nawet mówić nie
potrzeba. Ważniejszy jest wzgląd wyborów, a
lubo nie jestem za rozwiązaniem Sejmu,
przyczyny chętnie że nikt lepiej pokierowałby
nimi nie umiał jak G. Ale niewiem dla
czego rozwiązywać, zwłaszcza że na nowych
wyborach nie zyskamy. Pewny jestem że [illegible]
ruska zyska ogromnie głosów, bo nawet po
rozpoczętej ugodzie, bardzo przewolno nim wy-
stępować, niewiem czy byłoby polityczne.
Niewiem czy nawet ręka taka jak ją G. posiada
zdoła zmusić i tę kwestyę o przed którą
nie trzeba się łudzić jest bardzo silny, a prawimy

polityce w ogóle który mianowany by został J.
Będzie Ona ta partya pochlebiać, aby wejść
do Sejmu a potem zobaczysz. Uważam
zatem inne zdanie, ale nic dobrego z bezwzględnej
nominacyi nie rokuję. Zrobi się ogromne
w kraju wzburzenie, intrygi i wygrana
nie będzie po stronie porządku i rozumnej
polityki.

W każdym razie możesz być pewnym
że już nie napiszę słowa ażeby nawet dać
do myślenia (bo tak nie jest) że stawiamy
jakiegokolwiek kandydata, że się jakiejkolwiek
sprzeciwiamy – ale dziennik nasz drugi jak
powiedział będzie czekał przegranej, a potem
zobaczysz że będzie robił co może aby ta
przegrana wyszła krajowi na dobre.

Ściskam cię z duszy

Maurycy

Kraków 2 lipca.

Listy nasze skrzyżowały się kochany Kornelu. Żałuję niesłychanie, że mi Twego nie oddano dopiero popołudniem. Obawiam się bowiem abyś artykułu wczorajszego nie wziął mi za złe, sądząc, że po odebraniu listu był napisany. Dlatego daję Ci słowo honoru, że już był wydrukowany i odbity gdy mi list oddano. Nie mogłem już ani go cofnąć, ani poprawić. Zresztą jest on tylko naszą obroną. Dziennik wyraziwszy się stanowczo nie może jak tylko oczekiwać przegranej. W uwagach Twoich są rzeczy wcale słuszne, wszak wiesz, że chcieliśmy Namiestnika i nawet chcieliśmy go więcej niż kanclerza lub Ministra. Ale inny był stan rzeczy wówczas. Wówczas nominacya Łoka miała wielkie znaczenie i popycha-

15

tą sprawę, byłaby konieczną. Dziś mię nie jest. Tą też tylko z tej chwili nominacyi nie chcemy - bo Namiestnik nie ma wyznaczonej sfery, opadną go oskalpują i żaden nie da sobie rady nawet D. Były stosowniejszy zwrot po stronie Namiestnika, ale to władzy nie pomoże, władzy z której a priori są nie zadowoleni, bo w dzisiejszych stosunkach to, że rodak, już nic nie znaczy. To naturalne, inaczej być nie może. Dlatego niechby zrobiono administracyjne reformy ogłoszą, a potem zamianują wykonawcę.
Że z administracyjnej sfery najlepszy, a nawet jedyny D. to nawet mówić nie potrzeba. Ważniejszym jest wzgląd wyborów albo nie jestem za rozwiązaniem Sejmu, przyznaję chętnie że nikt lepiej pokierowałby niemi nie umiał jak D. Ale nie wiem dlaczego rozwiązywać, zwłaszcza, że na nowych wyborach nie zyskamy. Pewny jestem że kwestja ruska zyska ogromnie głosów, bo nawet po rozpoczętej ugodzie, bardzo przeciwko nim wystąpować, nie wiem czy byłoby polityczne

Niezmierniej nawet ręka taka jak ja D. posiadała zdołała zwyciężyć i tę kwestyę i prawa, który nie trzeba się lękać jest bardzo silny, a przeciwny polityce z imię której mianowany by został D. będzie mu ta partya pochlebiać, aby wejść do sejmu a potem zobaczysz. Utinam falsus sim vates, ale nic dobrego z bezzwłocznej nominacyi nie rokuje. Zrobi się ogromne w kraju wzburzenie, intrygi i wygrana nie będzie po stronie porządku i rozumnej polityki.

W każdym razie można być pewnym, że już nie napiszę coby mogło nawet dać do myślenia (bo tak nie jest) że stawiamy jakąkolwiek kandydaturę, że się jakiejkolwiek sprzeciwiamy – ale dziennik, mój drogi, jak powiedziałeś będzie wrzekomo przegranej, a potem zobaczysz że będzie robił co mógł aby ta przegrana wyszła krajowi na dobre. Ściskam cię z duszy

Maurycy. –

Кжечунович Корнель

Лист-відповідь
від редакції журналу „Час"

25.06.1871, з Кракова
Автограф, м. пол.
Копія

Повідомляється, що
лист Кжечуновича
не може бути опублікований

18



Kraków 25 czerwca.

Przeprosić Cię imieniem Redakcyi mam sobie polecone, co też mój drogi od siebie najpokorniej czynię, że artykułu nadesłanego umieścić w Czasie nie możemy.

Pojmiesz to sam mamy widzieć pewno; skoro zechcesz w dzienniku przeczytać jakie stanowisko wobec nominacyi Namiestnika w tej chwili zajęliśmy i zajmujemy. Nie życzymy sobie tej nominacyi – względy ważne a do nich innego prowadzić nie zdoła. Pomnoży trudności nie usunie żadnej.

Swobodę, którą w sprawach korespondentom naszym zwyczajnym udzielamy, nie może iść aż do postawienia kandydatury. Gdyby Twój list postawił G., nie moglibyśmy odmówić jutro aby ktoś nie postawił, P., S., lub W. a wiesz że nikt nie powie że to korespondent postawił

tylko by powiedziano że postawił Czas
a Czas nie życzy sobie żadnego. Wybacz
sam że nie możemy zadość uczynić pomimo
najlepszej chęci.

Pozwolę sobie dodać że zbytnio w liście
naszym Kor. z Wiednia, nic coby o stosunku
publicznym powiedzieć niemożna. Sam
wad zapomnieć nie mogli i niezapomnieli,
a do zalet nic się dodać. Zresztą wszystko
to wszyscy znamy, tak wady jak zalety –
i jeżeli G. ma być Namiestnikiem, to nie
będzie to ani zbytnio ani gorzej.

Racz więc jeszcze Cię przepraszamy, a
jednak miło nie było znak życia od Ciebie
otrzymać. Polecając się Twej Pani i przyjaźni

zostaję szczerym Hugo

Mennigey.

Nie drżyj mnie wdzięczności, ale drżyj długu
mam jednak znów w Bogu nadzieję że pomimo
straty jakiej doznałem przed niewielu wypłacić się zdołam.

Kraków 25 czerwca.–

Przeprosić Cię imieniem Redakcyi mam sobie polecone co też mój drogi, od siebie najpokorniej czynię, że artykułu nadesłanego umieścić w Czasie nie możemy. Pojmiesz to sam mamy nadzieję pewną skoro zechcesz z Dziennika przeczytać jakie stanowisko wobec nominacyi Namiestnika w tej chwili zajęliśmy i zajmujemy. Nie życzymy sobie tej nominacyi, zwiększy waśni, a do niczego prowadzić nie zdoła. Pomnoży trudności nie mniej zjadliwej. – Swoboda, którą wprowadzić korespondentom naszym zwyczajnym udzielamy, nie może iść aż do postawienia kandydatury. Gdyby Twój list postawił P. nie-

moglibyśmy odmówić jutro aby ktoś im postawił P. S. lub W. a wiesz, że nikt nie powie że to korespondent postawił tylko by powiedziano że postawił Czas a Czas nie życzy sobie żadnego. Wybacz więc że nie możemy żadność uczynić pomimo najlepszej chęci. Pozwolę sobie dodać, że niebyło z liście naszym kor. z Wiednia nic coby o człowieku publicznym powiedzieć nie można. Sam zaś ~~zaważcić~~ zaprzeczyć nie mogłeś i nie ~~zaważniłeś~~ zaprzeczyłeś a do zalet ~~im~~ nic nie dodałeś. Zresztą wszystkie te rzeczy znamy tak wady jak zalety i jeżeli S. ma być Namiestnikiem to nie będzie to sam zginęło ani Grzało. Raz więc jeszcze Cię przepraszamy, a jednak miło mi było znak życia od Ciebie otrzymać. Polecając się Twej łasce i przyjaźni zostaję wiernym sługą — Maurycy —
Nie dręczy mnie wdzięczność ale dręczy dług, mam jednak zawsze z Bogą nadzieję, że pomimo straty jakiej doznałem, przed śmiercią wypłacić Cię zdołam. —

Кжечунович Корнель

Лист від Голуховського

24.07.1871, з Відня
Автограф, м. пол.
Копія

А. Голуховський
повідомляє К. Кжечуновича
про свій приїзд до Львова

Wiedeń 24. lipca 871. Niedziela

Kochany i Szanowny Panie Kornelu!

Istotnie broniłem się wszelkiemi możebnemi i godziwemi sposobami aby odwrócić od siebie grozę posady, którą niestety dziś objąłem. Nie pochlebiam sobie, ażebym zobec dzisiejszego zahukanego prądu, zdołał coś pożytecznego dla biednego naszego kraju zdziałać, lecz parcie życzliwych mi osób — z których Pana łaskawego mi Kornela nie wyłączam było tak silne, niemniej też żądania Cesarskie tak wybitne, że w końcu musiałem uledz własnemi lepszemi przekonaniami — przyjmując posadę która bodaj czy nie stanie się dla mnie zgubą. Wśród tego spodziewam się że zdołam już do Lwowa, a najdalej we

czwartek i przystąpiłem z imieniem Bożem do
dzieła – z przekonaniem, że zwłaszcza
z początku, na cierpkie natrafię prze=
ciwieństwa, bo jeżeli szczycę się życz=
liwością wielu przyjaznych mi
osób, którym szczerze idzie o dobro
kraju i srodze doświadczonego narodu
naszego, toć z drugiej strony żywioł
głośnego i burzliwego ruchu – który je-
dynie osobiste ma na celu ma widoku –
z postępowaniem moim nigdy się
nie pogodzi – kończę na tem krótkiem
wywodzie (entreprenerta z kłopotach) mój
list bo znalazłem zaledwie chwilę
aby podziękować Laskowskiemu [illegible]
czasu za tych słów kilka otuchy, któ-
remiś mnie 20 b.m. pokrzepił –
do rychłego widzenia się – a teraz
proszę przyjąć zapewnienie wyso-
kiego poważania z którem piszę się
Jego uniżonym sługą Agenor
Gołuchowski.

Wiedeń 24 Lipca 871 niedziela 23

Kochany i szanowny Panie Kornelu!

Istotnie broniłem się wszelkiemi możebnemi i godziwemi sposobami aby odwrócić od siebie grozę posady którą niestety dziś objąłem — Nie pochlebiam sobie, ażebym wobec dzisiejszego rozkiełznanego prądu, zdołał coś pożytecznego dla biednego naszego kraju zdziałać, lecz parcie życzliwych mi osób — z których Pana Kasztelanowego nie Kornela nie wyłączam, było tak silne, niemniej też żądanie Cesarskie tak wybitne, że w końcu musiałem uledz własnemu lepszemu przekonaniu — przyjmując posadę, która, bodaj czy nie stanie się dla mnie zgubną — We środę spodziewam się że zdążę już do Lwowa a najdalej we czwartek, i przystąpię w imię Boże do dzieła — z przekonaniem że zwłaszcza z początku, na ciepłe natrafię przeciwieństwa, bo jeżeli sprzęgą się życzliwością

wielu przyjaznych mi osób, którym szczerze idzie
o dobro kraju i szczęście doświadczonego narodu
naszego, boć z drugiej strony, żywioł głośnego i
burzliwego ruchu — który jedynie osobiste na
celu ma widoki — z postępowaniem moim nigdy
się nie pogodzi — Kończę na tem krótkiem
wywodzie (entrepreneura) w kłopotach mój list
bo znalazłem zaledwie chwilę czasu aby
podziękować łaskawemu Panu za tych
słów kilka otuchy, któremi mnie 20
b. m. pokrzepił — Do rychłego widzenia
się — a teraz proszę przyjąć zapewnienie
wysokiego poważania z którem jestem

Jego uniżonym sługą

Agenor Gołuchowski

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

Матеріали у справі польсько-чеської конференції

Серпень 1866.
м. нім., пол.

Кжечунович Корнель

Витяг з листа до дружини про польсько-чеську зустріч ~~польських делегатів~~

29.08.1866.
Копія, м. пол.

Nie

d/66 1

Wyjątek listu Kornela Krzeczunowicza do żony 29 sierpnia 1866 o konferencyach delegatów polskich z Riegerem, Palatzkym i Prażakiem.

Wczoraj z Wiednia przyjechali ze mną do Badenu Rieger, Palatzky i Prażak, koryfeusze partyi czeskiej, dwaj pierwsi w Czechach a ostatni z Morawii. – Czynni to i energiczni ludzie, mieli koniecznie z tej chwili zawierać silną partyę i wystąpić z otwartym programem. Z większą częścią ich zasad, może nawet z wszystkiemi, my bezpiecznie zgodzić się możemy. Tylko, że oni zbyt twardo obstają przy swoich zasadach i nie skłonni są do kompromisów w razie gdyby tylko część ich żądań dała się osiągnąć. – Zamiar uradzenia i postawienia wspólnego programu nie udał im się teraz. – Byli oni prawie pewni i nam obiecywali, że przewódzcy arystokracyi słowiańskiej (Clam Martinitz, Szwarzenberg... Thun, Lobkowitz Belcredi, brat ministra) którzy z nimi idą w Sejmach czeskim i morawskim, na ich wezwanie przybędą do Wiednia dla wspólnych narad. – My zaś (a ja zatem szczególnie obstawałem) wyrzekliśmy, że nie możemy skłonić

się

ułożeniem zdań na piśmie, coby im mogły przeszkodzić do osiągnienia posad w Ministerstwie, w przypadku gdyby ich zdania spisane w całości lub w ważnych częściach nie podobały się w sferach najwyższych. Wskutek nie przybycia czeskich arystokratów upadła myśl stawiania lub układania wspólnych zasad i programów. Lecz Rieger i Palatzky udzielili nam swoich myśli, i my zyskaliśmy iż wiemy o nich. Zgodziliśmy się także na wspólne popieranie pewn zasad teraz najpilniejszych bez spisywania onych. I na tem skończyło się nasze z niemi działanie. My zaś w pięciu ułożyliśmy sobie dla nas samych pewne punkta zasadnicze, które się w przyszłości przydadzą jako punkt wyjścia.

do układania wspólnych programów bez tamtych Panów arystokratów czeskich, bo dopiero oni w połączeniu z partyą Riegera i Palatzkiego przedstawiłyby większość sejmu czeskiego, więc dopiero zdanie wspólnie przez nich przedstawione mogłoby uważane być jako zdanie większości w tym Sejmie. I dobrześmy zrobili, że nie przystąpiliśmy do wspólnych robót z samymi wspomnianymi trzema panami, gdy się potem pokazało że pomimo ich nadziei, panowie arystokraci czescy nie przyjechali i nakoniec na wezwanie odpowiedzieli, że teraz przyjechać nie mogą jedni z przyczyny przerwanych kommunikacyj, drudzy z przyczyny, iż nie znajdują tej chwili sposobną do takich działań i nadmieniają, że ogólne zasady co do przyszłego składu państwa wypowiedziane będą ogólnie w Sejmach których dotyczące projekta rząd przedłożyć powinien wmyśl manifestu cesarskiego z 20 września z. r. Nie dostateczna to mojem zdaniem przyczyna ociągania się z działaniem w tej chwili, gdyż właśnie o to chodzi, aby dołożyć starań, iżby nie odstąpiono od przedłożenia tych spraw Sejmom krajowym i aby wpłynąć na stosowne ułożenie projektów rządowych. Mnie się zdaje, że istotną przyczyną ociągania się panów arystokratów czeskich jest to, iż z pomiędzy nich będą kandydaci do tek ministeryalnych i oni nie chcą się naprzód kompromitować wyjawieniem zdania; a szczególnie

Кжечунович Корнель

Програма,
складена і підписана
польськими делегатами,
подана у відповідь чеським
делегатам.

Серпень 1866.
Автограф, на. нім.

Program ułożony i podpisany przez delegatów polskich: (Gołuchowskiego) Kornela Krzeczunowicz, Henryka Wodzickiego, Ludwika Skrzyńskiego i Jana Czaykowskiego udzielony w sierpniu 1866 w odpisie, bez podpisów, delegatom czeskim Palackiemu i Riegerowi.

Nach den bestandenen schweren Kämpfen ist es ein Gebot der dringendsten Nothwendigkeit alle Kräfte den inneren Angelegenheiten zuzuwenden. Die konstitutionelle Neugestaltung Oesterreichs hat den Verhältnissen seiner vielfach verschiedenen Länder und Völker zu entsprechen. Die Machtstellung des Gesammtstaates darf nicht ausser Acht gelassen, aber auch das eigenthümliche Leben der historisch politischen Individualitäten in seiner freien Entwickelung nicht gehemmt werden. – Die thunlichste Autonomie dieser Individualitäten, die Gewährleistung der unbehinderten Entwickelung aller Nationalitäten, die gerechte Vertheilung und

/.

./.

bedingen. Es hat sich daher die Centralisation der Gesetzgebung und Executive für das Reich auf die im IIten Absatze des Oktoberdiploms ausdrücklich bezeichneten Angelegenheiten, jedoch nur in soweit diese sich auf die allen Ländern gemeinschaftliche Rechte, Pflichten und Interessen beziehen, und auf Aenderung der Reichsverfassung zu beschränken, wobei alle ausdehnende, über den absoluten Bedarf des Reiches hinausgehende, die Autonomie der Länder einschränkende Auslegung ferne zu halten ist. – In allen übrigen Angelegenheiten ist die Autonomie der staatsrechtlichen Individualitäten (: historisch politischen Nationen :) zur Geltung zu bringen. Welche dermalen durch eigene Landtage vertretenen Länder mit anderen in historisch-politischer Beziehung verwandten Ländern, in Gruppen zu staatsrechtlichen Individualitäten mit gemeinsamen Landtagen (Generallandtagen :) zu vereinigen, wie diese Generallandtage zu bilden und welche Competenz den

./.

7

/.

Generallandtagen und den Landtagen der einzelnen Länder zuzuweisen wäre, ist der Vereinbarung der Vertretungen einzelner Länder unter vermittelnder Intervention der Krone zu überlassen, und wäre hiebei eine absolute Gleichförmigkeit bei den verschiedenen Gruppen nicht nothwendig. Im Allgemeinen wäre jedoch anzunehmen, dass ausser den ihnen in jedem Falle zustehenden staatsrechtlichen Fragen die Competenz des bestandenen engeren Reichsraths an die Generallandtage in Bezug auf die darin vertretenen Länder zu übertragen sei. – In jenen Kronländern, welche für sich allein eine historisch=politische Individualität bilden und mit anderen zu einer Gruppe nicht vereinigt werden, hätte der Landtag auch die Competenz des Generallandtages in sich zu vereinigen. –

2. Bezüglich der sprachlichen Nationalitäten ist an dem Principe der Gleichberechtigung derselben festzuhalten, und muss jedem Sprachstamme die Möglichkeit vollkommen freier Entwickelung seiner Nationalität, seiner eigenen Cultur und Sitte,

/.

/.

ratur gewährleistet werden. Die Durchführung des Principes der sprachlichen Gleichberechtigung in Schule und Amt, wie im öffentlichen Leben überhaupt, ist der Landeslegislative vorzubehalten. —

3. Jede staatsrechtliche Individualität hat in der Reichsvertretung ihre Repräsentanz, welche von der betreffenden Vertretung (: von dem Generallandtage oder von den einzelnen Landtagen nach Mass der getroffenen Vereinbarung :) zu wählen ist. — Die Anzahl der Mitglieder einer jeden Repräsentanz ist nach der Bevölkerung, Steuerkraft und Grösse der betreffenden Länder zu bestimmen. — Die Repräsentanzen werden von der Krone jährlich zur Reichsvertretung einberufen, und sind für jede Session neu zu wählen. —

4. Jede staatsrechtliche Individualität ist ~~im~~ im Reichsministerium durch einen Hofkanzler zu vertreten, welcher ein Angehöriger derselben sein, in deren Gebiete direkte Steuer entrichten, und die landtagsberechtigten Sprachen sprechen muss. Dem Hofkanzler obliegt die Vermittlung

/.

./.

zwischen der Krone und der Landesvertretung; er führt die oberste Leitung der Verwaltung im betreffenden Gebiete; er hat diese Leitung in allen nicht unmittelbar vom Kriegsminister geführten Reichsangelegenheiten, im Einvernehmen mit dem Reichsministerium, in allen übrigen in die Competenz des Landesausschusses nicht gehörigen Angelegenheiten aber, in Harmonie mit der Landeslegislative auszuüben. – Der Hofkanzler hat den Verhandlungen der Generallandtage beizuwohnen oder im Verhinderungsfalle sich daselbst vertreten zu lassen. Die Verwaltung der in das Ressort des Hofkanzlers gehörigen Angelegenheiten führt im Lande die Landesregierung mit dem Statthalter oder Landeschef an der Spitze, welcher ein Landesangehöriger sein, directe Steuer entrichten, ~~und~~ die landtagsberechtigten Sprachen sprechen muss, und den Landtagsverhandlungen beizuwohnen hat. Für jede staatsrechtliche Individualität ist ein oberster Gerichtshof im Gebiete derselben zu errichten. –

./.

./.

5. Die Herabsetzung der Steuerlast, insbesondere bei der Realsteuer, ist absolut nothwendig, wenn die Mittel zum Fortschritte erhalten, die Bildung von Capitalien ermöglicht, und so die Steuerkraft selbst gekräftigt und nachhaltig gemacht werden soll. Dieses Ziel ist zunächst durch die Reform der Armee- und Aemter Reorganisation anzustreben. Die Reorganisation des Heerwesens mit Benützung der in anderen Staaten gemachten Erfahrungen wäre baldmöglichst vorzunehmen, und mit einer zweckmässig organisirten Volkswehr in Verbindung zu bringen. — In allen Zweigen des öffentlichen Lebens ist nach Möglichkeit das Princip der Autonomie und Selbstregierung zur Geltung zu bringen, und demgemäss der Beamtenstatus auf ein für den Staatszweck unentbehrliches Minimum zu reduciren. — Die Wehrpflicht ist unter alle Länder des Staates nach der Zahl der wehrfähigen Bevölkerung zu verteilen. Zur Bestreitung der Reichsauslagen haben zunächst die indirecten

./.

Steuer zu dienen, welche von der Reichsvertretung votirt werden. – Ueber die directen Steuern beschliessen die Landtage. Der durch indirecte Steuern und durch das Einkommen vom Staatsvermögen ungedeckte Staatsbedarf ist durch directe Steuer zu decken. Die Reichsvertretung votirt den Gesammtbetrag der hiezu erforderlichen directen Steuer, sowie auch die Quoten, welche die einzelnen Länder an dieser Steuer in den Reichsschatz beizutragen haben. Diese Quoten sind von der Reichsvertretung nicht nach den einzelnen Steuergattungen, sondern in, für jedes Land entfallenden Gesammtsummen, zu votiren, u. z. nach der Steuerkraft eines jeden Landes, mit billiger Berücksichtigung der für Landesbedürfnisse bestehenden Lasten. Zum Zwecke einer gerechten Vertheilung der Wehrpflicht und der Steuer auf die Länder, soll eine Reichsmatrik angelegt werden, welche der Vertheilung zur Grundlage zu dienen, unter Controlle der Reichsvertretung zu stehen hat,

/.

und periodisch zu revidiren ist. —
Die Feststellung des Bedarfes für die innere Landesverwaltung, die Deckung dieses Bedarfes, ebenso wie alle übrigen Gegenstände der Landesfinanzen und des Landeskreditwesens gehören zur Landeslegislative. —

6. Der Weg zur neuen Constituirung Österreichs wäre die dem Geiste des a. h. Manifestes vom 20. September 1865 entsprechende Verständigung der einzelnen Länder-Vertretungen, denen die Regierung diessfällige Anträge vorzulegen hätte. Vorerst wäre jedoch die in mehreren Ländern sich als nothwendig herausstellende Revision der Landtagswahlordnung und der Zusammensetzung der Landtage im Wege der Landesgesetze vorzunehmen. – Ueber diese Gesetze hätten die Landtage mit absoluter Stimmenmehrheit zu beschliessen. Für Galizien insbesondere ist eine den Landesverhältnissen entsprechende Revision der Landtagswahlordnung von absoluter und dringendster Nothwendigkeit, damit eine allen

Interessen gleichgerechte und aus ihrer Aufgabe gewachsenen Mitglieder beste-hende Landesvertretung zu Stande gebracht werde. – Kornel Krzeczunowicz, Johann Czaykowski, Heinrich Gr. Wodzicki, Ludwig Skrzyński. —

./.

anzustrebende Verminderung der bis aufs Aeusserste gespannten Lasten wird die Befriedigung der Völker bewirken, welche in dem österreichischen Staatsverbande die sicherste Garantie ihrer Individualität und ihrer Interessen finden werden, wodurch auch der berechtigte Einfluss der Monarchie nach Aussen gekräftigt wird. – Die Regierung hätte Alles aufzubieten um diese Resultate zu erzielen, vor Allem aber die Verfassung des Staates zum möglichst schnellen, alle Völker befriedigenden Ausbaue zu bringen, und zu diesem Zwecke unverweilt die Initiative zu ergreifen. – In dieser Beziehung haben wir unsere Ansichten in nachfolgenden Sätzen niedergelegt. –

1. Der Ausbau der Verfassung ist auf staatsrechtlichhistorischer Basis anzustreben mit Befriedigung aller berechtigten Anforderungen unseres Zeitalters, und unter Festhaltung centraler Leitung jener Anliegen, welche die Einheit und Machtstellung der Monarchie

./.

Кмечунович Корнель

Програма чеської делегації, подана Палацьким і Регером до польської делегації

Серпень 1866р.

Автограф, м. нім.

Program Czeski udzielony w sierpniu 1866 przez Palackiego i Riegera delegacyi polskiej wybranej od Sejmu dla popierania krajowych spraw u nowego Ministerstwa, do której należeli: Gołuchowski, Czajkowski, Krzeczunowicz, Skrzyński i Wodzicki.

Aus schweren Kämpfen mit Verlusten zwar, jedoch unter europäischer Anerkennung der Tapferkeit seiner Armee heraustretend, wird Österreich nunmehr alle seine Aufmerksamkeit, alle seine Kraft sich selbst zuzuwenden haben. Seine Aufgabe wird es sein nicht bloss seine Wunden zu heilen, sondern auch zugleich jene Gebrechen zu entfernen die es so verwundbar gemacht haben. Es muss neue Kräfte sammeln und eine feste Stellung nehmen, nicht etwa um einen neuen Krieg zu beginnen, sondern um Veranlassungen zu neuen Kriegen nach Aussen hin von sich zu entfernen und in sich kräftiger und einiger zu werden, um gegen jeden Angriff von Aussen moralisch und materiell besser gerüstet zu sein.

/.

./.

B/66 16

Bevölkerung keine Begeisterung empfinden konnte. Österreich musste Deutschlands Schlachten schlagen, sich für Deutschlands Interessen mit anderen Mächten verfeinden, denen Feind zu sein es keinen eigenen Beweggrund hatte, ohne dass es dagegen von Seiten Deutschlands je eine Unterstützung erhalten hätte wo es für sein gutes Recht seine eigene Ehre und Machtstellung das Schwert ziehen musste; ja selbst dort wo es ausdrücklich und feierlich für die Sache Deutschlands und seiner Fürsten einen Kampf aufnahm, wie in letzter Zeit, wurde es durch das zweideutige unverlässliche Verhalten derselben im entscheidenden Momente im Stich gelassen wo nicht gerade zu seine Pläne vereitelt und so seine Niederlage verschuldet. Diese unklaren, zwitterhaften Verhältnisse haben nun aufgehört und sollen auch ein für alle Mahl aufhören. Während Österreich bis vor Kurzem noch das italienische Staatenleben mitlebte und im deutschen Staatenleben voranging und sonach ein Leben in drei Leibern führte, wird es fortan nur sich selbst leben, sein ganzes Streben,

./.

./.

seit Gut und Blut wird nur ihm selbst geweiht sein. Dadurch wird eben sowohl seine militärische und diplomatische als auch seine finanzielle Stellung wesentlich vereinfacht, gekräftigt und erleichtert. Von so vielen fremden Interessen losgelöst, von so vielseitigen Bedrohungen befreit, wird sich Österreich von sehr vielen Konflikten ferne halten können in die es bisher nothwendig mit hinein gezogen werden musste, es wird ohne seine Grossmachtsstellung aufzugeben, ähnlich England in seiner auswärtigen Politik eine reservirtere um nicht zu sagen neutrale Haltung einnehmen und demgemäss sein Armeesistem wesentlich umgestalten, seine Finanzlast sehr subleviren können. Es wird bei der gewonnenen selbstständigen Stellung, in seiner Diplomatie sich freier bewegen, nöthigenfalls aber auch in kriegerischer Action mit grösserer Entschlossenheit und Concentration seiner Kräfte vorgehen können. Diese günstige, freie Stellung europäischen Staatenleben ist fortan festzuhalten, und jede Österreich möglicherweise in neue Konflikte und Complikationen verwic-

./.

./.

B/66 18

kelnde Verbindung selbst auch nur völkerrechtli-
cher Natur ist fernzuhalten. – Ist ja doch
Österreich selbst ein Staat von Staaten,
die Aufrechthaltung der Harmonie in seinem
eigenen inneren Staatenleben erfordert
selbst die ungetheilte Kraft und Aufmerk-
samkeit einer weisen Regierung und es soll
diese nicht durch unnöthige, vielfache Confli-
kte hervorrufende Verbindungen mit anderen
Staaten zersplittert werden. Österreich ge-
höre von nun an zur Gänze den Öster-
reichern – all' sein Streben sei fortan der
Ordnung seiner inneren staatsrechtlichen Ver-
hältnisse, dem Abschlusse seines Verfassungs-
baues gewidmet, seiner inneren Kräftigung
welche für die bisherige Expansion die
ihm keinen reellen Machtgewinn both,
vielfachen Ersatz geben wird. Österreichs
Regierung schweife nicht mehr in die Ferne
sondern wende ihre ganze Liebe und Ar-
beit ungetheilt und gleichmässig ihren eige-
nen Völkern zu, die in und mit ihm leben,
die in ihm auch für die Zukunft verblei-
ben wollen, die die Grundlage seiner Macht,
seiner Zukunft bilden. Die konstitutionelle

./.

./.

19

Neugestaltung Österreichs darf nicht etwa nach von Aussen entlehnten Schablonen gebildet, sondern muss den wirklichen Verhältnissen seiner vielfach verschiedenen Länder und Völker angepasst werden. – Die Einheit und Machtstellung des Gesammtstaates soll hiebei nie ausser Acht gelassen, aber auch das eigenthümliche Volksleben der historisch-politischen Individualitäten die unseren Staat bilden nicht über die Grenzen der äussersten Nothwendigkeit eingeengt werden. Den freiheitlichen Anforderungen soll entsprochen, den verschiedenen Nationalitäten die Möglichkeit – das volle Recht unbeengter, selbstständiger, geistiger Entwicklung gewährleistet werden, aber die historisch-staatsrechtlichen Verhältnisse in den österreichischen Staaten wie sie auf unsere Tage herüber gekommen sind, sollen die unabweichliche Basis unseres Verfassungsbaues bilden, welcher nicht Uniformität und Centralisation sondern nur Harmonie und Vereinigen des allerseits selbstthätigen Lebens in einem Brennpunkte anzustreben hat, Diese Neugestaltung auf alter staatsrechtlicher

+

B/66 20

/.

Basis bei voller Achtung und Gewährleistung aller genetischen Nationalitäten wird das historische Rechtsbewusstsein, den National-stolz der einzelnen historisch-politischen Nationalitäten am besten befriedigen, und auch mit den politischen, socialen und volks-wirthschaftlichen Verhältnissen dieser einzel-nen politischen Individualitäten in Län-dergruppen am besten im Einklange stehen. Das allmählige Werden des österreichischen Staates, seine staatsrechtliche Gliederung ist Jedermann bekannt; sie hat auch bis auf Maria Theresia ja zum Theile noch bis zum Jahre 1848 und seinen vielfach revo-lutionär-nivellirenden Resultaten, in der Administration, Legislation, Volksvertretung und im obersten Rathe der Krone ihren Ausdruck gehabt. Mit Altösterreich, den ursprünglichen Ländern des Erzhauses wurden zunächst die innerösterreichische Lande vereinigt. Im Jahre 1526 berief der Landtag des Königreiches Böhmen den Erz-herzog Ferdinand I durch freie Wahl auf den Thron von Böhmen - wodurch die Länder der Krone Böhmen an das Erzhaus gelangten

/.

und als später die Landtage von Ungarn und Croatien dem Beispiele der Böhmen folgten und die Länder der Krone Ungarn gleichfalls freiwillig unter den Scepter des Erzhauses traten, war der österreichische Staat im Wesen gebildet. Das in diesen verschiedenen Ländern seit lange schon gegenseitig empfundene Bedürfniss des Beisammenseins, hatte früher schon einzelne Versuche der Vereinigung dieser Länder unter einem Herrscher zu Wege gebracht, welche jedoch bishie nur zeitweiligen Bestand gehabt hatte- und erst seit 1526 erzielte dieses Bedürfniss eine dauernde staatsrechtliche Schöpfung die erst lange nach ihrer Entstehung, und zwar im Jahre 1804 einen Namen den des Kaiserthums Österreich erhielt. Mittlerweile war den vereinigten Staaten Österreichs ein neues staatsrechtlich selbstständiges Glied zugewachsen, ein Theil des alten polnischen Reiches welches gleichfalls früher schon zeitweilige Verbindungen mit dem alten böhmischen und ungarischen Reiche eingegangen war und dessen Erwerbung das Haus Habsburg zuvor

./. B/66 22

gleichfalls seinem Interesse entsprechend fand schon angestrebt hatte. Diese staatsrechtlichen verwandten Ländergruppen haben auch in sich eine solche Verwandtschaft und Homogenität aller politisch bedeutsamen Verhältnisse, dass ihre eine gleichmässige Legislation und gemeinsame Regierung nicht bloss entsprechend und angenehm sondern wohl auch nothwendig sein wird. Die nähere Feststellung des Maasses, welche Gegenstände der Autonomie der einzelnen Landtage – welche ausser den eigentlich staatsrechtlichen Anliegen einer gemeinsamen Vertretung der staatsrechtlichen Gruppe vorzubehalten wären bildet einen wichtigen Gegenstand weiterer Verhandlung zwischen den zunächst betheiligten Faktoren. Jedenfalls müssten jedoch die verschiedenen staatsrechtlichen Gruppen durch besondere Vertreter im Rathe der Krone repräsentirt sein. – Diese sollen alle Ressorts der Landesregierung ihrer betreffenden Gruppe unter ihrer Leitung vereinigen und in den einzelnen Ländern durch Organe unterstützt werden

/

23

/.

die in Harmonie mit den autonomen Vertretungs-
körpern zu wirken berufen sein werden.
Bei der berechtigten staatsrechtlichen An-
forderungen zu gewährenden Befriedigung,
bei gerechter Beachtung aller Nationali-
täten und bei Aufrechthaltung des Bestan-
des und Eigenlebens der historischen Län-
der, dürfen die nicht minder wichtigen In-
teressen der Staatseinheit und Staats-
macht nicht ausser Acht gelassen werden.
Die Anliegen deren centrale und gemein-
same Leitung zur Einheit und Macht-
stellung des Staates erforderlich erscheint,
sind im Oktoberdiplome auf das nothwen-
digste beschränkt worden. Es sind diess
die Angelegenheiten des Krieges und
der Marine, die auswärtigen Angelegen-
heiten, des Handels und Zollwesens und
endlich der Reichsfinanzen. Diese An-
liegen müssen ebensowohl in Bezug
auf Legislative als auch in Bezug auf
Executive eine gemeinsame Behandlung
erhalten. Es entspricht diess auch den
historischen Erinnerungen im österreichischen
Staate, es ist durch die Nothwendigkeit

/.

B/66 24

./.

und die Existenz selbst des Staates geboten. Der Gesammtbedarf dieser Verwaltungsressorts ist durch die Gesammtreichsvertretung festzustellen und ist zunächst durch die indirekten für alle Länder gleichen Steuern zu decken, während die direkten Steuern zunächst den Landesvertretungen zur Bestimmung auch zur Verwendung für die Landesadministration vorbehalten blieben. Bei Unzulänglichkeit der indirekten Steuern zur Deckung der Gesammtstaatsbedürfnisse müsste der Mehrbedarf nach Bestimmung der Reichsvertretung durch Quoten welche den einzelnen Ländern im Verhältniss ihrer Bevölkerung und Steuerkraft beizusteuern hätten gedeckt werden. Über das Reichsbudget und das Militäretat so wie auch über die gemeinsamen Reichsangelegenheiten überhaupt hätte ein Reichskongress zu beschliessen, welcher aus den durch die Landtage zu wählenden Repräsentanzen der einzelnen Königreiche und Länder gebildet wäre. In diesem wäre ein bloss parlamentarisches Regime mit blossen oft nur von Persönlich-

./.

keiten, augenblicklichen Stimmungen und Zufällen abhängigen Majoritäten zur Gänze auszuschliessen – und die Abstimmung in pleno nur als äusserstes Mittel wo ein Congressbeschluss durch Compromisse der Repräsentanzen der autonomen Länder – durchaus nicht erzielt werden könnte, Anwendung finden. –

Die thunlichste Autonomie der staatsrechtlichen Individualitäten, die freie Bewegung derselben in ihren überkommenen Eigenthümlichkeiten, die Gewährleistung der unbehinderten Entwicklung aller Nationalitäten wird die Befriedigung aller berechtigten Ansprüche der einzelnen Nationen und Stämme Österreichs bewirken, welche in dem österreichischen Staatsverbande gegenseitig die sicherste Garantie ihrer Individualität finden und somit auch seinem Fortbestande alle nothwendigen Opfer bringen und alle jene staatsrechtlichen und finanziellen Concessionen machen werden, welche zu dem als nothwendig erkannten Zwecke die nothwendigen Mittel bilden,

./.

B/66 26

./.

und welche eben so wohl durch die Einheit und Machtstellung des Staates als auch durch die Anforderungen unserer Zeit geboten sind. Wäre der einheitliche Fortbestand eines verfassungsmässig gestalteten Österreich der entschiedenen Majorität seiner Völker nicht erwünscht, dann wäre auch jede Hoffnung auf eine lange Dauer desselben illusorisch, jede Bemühung um eine Gesammtverfassung unnütz; ja wäre auch nur die Form der Reichsverfassung dieser Majorität nicht entsprechend, so könnte sie auf die Dauer nicht Bestand haben, während eine Reichsverfassung die wenn nicht alle Wünsche aller Völker so doch die berechtigten Ansprüche einer ausgesprochenen Majorität derselben befriedigt, die sicherste Garantie ihres Bestandes in sich haben und jeden Zwang jede Vergewaltigung unnöthig machen wird. —

Die Unfertigkeit seiner inneren Zustände trug gewiss nicht wenig dazu bei seine Widerstandskraft zu schwächen. Gesundheit und inneres Behagen verleihen Staaten nicht minder Kraft und Kampfesmuth wie dem einzelnen Mann. Ist Harmonie der Glieder unter sich, ist Klarheit und Einheit des Strebens jederzeit und überall eine Gewähr der Thatkraft und des Erfolges, dann ist der Verlust den Österreich im letzten Kriege erlitten, die Zugeständnisse die es zu machen gezwungen war, nicht hoch anzuschlagen und keineswegs unersetzlich. Die Abtretung von Venetien vorerst, ist kein reeller Machtverlust, da selbes seit lange schon vielmehr einen Theil unserer Kraft im Schach hielt. Durch seinen italienischen Besitz in alle Verwickelungen der italienischen Politik, durch seine deutsche Stellung in jene der deutschen hineingezogen und sonach in vielfache Konflikte mit Interessen und Bestrebungen fremder Staaten gerathen musste Österreich seine Kraft nur zu häufig für Interessen einsetzen die nicht die seinen waren, und Kämpfe bestehen für welche die Masse, der Kern seiner

./.

Кжечунович Корнель

Нотатки до програми польських делегатів

1866р.

Автограф, м. нім.

Nie

S/66

29

Koncepta różnych myśli przy układaniu programu przez delegatów polskich w roku 1866

Diese Erwägungen und Beweggründe vorausgeschickt, fassen wir unsere Wünsche und Anschauungen über das was Österreich in diesem hochwichtigen Momente, wo es in ganz neue völkerrechtliche Verhältnisse von heute noch unberechenbarer Tragweite eingetreten ist, wo es gilt eine neue, über die ganze Zukunft des Reichs entscheidende Bahn einzuschlagen zunächst zu thun hätte, in welcher Weise es die dauernde Ordnung seines Verfassungswesens anzustreben hätte, in folgenden Sätzen zusammen.

1. Die äussere und innere Politik Österreichs soll fortan eine ausschliesslich österreichische sein, keine specifisch nationale Tendenz und Färbung haben;

./.

5/66 30

:/.

ohne die Simpathien für die jenseits seiner Grenzen wohnenden Fragmente seiner Volksstämme auszuschliessen, soll doch Österreich jederzeit vor Allem das im Auge halten, was der Gesammtheit des Staates, seiner Einheit und Machtstellung seiner Festigung nach Aussen nützen kann. Es soll sich von jedem Bunde mit ausserösterreichischen Ländern ferne halten der über das Bereich internationaler Verträge hinausgeht und es mit fremden Mächten in unnöthige Conflikte bringen kann. —

2. Ohne die Grossmachtsstellung aufzugeben soll Österreich in Fragen der ~~auswär~~ auswärtigen Politik eine reservirte Haltung bewahren. Es soll jedes offensive Vorgehen, jedes Eingreifen in Fragen die sein Recht, seine Ehre und Sicherheit nicht direkt berühren vermeiden und nur bemüht sein eine starke defensive Stellung festzuhalten.

3. Eine Herabsetzung der Steuerlast zumal bei der Grundsteuer ist absolut nothwendig, wenn die Mittel zum

./.

/.

Fortschritt erhalten, die Bildung von Capitalien möglich gemacht und so die Steuerkraft selbst gekräftigt und nachhaltig gemacht werden soll. Dieses Ziel ist mit aller Kraft anzustreben und zu dem Zwecke zunächst die Reform der Armee und Ämterorganisation ins Auge zu fassen. —

4. Österreich soll eine vollständige Reorganisation seines Heerwesens mit Benützung der in anderen Staaten gemachten Erfahrungen vornehmen und dasselbe mit einer zweckmässig organisirten Volkswehr in Verbindung bringen. Diese Organisation soll ebensowohl der defensiven Politik Österreichs als auch eventuell seiner vollständigen Kampffähigkeit durch Beschaffung und Bereithaltung des vorzüglichsten Kriegsmaterials entsprechen, und zugleich die Steuerkraft wie nicht minder auch die Produktionskraft seiner Bevölkerung möglichst schonen. —

5. In allen Zweigen des öffentlichen Lebens ist nach Möglichkeit das Princip

/.

der Autonomie und Selbstregierung zur Geltung zu bringen, und demgemäss der Beamtenstatus auf ein für den Staatszweck unentbehrliches Minimum zu reduciren.

6. Die Regierung hat alle ihre Kräfte aufzubiethen um die Gesammtverfassung des Reiches zu möglichst schnellem, alle Völker thunlichst befriedigendem Ausbau zu bringen, und zu dem Zwecke unverweilt die Initiative zu ergreifen. –

7. Der Ausbau der Verfassung ist dem Oktoberdiplome entsprechend auf staatsrechtlicher historischer Basis anzustreben, jedoch unter Aufrechthaltung der historischen Ländergränzen, unter gerechter Beachtung aller Nationalitäten, mit Befriedigung aller berechtigten Anforderungen unseres Zeitalters, wie nicht minder unter Festhaltung centraler Leitung aller jener Anliegen, welche die Einheit und Machtstellung des Staates bedingen. – Als Regel gilt daher:
in allen staatsrechtlichen Fragen die Autonomie der staatsrechtlichen Individualitäten und Gruppen, d. i. der historisch

5/66 33

/.

politischen Nationen, durch ihre Gesamt-
vertretungen im General oder Kronland-
tagen; in strikten Landesangelegenhei-
ten die Autonomie der Landtage. —
Die Centralisation der Gesetzgebung und
Executive für den Gesammtstaat hat
sich zu beschränken auf die im Okto-
berdiplome ausdrücklich benannten An-
gelegenheiten: Krieg und Marine, Äu-
sseres, Zoll und Handelssachen, Reichs-
finanzen — um Änderungen der Reichs-
verfassung, wobei alle ausdehnende, über
den absoluten Staatsbedarf hinausgehen-
de die Autonomie der historisch poli-
tischen Gruppen, und der Landtage
einschränkende Auslegung dieser Res-
sorts ferne zu halten ist. — Die nä-
here Feststellung der Gränze zwischen
der Competenz der Generallandtage
und der Landtage ist der Vereinba-
rung der hiebei betheiligten Faktoren,
unter der vermittelnden Intervention
der Krone vorzubehalten, und ist hie-
bei eine absolute Gleichförmigkeit dieser
Bestimmungen bei den verschiedenen Gruppen

/.

nicht nothwendig. — Als Regel wäre anzunehmen, dass ausser den ihnen stricte zustehenden staatsrechtlichen Fragen die Competenz des bestandenen engeren Reichsraths nach Verhältniss an die Generallandtage zu übertragen sei. —

8. Die staatsrechtlichen Ländergruppen werden im Reichsministerium jede durch ihren Hofkanzler vertreten, welcher ein Angehöriger derselben sein und die landtagsberechtigten Sprachen ihrer Volksstämme sprechen muss. Dieser vereinigt in seiner Person die oberste Leitung der Regierung seiner Gruppe; er leitet insbesondere die nicht unmittelbar von einem Reichsminister geführten Reichsangelegenheiten im Lande im Einvernehmen mit dem Reichsministerium, die Landesangelegenheiten in Harmonie mit der Landeslegislative. Für die einzelnen Hauptzweige seines Wirkungskreises stehen ihm Vicekanzler zur Seite. Für jede Gruppe ist ein oberster Justizhof zu errichten, für die Angelegenheiten des Krongebieths oder der staatsrechtlichen Gruppe ist der Hofkanzler

S/66 35

dem Generallandtage verantwortlich und hat dessen Versammlungen beizuwohnen oder sich im Verhinderungsfalle durch einen Vicekanzler vertreten zu lassen. –

In den einzelnen Ländern bestehen Landesregierungen oder Landesministerium, welche über Vorschlag des Hofkanzlers (nach der für Ministerium üblichen Art) gebildet werden und denen die unmittelbare Administration des Landes und die Execution der Landesgesetze obliegt. Für letztere sind sie der Landeslegislative verantwortlich und haben den Landtagsverhandlungen beizuwohnen. Zur Besorgung der dem Reichsministerium unmittelbar vorbehaltenen Regierungsangelegenheiten (wie Rekrutirungs- Militärangelegenheiten haute-police, indirekte Steuern, Reichskommunikationen und dergl. worüber die nähere Bestimmung vom Reichsministerium zu treffen sein wird) bestellt die Krone (neben den Militärkommanden) über Antrag des Gesammtministeriums einen Statthalter od Landeshauptmann (nebst den nöthigen Sectionschef und Be-

/.

36

amten) welcher durch die Hofkanzelei mit dem Reichsministerium verkehrt und demselben verantwortlich ist.—

9. Bezüglich der genetischen oder sprachlichen Nationalitäten ist an dem Princip der Gleichberechtigung derselben loyal festzuhalten und hat es insbesondere die Regierung als über den Partheien stehend für ihre heilige Pflicht zu achten allen diesen Nationalitäten und Sprachstämmen eine gleiche Gerechtigkeit, gleiche Liebe und Pflege ihrer Interessen zuzuwenden. Die Durchführung des Princips der sprachlichen Gleichberechtigung in Schule und Amt wie im öffentlichen Leben überhaupt ist der Legislation der einzelnen Landtage vorbehalten. Jedenfalls muss jedem Sprachstamme die Möglichkeit vollkommen freier Entwickelung seiner Nationalität, seiner eigenen Kultur und Literatur gewährleistet werden.—

10. Die Geld- und Blutsteuer ist unter alle Länder des Staates, entsprechend der Steuerkraft und Bevölkerung zu

/.

S/66 37

vertheilen. – Zu dem Zwecke ist eine Reichsmatrik anzulegen, welche unter der Controlle der Reichsvertretung zu stehen hat und von 5 – 5 Jahren zu revidiren ist um darnach die Quote jedes Landes richtig bemessen zu können. –

11. Die indirekten Steuern werden durch die Gesammtreichsvertretung gleichmässig für alle Länder votirt und dienen zur Bestreitung des Gesammthaushaltes und zur Verzinsung der Staatsschuld. – Über die direkten Steuern beschliessen die Landtage, welche im Falle die indirekten Steuern den Staatsbedarf nicht decken, die nothwendigen ihrer Steuerkraft entsprechenden Quoten in den Reichsschatz beizusteuern haben. Die Verwaltung der Landesfinanzen und des Landeskredits bleibt den Landesministerien oder Landesregierungen nach Weisung der Landeslegislative vorbehalten.

12. Die Reichsvertretung besteht in einem Congress, gebildet aus den Repräsentanzen der Krongebiethe oder staatsrechtlichen Gruppen, welche ihrerseits wieder aus den

/.

Boten der einzelnen Landtage besteht, die zu diesem Zwecke in einer der Bevölkerung, Steuerkraft und Grösse der einzelnen Kronländer entsprechenden Anzahl in Gemässheit besonderer Statute gewählt werden. —

Jede Kronrepräsentanz bildet für sich ein Ganzes und sind dieselben einander gleichgestellt. — Diese Repräsentanzen sind von der Krone jährlich zu einem Congress einzuberufen und sind zu jeder Session neu zu wählen.

Diesen Repräsentanzen sind vorerst alle Gesetzanträge, sie mögen vom Reichsministerium, von einzelnen Repräsentanzen oder Landtagen ausgehen vorzulegen, welche nach geschehener Vorberathung hierüber ein Votum auszusprechen und zur Vertretung ihres Votums einen Redner (Oratoren, Prokuratoren) für den Kongressrath zu wählen haben, welchem sie auch Instruktionen ertheilen können. Wird auf Grundlage dessen im Kongressrathe kein Kongressbeschluss vereinbart, so hat das

/.

39

Präsidium des Congressrathes (welches von der Krone aus dessen Mitte bestellt wird) alle divergirenden Vota an die Repräsentanzen zu neuerlicher Berathung und Abgabe ihrer Vota durch ihre (nöthigenfalls neugewählte) Redner zurückzuweisen. Den einzelnen Repräsentanzen bleibt die Beiziehung von Fachmännern, das Zusammentreten untereinander so wie auch die Verhandlung durch gegenseitige Absendung von Abgeordneten oder Parlamentären freigestellt. Wird nach wiederholter Rückweisung der Sache aus dem Congressrath an die Repräsentanzen kein Beschluss vereinbart, so hat die Krone ein Plenum aller Repräsentanzen zusammenzuberufen wobei es jedem Landboten vorbehalten bleibt seine persönliche Überzeugung zu vertreten, wonach zu einer allgemeinen Abstimmung geschritten wird. Zu einem giltigen Beschlusse sind jedoch 3/5 aller Stimmen erforderlich, widrigens der Antrag verworfen gilt und in der betreffenden Angelegenheit der

/. bisherige Status Geltung behält. – Die vom Congresse gefassten Beschlüsse oder vereinbarten Pakte, werden nach erhaltener Sanktion des Monarchen unter Gegenzeichnung der Minister als Reichsgesetze kundgemacht. – Das ist das Programm nach welchem wir die künftige Leitung der Staats-angelegenheiten Österreichs gehandhabt zu sehen wünschen, diess die Politik welcher wir unsere vollste, aufopfernd-deste und getreueste Unterstützung zu weihen entschlossen sind. – Die Vollendung eines einigen, organischen, harmonischen, allen Ländern und Völkern gleichgerechten Verfassungsbaues unterliegt zwar grossen Schwierigkeiten; aber die wohl von allen Völkern gleich empfundene Nothwendigkeit eines solchen, der Patriotismus, die Einsicht und Mässigung derselben begründen unser Vertrauen in sein Gelingen. Den Weg hiezu hat das kk. Manifest vom 20 September v. J. richtig bezeichnet; es ist diess die Verständigung der staatsrechtlich berufenen

Vertreter der Völker Österreichs mit gleichgewichtiger Stimme. Sonach wären zunächst die Landtagswahlordnungen einer allen Ständen und Stämmen gleichgerechten auf Grundlage der Steuerleistung und Bevölkerung basirten Revision der Landtagswahlordnungen vorzunehmen, und sodann unverweilt die vereinigten Landtage der einzelnen Krongebiethe, oder Generallandtage der staatsrechtlich verwandten Gruppen zur Abgabe ihrer Vota einzuberufen. Würde hiedurch in Bezug auf die Gesammtstaatsverfassung und das staatsrechtliche Verhältniss der einzelnen Gruppen zur Gesammtheit (auch wohl unter einander) keine Vereinbarung erzielt – so hätten diese Generallandtage Repräsentanzen zu wählen, welche zu Vorberathungen zusammen zutreten hätten, deren Beschlüsse sodann allen einzelnen Generallandtagen zur definitiven Annahme vorzulegen wären. Würde nach wiederholter Vorberathung und Antragstellung durch solche Repräsentanzen unter den Generallandtagen

/. kein Compromiss erzielt, so hätte Se. Majestät jene Anträge, für welche sich so viel Stimmen vereinigt hätten, dass dieselben 3/5 der Bevölkerung und 3/5 der Steuerleistung des Staates repräsentiren als wahren Ausdruck des Gesammtstaatswillens anzusehen und die ihm treuentsprechenden Verfassungsnormen als das durch die Majorität der Völker und Staatsangehörigen mit der Krone vereinbarte Staatsgrundgesetz über die Reichsverfassung kundzumachen, welches sodann eben so wohl von Ihm als auch von allen Abgeordneten und allen die an der Leitung der öffentlichen Angelegenheiten, sei es im ganzen Staate, sei es in einzelnen Ländern Theil nehmen wollen, zu beschwören wäre.

Кжечунович Корнель
(Krzeczunowicz Kornel)

VII

1. Лист до Кжечуновича від [прізвище - нерозбірливо] про стан кола польських [депутатів] 27 січня 1873.

2-9. Промови в Палаті депутатів.

125 арк. (1 ч.).

1873 – 1876 рр.

Автографи, м. пол., нім.

Кмечукович Корнель

Лист ~~Декорина~~ Северина Смаржевского [прізвище-нерозбірливо] до Корнеля Кмечуковича відносно стану польського кола [депутатів ?].

27.01.1873, Відень.

Копія і автограф, м. пол.

Smarzewski

Smarzewski

1

Wiedeń 27 Stycznia
1873

Kochany Kornelu!

Przedewszystkiem zwracam Twoją uwagę na to, że w Kole uchwała tajemnicy stoi. Ponieważ posłowie mogą bywać na posiedzeniach, więc sądzę że Ci mogę o wszystkiem donosić, bo to na jedno wychodzi jakgdybyś był w Wiedniu i z Twego prawa poselskiego korzystał. Zresztą necessitas frangit legem. Potrzeba koniecznie żeby głosy z kraju szły nam w pomoc, bo rzeczy biorą tu obrót przerażający. Zostawiam Twojej dyskrecyi, jaki zrobisz użytek z wiadomości które Ci przesyłam. Energiczne wystąpienie w Gazecie jest równie potrzebnem, jako i zakrycie źródła, z którego wiadomość pochodzi. Dzisiejsze posiedzenie zagaił Grocholski doniesieniem że przed kilka dniami został ustnie przez Andrassego wezwanym aby go wraz z Ziblikiewiczem odwiedził. Byli więc. Andrassy powiedział im że chciał ich widzieć, aby im oświadczyć, że Polacy na opór ze strony Cesarza przeciw bezpośrednim wyborom liczyć niemogą. Cesarz nieodmówi pozwolenia na wniesienie ustawy do izby. Dalej dziwił

się że nawet propozycye, jakie Rząd miał zrobić Polakom, żadnego na niej nie czyniły wrażenia.
Na zapytanie jakiemi to były propozycye, odrzekł: rozszerzenie ustępstw elaboratu, podwyższenia kwoty, usunięcie warunku immatrykulacyi. Gdy Grocholski powiedział, że Rząd takich propozycyi Polakom nie czynił, przypomniał sobie Andrassy, że mu Alcevos pierw powiedział: er könne doch den Polen nicht nachlaufen. Było więc rzeczą widoczną, że te propozycye były improwizacyą Andrassego, ostatnią probą, czy nie damy się skusić do odstąpienia naszych praw za miskę soczewicy. Z resztą że teraz już postanowił zezwolić na bezpośrednie wybory, o tem wiedziałem, bo Belcredi brat ministra był w przeszłym tygodniu na audiencyi i z ust Cesarza to słyszał. Delegacya bez zarzutu wysłuchała relacyi, chociaż jest wątpliwości, czy konferencya z Andrassym zgadza się z uchwałą z 16 Grudnia, o zerwaniu rokowań. Wprawdzie starał się jej Grocholski nadać charakter prywatnej pogadanki, ale powołanie dwóch reprezentantów koła i sam fakt relacyonowania w kole nadaje jej przecież oficyalny charakter.
Po tem intermezzo postawiłem na nowo mój wnio-

zawsze szła pod wodę, że więc ta jest właśnie dążnością i wartością wniosku, użyty przestawać owe tradycyjne chwytanie za to co kaleczy a nie za to co zbawia. Argumentów zresztą tak mało przytaczali, i tak nieszczerze prowadzili dyskusyę, że zaledwie zebrałem trochę materyału do [Komorowego przemówienia. Kilku], jak mi powiadano, nie taiło się z tem że głosowaliby za wnioskiem, gdyby wyszedł od dawnych Kierowników, ale że nowym członkom burmistrzować nie pozwolą. Więc Kolerea i tradycya górą. W tej chwili się in jubilo z wygranej.

Mam dzisiejszą uchwałę nietylko za przegraną dla siebie ale za rzeczywistą klęskę dla sprawy. Wrażenie z dyskusyi szczere i sumienne to wyniosłem, że stara gwardya ma nadzieję a może niektórzy nawet postanowienie ugodzenia się z Rydgem. Położenie zaś jest tu poza Kołem takie.

Klaić główną powagą w Dalmacyi, ale którego tu niema, jest za tem żeby Dalmatyńcy porzucili R. P. Sprawa między nim a Danilem jest w toku. Ale zabiera się z nich o zachowanie się Polaków, bez nas oni niewystąpią, z nami prawdopodobnie wystąpią, jeśli się o naszem postanowieniu dość wcześnie dowiedzą, żeby się między Krajem a tere[n]em porozumieć mogli. W tem samem oczekiwaniu jest hr. Bossi Fedrigotti, który jeden z Tyrolczyków pojawił się w Izbie.

W Czechach stronnictwo tak się szereguje, że Clam stoi na ostatniej prawicy. Jest on bardzo źle u dworu położony, dla tego niechcąc się znaleźć w Wiedniu, twardo przy Abstencyi obstaje. Mięższy jest Rieger, który czuje że młodzi, przeciwnicy Abstencyi, coraz to urastają w siłę. Prażak jest najmiększy i gotów zaraz Abstencyę porzucić, ale trwa w Karności przy Czechach. Otóż bezpośrednie wybory otworzą Czechom drogę do wystąpienia czynnego

bez popełnienia jednej z tych niekonsekwencyi które mogą zabić stronnictwo. Zdaje się że reflektują na to, bo szukają skrzętnie sposobu zbliżenia się do nas, i porozumienia się względem wspólnej akcyi po uchwaleniu bezpośrednich wyborów. Ale zawsze pierwszem słowem jest, że nam ufać niemogą, póki czyto w ludziach czy w czynach nieznajdą gwarancyi, że chcemy szczerze i bezwzględnie stanąć w opozycyi z dzisiejszym systemem. Bronilísmy zawsze obadwa polityki separatystycznej i dopóki Czesi przy abstencyi stoją, innej polityki Polacy trzymać się niemogą. Ale niepotrzebuję li wykładać, jakiejby to było dla nas wagi w tem położeniu, jakie stworzą bezpośrednie wybory, wciągnąć do akcyi Czechów, a za niemi resztę drobniejszej opozycyi, i niebyć więcej garstką bez wpływu i przyszłości, ale mniejszością z razu, mogącą przynajmniej dobijać się o to aby się stać większością.

Z tego więc widzisz, jak wiele zależy na stanowiskiem i to jak najszybciej, postąpieniu dele-

gacyi. Inaczej rozdrażnimy tylko Niemców, a opozycya po raz ostatni przejdzie nad nami do porządku dziennego i będziemy uważane tłuszcza zagorzałych, od których wszystko ucieka. To co Ci dopiero co opowiedziałem nie opiera się na domysłach i na des on-dire, ani na paplaninie Smolki. Są to fakta. Publicznie o tem wspominać o Dalmatyńczykach – jeszcze mówić nie można, bo rzecz nadto niedojrzała. Ale chcę żebyście o tem wiedzieli dla zorientowania się w kierunku, w jakim głosy z kraju popierać nas mają.

Jest jeszcze kwestya która mnie niepokoi, to jest procedur wystąpienia, jeśli do niego przyjdzie. Przy wniesieniu zaraz projektu takiego może rząd delegacyę w pierwszy dzień użyć ją ubrymać wśród najnatarczywszych zapewnień sceptyków obcych. Wrażenie też tem większe, czem dłużej Rumpf parlament będzie Rumpfem. Ale wystąpienie po jeneralnej debacie jest correct, i odejmuje Rządowi możność użyć ad hoc Nothwahlnovelli, co byłoby dla nas straszną klęską. Co o tem sądzisz?

Twój Sewiryn.

odroczony przeszłego poniedziałku t.j. Delegacya uchwali w obec wniosku Rządowego o bezpośrednich wyborach posłów Radę Państwa. Rozpoczęła się walna bitwa, i trwała cztery godzin. Zyblikiewicz ponowił swój wniosek odroczenia z tym dodatkiem: dopóki Rząd swego przedłożenia do izby nie wniesie. Objawił się chaos zdań. Jedni utrzymywali, że uchwała niepotrzebna, bo wynika z uchwały 16 grudnia i rozumie się sama przez się, drudzy że nienależy sobie wiązać rąk przed czasem, bo jeszcze może się stan rzeczy na naszą korzyść zmienić, ci więc przyznawali że koło nie jest uchwałą 16 grudnia do porzucenia Rady zwiazane. Zarzucano że wniosek jest zbyt ogólnikowy, a takim być on musiał, bo co do procederu porzucenia R. P. jeszcze wszystkie w zdaniach rozterka i dotknięcie szczegółów byłoby tylko pomnożyło zastęp przeciwników. Padło nawet w dyskusyi zapytanie do wnioskodawcy, jakie to korzyści spłyną na kraj z tego, że delegacya R. P. porzuci. Po mojej replice zażądałem imiennego głosowania. Za odroczeniem było 21, przeciw 11. Po głoso-

waniu podyktowałem do protokułu oświadczenie, iż skoro izba wcznie pod obrady wniosek Rygdowy, porzucę Radę Państwa. Do tego oświadczenia przystąpiło zaraz 6, a 2 później przystąpi. Jest więc przynajmniej zorganizowana i odważna mniejszość. Do niej kiedyś będzie przystęp należyć. Zyblikiewicz użył niegdyś śmiesznego argumentu, że byłoby klęską gdyby ministrowie po uchwaleniu mego wniosku mogli powiedzieć Cesarzowi, że Polacy przechodzą do obozu czeskiego. Grocholski zaś powiadał w swej relacyi, iż przeciw Andrassego gdy Cesarzowi powiedział, iż Rygd pcha nas do obozu czeskiego: Pojmiesz że był w tej sprzeczności oczywisty dla mnie argument przeciw przedłużaniu takiego stanu rzeczy który dwóch przewodników naszych do tak przeciwnych doprowadza zdań. Kiedy zaś Zyblikiewicz powiedział, że jak zawsze tak i teraz chce sobie zachować możność chwycenia się bodaj brzytwy w ostatecznej chwili, jakże mogłem nie odpowiedzieć, że tą brzytwą zarzyże sobie delegacya kaleczyła dłoń, i pomimo to

~~List Seweryna Smarzewskiego do Kornela Krzeczunowicza z krytyką obecnego stanowiska koła polskiego do projektowanego [przez] rząd wprowadzenia bezpośrednich wyborów.~~

Wiedeń 27. stycznia 1873.

Kochany Kornelu!

Przedewszystkiem zwracam Twoją uwagę na to, że z kole uchwała tajemniczy stoi. Ponieważ posłowie mogą bywać na poste obrzędach, więc sądzę że Ci mogę o wszystkiem donieść, bo to na jedno wychodzi jak gdybyś był w Wiedniu i z Twego prawa poselskiego korzystał. Zresztą: „necessitas frangit legem".

Potrzeba koniecznie żeby głowy z kraju szły nam w pomoc, bo rzeczy biorą tu obrót przerażający. Zostawiam Twojej dyskrecji, jaki zrobisz użytek z wiadomości które Ci przesyłam. Energiczne wystąpienie w Gazecie jest równie potrzebne jak i zakrycie źródła, z którego wiadomości pochodzą. Dzisiejsze posiedzenie zagaił Grocholski oświadczeniem, że przed kilku dniami został ustnie przez Andrassego wezwanym, aby go wraz z Zyblikiewiczem odwiedził. Byli więc. Andrassy

powiedział im, że chciał ich uwolnić, aby im oświadczyć że polacy na opór ze strony Cesarza przeciw bezpośrednim wyborom liczyć nie mogą. Cesarz nie=odmówi pozwolenia na zawieszenie u=stawy o izbie. Dalej oświadczył się, że nawet propozycye jakie rząd miał zrobić Pola=kom, żadnego na nich nie sprawiły wra=żenia. Na zapytanie jakieby to były pro=pozycye, odrzekł: rozszerzenie ustępstw ela=boratu, podwyższenie kwoty, usunięcia warunku immatrykulacyi. Gdy Gro=cholski powiedział, że rząd takich pro=pozycyi Polakom nie czynił, przypo=mniał sobie Andrassy, że mu Auers=perg powiedział „er könne doch den Polen nicht nachlaufen" Było to więc rzeczą widoczną, że te propozycye były improwizacyą Andrassego, ostatnią próbą czy nie damy się skusić do odstąpienia naszych praw za miskę soczewicy. Zresztą, że Cesarz już postanowił zezwolić na bez=pośrednie wybory, o tem wiedziałem, bo Belcredi brat ministra był w przeszłym tygodniu na audyencyi i z ust cesarza to słyszał. Delegacya bez zarzutu wysłu=chała relacyi, chociaż jest wątpliwość, czy

konferencyą z Andrassym zgadza się z uchwałą z 16 grudnia, o zerwaniu rokowań. Wprawdzie starał się jej Grocholski nadać charakter prywatnej pogadanki; ale powołanie dwóch reprezentantów koła i sam fakt relacyonowania w kole nadają jej przecież oficyalny charakter. Po tem intermezzo postawiłem na nowo mój wniosek odroczony przeszłego porządku dziennego t.j. Delegacya uchwali wobec wniosku Rządowego o bezpośrednich wyborach porzucić radę państwa. Rozpoczęła się walna bitwa i trwała cztery godziny. Zyblikiewicz ponowił swój wniosek odroczenia z tym dodatkiem: „dopóki rząd swego przedłożenia do Izby nie wniesie". Objawił się chaos zdań. Jedni utrzymywali, że uchwała niepotrzebna bo wynika z uchwały 16 grudnia i rozumie się sama przez się, Drudzy, że nie należy sobie wiązać rąk przed czasem, bo jeszcze może się stan rzeczy na naszą korzyść zmienić, ci więc przyznawali, że koło nie jest uchwałą 16 grudnia do porzucenia Rady związane. Zarzucano, że wniosek jest zbyt ogólnikowy, a takim być on musiał, bo co do procederu porzucenia Rady państwa jeszcze większą w zdaniach

rozterka i dotknięcie szczegółów, byłoby tylko pomnożyło zastęp przeciwników. Dodało nawet z dyskusyi zapytanie do wnioskodawcy jakie to korzyści spłyną na kraj, z tego że delegacya R.P. porzuci. Po mojej replice zażądałem imiennego głosowania. Za odrzuceniem było 21. przeciw 11. Po głosowaniu podyktowałem do protokołu oświadczenie, iż skoro Izba weźmie pod obrady wniosek rządowy porzucę Radę państwa. Do tego oświadczenia przystąpiło zaraz 6. a 2 jeszcze przystąpi. Jest więc przynajmniej zorganizowana i odważna mniejszość. Do niej będzie kiedyś przyszłość należeć. Zyblikiewicz użył między innemi argumentu, że byłoby klęską gdyby ministrowie po uchwaleniu tego wniosku mogli powiedzieć Cesarzowi, że Polacy przechodzą do obozu czeskiego. Grocholski zaś powiedział był z swej relacyi, iż prosił Andrassego, żeby Cesarzowi powiedział, iż rząd pcha nas do obozu czeskiego. Pojmiesz, że był z tej sprzeczności oczywisty dla mnie argument przeciw przedłużaniu takiego stanu rzeczy, który dwóch przewodników naszych do tak przeciwnych doprowadza zdań. Kiedy zaś

9

Zyblikiewicz powiedział, że jak zawsze tak i teraz chce sobie zachować możność chwycenia się bodaj brzytwy, w ostatecznej chwili, jakże mogłem nie odpowiedzieć, że tą brzytwą zawsze sobie delegacya kaleczyła dłoń, i powinno to zawsze iść pod wodę, że więc ta jest właśnie ważność i wartość wniosku, żeby przestano owe tradycyjne chwytanie za to co kaleczy a nie za to co zbawia. Argumentów zresztą tak mało przytaczali, i tak nieszczerze prowadzili dyskusyę, że zaledwie pozbierałem trochę materiału do ~~przemówienia~~.

~~Niektórzy~~ jak mi powiadomo, nie tajili się z tem że głosowaliby za wnioskiem, gdyby wyszedł od dawnych kierowników, ale, że nowym członkom burmistrzowość nie pozwolą. Więc koterya i tradycya górą.

W tej chwili są „mi jabiło" z wygraną. Mam dzisiejszą uchwałę nietylko za przegraną dla siebie, ale za przeczywiotą klęskę dla sprawy. Wrażenie z dyskusyi szczere i sumienne to uważnem, że stara gwardya mnie nadobiję, a może niektórzy nawet postanowienie ugodzenia się z Rządem. Położenie zaś jeszcze poza kołem takie: Klaśnę główna powaga z Dalmacyi, ale którego ta niema

jest zatem żeby Dalmatyńcy porzucili R. P. Sprawa między nimi, a Rządem jest w toku. Ale zahacza się u nich o zachowanie się Polaków, bez nas oni nie wystąpią, z nami prawdopodobnie wystąpią, jeśli się o naszem postanowieniu dość wcześnie dowiedzą, żeby się między krajem a Wiedniem porozumieć mogli. W tem samem oczekiwaniu jest hr. Bossi Fedrigotti, który jeden z Tyrolczyków pojawił się w Izbie. – W Czechach stronnictwo tak się szereguje, że Clam stoi na ostatniej prawicy. Jest on bardzo źle u dworu położony, dlatego nie chcąc się znaleźć w Wiedniu twardo przy Abstencyi obstaje. – Miękczy jest Rieger, który czuje że młodzi, przeciwnicy Abstencyi coraz to nastają w siłę. Prażak jest najmiękczy i gotów zaraz Abstencyę porzucić, ale trzeba ostrożności przy Czechach. Otóż bezpośrednie wybory otworzą Czechom drogę do wystąpienia czynnego. – bez popełnienia jednej z tych inkonsekwencyi, które mogą zabić stronnictwo. Zdaje się że reflektują na to, bo szukają skrzętnie sposobu zbliżenia się do nas i porozumienia się względem wspólnej

akcyi po uchwaleniu bezpośrednich wy=borów. Ale zawsze pierwszem słowem jest, że nam ufać nie mogą, póki czyto w ludziach czy w czynach nie znajdą gwarancyi, że chcemy szczerze i bezwzględnie stanąć w opozycyi z dzisiejszym syste=mem. Broniliśmy zawsze obadwa polityki separatystycznej i dopóki Czesi przy obecnej sytuacyi stoją, innej polityki polacy trzymać się nie mogą. Ale nie potrzebuję Ci wykładać, jakiej byłoby to dla nas wagi w tem położeniu, jakie tworzą bezpośrednie wybory, wciągnąć do akcyi Czechów, a za niemi resztę drobniejszej opozycyi i nie być więcej garstką bez wpływów i przyszłości, ale mniejszością zrazu, mogącą przynajmniej dobijać się do to aby się stać większością. Z tego więc widzimy, jak wiele zależy na utworzeniu i to jak najrychlej, postępowej delegacyi. Inaczej rozdrażnimy tylko Niemców a opozycya po raz ostatni przejdzie nad nami do porządku dziennego, i będziemy zawsze kupką zapowietrzonych, od których wszystko ucieka. To, co Ci dopiero co opowiedziałem nie opiera się na domysłach i na „Des ouï-dire", ani na paplaniu Smolki

Są to fakta. Publicznie o tem, wyjąwszy Dalmatyńczyków – jeszcze mówić nie można bowiem nadto niedojrzałe. Ale chcę żebyście o tem wiedzieli dla zorientowania się z kierunku, z jakim głosy z kraju popierać nas mają. Jest jeszcze kwestya która mnie niepokoi t.j. procedur wystąpienia, jeśli do niego przyjdzie. Przy wniesieniu zaraz projektu Taaffego może rzucić delegacye z pierwszy ogień, niż go utrzymać wśród najnatarczywszych zapewne wpływów obcych. Wrażenie też tem większe, czem dłużej Rumpf parlament będzie Rumpfem. Ale wystąpienie po jeneralnej debacie jest correct, i odejmuje Rządowi możność użyć ad hoc Nothwahlnovelli, co byłoby dla nas straszną klęską. Co o tem sądzisz? Twój Seweryn.

Кжечунович Корнель

Промова під час загальної дискусії в Палаті депутатів

30. 03. 1874.

Автограф, м. нім.

Mowa posła Kornela Krzeczunowicza podczas dyskusyi szczegółowej budżetowej na rok 1874 nad etatem ministerstwa rolnictwa wypowiedziana 30 Stycznia 1874 w Izbie posłów.

An den letzten Theil der Rede des geehrten Herrn Vorredners, welcher die Landwirtschaftliche Hochschule und die Übertragung der Leitung dieser Schule von dem Ackerbauministerium an das Unterrichtsministerium betrifft, werde ich anknüpfen. Ich meine, dass viele Einwendungen des Herrn Vorredners, welche diese Schule betreffen, darin ihren Grund finden, dass diese Hochschule in Wien, in einer Stadt, und nicht dort gegründet würde, wo die Schüler auch praktische Kenntnisse zugleich hätten erwerben können. Solche Schüler könnten gleich nach beendigtem Studium der Hochschule auch

der Bevölkerung, auch bei der Regierung einen Vertreter brauchen, und dass dieser Vertreter nicht einen Strohmann bilden soll, sondern dass derselbe das Ganze des Ackerbaues in die Hand nehmen muss. (Bravo! Bravo!) Dieser Vertreter, der Ackerbauminister, weiss und soll wissen, woran es noththut, und soll eben dort abhelfen, wo es noththut. Was aber die so kritische Beleuchtung des gesammten Personales beim Ackerbauministerium, anbelangt, welche der geehrte Vorredner vorgebracht hat, so muss ich sagen: Solche Studien habe ich nicht gemacht; die einzelnen Personen im Ministerium kenne ich nicht, der Herr Vorredner aber muss alle die Personen kennen wenn er so von ihnen gesprochen hat. Doch glaube ich, dass seine Auslassungen gegen die vielen Kosten der Centralleitung nicht ganz und gar begründet gewesen sind. (Abgeordneter Schöffel: „So beweisen Sie das Gegentheil!") Ich gehe an eine dieser Begründungen. Die 16½ Percent, welche

15

die Centralleitung von der Gesammtausgabe des Ackerbauministeriums in Anspruch nimmt, vergleicht der Herr Vorredner mit ähnlichen Ausgaben bei anderen Ministerien, bei denen die Centralleitung $2\frac{1}{2}$, 2 oder 5 Percent in Anspruch nimmt. Nur vergass Er den Gesammtaufwand der anderen Ministerien vorzuführen. Denn bei einer grösseren Gesammtaufgabe kann auch ein geringeres Percent davon für die Centralausgabe in der Summe offenbar höher ausfallen. Es sind daher glaube ich, die Summen zu vergleichen. Die Centralleitung des Handelsministeriums kostet 672000 fl; im Ackerbauministerium kostet die Centralleitung sammt Montanwesen, Unterricht und Domänen 362000 fl daher ungefähr die Hälfte der Ausgabe für die Centralleitung im Handelsministerium, welches die Interessen eines Viertheiles der Bevölkerung unseres Staates vertritt, also

ist die Ausgabe für das Ackerbauministerium, welches drei Viertheile unserer Gesammtbevölkerung zu vertreten hat, nicht viel. (Rufe: Sehr richtig) Ich muss aber noch auf diese Regue der Personen im Ackerbauministerium zurückkommen. Es scheint mir, dass diess mehr in das Administrative gehört, wenn man es auch kritisiren darf. Würden wir in allen Ministerien eine so scharfe mikroskopische Kritik üben, so würden wir vermuthlich bezüglich mancher Personen in anderen Ministerien dasselbe finden. In grossen Staaten kann es nicht anders sein, es sind hie und da immer Fehler und ich glaube, dass nicht nur dieses, sondern alle Ministerien trachten werden, die Sache auszubessern. Doch dass das Ackerbauministerium dem Lande keine Dienste erwiesen hat, das muss ich leugnen. Ich glaube meine Herren, Sie, die Ackerbautreibenden, die Gutsbesitzer in anderen Ländern, werden es ebenfalls finden, was wir in unserem Lande gefunden

haben, dass das Ministerium, insoweit es möglich ist, insoweit Sie ihm die Gelder bewilligen, willfährig ist mit Subventionen für die verschiedenen landwirthschaftlichen Zwecke. (Rufe: Richtig! — Bravo! Bravo!) Wir haben auch wirklich in unserem Lande und Sie in den Ihrigen erfahren, dass diese Subsidien sehr nutzbringend sind. (Beifall.) Ich kann mich daher auch mit dem zweiten Antrage des Herrn Abgeordneten Schöffel nicht einverstanden erklären. Nicht als ob ich vielleicht nicht fände, dass hie und da eine Person besser durch eine andere ersetzt werden könnte, aber so allgemein, wie es der Herr Vorredner hingestellt hat, finde ich es nicht für gut. Denn das ist ein Misstrauensvotum gegenüber dem Ackerbauministerium. Ich kann niemals ein so allgemeines Misstrauensvotum diesem Ackerbauministerium geben. (Beifal.) Würde der Herr Abgeordnete diesen seinen Antrag etwas modificirt und gegen alle Ministerien gestellt haben, so hätte ich lieber dafür gestimmt. (Grosse Heiterkeit

und (Beifall). Aber da dieser Antrag gegen dieses eine Ministerium, welches meiner Ansicht nach für uns am nützlichsten wirkt, gerichtet ist, kann ich für den Antrag nicht stimmen. (Beifall). Meine Herren! Wenn wir Personen so stark angreifen und ihre Fähigkeit zur Vertretung einer der wichtigsten Interessen bezweifeln, so könnten wir auch noch in der Kritik weiter gehen und sogar gegen die Herren Abgeordneten eine solche Kritik üben, so z. B. könnten wir den Landgemeinden sagen: Warum wählt ihr denn Doctoren, Notare und Professoren? Die vertreten Euer Interesse nicht (Heiterkeit). Was mich anbelangt, meine Herren, sage ich je mehr wir für das Ackerbauministerium thun, je mehr wir es unterstützen desto mehr Verdienste sammeln wir für ein Reich, in welchem drei Viertel der Bevölkerung den Ackerbau treiben. Ich muss ihnen noch mehr sagen: Der Ackerbau ist in dieser Kammer verhältnissmässig wenig vertreten, und ich habe es nie gut verstanden

warum denn – ich weiss nicht wie viele Mitglieder von den Handelskammern gewählt hier sitzen, und warum kein Mitglied der Ackerbaugesellschaften oder der Ackerbaukammern hier zu finden ist. Gerade wie jene für den Handel, wären die Anderen für den Ackerbau berechtigt, hier zu sein (Rufe rechts Sehr richtig!) und sie sind es doch nicht. Aus allen diesen Gründen erkläre ich mich gegen beide Anträge des geehrten Herrn Borreomers. (Lebhafter Beifall.) –

gute Anstellungen finden, und darum wäre dann die Zahl derselben eine grössere geworden. Wenn man aber eine solche Hochschule in einer grossen Stadt findet, wo die Leute dann erst wieder die Praxis erlernen müssen bevor sie eine Anstellung finden, so kann die Hochschule nicht viele Schüler und Besucher haben. Was aber den Antrag anbelangt, diese Hochschule unter die Leitung des Unterrichtsministeriums zu stellen und sie der Leitung der Fachministeriums, des Ackerbauministeriums, zu entziehen, so muss ich darauf antworten: ganz abgesehen davon, ob Personen im Ackerbauministerium sich befinden, welche einer solchen Aufgabe gewachsen sind, denn wenn sie nicht vorhanden sind so muss man sie finden – glaube ich, dass es viel besser ist, die Leitung dieser Hochschule dem Ackerbauministerium anzuvertrauen, als sie an das Unterrichtsministerium zu übertragen. (Bravo rechts! Rufe: Ganz richtig!) Denn, meine Herren, vergessen wir doch nicht, dass drei Viertheile

Кисечунович
Корнель

Промова під час дискусії навколо ~~над~~ проекту закону що податки від будинків

4. 03. 1875.
Автограф, м. нім.

Мовець доводить несправедливість цього закону

Podczas dyskussyi generalnej w Izbie posłów nad projektem ustawy podatku od budynków w dniu 4. marca 1875 przemówił jako sprawozdawca mniejszości poseł Kornel Krzeczunowicz wykazując niesprawiedliwość ustawy, czyniącej bowiem znaczne ulgi Wiedniowi, nakładała natomiast większość ciężarów na inne gminy.

Aus dem Verlaufe der Generaldebatte habe ich zwar keine Hoffnung, dass die Anträge der Minorität in Bezug auf die Einschätzung der Gebäude nach ihrem Capitalswerthe die Majorität erhalten werden. Der Verlauf der Generaldebatte hat mir aber auch die Kritik des gegenwärtigen Gesetzentwurfes erleichtert, und zwar haben nur diese Kritik nicht nur jene Herren erleichtert, welche gegen das Gesetz gesprochen haben,

sowohl hauptsächlich jene, die sich für das Gesetz haben eintragen lassen und doch an dem Gesetzentwurfe so viel Kritik übten, so viele Vorbehalte machten, dass ich am Ende glaube, diese Herren werden sich im Laufe der Discussion doch auch gegen das Gesetz bekehren. Nur einer der Herren Abgeordneten, der Herr Abgeordnete der böhmischen Städte Aussig, Karbitz u.a. hat sich für das Gesetz ohne Vorbehalt erklärt, er muss daher glauben, dass die Städte von denen er gewählt ist, ebenso wie die vielen anderen Städte, die sich in denselben Verhältnissen befinden, von keiner bedeutenden Steuererhöhung bedroht sind, oder er muss glauben, dass eine solche Steuererhöhung für die Städte und für das Land begründet und gerechtfertigt ist. Nun, diese Überzeugung mag er behalten, ich theile sie nicht. Am deutlichsten gegen das Gesetz sprach der für dasselbe eingetragene Herr Abgeordnete des achten Bezirkes von Wien. Er unterzog einer scharfen Kritik sowohl den

Majoritäts- als auch den Minoritäts-
antrag; von zwei Uebeln – meinte
er – wäre das kleinere zu wählen; er
glaubte zwischen Scylla und Cha-
rybdis nicht beiden ausweichen zu
sollen, sondern in die eine flüchten
zu müssen, so aber gerade sein Prin-
cip Schiffbruch erleiden wird. – Er
sagte, wenn nicht das Minoritäts-
votum vorausgegangen währe, so hät-
te er sich gegen die Vorlage der Ma-
jorität des Ausschusses eintragen
lassen, weil er auch im Majoritäts-
gutachten keine Verbesserungen fin-
det, ja sogar eine Verschlechterung
besorge. Nun ist denn seine Furcht vor
dem Minoritätsantrage begründet? Sind
denn diejenigen, die den Minoritäts-
antrag vertreten, dermalen in der Lage,
an das Ruder zu kommen, um ihren
Anträgen Geltung zu verschaffen? Nein
die Warscheinlichkeit ist gar nicht
danach beschaffen, und wahrhaftig
unsere Opposition gilt ebenso wie
immer nicht einem gewissen Sy-
steme, sie ist nicht eine Opposition
quand même, sie fliesst aus der

Überzeugung über den Gegenstand selbst. Ebenso wie manche andere Herren Redner der Generaldebatte bedauerte ich sehr, dass die Vorlagen in einer solchen Weise vor das Haus kommen, dass man die Principien über die ganze Besteuerung oder wenigstens jene über die Ertragssteuern nicht in ganzer Fülle erörtern kann. Ich bedauere aber weiter noch, dass mit allen Vorlagen über die directen Steuern nicht auch Daten geliefert würden, aus welchen wir beurtheilen könnten, welchen Erfolg ein jedes dieser Gesetze habe, welchen Erfolg alle diese Gesetze in ihrem Zusammenhange versprechen. Denn wen wir solche Daten und Aufklärungen hätten, würde unser Urtheil sich auch angemessener aussprechen können. – Von einer näheren Erörterung der Principien werde ich mich ferne halten, da es eben nicht am Platze ist bei einer Debatte, wo nur ein Theil, ein Bruchstück der directen Steuer zur Berathung gelangt. Nichts beweist besser, dass die Minorität den Kern der

25

Sache getroffen hat, als die Auseinandersetzungen des geehrten Herrn Abgeordneten des achten Wiener Bezirkes. Sogar auf die Grundertragsschätzung berief er sich und auf die Schätzungen der Grundstücke für Expropriationen; sogar an den Herrn Finanzminister stellte er einen Appell, dass diese Expropriationsschätzungen bei der Grundertragsschätzung zum Behufe der Besteuerung der Grundstücke benützt werden sollen. Nun, meine Herren der Herr Finanzminister wird es hoffentlich nicht thun, und zwar einmal aus Billigkeitsrücksichtigen, und zweitens auch aus dem Grunde nicht, weil er es gesetzlich nicht thun kann, indem das Gesetz nur die freien Käufe zu berücksichtigen erlaubt. Aber die freien Käufe und Pachtungen werden vermuthlich benützt werden, insbesondere die Durchschnitte derselben; dagegen wird sich auch der Herr Abgeordnete des achten Wiener bezirkes nicht erklären. Mich wundert es aber, dass er sich einerseits bei der Grundertragsschätzung auf die Käufe be Expropriationen beruft, andererseits aber

sich gegen die Minoritätsanträge gewendet hat, welche die Kaufwerthe der Gebäude als Grundlage oder wenigstens als Controlsmittel für die Schätzung der Gebäude annehmen. Der Herr Abgeordnete des achten Wiener Bezirkes meinte, die Minorität hätte in ihrem Berichte übertrieben, indem sie glaubt der Bauareawerth in Wien stelle sich im Maximum sogar auf 7000 fl per Quadratklafter. Ich muss gestehen, ich habe nur aus den öffentlichen Blättern dieses Maximum entnommen; jedoch auch der Herr Abgeordnete von Wien, welcher Wien kennen muss, hat zugestanden, dass sich die Bauareawerthe bis auf 4000 fl. per Quadratklafter belaufen. Das ist auch schon genug, denn auch bei dieser Annahme gibt es in der Stadt Wien Gebäude, bei denen der Bauareawerth sich zum eigentlichen Baucapitale wie 100, 200, 300, 400, zu 100 verhält. Derselbe Herr Abgeordnete berief sich, als er den Minoritätsbericht kritisirte, auf die Verhältnisse in den Vorstädten Wiens. Er meinte, in den Vor-

Baucapitales sich auf 24 und 30 Percent belaufen, daher viel weniger betragen würden, als bei den ertragsreichsten Häusern. Solche Ungleichmässigkeiten würde das Gesetz in Wien schaffen. Wenn man diese Ungleichmässigkeiten begründen will, so hat man dafür keinen anderen Grund, als dass sich die Verhältnisse in Wien in das bestehende Steuersystem schon eingefügt haben, daher auch, wenn man dasselbe System fortbestehen liesse Niemandem ein Unrecht geschehen würde. Allein, wenn man eine Reform der Steuern vornimmt sollen eben die alten Ungleichmässigkeiten behoben werden. Überdies spricht dieser Grund auch gegen die Erhöhung der Steuer in anderen Ortschaften, welche auch ihre Steuern getragen, wo die Gebäude sich auch in der mäligen Besteuerungsverhältnisse eingefügt haben, und wo man doch eine grosse Erhöhung der Steuer beabsichtigt. Der Herr Abgeordnete des achten Wiener Bezirkes hat uns ein ganzes Register der Grundsteuern der Stadt Wien vorgetragen und meinte, das sei schon zu viel.

städten ist die Zinsrente gering und sind die Verhältnisse für die Haus-
eigenthümer recht schlecht beschaffen.
Diese Kritik gilt aber dem Minoritäts-
berichte nicht, denn gerade im Mino-
ritätsberichte ist dasselbe ausgesprochen.
Der Herr Abgeordnete möge nur die
Seite 57. dieses Minoritätsberichtes lesen.
Ja, gerade dort ist dargestellt, dass aus
dem vorliegenden Gesetze auch in der
Stadt Wien ni grösseren Ungleichmäs-
sigkeiten entstehen werden, denn wenn
man die höchste Ziffer von 4000 fl.
per Klafter einer Zinsrente als ein Ex-
tremum annimmt, und als anderes
Extrem nur 20 Percent des Baucapitales
für die Zinsrente annimmt, so ist
die Folge, welche sich aus den gesetz-
lichen Bestimmungen ergibt, die, dass
während in dem ertragreichsten Gebäude
die gewährten 15 percentige Abzüge
75 Percent vom Ertrage des Bauca-
pitales ausmachen, in den ärgsten
Häusern der Vorstädte, auch bei An-
nahme eines 20- und 25 percentigen
Abzuges, diese Abzüge im Verhält-
nisse zum reellen Reinertrage des

der Steuer zeitweilig befreiten neuen Gebäude wie 100 zu 41. So viele neue unbesteuerte Gebäude waren in der Stadt Wien. In den anderen Städten, wo die ursprüngliche Hauszinssteuer besteht, verhielt sich die Zahl der besteuerten Gebäude zur der, der neuen, unbesteuerten Gebäude nur wie 100 zu 17 ¼, bei der ausgedehnten Hausclassensteuer sogar wie 100 zu 6. Ich will nicht behaupten dass die Hauszinssteuer in Wien klein sei, ich möchte gerne dazu beitragen dass sie geringer werde, denn ich weiss dass sie grösser ist als in allen anderen Staaten. Wenn sie aber in Wien geringer sein soll, so soll sie auch in anderen Städten und Dörfern unseres Reiches geringer werden. Wenn man aber die Steuer in Wien auf Kosten der anderen ermässigen will dann muss man untersuchen ob dies gerecht sei. Im Majoritätsberichte lesen wir einen Satz, „der Ausschuss hätte immer von Seite Seiner Excellenz des Herrn Finanzministers die Versicherung erhalten, dass durch die Reform der Ertragssteuer nicht eine Erhöhung

Ja aus demselben Grunde könnte ein Fürst Liechtenstein oder Fürst Schwarzenberg sagen er zahlte zuviel, er zahlte mehr als Hunderttausende der Anderen. – Der Abgeordnete sprach auch von den Landes= und Grundentlastungszuschlägen der Stadt Wien; ich glaube die betragen jetzt 25 Percent. Nun haben wir Länder, wo in den Städten und Dörfern diese Zuschläge 85 Percent betragen, namentlich in unserem Kronlande. Wir haben auch Communen wo die Communalzuschläge zu den directen Steuern auf 60. 80 bis 100 Percent steigen. Dahin ist die Stadt Wien noch nicht gekommen; deshalb hat auch die Stadt Wien nicht zu klagen. – Doch, meine Herren, zum Beweise, wo der Ertrag der Gebäude der größte ist, wo viel gebaut wird, denn wenn man keine Aussicht auf solchen Ertrag hätte, würde man nicht gebaut haben. – Der Minoritätenbericht hat Daten darüber geliefert. In der Stadt Wien verhielt sich im Jahre 1871 die Zahl der steuerbaren Gebäude zur Zahl der wegen der baufreien Jahre von

Erfolg, das ist, auf eine Erhöhung der Steuersumme gefasst machen. Hält man sich die gesammten Folgen des Gesetzes vor Augen, so findet man, dass gerade in der Commune Wien, welche eine so wichtige Rolle in der Hausteuer spielt und spielen muss, eine Ermässigung der Steuergrundlage bei vielen Häusern erfolgen wird, indem man in Wien die Abzugspercente von den bisherigen 15 Percent auf 20 bis 25 und 30 Percent wird erhöhen können. Aus den Daten, die mir geliefert wurden ist diese Erhöhung der Abzugspercente für beinahe die Hälfte der Gebäude Wiens zu erwarten. Meiner Ansicht nach wäre dies eine gerechte Erhöhung der Abzugspercente für die Häuser in den Vorstädten, für die ertragsarmen Häuser; aber man muss den Ausfall der dadurch entsteht, nicht wo anders zu decken suchen, sondern in Wien selbst, und er wäre zu finden, wenn man gerade bei den ertragreichsten Häusern die bisherigen 15 percentigen Zinsenpercentabzüge, wie es sich gehört, auf 10, 8 und 5 herabmindert.

sondern bloss eine gleichmässige Ver-
theilung der Abgaben bezweckt werde". –
Das haben wir auch bei der Berathung
des Grundsteuergesetzes gehört; ich bin
aber überzeugt, dass dies nicht ein-
treten werde, dass eine Erhöhung wird
erfolgen müssen, und meine Herren
ich glaube, dass viele der Herren dersel-
ben Ansicht sein werden, wenn sie
sich das Deficit vor Augen halten. Über-
dies wie kann man jetzt eine Versi-
cherung über das Steuermass abgeben,
da bei allen Vorlagen über die direc-
ten Steuer das Ausmass der Steuer-
summe oder der Percente erst einem
künftigen Gesetze vorbehalten ist?
Wenn man sich aber von der Gebäude-
steuer wirklich keine Erhöhung der
Steuer, also keinen finanziellen Er-
folg verspricht, dann muss ich
wirklich fragen, wozu macht man
denn dieses Gesetz? Ist es alsdann
nicht besser, beim Alten zu bleiben
in welches sich bereits alle Verhält-
nisse eingefügt haben? Wenn wir
aber doch das Gesetz machen, müssen
wir uns auch auf einen finanziellen

der Minoritätsbericht hierfür genug Gründe anführt; ich will nur den Punkt der Abzugspercente erwähnen. – Es ist offenbar, wenn die Abzugspercente in Wien beim hohen Areawerthe, bei den anderen üblichen günsten Verhältnissen, auf 15 bis 30 gestellt werden, so müssen sie in den anderen kleinen Städten viel höher gehalten werden, wenn man diese Städte Wien gegenüber nicht schädigen will. Überdies muss ich beifügen, dass eine Begründung der im Gesetzentwurfe vorgeschlagenen Abzugspercente durchaus fehlt; weder der Ausschuss, noch die Regierung hat diese Begründung beigebracht. Jetzt muss ich noch einige Worte der sogenannten Nutzwerthsteuer, widmen, welche die bisherige Classensteuern vertreten hat. Wir finden sie nämlich in anderen Staaten, wie in Preussen, Baiern, Sachsen; doch in allen diesen Staaten sind ganz feste Regeln festgesetzt, welche offenbar dahin führen, dass in Orten, wo Vermiethungen nicht vorwiegen, die

Nun, meine Herren, sehen wir auf andere Gemeinden des Reiches. Wir haben zunächst die Städte, welche der ursprünglichen Hauszinssteuer unterliegen, welche dieselben Abzugspercente und denselben Steuerfuss, wie die Stadt Wien haben, und welche meiner innersten Überzeugung nach im Verhältnisse zum Ertrage mehr leisten, als die Stadt Wien, weil in all' diesen Städten die Verhältnisse für die Hauseigenthümer sich nicht so gut gestalteten, wie in Wien. Was aber die Orte anbelangt, welche dermalen der ausgedehnten Hauszinssteuer unterliegen, welche sich dermalen eines geringeren Steuerfusses und eines höheren Abzugspercentes erfreuen, welche aber später dieselben Abzugspercente wie Wien, nämlich von 15 bis 30 für die Gebäude erhalten sollen, welche eine Erhöhung des Steuerfusses zu erleiden haben werden, so müssen wir doch fragen, ob eine solche in Aussicht gestellte Erhöhung gerecht sei. Ich glaube nicht. Ich werde mich darüber nicht näher auslassen weil

Einschätzung bedeutend mässiger gehalten werde. In Preussen geschieht es durch gesetzlich festgestellte Tarifstufen und durch die Regel, wie die Gebäude in die Stufen eingereiht werden sollen. – In Baiern, indem man in den Orten, wo Vermiethungen nicht vorwiegen, nicht nach dem Zinse oder Nutzungswerthe, sondern lediglich nach dem bebauten Flächeninhalte besteuert. Das sächsische Gesetz steht dem Gesetzentwurfe der Ausschussmajorität am nächsten, weil es auch Anhaltspunkte für die Einschätzung der Gebäude in den Miethzinsen sucht, aber wie? Es sagt, in Orten, wo solche Anhaltspunkte nicht vorhanden sind, kann man selbe in den nahe liegenden Orten suchen, aber nur in den geringsten Sätzen dieser anderen Orte. Überdies sind noch andere billige Regeln im sächsischen Gesetze enthalten und ist das Abzugspercent bis 75 Percent gestattet, und nicht bis 30 Percent, wie dies in der Vorlage des Ausschusses der Fall ist. Bei uns aber geschieht es anders. Der

Nutzwerth ist nicht so, wie in den drei gedachten Staaten für ein ganzes Gebäude zu ermitteln, sondern er soll nach der Grösse und Anzahl aller Wohnbestandtheile und Nebenlocalitäten ermittelt werden. Es ist auch in jenen Orten, wo die Vermiethungen vereinzelt oder gar nicht vorkommen, der ziffermässige Anhaltspunkt in den Miethzinsen der anderen Orte, wo die Vermiethungen vorkommen, zu suchen. Wir haben auch ein Minimum in unserem Gesetzentwurfe, welches viel grösser ist, als in den drei gedachten Staaten, welches auf die Einschätzung beirrend einwirken und für viele Orte sehr gross sein wird. Wir haben zwar vorgestern den Herrn Abgeordneten des achten Wiener Bezirkes gehört, welcher meinte, dass diese Minimen unwahr sind, denn er habe auf dem Lande 120 fl. per Jahr oder 10 fl. per Monat zahlen müssen. — Freilich hat er nur die Umgebung Wiens gemeint. Wir haben aber Daten dass in 116 Orten im Reiche die Durchschnittsziffer des Miethzinses zwar

nicht per Wohnbestandtheil aber per Bestandtheil eines Gebäudes nur 3 bis 5 fl. und in 78 Orten sogar nur 1 bis 3 fl. beträgt. – Der Majoritätsbericht hat uns eine Berechnung dargestellt, dass die im Gesetzentwurfe beantragten Stimmen doch nicht so ~~freilich seien~~ schrecklich seien und gegenüber der dermaligen Steuer eine bedeutende Erhöhung nicht begründen werden. – Bei Gebäuden mit einem Wohnbestandtheile ist die Steuer dermalen 1 fl. 46 kr. wird aber nach dem Majoritätsantrage in der Zukunft 1 fl. 40 kr. betragen wo zwei Wohnbestandtheile vorhanden sind, ist die Steuer dermalen 1 fl. 64 kr. in Zukunft 1 fl. 96 kr. für drei Wohnbestandtheile jetzt 1 fl. 96. kr. in Zukunft 2 fl 94 kr. also bei zwei und drei Wohnbestandtheilen doch bedeutend mehr. Aber bei dieser Berechnung hat die Majorität den Steuerfuss von 20 Percent zur Grundlage genommen, Ich glaube dass ist eine unbegründete Hoffnung; man wird doch 26 Perzent zahlen, zumal meine Herren nicht

nur das finanzielle Bedürfniss da-
zu treiben wird, sondern der Umstand
dass man in grösseren Städten die
Steuer verkleinert, und daher diesen
Ausfall wo anders zu decken wird su-
chen müssen. Ich meine also, dass die
im Minoritätsberichte angestellte Be-
rechnung die richtigere ist, nämlich
die Berechnung auf Grundlage eines
26 percentigen Steuerfusses welche dar-
stellt, dass bei einem Wohnbestandthei-
le die Steuererhöhung 9 Percent, bei
Gebäuden mit zwei Wohnbestandthei-
len 60 Percent, bei Gebäuden mit drei
Wohnbestandtheilen 140 Percent wird
betragen müssen. Der Majoritätsbe-
richt begründet die Minimen da-
durch, dass ein Ausfall in der Steuer
bei einer Masse von uber 230000 Häu-
sern zu besorgen wäre, wenn das Mi-
nimum geringer angenommen wür-
de, als es die Majorität beantragt.
Doch ich glaube, es ist diese Befürch-
tung nicht gegründet, denn das Mi-
nimum kann ja doch offenbar
nicht auf alle 230000 Häusern an-
gewendet werden, sondern eben nur

auf einen Theil derselben für welchen es passt. Nun, meine Herren, wenn es solche Häusern gibt und aus den von mir angeführten Daten werden Sie entnehmen, dass es solche gibt - deren Ertrag unter das angeordnete Minimum fällt, und man auf dieselben jedoch ein solches Minimum anwendet, ein Minimum, welches den thatsächlichen Verhältnissen entspricht, so ist es offenbar, dass man die Besitzer dieser Häuser schädigt. Nun, meine Herren, es ist doch wunderbar, warum man einerseits in Wien die Abzugsperzente bei den minder ertragsfähigen Häusern erhöht, um einigermassen der Gerechtigkeit Rechnung zu tragen, warum man aber andererseits den ärmsten Häusern, den Hütten auf dem Lande nicht auch eine gerechte Ermässigung gewähren will. Bei der Nutzwerthsteuer kommt dann der weitere Factor in Betracht, nämlich die Abzugsperzente für die Erhaltungs- und Amortisations- kosten der Gebäude. Im Gesetzentwurfe des Ausschusses werden diese

Abzüge mit 15 bis 30 Percent vom Bruttoertrage beantragt, also in denselben Ziffern wie für die Grosscommune Wien. – Es hat schon der geehrte Herr Abgeordnete aus Böhmen Dr v. Plener vorgebracht, es sei nicht möglich, dass das ertragreichste Haus in Wien 15 percentige Abzüge bekomme und ein einstöckiges oder ebenerdiges gemauertes Haus auf dem Lande auch mit einem Abzuge von nur 15 Percent bedacht sein solle. Diese Ziffern sind gleichmässig, ja auf dem Papier, aber gegenüber den thatsächlichen Verhältnissen ist es eine offenbare Ungleichmässigkeit. Weiters kann man in Wien bei den ertragsärmeren aber doch gemauerten, feuerfest gedeckten Häusern doch bis 30 Percent soll ein Holzhaus, ein Lehmhaus, mit Schindeln oder Stroh gedeckt, auf dem Lande erhalten, und das nennt man Gleichmässigkeit. Ja, ich sage wieder, der Ziffer nach auf dem Papiere, aber der Thatsache nach ist das die grösste Ungleichmässigkeit und Ungerechtigkeit. Wenn man solche

Vorschriften gibt, so soll man nicht sagen, dass das Gesetz eine Gleichmässigkeit bezweckt; wenn man die Ungleichmässigkeit von oben vorschreibt, soll man nicht die Gleichmässigkeit als den Zweck desselben ausgeben. Der Majoritätsbericht sagt an einer Stelle: „Eine eingehende Prüfung aller einschlägigen Verhältnisse ergibt, dass die von der Regierung gestellten Abzugsperzente nicht zu niedrig seien.“ Nun meine Herren, ich war im Ausschusse, wo aber diese eingehende Prüfung gepflogen wurde, weiss ich nicht; im Ausschusse nicht, von der Regierung auch nicht; denn ich habe im Ausschusse das Begehren gestellt, dass die Daten, die Erhebungen oder Abschätzungen, auf Grund deren diese Abzugsperzente festgestellt waren, vorgelegt werden; aber es wurden mir keine vorgelegt, weil keine vorhanden waren. Ich habe im Ausschusse den Antrag gestellt, dass man hierfür Sachverständige vorladen solle; mein Antrag wurde abgelehnt. Man glaubt

die Einschätzungscommissionen, die ja in der Mehrheit aus Steuerträgern bestehen werden Abhilfe bringen. Einer der Herr Abgeordneten meint sogar ein liberaleres Gesetz als dieses lasse sich in Bezug auf Zusammensetzung der Schätzungscommissionen nicht denken; nun ich glaube meine Herren, ein liberaleres Gesetz ist doch denkbar, ja es ist nicht nur denkbar, es ist sogar vorgekommen; denn in Preussen werden alle, nicht die Hälfte der Mitglieder der Bezirksschätzungscommissionen gewählt; desgleichen in Baiern. Freilich hat man auch dort vorgesorgt, dass diese Commissionen unter Controle bleiben. – Sie glauben, meine Herren, dass unsere Schätzungscommissionen so ungemein frei in ihren Bewegungen sein und die Sache so gut durchführen werden, dass man dann auf das Urtheil der Commissionen ganz und gar eingehen wird. Das ist ganz irrig; denn zuerst ernennt der Finanzminister die Hälfte der Mitglieder und den Präsidenten der Commission. Der Referent ist vom Finanzminister ernannt.

die Hälfte der vom Finanzminister ernannten Mitglieder muss allerdings der Hausbesitzerclasse angehören, allein, auch unter diesen kann der Finanzminister solche wählen, welche dem Präsidenten der Commission folgen. Überdies aber denken wir uns, dass irgend eine Commission einen Beschluss entgegen dem Antrage des Referenten oder des Vorsitzenden fasst, was wird mit einem solchen Beschlusse geschehen? Es wird das geschehen, was jetzt bei der Grundsteuer geschieht. Die Referenten erhalten ihre Instructionen von oben und stellen ihre Anträge; wenn die Commission anders beschliesst, so werden diese Referentenanträge nicht unter den Tisch geworfen, sondern sie bleiben in den Acten neben dem Beschlusse der Commission. Ich habe solche Formulare, wo in den Hauptzusammenstellungen der ganzen Operationen immer neben dem Commissionsbeschlusse auch der Antrag des Referenten steht. Diese Anträge gehen dann zur Landescommission, wo es aber der Landesreferent ebenso thut, wie der Bezirksreferent in der

Bezirkscommissionen. Auch bei dem Gebäudesteuergesetze wird die Angelegenheit dann zur Centralcommission gelangen und diese wird zwischen den Anträgen der Referenten und denen der Commission zu wählen haben. Nun aber werden offenbar diese Anträge der Landes- und Bezirkscommissionen, welche mit den Referentenanträgen nicht übereinstimmen, als parteiisch angesehen werden; ich glaube, dass jene Centralcommission sich doch mehr an die Referentenanträge wird halten wollen, zumal diese ihr als Regierungsanträge vorgelegt werden. Überdies aber, meine Herren, was können die Einschätzungscommissionen thun, wenn man sie im Gesetze selbst durch nicht entsprechende Stimmen, durch unzulängliche Erhebungsprocente einschränkt? Gegen diese Einschränkungen wird doch die Commission nicht handeln können. — Der Herr Abgeordnete Dr. Schaup, - meinte, dass ein Remedium im §. 23 des Gesetzentwurfes gelegen ist, wo es heisst, dass der Ausmass

der Steuer einem zukünftigen Gesetze vorbehalten bleibt. Er meint also, dass in diesem zukünftigen Gesetze für verschiedene Kategorien der Steuer oder vielleicht der Orte auch verschiedene Percente festgesetzt werden dürften. Allein ich kann mir das nicht denken; denn die Operate werden so unter einander verwoben sein, dass man keinen Anhaltspunkt zur Beurtheilung des Umstandes haben wird, welche Kategorie mit einem, und welche mit einem anderen Steuerpercente zu belegen ist. Ueberdies werden, meine Herren, die Anhaltspunkte umsomehr fehlen, als gerade das wichtigste Moment, nähmlich der sogenannte Percentabzug, welcher die Erhaltungskosten vorstellen soll, und sonach die thatsächlichen Erhaltungskosten in den Acten gar nicht zum Vorscheine gelangen werden, weil man sie nicht erheben lässt, sondern sie im voraus im Gesetze regelt. Das Resultat des Gesetzentwurfes der Majorität hat die Minorität in ihrem Berichte dargelegt, nähmlich die künftige Besteuerung im Verhältnisse zum Reinertrage mit Rücksicht auf die im Gesetzentwurfe beantragten, unrichtigen Abzugspercente. Die Einen werden im Verhältnisse zum Reinertrage mit 23, die Zweiten mit 32, die Dritten mit 45, die

Vierten mit 60. und die Fünften mit 72. Percent besteuert. Gesetzt auch, dass der Steuerfuss herab= gemindert wird, bleibt doch die Unverhältniss= mässigkeit dieselbe; bei den einen Gebäuden wird im Verhältnisse zum Reinertrage die Steuer um 50 Percent oder um das Zwei= und Dreifache mehr betragen als bei den anderen, und zwar mehr bei den ertragärmsten und weniger bei den ertragreichsten, obwohl der Gerech= tigkeit nach gerade das Umgekehrte der Fall sein soll. Wenn man schon eine Reform im Auge hat, so glaube ich doch, dass man die= se Reform auch wirklich als eine Reform auffassen soll, dass man in einer solchen Reform nicht mehr zweierlei Principien, zweier= lei Einschränkungsmodalitäten annehmen soll, welche gerade zu Ungleichmässigkeiten führen, sondern dass man mit einem einheit= lichen Principe die Einschätzung der Gebäude zum Zwecke ihrer Besteuerung vornehme. Die Minorität hat auch in ihrem Berichte darge= stellt, dass man bei einer solchen Reform nicht nur auf eine Steuererhöhung, respective Ausgleichung, sondern auch darauf Rücksicht zu nehmen habe, dass unnütze Auslagen ver= mieden werden - und welche unnütze Auslagen bei der Einhebung der Hauszinsteuer vorkommen,

glaube ich, ist Ihnen Allen bekannt. Die Minorität glaubt, dass man die Grundlage der Gebäudeeinschätzung am einfachsten und besten in dem gemeinen Werthe derselben zu suchen hätte. Denn gerade in diesem gemeinen Werthe sind alle diese schwierigen Factoren einbegriffen, deren Beurtheilung einzelweise nicht so leicht möglich ist; die Bauarea, die Ertragsverhältnisse, die Kosten gelangen bei dem gemeinen Werthe zum vollen Ausdrucke. Die Einschätzung auf Grundlage des gemeinen Werthes ist auch in vielen Staaten eingeführt, sie besteht auch in zwei deutschen Staaten, in Baden und Würtemberg. Der Herr Abgeordnete des achten Bezirkes meinte, dass ein solches Vorgehen, nämlich das Suchen der Steuergrundlage im Capitalswerthe, nur auf Umwegen dahin gelangt, wohin man nach dem Entwurfe der Majorität direct gelangt; er meinte nämlich, dass, wenn der Capitalswerth erhoben werde, dann wieder die Rente erhoben werden sollte. Nun gibt es aber Länder, wo dieses nicht der Fall ist wo man auch den Capitalswerth sogleich mit der Steuer belegt, dann freilich mit einem geringeren Steuerfusse. Ein anderer Herr Abgeordneter aus Mähren meinte, dass man bei den Gebäuden doch nicht eine Werthsteuer einführen könne, da man bei den Grundstücken

eine Ertragsteuer eingeführt hat. Nun meine Herren, wir haben auch ein Beispiel für eine solche verschiedene Besteuerung, nämlich Württemberg; bei der Einschätzung der Grundstücke wird dort nämlich der Ertrag bei jener der Gebäude der Werth derselben ermittelt und besteuert. Der Minoritäts war es bekannt, dass die Idee der Einschätzung d. nach dem Werthe noch wenige Anhänger findet, und darum hat die Minorität ihren Antrag alternativ gestellt, nämlich die Einschätzung nach dem Capitalswerthe oder die Einschätzung nach dem Ertrage, jedoch wenigstens mit der Controle oder unter Combination mit dem Kaufswerthe. Dadurch werden mehrere Behelfe geschaffen, dadurch wird vermieden, dass nicht solche Häusser welche 40, 50, 100 bis 200 fl. werth sind mit dem Ertrage von 20, 30, bis 100 fl. in Besteuerung gezogen werden. Aber mag d. auch der Minoritätsantrag missfallen – soviel ist doch gewiss, dass im Gesetzentwurfe des

Ausschusses und den einzelnen Bestimmungen desselben prinzipielle Mängel bestehen, dass darin die Gleichheit in der Ziffer vor Augen gehalten wird, die thatsächlichen Verhältnisse aber gänzlich verkannt werden. Wir können von diesem Gesetzentwurfe wenn er zum Gesetze wird wie ich glaube, nichts Anderes erwarten, als ungerechte Steuerüberwälzungen und neue und ungerechte Steuerungleichheiten. Wenn ich mir so die Entstehungsgeschichte dieses Gesetzes vor Augen halte und die Gründe welche für die einzelnen Bestimmungen desselben angeführt worden sind so glaube ich, dass die Verfasser und Vertheidiger dieses Gesetzentwurfes immer und immer nur die Stadt Wien vor Augen gehabt haben. Die Steuer in Wien meinten sie, ist zu gross, man soll trachten, sie einwenig herabzumindern; sie ist aber überall gross. In Wien, sagt man, sind die Miethzinse gross; wenn man die Steuern herabmindert

werden auch die Miethzinse fallen. Ich glaube dies Herren, die so argumentieren, werden sich arg verrechnen; eine Verminderung der Steuern zieht wie eine Verminderung der Miethzinse nach sich. Diese richten sich vielmehr nach dem Angebothe und der Nachfrage. Wird die Nachfrage nach Wohnungen keine so bedeutende sein, so werden sich die Hauseigenthümer gezwungen sehen ihre Miethzinse herabzumindern. Die grossstädtischen Interessen werden in der vorliegenden Gesetzentwurfe hervorgehoben; die Interessen finden Vertheidiger an den grossstädtischen Gelehrten, Vertheidiger in den grossstädtischen, vielen Lärm schlagenden Blättern; wir aber auf dem Lande und den kleine Städten entbehren solche Vertheidiger. Was haben wir zu thun? Wir müssen uns doch selbst zu vertheidigen trachten. Ich habe keine Hoffnung das Gesetz in der Specialdebatte in ausgibieger Weise zu verbessern. Die Minorität hat daher dem Hohen-

hause den ersten Antrag gestellt, in die Specialdebatte des Gesetzentwurfes nicht einzugehen. Der Minoritätsbericht wurde vor der Annahme der neuen Geschäftsordnung verfasst. Jetzt ist es durch die neue Geschäftsordnung gestattet einen Antrag auf übergang zur Tagesordnung zu stellen; ich mache von dieser Befugniss Gebrauch. Mein erster Antrag wird sein, über diesen Gesetzentwurf zur Tagesordnung überzugehen. Der zweite Punkt des Minoritätsantrages ist aus dem gedruckten Berichte zu ersehen. Jedoch möchte ich den Herrn Präsidenten ersuchen die Abstimmung uber diesen zweiten Punkt in zwei Theile zu zerlegen, damit jene Herren welche sich mit dem von der Minoritätbeantragten Principe der Besteuerung nicht einverstanden erklären, wenigsten für den ersten Satz stimmen können. Ich würde also bitten, abgesondert abstimmen zu lassen, zuerst uber den Satz nämlich. (liest): „Die Regierung

wird aufgefordert einen neuen Gesetzentwurf über die Gebäudesteuer auszuarbeiten und denselben sammt den zur Beurtheilung der wesentlichen Bestimmungen erforderlichen Daten und Erhebungen dem Reichsrathe vorzulegen." Dann käme der zweite Satz abgesondert zur Abstimmung nämlich /liest/: „In diesem Gesetzentwurfe ist an dem Grundsatze festzuhalten, dass die Steuergrundlage für alle Gebäude ohne Unterschied entweder a./ in dem Erhobenencapitalswerthe um welchen ein Gebäude nach allen auf den Werth einwirkenden Verhältnissen zur Zeit der Gebäudekatastrierung einen Käufer finden würde, oder b/ in dem ermittelten reinen durch den oberwähnten Capitalswerth kontrolierten Nutzungswerthe zu bestehen habe." Nun, meine Herren, wenn auch mein Antrag auf Übergang zur Tagesordnung abgelehnt wird, so habe ich doch die Hoffnung nicht gänzlich verloren, dass dieses Gesetz bei der dritten Lesung abgelehnt

53

werden wird. Diese Hoffnung scheint mir gerade in den Vorbehalten begründet, welche alle Redner die für das Gesetz gesprochen vorgebracht haben. Die Discussion wird uns darüber noch des Weiteren belehren. Es sind zwar einige Paragraphe, vorzüglich § 18. und § 24, amendementfähig. Gute Amendements zu diesen §fen. werden das Gesetz freilich noch nicht entsprechen machen aber doch weniger schlecht. – Wenn aber auch diese Amendements fallen wenn die Diskussions herausstellt, dass nicht die Gleichmässigkeit, sondern die wirkliche Ungleichmässigkeit im Gesetze vorgeschrieben wird, so hoffe ich doch dass die Majorität bei der dritten Lesung gegen das Gesetz erklären wird, jene Majorität welche die auf dem Lande und in den kleinen Städten wohnende Bevölkerung, also jene Majorität der Bevölkerung im Reiche vertritt, welche durch dieses Gesetz auf ungerechte Weise geschädigt werden würde. (Bei-

fall rechts.) — (Während dieser Rede übernahm Vicepräsident Dr. Vidulich den Vorsitz.) —

Кожечунович Корнель

Промова під час дискусії навколо закону що податки від будинків (§ 18 і 24).

2, 10, 11 березня 1875.
Автографі; м. нім.

W dyskussyi szczegółowej nad ustawą o podatkach od budynków przy §18. i 24. na posiedzeniu Izby posłów 2, 10 i 11 Marca 1875 przemówił poseł Karol Krzeczunowicz wykazując pokrzywdzenie miasteczek i wsi.

Do §. 18.

Wir sind gerade bei dem wichtigsten Paragraphe angekommen, bei dem wichtigsten in Bezug auf die Nutzungswerthsteuer in Bezug auf die Einschätzung der Gebäude auf dem flachen Lande. Ich muss hier zuerst hervorheben, dass gerade so wie im §17. auch im §18 die gegenwärtige Vorlage einen wesentlichen Unterschied mit den Bestimmungen des Gesetzentwurfes vom Jahre 1869 enthält. Es sind nämlich in den bezüglichen Paragraphen des Gesetzentwurfes vom Jahre 1869 die Worte nicht enthalten, welche hier eingeschaltet sind, nämlich, dass der Nutzungswerth eines Gebäudes auch

nach der Zahlgrösse der zu den Wohnungen gehörigen Nebenlocalitäten, Speisekammern Böden und Keller zu ermitteln ist. Diese Worte befinden sich in der Vorlage des Jahres 1869 und ich glaube mit recht, nicht, denn welcher Werth ist auf dem flachen Lande diesen Nebenlocalitäten beizumessen? Diese sind bei der ländlichen Bevölkerung zumeist gerade der Landwirthschaft gewidmet, zum Theile sind sie aber auch den persönlichen Bedürfnissen des Bewohners selbst gewidmet, so z. B. die Keller und Böden, denn im Keller hat er vielleicht seine Speisevorräthe, meistens aber die zum Verkaufe dienenden Bodenproducte. Wenn man nun die Gebäude auf dem Lande nach der Anzahl und Grösse der Wohnbestandtheile und der Nebenlocalitäten einschätzen lässt, so ist es doch offenbar, dass die Einschätzung in die Richtung gedrängt wird, dass man alle diese Wohnungsbestandtheile und Localitäten ihrer Zahl nach beschreibt und dann, je mehr deren sind, desto mehr Ertrag daraus nimmt. In diesem Paragraphe sind weiters zwei recht unbillige Regeln festgestellt, nämlich, dass zur

Gewinnung ziffermässiger Anhaltspunkte in Orten, in welchen die Vermiethung zwar nicht vorwaltet, in denen jedoch ein grösserer Theil der Gebäude fortdau=ernd vermiethet ist, auf die üblichen Mieth=zinse Bedacht zu nehmen ist, und da=bei ist keine Beschränkung, es ist nicht ge=sagt worden, dass doch auf die grössere Zahl der nichtvermietheten und meist nicht vermiethbaren Gebäude Rücksicht zu nehmen sei." Weiter lesen wir in dem Ausschussantrage, dass in jenen Orten, wo Vermiethungen vereinzelt oder gar nicht vorkommen, auf den Durchschnitts=zins nahe gelegener Orte (~~mit ähnlichen Ver=hältnissen~~)" Bedacht zu nehmen sei. Es heisst „auf nahe gelegene Orte mit ähn=lichen Verhältnisse." Nun, meine Herren, es ist doch offenbar unrichtig zu sagen, dass Orte, wo Vermiethungen verein=zelt oder gar nicht vorkommen, in Be=zug auf die Gebäudeertragsverhält=nisse jenen Orten ähnlich seien, wo Vermiethungen in grösserer Zahl vor=kommen; es wird also eine dem Tha=tbestande offenbar zuwiderlaufende Regel festgesetzt, es wird etwas dem Thatbestande

Zuwiderlaufendes angeordnet. Die Gefahren dieser Regel werden Sie aber sicher gross finden, wenn Sie sich noch die im Regierungsmotivenberichte dargestellte Anschauungsweise vor Augen halten; da heisst es auf Pag. 14, dass in Orten, in denen die Gebäudeeinschätzung nach dem Schätzungswerthe stattfinden soll, „zwar nur die Wohnbestandtheile gezählt werden, der Werth derselben aber nach den gesetzlichen Normen, nach Grösse und Anzahl, auch der nichtvermietheten Nebenlocalitäten ermittelt werden müsse, so dass diese letzteren in den für ein ganzes Haus erhobenen Werthsummen so vollständig berücksichtigt erscheinen werden, wie in dem vertragsmässig vereinbarten Jahreszinse für eine Wohnung in zinssteuerpflichtigen Orten." Nun, meine Herren, stellen Sie sich die Anwendung dieser Anschauung vor. Im Gesetze wird angeordnet, dass für Orte, wo Vermiethungen nicht vorkommen, der Miethzins anderer Orte als Anhaltspunkt angewendet werde; hier haben Sie die Erklärung, dass ebenso für die Wohn=

bestandtheile und Nebenlocalitäten in den Orten, wo Vermiethungen nicht vorkommen, doch jene Grundsätze zu gelten haben, wie in miethzinssteuerpflichtigen Orten; also soll in einem Bauernhause ein Keller, ein Boden, in einem Pfarrhause eine angebaute Stallung ebenso berücksichtigt werden, wie in miethzinssteuerpflichtigen Orten wo alle diese Nebenlocalitäten doch einen Miethwerth haben. Weiter lesen wir im Motivenberichte der Regierung eine noch gefährlichere Stelle; es wird nämlich dort begründet, warum in Orten auf dem Lande und auch in kleineren Städten an der Miethzinssteuer nicht so festgehalten werden soll. Unter anderen Gründen wird angeführt (liest):

„Zudem finden in solchen Orten Vermiethungen grösstentheils an Auszügler, Pfründner, Taglöhner zu so niederen Miethzinsen statt, dass es sich kaum empfelen wird, die Miethzinsbesteuerung noch eintreten zu lassen."

Also nicht einmal die reellen wahren Miethzinse sollen zu Grunde gelegt werden, wenn sie niedrig sind, sondern

nur die höheren. Nun meine Herren, es werden doch die Regierungsanschauungen bei der Ausführung des Gesetzes etwas gelten; die Regierungsorgane werden trachten, den Regierungsanschauungen womöglich Geltung zu verschaffen, namentlich die Referenten, welche eine grössere Rolle bei den Schätzungscommissionen spielen werden, indem gerade sie die Daten sammeln, auf Grund welcher die Einschätzung zustande kommen soll. Es liegt uns ein Minoritätsantrag des Herren Abgeordneten Doblhoff und Genossen vor, welcher den Absatz a des §. 18. nur in der Richtung zu verbessern wünscht, dass nicht apodiktisch festgestellt werde, dass in Orten, wo keine Vermiethungen vorkommen, die Miethzinspreise der naheliegenden Orte benützt werden, sondern nur die Möglichkeit dieser Benützung im Gesetze zugelassen werde – dass es daher für diese Orte heissen solle: es kann auf die Miethzinse der naheliegenden Orte Bedacht genommen werden. Ich glaube aber, dass dieses Amendement nicht genügt; denn wenn auf die Miethzinse

der naheliegenden Orte Bedacht genommen werden kann, so wird doch offenbar die Auslegung, ob und inwieweit dies geschehen soll, den Organen zufallen und wir werden sehen, dass die Referenten bei der Auslegung in fiscaler Richtung vorgehen werden. Wenn nun auch die Commissionen anders beschliessen, so wird doch der Antrag der Referenten neben dem Beschlusse der Commission in den Acten angedeutet werden, und es werden höhere Commissionen darüber entscheiden müssen; in vielen Fällen aber wird auch der Commissionsbeschluss nach den Anträgen des Referenten ausfallen, dort nämlich, wo die von der Finanzverwaltung gewählten Commissionsmitglieder dem Referenten und dem Präsidenten nachkommen; solcher Commissionen wird es viele geben. Ich glaube, der vom Ausschusse beantragte Grundsatz ist ungerecht, er führt zu einer höheren Besteuerung auf dem Lande und in den kleinen Städten, zur Ueberschätzung der Häuser in diesen Städten und Dörfern, zu einer Ueberwälzung der Steuern von den grösseren Städten auf

diese Orte. Meine Herren! Wir werden vermuthlich bei § 24 einen Beschluss fassen, dass in den grösseren Städten für die schlechteren Gebäude das Abzugsperzent erhöht werde. Wir werden diesen Beschluss fassen, weil er ein wirklich gerechter ist. Nun meine Herren, wenn wir gerecht sind gegen grosse Städte, warum sollen wir ungerecht sein gegen kleinere Städte und gegen Dörfer? Der geehrte Herr Referent hat uns bei der Generaldebatte Daten vorgehalten, aus welchen zu fliessen scheint, dass bei der Anwendung des grösseren Abzugsperzentsatzes in grösseren Städten der Ausfall an Steuern sehr gering sein wird, somit die Ueberwälzung auch nur in sehr geringem Masse stattfinden dürfte. Der Herr Referent hat eine Ziffer des Ausfalles bei der Stadt Wien auf 135000 fl. berechnet, das wäre freilich eine kleine Ziffer. Er sagte auch in seiner in der Generaldebatte gehaltenen Rede, er hätte im Ausschusse dieselbe Ziffer vorgelegt, und sagte weiter, ich sei in Steuersachen ein sehr ungläubiger Mensch, weil

ich dieser Ziffer keinen Glauben schenken wollte. Nun, meine Herren, sehen sie selbst ob dann die Darstellung des Herrn Referenten nicht eben dazu dient, mich in meinem Unglauben zu bestärken. Der Herr Referent berechnet den Ausfall bei der Stadt Wien derart, dasser sich hiebei die zukünftige Steuer noch immer mit 26 2/3 Percent vom Reinertrage denkt. In diesem Falle wäre die kleine Ziffer des Ausfalles möglich. Nun aber der Herr Referent hat in seinem Berichte darstellen wollen, dass die Grundsätze dieses Gesetzes für das Land nicht ungerecht sind, dass namentlich die im Gesetze erhaltenen Minimen den Steuersatz für die schlechtesten Gebäude auf dem Lande nicht so bedeutend erhöhen, und bei dieser Darstellung machte er eine andere Berechnung; er nahm den künftigen Steuersatz mit 20 Percent in Berechnung. In der gestrigen Sitzung habe ich Ihnen, meine Herren, erzählt, wieso von zwei Referenten, einer Finanzlandesdirection der eine seine Ziffern so, der andere dieselben anders darstellte, und diese Referenten nicht zu bewegen waren, ihre Ziffern in Einklang zu bringen

Ich möchte den Herrn Referenten bitten, da er doch nicht zwei, sondern nur eine Person ist, über dieses zukünftige Steuerpercent mit sich selbst in Einklang zu kommen. Denn wird dieses zukünftige Steuerpercent – so wie der Herr Referent es bei der Berechnung den Minimen annahm und so wie er es auch an anderer Stelle andeutete – geringer ausfallen, wird dieses Steuerpercent nur 20 betragen, so wird der Steuerausfall in Wien nicht bloss 1350000 fl. sondern ausser 1350000 fl auch noch 25 Percent vom ganzen Steuerbetrage ausmachen, daher sich auf 3250000 fl. belaufen. Nun, woher wird dieser Ausfall gedeckt? Von anderen Steuerträgern. Gut; aber von welchen? Zunächst doch von den anderen Gebäudesteuerträgern in den kleinen Städten und auf dem Lande, für deren Gebäude man unrichtige und ungerechte Regeln aufstellt. Es ist doch nicht eine unwichtige sache sich auf die Gesetzgebungen anderer Staaten umzuschauen, zu sehen, ob denn in irgend einem Staate so etwas besteht, wie man es uns hier in § 18 lit. a vorlegt. Alle Gesetzgebungen kenne ich zwar nicht, aber insoweit

ich Dieselben kenne, ist in keinem einzigen Staate so etwas festgestellt. Solche Kenntniss, wie sie der Herr Referent hat, habe ich auch über die Besteuerung in Nordamerika, in der Schweiz, in Württemberg und Baden wo der Kaufwerth zur Grundlage dient, ein Kaufwerth, welcher auf dem Lande für Gebäude offenbar geringer und in den grossen Städten schon des Bauareawerthes wegen höher ist. Nun meine Herren, nebst diesem Staaten habe ich auch Kenntniss von der Besteuerung der Gebäude in den angrenzenden Deutschen Staaten: Baiern, Preussen und Sachsen. In Baiern ist ein grosser Unterschied gemacht worden zwischen jenen Orten, wo die Vermiethungen vorwiegen und jenen Orten, wo sie nicht vorwiegen, es ist die Miethertragsfähigkeit der Gebäude als Grundsatz aufgestellt worden und in folge dieses Grundsatzes sind in den Orten wo die Vermiethungen vorwiegen, die Durchschnittsziffern der Miethzinse zur Grundlage der Einschätzung genommen worden, in anderen Orten aber nur der Flächeninhalt, worauf die Gebäude gebaut sind, und zwar mit sehr ge-

ringen Jahren. In Preussen sehen wir den allgemeinen Grundsatz der Nutzwertheinschätzung; aber dort, wo die Vermiethungen vorwiegen, dienen die Durchschnittsziffern der Miethzinse zur Grundlage; wo aber die Vermiethungen vorwiegen, sind ganz besondere und bestimmte Regeln für die Einschätzung der Gebäude festgestellt; so z. B. für alle Wohngebäude bei kleineren Grundbesitzern, sowie auch für die Gebäude für Beamte und Diener des grösseren Grossgrundbesitzes, sind Stufescalen festgesetzt, und zwar die niedrigste vier Thaler für ein ganzes Gebäude, die höchste mit 20 Thalern Nutzungswerth; auch für das Hauptwohngebäude bei grösseren Besitzungen sind billige Ziffern normirt, denn dort war man überzeugt, dass solche Gebäude keinen eigentlichen Ertrag liefern, dass der fingirte Ertrag, welchen man für diese Gebäude einstellt, doch nicht gross sein könne. Nun haben wir noch die dritte Gesetzgebung zu betrachten, nämlich die von Sachsen. Die sächsische Gesetzgebung sieht am meisten der uns vorliegenden ähnlich, weil sie auch für

kleinere Orte, wo Vermiethungen nicht vorwiegen, doch einen Anhaltspunkt in den Miethzinsen anderer Orte suchen lässt. Aber wie? Sehen Sie meine Herren, da haben wir für die landwirthschaftlichen Wohngebäude eine Regel. (liest): „In den Wohngebäuden, welche mit anderen zum Betriebe der Landwirthschaft gehörigen Räumen in Verbindung stehen, sind lediglich die Stuben wozu auch die Räumlichkeiten in denen zwar kein Ofen, aber doch Vorrichtungen zum Einheizen angebracht sind, gerechnet werden, der Abschätzung unterworfen. Alle übrigen Räume bleiben unberücksichtigt." Weiters heisst es (liest) „Bei Schlössern und anderen grösseren Wohngebäuden auf dem Lande werden zehn Stuben als Wohnstuben abgeschätzt, die übrigen bleiben unberücksichtigt." Weiters heisst es (liest) „Solche Land- und Gartenhäuser, welche nur den Sommer über bewohnt und benützt werden können, werden auch nur mit Berücksichtigung dieses Umstandes als ertragfähig angesehen." Endlich aber - und was das Wichtigste ist, enthält der §. 108 der

sächsischen Schätzungsanweisung folgende Regel (liest): „Mangelt es aber in einem Orte an einem gehörigen Anhalte zur Ermittlung des Nutzungswerthes, so werden die Miethertragssätze durch Vergleichung und Anwendung der Miethwerthe des nächsten Ortes oder der nächsten Umgegend, vorausgesetzt, dass daselbst eigenthümliche Verhältnisse nicht stattfinden, jedoch nach den daselbst vorkommenden niedrigsten Sätzen festgesetzt, und wenn auch das nicht hinreicht, so wird weiter auf den Flächeninhalt, auf den Raum zurückgegriffen." – Also auch hier sind die Schranken festgesetzt gegen eine willkürliche und ungerechte Einschätzung der Gebäude auf dem Lande, welche keinen Ertrag abwerfen, welche nicht vermiethet werden können. Allen diesen Gesetzgebungen ist wahrhaftig der Grundsatz im § 18 lit. a total unähnlich. Er setzt keine Schranken fest, er will den Miethzins zum Anhaltspunkte nehmen. Ich bitte Sie, meine Herren, wir sollen uns doch nicht mit Argumenten beschwichtigen lassen, welche uns sagen werden: „Nun ja, die Commissionen wer-

den den Verhältnissen billige Rück-
sicht tragen" oder anderen dergleichen
Argumenten, deren ich viele im Ausschu-
sse gehört habe, mehr. Die Commissio-
nen können nichts Anderes machen, als
das, was im Gesetze steht. Es soll sich
nicht auf die Ausführung der Gesetze
berufen werden; die Regeln im Gesetze
sollen gerecht sein. Auch in diesen u.
anderen Staaten, deren Beispiel ich
angeführt habe, hat man nicht auf
Besserung der Gesetzesregeln bei der Aus-
führung gerechnet, sondern man hat
gerechte Regeln im Gesetze gestellt.
Die Minorität stellt den Antrag, wel-
cher sich gerade in Uebereinstimmung
mit den Gesetzen anderer Staaten be-
findet und welcher auch der Anscha-
uung der Minorität nach ein sehr
gerechter ist. Die Minorität stellt
nämlich den Antrag, das Alinea a
habe zu lauten (liest): „Der Nutzungs-
werth des Gebäudes ist nach dessen
Grösse, Bauart und Beschaffenheit
unter Berücksichtigung der Ansprüche
zu ermitteln, welche den Ortsverhältnisse
gemäss an die Befriedigung des Wohn-

bedürfnisses nach den Verhältnisse des Besitzes von jedem Eigenthümer des letzteren gestellt zu werden pflegen". Es soll das Gebäude als ein Ganzes betrachtet, als ein Ganzes geschätzt werden wie es unter den gegebenen Verhältnissen einen Nutzungswerth haben kann, ebenso wie es in allen Staaten der Fall ist deren Beispiel ich angeführt habe. Es soll nicht darauf gebunden werden, dass alle einzelnen Wohnbestandtheile und Nebenlocalitäten zusammengezählt und für jedes einzelne ein Werth bestimmt werde und die Summe dieser Werthe den Werth des Hauses vorstelle. Weiter heisst es in meinem Antrage (liest): „In Orten in welchen die Vermiethungen zwar nicht vorwalten, in welchen jedoch ein bedeutenderer, und zwar wenigstens der fünfte Theil der Gebäude und Wohnbestandtheile fortdauernd vermiethet ist, wird zur Gewinnung ziffermässiger Anhaltspunkte, auch auf die üblichen Miethzinse, welche innerhalb einer der Abschätzung unmittelbar vorangegangenen fünfjährigen

Periode durchschnittlich bedungen worden sind, Bedacht zu nehmen sein, jedoch mit genauer Berücksichtigung der Vermiethbarkeit und sonstigen Ertragsfähigkeit der übrigen nicht fortdauernd vermietheten Gebäude." —

Nun meine Herren, hier ist wieder ein Unterschied zwischen meinem Antrage und jenem des Ausschusses. Ich habe mich nicht darauf beschränkt anzudeuten „ein grösser Theil," ich habe gesagt „und zwar wenigstens der fünfte Theil der Gebäude und Wohnbestandtheile fortdauernd vermiethet ist." Denn wenn wir eine unklare Bestimmung, wie „ein grösser Theil" im Gesetz aufnehmen, so wird an einem Orte eine Commission oder ein Finanzorgan schon ein Zehntel, an einem anderen Orte ein Zwanzigstel an einem dritten Orte wieder ein Sechstel oder Fünftel, als einen grosseren Theil betrachten. Weiter ist auch in meinem Antrage für jene Orte, wo ein grösserer Theil, nicht aber der vorwiegende Theil vermiethet wird, als Regel festgestellt, dass man bei der Erhebung des Nutz

werthes der Gebäude in solchen Orten nicht nur auf die Miethzinse der vermietheten Theile der Gebäude, sondern „auch auf die Vermiethbarkeit und sonstige Ertragsfähigkeit der übrigen nicht fortdauernd vermietheten Gebäude Rücksicht" nehmen soll. Was aber die Orte abgelangt, wo die Vermiethungen vereinzelt oder gar nicht vorkommen, dort kann man keinen Anhaltspunkt in Miethzinsen der anderen Orte finden. Wenn man solch' einen Anhaltspunkt anordnet, wenn man sagt, dass die Orte, wo Vermiethungen vereinzelt oder nicht vorkommen, ähnlich seien jenen Orten, wo Vermiethungen in grösserer Zahl vorkommen, so erlauben Sie mir, meine Herren zu sagen: das ist nicht richtig! Ich muss mir noch eine weitere Bemerkung erlauben. Stadt und Land sind hier im Streite. Die Herren von der Stadt haben vorgestern bei der Debatte über den § 2. unsere Aufmerksamkeit darauf gelenkt, dass es unrichtig und ungerecht sei, wenn man die Fabriks= und grossen

Gewerbsgebäude, die nicht im Betriebe stehen, in den Städten besteuert. Wir Alle sind hierauf eingegangen und haben die Gerechtigkeit dieser Forderung anerkannt und wir werden ihr auch sicher im § 28. Rechnung tragen. Nun muss ich an die Herren appelliren: wollen Sie nicht auch gerecht sein gegen das Land? Ich bitte also das hohe Haus, es möge den Minoritätsantrag zu lit. a annehmen. (Beifall rechts.).

Ad §. 24.

Wir sind jetzt bei einem der wichtigsten Paragraphe angelangt, welcher sich auf die Einschätzung der Gebäude bezieht. Ich habe schon in den vorausgegangenen Sitzungen darzustellen getrachtet, dass in Bezug auf die Einschätzung des Nutzwerthes der Gebäude Ungerechtigkeiten und Ungleichmässigkeiten in der Besteuerung begründete Bestimmungen in das Gesetz aufgenommen worden sind. Dermalen wird uns in § 24 eine weitere

ebensolche ungerechte Bestimmung beantragt. Es wird für alle grossen Städte bewilligt erhalten haben, dieses Percent in Ansehung der minderen Ertrag bringenden Gebäude erhöht, ohne denselben für die besseren, für die ertragreichsten Gebäude herabzumindern. Diese Städte werden hiermit durchschnittlich eine Ermässigung erhalten; anders ist es mit jenen Städten, welche dermalen eine ausgedehnte Hauszinssteuer haben, denn bei diesen Städten wird gerade das Umgekehrte der Fall sein, nämlich die ihnen dermalen bewilligten 30 Percent als Abzug für die Gebäudeerhaltungskosten werden bei vielen Gebäuden herabgemindert; in den grossen Städten werden diese Percente erhöht, in den kleinen Städten herabgemindert. Der Ziffer nach werden diese Percente gleichgestellt dem Thalbestande gegenüber sind sie aber recht ungleich.

Als einziger Anhaltspunkt zur Feststellung dieser Percente wird der Durchschnittszins eines Gebäudebestandtheiles vorgeschlagen. Diese Gebäudebestandtheile sind aber einander

recht unähnlich. In Wien finden Sie in der inneren Stadt in einem grösseren Hause 30 bis 40 Dachbodenbestandtheile von drei bis vier Quadratklaftern und der Zins wird auch auf diese Bestandtheile vertheilt, und da resultirt ein geringerer Durchschnittszins der Bestandtheile. Ebenso finden wir in diesen Häusern 30 bis 40 Bestandtheile von drei bis vier Quadratklaftern in den Kellern, mit Brettern untergetheilt und auch auf diese wird der Gesammtzins des Hauses vertheilt. Und durch diese Vertheilung wird der Durchschnittszins geringer. Nehmen Sie aber andere Städte, dort finden Sie bei ein- oder auch zweistöckigen Häusern auf den Böden nicht 40, f sondern fünf bis zehn, ja nur zwei Bestandtheile, ebenso im Keller, und auf diese Bestandtheile wird der Gesammtbetrag verzertheilt, und so wird bei diesen Gebäuden der Durchschnittszins höher. — Sie sehen also meine Herren, dass schon aus diesem Grunde, das Merkmal der Durchschnittszinses per Bestandtheil ein vollkom-

nen unrichtiges ist. Es steht weiter im Antrage: Bei Gebäuden, welche einen Durchschnittszins über 45 fl. per Bestandtheil haben, sind 15 Percent abzuziehen bei Gebäuden, welche 15 bis 45 fl. als Durchschnittszins per Bestandtheil haben, 20 Percent u.s.w. Ja warum soll bei diesem Abstande von 15. bis 45 fl. Durchschnittszins per Wohnbestandtheil ein gleiches Abzugspercent sein? Ja, das Warum, meine Herren können Sie fragen. Ich weiss es nicht, der Ausschuss weiss es nicht, die Regierung weiss es nicht. Erhebungen sind nicht gepflogen, Schätzungen sind nicht durchgeführt worden, nur in den alten Ziffern ist ein Anhaltspunkt genommen worden, und da früher die grossen Städte 15 Percent als Erhaltungskosten hatten, ist man bis auf 30 heraufgegangenen, und da die Orte, welche der ausgedehnten Hauszinssteuer unterliegen, früher 30 Percent hatten, soll man diese Percente herabsetzen. Und die Gründe fragen Sie? Ich habe auch um Gründe gefragt und keine erfahren

Meine Herren! Ich habe darzustellen versucht, dass dieses Merkmal des Durchschnittszinses per Zestenoltheil ein unrichtiges sei, aber noch unrichtiger wird die Sache dadurch, dass man alle anderen Merkmale, welche auf die Kosten der Erhaltung und Abnützung des Gebäudes Einfluss nehmen ganz und gar unberücksichtigt lässt. Man lässt bei diesem Antrage die klimatischen Verhältnisse, die Bauart, die Vermiethungsverhältnisse unberücksichtigt und das, meine Herren kann Niemand leugnen, dass gerade diese Verhältnisse es sind, welche auf die eigentlichen Erhaltungs- und Abnützungskosten Einfluss nehmen. Man legt also ein Merkmal zu Grunde, welches unrichtig ist, und berücksichtigt jene Merkmale und Verhältnisse die einzig und allein massgebend ist sind ganz und gar nicht. – Das ist im Antrage des Ausschusses gelegen. Wir werden in der Grossstadt Wien Gebäude haben, wo der Bauareawerth zwei- drei- oder viermal den

Bancapitalswerth übersteigt, wo also die 15 percentigen Abzüge im Verhältnisse zu dem Bancapitalsertragswerthe sich auf 30, 45, 60 und 70 Percent stellen und wir werden Haüser auf dem Lande haben oder in den kleineren Städten, bei denen der 15 percentige Abzug angewendet werden wird. Ist denn das gerecht, ist das gleichmässig? Wir werden in Wien und in den grossen Städten gemauerte und feuerfeste Gebäude haben welche einen Durchschnittszins unter fünf flor. haben, es gibt solche Gebäude in Wien, die werden 30 Perzent Abzug erhalten und auf dem Lande die Holz- und Lehmhütten werden auch nur 30 Percent Abzug erhalten. Da sagt man, es sei gerecht, es sei gleichmässig; in den Ziffern wohl, nicht aber dem Thatbestande gegenüber. Meine Herren! was will der Antrag der Minorität? Er will, da bisher keine Erhebungen über die Erhaltungskosten gepflogen wurden, da bisher keine reellen Daten über das Verhältniss dieser Ge=

bauerhaltungskosten zum Bruttoertrage vorliegen, dass man jetzt diese Erhebungen einleite, dass man jetzt dasjenige nachtrage, was schon früher hätte geschehen sollen, damit man wenigstens in Zukunft nicht blind sei bei der Beurtheilung dieser Dinge. Man hat dem Minoritätsantrage im Ausschusse vorgeworfen, dass eine Masse Erhebungen für die Feststellung dieser Abzugspercente nothwendig wären, selbst in einer und derselben Stadt. Aber wenn dies auch der Fall wäre, so bekommen wir doch einen Anhaltspunkt für die Zukunft. Wir werden diese Schwierigkeiten einmal überstehen, und dann werden wir bei der künftigen Revision doch die Grundlage der vorherigen Erhebungen haben, und auf dieser Grundlage werden wir bei dieser Revision die Abzugsperzente im Verhältnisse zu dem Bruttoertrage feststellen können. Ueberdies sind die Schwierigkeiten nicht so gross. Es wird nicht in jeder Stadt ein jedes Gebäude besonders abgeschätzt werden müssen. Man

80

stellt einige Muster in verschiedenen Theilen auf und darnach bestimmt man die Abzugspercente. Es sind aber auch einige erleichternde Behelfe zu finden, welche bei der Einschätzung der Gebäude in anderen Staaten benützt worden sind, z. B. die Feuerversicherungsprämien, welche gerade den Werth jener Theile der Gebäude, welche sich am meisten abnützen, darstellen. In diesen Versicherungsprämien wird ein Anhaltspunkt enthalten sein, auf Grund dessen man bei der Feststellung der Abzugspercente urtheilen können wird. Der Antrag der Minorität lautet: Der § 24. hätte zu lauten (liest): „Die Bezirks- und Orts-commissionen (§§ 5 und 7) haben die Erhaltungskosten der Gebäude und die Amortisation des in den Bau ohne Einrechnung des Werthes der Bauarea angelegten Capitales" - Dieses Capital ist eben erhaltungsbedürftig, nicht das Capital, welches in der Bauarea steht. - „zu erheben hierbei alle auf diese Kosten Einfluss nehmenden Umstände, die klimatischen Verhältnisse

die Bauart und die Beschaffenheit der Baumaterialien, die Dauer der einzelnen Bautheile und der wiederkehrenden Nachbesserungen, die üblichen Feuerversicherungsprämien und andere zur Instandhaltung der Gebäude erforderliche Auslagen zu berücksichtigen – sodann das Verhältniss der erhobenen Kosten zum Bruttoertrage zu ermitteln und die hiernach für diese Kosten entfallenden Abzugspercente für jedes einzelne Gebäude in Abstufungen von fünf zu fünf Percent festzustellen." Es sind hier also alle Merkmale, alle Verhältnisse, welche auf die Erhaltungskosten Einfluss nehmen, angedeutet. Hingegen werden diese Verhältnisse im Antrage der Majorität des Ausschusses gar nicht berücksichtigt. – Für den Fall der Ablehnung des obigen Antrages stellt die Minorität einen anderen Antrag, auf Abänderung des Alinea 3. nämlich, auf Abänderung des Antrages in Bezug auf die Erhaltungskosten bei den Gebäuden, welche nach dem Nutzungs=

werthe einzuschätzen sind. Bei Städten mit der ursprünglichen oder ausgedehnten Hauszinssteuer kann für den Ausschussantrag wenigstens der Grund angeführt werden, dass diese Städte schon bis jetzt ein gewisses Abzugsperzent gehabt haben und daher bei diesem verbleiben können. Allein auch dieser Grund kann bei der Nutzwerthsteuer wo die Gebäude erst eingeschätzt werden sollen gar nicht geltend gemacht werden. Desshalb stellen wir den weiteren Antrag für den Fall der Ablehnung des ersteren Antrages. Das dritte Alinea des §. 24. habe zu lauten. (liest)

„In den Orten, in welchen die Gebäude nach dem Nutzungswerthe besteuert werden, haben die Commissionen (§. 7.) die Erhaltungskosten der Gebäude und die Amortisations-kosten des in den Bau – ohne Einrechnung des Werthes der Bauarea – angelegten Capitales zu erheben, hierbei alle auf diese Kosten Einfluss nehmenden Umstände – die klimatischen Verhältnisse, die Bauart

und die Beschaffenheit der Baumaterialien, die Dauer der einzelnen Bautheile und die wiederkehrenden Nachbesserungen, die üblichen Feuerversicherungsprämien und andere zur Instandhaltung der Gebäude erforderlichen Auslagen zu berücksichtigen – sodann das Verhältniss der erhobenen Kosten entfallenden Abzugspercente für jedes einzelne Gebäude in Abstufungen von fünf zu fünf Percent festzustellen" – Hier muss ich Sie meine Herren, noch einmal bitten, Ihre Aufmerksamkeit auf diesen letzten wichtigen Paragraph zu lenken. Denn so wie er ist kann doch kein Mensch glauben, dass durch diesen Paragraph die Gleichmässigkeit der Besteuerung bezweckt wird, da dieser Paragraph dem Thalbestande gegenüber eine offenbare Ungleichmässigkeit anordnet. Ich bitte also meine Herren – vielleicht werden noch andere Amendements gestellt werden – im Falle Sie in Ihren Anschauungen darüber noch nicht einig sind, dass Sie wenigstens diesen Paragraph an den Ausschuss zurückweisen.

damit der Ausschuss den Forderungen der Gerechtigkeit nach Möglichkeit zu entsprechen suche. —

—— / Vicepräsident Dr. Vidulich übernahm während dieser Rede den Vorsitz /. ——

Кмечунович Корнель

Промова під час дискусії
навколо пропозиції пана Будзовського
відносно комісії по зміні законодав-
ства (громадського і карного)
у справі лихварства

4. 12. 1875. м. нім.

Автограф.

85

Mowa posła Kornela Krzeczunowicza z dnia 4 grudnia 1875 podczas dyskusyi nad wnioskiem śp Rodzawskiego, względnie komisyi odnośnej, dotyczącego zmian ustawodawstwa cywilnego i karnego przeciw lichwie.

Der rege Antheil an der Debatte dient schon zum Beweise, dass der geehrte Herr Abgeordnete aus Galizien Dr. Rydzowski einen wichtigen Gegenstand in seinem Antrage berührt hat. Bevor ich aber in das Meritum der Sache eintrete, kann ich nicht umhin, eine Thatsache zu berichtigen, welche von einem anderen Herrn Abgeordneten aus Galizien zur Sprache gebracht wurde. Ich hätte nicht gehofft, dass einige Zeitungsplaudereien auch noch im Abgeordnetenhause ihren Widerhall finden dürften, zumal wir doch überzeugt sind, dass die verschiedenen Behauptungen, die in den Zeitungen gedruckt wurden, sind nicht

bewähren (Heiterkeit). Wir haben dies vorzüglich in Galizien erlebt, von wo manche Correspondenzen in die Wiener Blätter kommen mit Thatsachen, mit schauderhaften Thatsachen manchmal, (Heiterkeit) über die galizische autonome Wirthschaft, welche Thatsachen aber ganz falsch waren, von diesen Correspondenten aber nie wiederrufen werden. So erinnere ich Sie, meine Herren, an eine schauderhafte Nachricht von einer Jüdin, welche, so hiess es, am Lemberger Spitalsthore angeklopft hat – schwanger war sie – und welche nicht aufgenommen wurde und gestorben ist. Nun habe ich in allen Wiener Blättern darüber einen furchtbaren Lärm gelesen. Es zeigte sich aber, dass diese Jüdin weder schwanger war, noch gestorben, noch dass Sie das Recht hatte, unentgeltlich in das Spital aufgenommen zu werden. Obwohl dies amtlich constatirt wurde haben die hiesigen Zeitungen die ausgestreute falsche Nachricht doch nicht widerrufen. Ganz dasselbe ist der Fall bei der von dem Herrn Abgeordneten aus Galizien citirten Thatsache, dass nämlich die Grossgrundbesitzer, indem

möglich, aber man kann wegen ein paar Ausnahmen nicht über alle Grossgrundbesitzern den Stab brechen, zumal unter denselben sich solche befinden, die, ehe sie Grossgrundbesitzer wurden, Wucherer gewesen sind (Heiterkeit) und auch später von dieser Gepflogenheit des Wuchertreibens nicht abliessen. (Heiterkeit). Meine Herren! Eine wichtige Frage, die Zollfrage, ist im hohen Hause angeregt worden, es sind auch zwei Interpellationen eingebracht worden, die eine im protectionistischen Sinne, in einer Richtung, welche auch den „kleinen Mann" und den Landwirth bei der Entscheidung der Zollfrage berücksichtigen wollte. Ich glaube, der geehrte Herr Corredner gehört zu der ersten Partei, zu den Protectionisten. (Heiterkeit) Und doch will er bei der gegenwärtigen Wucherfrage diejenigen nicht protegiren, welche wegen ihrer Unwissenheit protegirt zu werden brauchen; hier will er Freiheit haben (Heiterkeit), aber Freiheit für das Wuchertreiben. Der geehrte Herr Corredner glaubt, man müsse sich vor Augen halten, wie sich denn die wirthschaftlichen Verhältnisse gestaltet haben, seitdem

sie ihr Geld dem Volke oder den Arbeitern im voraus geben, damit auch sehr oft Wucher treiben. Nun was ist an dieser Thatsache? Sie ist nämlich in einem polnischen Blatte gedrückt worden. Dieser Artikel hat aber eine Masse Proteste hervorgerufen und man forderte vom dem Verfasser, dass er Thatsachen aufführe. Er hat aber nichts bewiesen und hat am Ende, weil er ehrlich war, diesen Artikel widerrufen. Es hat zwar eine Zeitung in Lemberg einen Fall, eigentlich eine Gemeinde angeführt, wo ein Grossgrundbesitzer einen Wucher gegenüber den Arbeitern getrieben haben soll. Eine Woche darauf war vom dem Gemeindevorstande und dem Pfarrer in der Gemeinde, wo der beschuldigte Grossgrundbesitzer wohnt, eine Zurükweisung dieser Behauptung in anderen Zeitungen erschienen. So steht es mit den Thatsachen. Ich hoffte auch, dass ein galizischer Abgeordneter, welcher fleisig die galizischen Zeitungen liest und uber die galizischen Verhältnisse informirt ist, dies hätte wissen sollen. Nun meine Herren, dass nicht manchmal Ausnahmen auch bei den Grossgrundbesitzern vorkommen, ist nicht

die Wuchergesetze, aufgehoben worden sind. Dieser Ansicht kann ich nicht widersprechen. Der geehrte Herr Vorredner hat uns auch statistische Daten über öffentliche Feilbietungen angeführt; er glaubt, dass in den anderen Provinzen im Verhältnisse zum Flächeninhalte noch mehr öffentliche Feilbietungen vorgekommen sind, als in Galizien, daher man aus den Daten über die öffentlichen Feilbietungen in Galizien nicht Gründe für Einschränkung des Wuchers anführen könnte. Damit bin ich ganz einverstanden. Die Zahl der öffentlichen Feilbietungen stellt nur ein geringes Theilchen der Folgen des Wucherunwesens dar, zumal ein Wucherer sich nicht an den regelmässigen Weg der gerichtlichen öffentlichen Feilbietung hält. Die öffentlichen Feilbietungen durch Wucherer gehören bei uns zu den Ausnahmen (Heiterkeit). Der Wucherer findet einen besseren Weg, wenn er einmal ein Urtheil vom Gerichte hat, über eine fabelhafte Summe, welche zum Beispiel von einem Darlehen von 10 fl. auf 200 fl., 300 fl. in einem halben oder einem Jahre, angewachsen ist; dann braucht

er nicht die öffentlichen Feilbietungen. Er nimmt gleich zwei oder drei Joch des Feldes vom Schuldner, oder Vieh, oder ein anderes Gut, und dieser gibt es ihm auch, weil er doch einen Preis dafür erhält, welcher höher ist als der gewöhnliche Preis; aus einem Darlehen von 10 fl. sind 200 fl. entstanden, da kann der Wucherer wohl zwei Joch Feld annehmen, welche 200 fl. werth sind. Auf diese Art werden die Kleingrundbesitzer sowohl in meiner Gegend als auch in anderen Gegenden Galiziens ihres Habes und Gutes entäussert. Aber noch mehr, ein solcher Bauer der dem Wucherer ein Paar Joch übergeben hat, bleibt ihm noch immer etwas schuldig (Heiterkeit) und für diese Schuld muss er entweder arbeiten, oder diese Schuld wird wieder von Monat zu Monat durch Zinsen vergrössert, bis sie wieder heranwächst zu einer Summe, für welche man dann wieder ein paar Joch Feld wegnehmen kann. Daten über solche Thatsachen soll die Regierung sammeln sie sind zwar nicht in der Lemberger Amtszeitung zu finden (Heiterkeit) aber finden kann sie die Regierung gewiss, wenn sie es will.

91

Der Herr Abgeordnete Dr. Menger meinte dass auch in Galizien, wo volle ~~wolle~~ Sicherheit des Darlehens vorhanden ist, der Zinsfuss nicht unmässig ist. Das muss ich geradezu verneinen in Bezug auf den Kleingrundbesitzer. Wenn die wohlhabenderen Bauern, um ihre momentanen Bedürfnisse zu decken, zur Zahlung von Steuern oder zu anderen notwendigen Ausgaben Anlehen aufnehmen, da ist der Percentsatz 1 bis 2 Percent per Woche, 52 ist der geringste, gewöhnlich aber 104 Percent per Jahr. –
Der geehrte Herr Vorredner meinte, unmoralisch wäre es, wenn der Richter eine Wucherforderung dem Gläubiger abspräche und dadurch entscheiden würde, dass das gegebene Versprechen nicht gehalten werden solle. (Heiterkeit) Ich meine aber, das Unmoralische liegt darin, wenn der Richter überhaupt Unmoralisches gebietet. Und unmoralisch ist es in der öffentlichen Meinung, unmoralisch ist es in den Augen der ganzen Bevölkerung, dass so enorme Zinsen bedungen werden, unmoralisch sind auch die anderen übermässigen Bedingungen, die die Wucherer dem Schuldner dictiren. Ich berufe mich auf alle

die Herren, und frage, ob nur irgend Jemand zu finden ist in ganz Oesterreich, der es nicht als unmoralisch anerkennt, wenn sich Wucherer 100 Percent an Zinsen bedingen, wenn der Wucherer 20 Percent des Capitals darleiht, welches in der Schuldurkunde eingetragen ist. Wenn nun der Richter doch diesen unmoralischen Gewinn dem Gläubiger zuspricht, so ist dies unmoralisch; es verliert der Richter und verliert – die Institution der richterlichen Gewalt an Autorität. (Rufe rechts: So ist's) Daher, meine Herren, bin ich sogar der Ansicht, dass der Ausschussantrag sehr bescheiden ist; ich habe mich auch gegen den Ausschussantrag als Redner eintragen lassen, weil ich ihn durchaus nicht als hinreichend anerkenne. Ich möchte in der beantragten Resolution den Wunsch ausdrücklich ausgesprochen sehen, dass die Zinstaxe beschränkt werde. Der Herr Vorredner meint, man müsse beim Zinse nicht nur den Capitalspreis, sondern auch die Assecuranz, den Arbeit die Arbeit berücksichtigen. Gut, meine Herren, die gesetzgebende Gewalt kann doch auch alle diese Factoren berücksichtigen und ein Maximum so feststellen, dass alle diese Anforderungen gedeckt sind

93

sache davon? In einem kleinen Lande mit homogenen Verhältnissen werden die Bedürfnisse eher gefühlt, werden die Mittel, denselben gerecht zu werden, von der Allgemeinheit eher beurtheilt, und die Allgemeinheit entschliesst sich eher zur Sanirung der Uebelstände. Wir, die wir Autonomisten sind, haben oft begehrt, dass man den Ländern viele Gesetzgebungsgegenstände überlasse, dass man insbesondere in Galizien den Wirkungskreis der Landesgesetzgebung erweitere, zumal Galizien 5000000 Einwohner und 1300 Quadratmeilen zählt und zwar hauptsächlich aus dem Grunde, dass die Verhältnisse Galiziens offenbar, und, wenn man nur die Mappe Oesterreichs anschaut, in so deutlicher Weise von jenen anderer Provinzen divergirend sind. Nun, die Reichsgesetzgebung wollte nicht darauf eingehen, die hat beinahe Alles an sich gezogen, und es wird, was noch geblieben ist, noch immer beschnitten (Heiterkeit) Ja meine Herren, aus der Uebernahme des Rechtes erwächst auch die Uebernahme der Pflicht (. Bravo, Bravo rechts) Wenn nun Galiziens Verhältnisse eine

aber über dieses Zinsmaximum sollte nicht geschritten werden können. Dann möchte ich auch die Einschränkung der Wechselfähigkeit wünschen, denn hier hilft auch die Volksbildung nicht; der in der Volksschule Gebildete wird von dem, was auf dem Wechsel geschrieben steht, auch in Zukunft nichts verstehen und die über Wechsel bestehenden Gesetze nicht kennen. Ich möchte die Wechselfähigkeit nur auf protokollierte Firmen beschränken. (Rufe: Oho!) Es wird wohl gesagt: Wenn Galizien sich in einem so furchtbaren Zustande befindet, ist dies doch in anderen Provinzen nicht der Fall, wir können also nicht Gesetze erlassen, welche den Bewohnern Galiziens zu Liebe die anderen Provinzen schädigen dürften. Ich habe bei deutschen Schriftstellern oft die Behauptung gelesen, dass die besten ökonomischen Gesetze in den kleinen deutschen Staaten beschlossen und eingeführt wurden. Ich habe mich auch auf das Studium dieser Gesetze verlegt und habe wirklich gefunden, dass z. B. die Agrargesetze vorzüglich ausgebildet waren in Hannover, in Nassau. Was ist die Ursa=

besondere Gesetzgebung in Wuchersachen erheischen, so muss man sie Galizien geben. Aber es muss bald geschehen. Die Zeit drängt, die Uebel werden immer grösser eine Menge von ehemaligen kleinen Grundbesitzern ist schon expropriirt - theilweise oder gänzlich und es steht in Aussicht, dass auch die anderen expropriirt werden. Es darf daher, meine Herren, nicht auf langwierige Enqueten gewartet, es darf die Sache nicht in die Länge gezogen, es muss bald geholfen werden, und das legen wir der hohen Regierung ans Herz und bitten, dass sie mit den nothwendigen Massregeln baldmöglichst hervortrete. (Beifall rechts.)

Кжечунович Корнель

Промова під час дискусії в Палаті депутатів.

16. 12. 1876.

м. нім.

Автограф.

Мовець вважає уряд і ~~міністерство~~ Парламент відповідальним за безпланове схвалення податкових законів і пропонує скласти програму податкової реформи.

Przemówienie posła Karola Krzeczunowicza w czasie dyskusyi budżetowej w Izbie posłów dnia 16 grudnia 1876. Mowca czyni Rząd i parlament odpowiedzialnymi za dotychczasowe bezplanowe uchwalanie różnych niefortunnych ustaw podatkowych względnie ciągłych zmian w tychże, zamiast ułożyć program reformy podatków, któryby raz na zawsze położył kres ciągłym deficytom.

„Wenn gleich einer der geehrten Herren Vorredner meinte, dass auch für die Regelung der Finanzen die Verfassungszustände und die staatsrechtlichen Parteien ein Hinderniss in den Weg legen, so kann ich dieser Ansicht nicht beistimmen, und ich werde mich auch von der Darstellung meiner Ansichten durch solche ideelle Hindernisse nicht abhalten lassen, zumal selbe nicht bestehen, da doch die Gesetzgebung in Staatsfinanzsachen zu dem Reichsrathe gehört.

Von Ersparnissen wurde geredet, hierin muss ich der Ansicht des Herrn Finanzministers beipflichten, dass an merkliche Ersparnisse nicht zu denken ist, denn wenn auch hie und da ein geringeres Ersparniss erzielt werden kann, so muss man doch bedenken, dass andere Ausgaben auch wachsen können, nämlich Ausgaben für produktive Zwecke, Mehrausgaben insbesondere für die Gerichtsorganisation welche dann eintreten müssen, wenn die Justizgesetze des Herrn Justizministers erledigt sein werden. – Ich kann nicht der Ansicht beipflichten, dass man Ersparungen im Heeresbudget zu machen habe. – Der geehrte Herr Vorredner erinnerte uns, an das Jahr 1859. wo ungeachtet eines geringeren Heeresbudgets die österreichische Armee doch so viel geleistet hat. Seit dem Jahre 1859 sind ja enorme Aenderungen in Europa eingetreten. Zwei Staaten die damals kein so groses Gewicht hatten, sind zu Grossmächten erster Klasse herangewachsen und haben ihre militärischen Kräfte so vergrössert, dass sie uns zwingen, das Gleiche zu thun.

Der geehrte Herr Borreomer meinte, warum für die Heeresausgaben soviel Geld verwenden, wenn man am Ende doch thut, was die Anderen Staaten wollen? – Ja meine Herren, kein Staat auf Erden, keine Grossmacht wird gegen den Willen mehrerer anderen anderen Grossmächte vorgehen wollen. Das ist wahr. Wenn aber Oesterreich seine Militärmacht geschwächt, dann wird es nicht etwa drei Mächten gehorchen müssen, sondern es wird genug sein, wenn Eine stärkere Macht ihm irgend was gebietet oder verbietet. Es ist nicht genügend, im Inlande für die Freiheit zu sorgen, es muss auch gesorgt werden, dass unsere Monarchie, dass die Freiheit auch gegen den äusseren Feind geschützt wird. Nun muss ich mich zu den bisherigen Leistungen der Finanzverwaltung auf finanziellem, namentlich auf dem Steuergebiete wenden: Ich muss es wirklich bedauern, dass die Regierung bei ihren eingebrachten Reformen nicht auch die sämmtlichen indirecten Steuern in Betracht gezogen hat, denn die directen und indirecten Steuern stehen doch mit einander in einem solchen

Zusammenhange, dass sie nicht abgesondert, sondern gleichzeitig beurtheilt werden müssen, um in keiner Richtung eine Ueberbürdung eintreten zu lassen. Ich will nicht meine Herren, von Missgriffen reden, aber Niemand wird es leugnen können, dass ein wahres Fatum die Vorlagen der Regierung in Steuerreformsachen verfolgt. Zwei Herren Abgeordnete von der linken Seite haben die Grundsteuer in ihre Erörterung gezogen, sie haben gesagt, das die Grundsteuerveranlagung enorm viel kostet, dass sie enorm viel Zeit raube. Ja, sieben Jahre, – 16 Millionen hat sie bisher in Anspruch genommen, und wird vermuthlich noch einmal so viel kosten. Allein dies kann ich doch der gegenwärtigen Regierung nicht zur Last legen, eher der vorigen und zumeist dem hohen Reichsrathe selbst. Denn, meine Herren, wenn man ein gutes Muster annimmt, so wie das preussische Grundsteuergesetz, wenn man aber, statt sich an dieses Muster zu halten einen unnützen Ballast in das Gesetz hineinlegt, so soll man sich dann nicht wundern, dass die Ausfüh-

rung dieses mit einem Ballaste beschwerten Gesetzes nur langsam vorwärts geht. Diese Erfahrung soll aber meine Herren, als eine warnende Lehre dienen, damit bei den künftigen Gesetzen so et Etwas nicht vorkomme. Leider muss ich sagen, dass ich schon in den späteren Vorlagen der gegenwärtigen Regierung manche Bestimmungen gefunden habe, die sich in den mir bekannten Gesetzgebungen anderer Staaten nicht befinden, die aber wieder dazu führen, dass die Veranlagung dieser Steuer länger dauern und kostspieliger sein muss. Das Ministerium ist schon über fünf Jahre im Amte, erst drei Jahre nach Amtsantritt hat es die Vorlagen über die directen Steuern, namentlich über die Gebäude-, Renten-, Erwerb-, und Personaleinkommensteuer eingebracht. Das Gebäudesteuergesetz ist in dem hohen Hause im Sessionsabschnitte von 1874 auf 1875 erledigt und an das Herrenhaus geleitet worden. Wer den Fleiss und die Bereitwilligkeit kennt, mit welcher das Herrenhaus die von der Regierung eingebrachten und gar schon im Abgeordnetenhause beschlossenen

Gesetze erledigt, oder wird ganz gewiss die Idee sich nicht eigen machen, dass das Herrenhaus aus eigenem Antriebe die Berathung über das Gebäudesteuergesetz bisher verzögert und nicht einmal im Ausschusse in Angriff genommen hat. Es ist daher höchst wahrscheinlich, dass die Regierung selbst im Herrenhause ihren Einfluss dazu benützt hat, um die Berathung dieses Gesetzes hintanzuhalten. Dies ist um so wahrscheinlicher, als die Regierung gerade jetzt ein Gesetz vorgelegt hat, welches grundsätzlich von dem Jahre 1874 eingebrachten verschieden ist, welches namentlich den Hauptgrundsatz der Vorlage vom Jahre 1874 über die Einschätzung des Nutzungswerthes der Gebäude beseitigt. Diese Schwenkung der Regierung kann ich gerade nicht als Unglück bezeichnen, denn schon in dem Sessionsabschnitte 1874 habe ich die Ansicht vertreten, dass dieses Gebäudesteuergesetz keine gleichmässige und gerechte Veranlagung erzielen, dass dieses Gesetz keine merklichen finanziellen Erfolge haben könne, dass dieses Gesetz aber merkliche Auslagen zur Folge haben muss.

Doch über diese Schwenkung ist ein parlamentarisches Jahr in Verlust gegangen welches nicht verloren gewesen wäre, wenn die Regierung das Gebäudesteuergesetz im Jahre 1874 nicht eingebracht hätte. Das zweite im Jahre 1874 eingebrachte Gesetz, nämlich das Erwerbsteuergesetz, war in dem vorigen Sessionsabschnitte in dem Ausschusse in zweiter Lesung bereits erledigt. Als ich mich, der Berufung folgend, im October nach Wien zum Reichsrathe begab, war ich der festen Ueberzeugung, dass dieses Gesetz in der ersten oder zweiten Woche vor das Haus gelangen werde, dass dann die noch übrigen Gesetze, Renten- und Personaleinkommensteuergesetze bei der Commission berathen und noch in diesem Sessionsabschnitte im Reichsrathe erledigt sein werden, zumal dieser Sessionsabschnitt lange zu dauern drohte. Nun meine Ueberraschung war wirklich gross, als ich fand, dass die Regierung mit neuen Gesetzesvorlagen herangekommen ist mit Vorlagen, die man früher nicht geahnt hat. In der neuen jetzt eingebrachten Vorlage über die Erwerbsteuer

sind die Grundsätzlichen Bestimmungen der alten Vorlage vom Jahre 1874. gänzlich beseitigt. In Folge dieser Schwenkung haben wir wieder ein parlamentarisches Jahr verloren. Man will behaupten, dass diese neuen Gesetzesvorlagen lediglich ein Provisorium einzuführen bezwecken. Nun freilich sind die Provisorien in Oesterreich traditionell, man muss aber mit den Provisorien einmal brechen. – Ueberdies ist das Provisorium der neuen Vorlagen so geartet, dass eine Herstellung eines Definitivums, welches den Grundsätzen der Vorlagen des Jahres 1874. entsprechen würde, gar nicht möglich oder auf lange Zeit verschoben ist. Wenn wir noch ein anderes Definitivum bald zu erwarten hätten, so wäre das wirklich ein neues Damokles-schwert, über die Steuerträger, welche nicht wissen sollen was sie zu gewärtigen haben. – Im Ganzen sind seit dem Antritte der gegenwärtigen Regierung über fünf Jahre für die Reform verloren gegangen. Als Grund für die neuen Vorlagen hat Seine Excellenz

der Herr Finanzminister, auch ange-
führt die Furcht vor der langen Zeit,
welche erforderlich sein dürfte zur Be-
rathung und Ausführung der Vor-
lagen des Jahres 1874. Dieser Grund
kann aber nicht hinlänglich sein
für die neuen Vorlagen, welche die
Grundsätze der älteren beseitigen. Er
kann nicht hinlänglich sein [~~für
die neuen Vorlagen~~] gerade in dem
Momente, wo eine Vorlage im hohen
Hause erledigt, wo die zweite Vorlage
im Ausschusse erledigt, wo noch die
Renten- und Personaleinkommensteuer
zu erledigen waren, welche beiden letzteren
Steuervorlagen auch jetzt in den neuen
Vorlagen vorkommen. Die Berathung
über die neuen Vorlagen wird mei-
nes Erachtens länger dauern, als die
Berathung über die noch übrig ge-
bliebenen Vorlagen des Jahres 1874. ge-
dauert hätte, und dies schon aus
dem Grunde, weil gerade die Schwan-
kungen der Regierung dazu nöthigen,
ihre Vorlagen eingehender zu prüfen.
Wenn man sich Missgeschicke der Steuer-
vorlagen vor Augen hält, so kränkt

sich unwirkürlich das „Difficile est, satiram non scribere," – auf, aber meine Herren, es ist die Sache doch viel zu ernst, als dass man an Satiren denken könnte. Die bisherigen Missgeschicke drängen die Besorgniss auf, dass auch die neuen Vorlagen von demselben Missgeschicke getroffen werden könnten, und zwar bei der Berathung und Beschlussfassung, oder bei der Ausführung oder gar in dem Erfolge. Die Befürchtungen über die neuen finanziellen Vorlagen sind diesmal um so gegründeter, als die Regierung bisher nicht einmal eine gehörige Nachweisung über die anzuhoffenden Erfolge dieser Vorlagen dem Hause vorgelegt hat. Auch diejenigen von uns, die sich den Studien in Steuersachen speciell widmen, wissen bisher nicht, ob die beantragte Personaleinkommensteuer bei Anwendung des von der Regierung in Aussicht gestellten Steuersatzes 18 oder 15. oder 10 oder 8, oder 6. Millionen einbringen wird; wir wissen bisher nicht wie viel die Abfälle an den Steuern betragen dürften, welche in Folge der beantragten Ertragssteuernach

lässe eintreffen werden, obwohl diese Abfälle ganz genau ziffermässig nachgewiesen werden konnten, weil solche Nachweisungen nicht auf wahrscheinlichen Daten zu beruhen brauchten, sondern aus den bisherigen vorhandenen, der Regierung leicht zugänglichen Daten hätten zusammengestellt werden können. Nun, meine Herren, bisher haben wir die erwähnten Nachweisungen nicht in der Fülle gehabt, in der wir sie hätten haben sollen. Der Mangel an diesen Daten rief wieder Zweifel hervor. Sehen sie, es ist uns mündlich angedeutet worden, die Nachlässe werden acht Millionen betragen, bei uns sind aber Bedenken aufgetaucht, dass sie zehn oder gar über zwölf Millionen betragen werden. Diese Bedenken sind bisher nicht gelöst worden. Diese Bedenken führen aber noch zu weiteren Bedenken, ob die Einnahmen aus der neuen Personaleinkommensteuer die Nachlässe an Ertragssteuern und die Bezirksumlagskosten decken werden. Sie sehen meine Herren, dass unter so bewandten Umständen doch die Befürch-

tung vor einem neuen Missgeschicke eine begründete ist. Meine Herren! Sie werden keinen Staat finden, in welchem verfassungsmässige Zustände bestehen und wo einem Parlamente eine solche Vorlage gemacht werden dürfte, wie unsere Steuervorlage es ist. In der Schrift, welche den Titel führt: — Exposé zur Begründung der neuen Steuergesetze." – werden Sie diese Begründung gerade nicht finden. Sie finden die Ziffern über die Wahrscheinlichkeit des Erfolges nicht. Woher kommt das? Die Regierung trägt nicht die ganze Schuld der Mangelhaftigkeit ihrer Vorlagen; der Reichsrath muss sie mittragen helfen, weil er bisher in seiner Vertrauensseligkeit bei den älteren Vorlagen bessere Aufklärungen nie gefordert und weil er solche Vorgänge, die schon früher stattgefunden haben, nicht missbilligt hat. In eine meritorische Erörterung der neuen Vorlage werde ich mich offenbar nicht einlassen. Die Zeit kommt später, um die Erörterung in Angriff zu nehmen. Doch Eines muss ich in Bezug

hervorheben, dass man natürlich in diesen Vorlagen

auf diese Vorlagen auf die nothwendige Herstellung einer Gleichmässigkeit zwischen den einzelnen Arten der directen Steuern nicht Bedacht genommen hat, dass sogar die neuen Vorlagen Bestimmungen erhalten, welche die bisherige Ungleichmässigkeit noch vermehren dürften, nämlich Bestimmungen über die Entlastung der dermalen nur mit der Einkommensteuer belasteten Steuerclassen, Bestimmungen, welche diese Entlastung auf Kosten der anderen Steuerträger bewirken, und zwar sogar auf Kosten des schon so schwer bedrückten Grund- und Hausbesitzes. Der Grund- und Hausbesitz ist bei uns mit öffentlichen Lasten viel schwerer bedrückt als in allen anderen Staaten, und zwar schon durch die Grundertragsteuer, außerdem kommt noch die Uebertragungsgebühr, bei Uebertragung des unbeweglichen Vermögens, welche ebenfalls recht drückend ist. Ich muss hier ganz besonders hervorheben, dass diese Gebühr vorzüglich die galizischen Bauern in einem so enormen Masse bedrückt, dass sie als

einer der Gründe angeführt werden muss, aus welchen die galizischen Bauern dem Wucher verfallen, gegen welchen Sie, meine Herren, im Gesetzeswege Abhilfe suchen müssen. Ich muss mich hier sogar an das Gerechtigkeitsgefühl des Herrn Justizministers wenden, damit er zur Beantwortung der Frage beitrage, ob es gerecht ist, den galizischen Bauern eine so enorme Last bei Uebertragung der Bauerngüter aufzuwälzen, ohne dass diese Bauern hiefür eine Gegenleistung durch Sicherung ihrer Rechte in den Hypothekenbüchern und durch Erhöhung ihres Realcredites finden? Denn über den Besitz der galizischen Bauern bestehen bisher keine Hypothekenbücher. – Ausser den schweren Lasten für den Staat trägt vorzüglich der Grund- und Hausbesitz andere localen Lasten, namentlich Landesentschädigungs- Bezirksgemeindezuschläge, Beiträge für Strassen, Schulen u. dergl. Auf dem flachen Lande fällt das beinahe durchgehends auf den Grund- und Hausbesitzer und vergrössert die Steuern in einem

hohen Masse, denn diese Zuschläge und Beiträge sind oft beinahe den Steuern gleich, ja, oft überschreiten sie dieselben. Ich muss bedauern, dass die Regierung sich bisher noch nicht genöthigt sah, auch Nachweisungen über diese localen Lasten aus allen Ländern zu sammeln und dem Reichsrathe vorzulegen. Denn vorzüglich bei Berathung über die Steuerreformen können diese Nachweisungen einen grossen Einfluss haben. Man muss auf die localen Lasten Rücksicht nehmen, wenn man bei der Belastung für öffentliche Zwecke nach allen Richtungen hin gerecht sein will. Ich habe schon einmal die Einwendung über die grossen Schwierigkeiten einer solchen Nachweisung localer Lasten erfahren. Aber meine Herren, bei festem Willen und bei Fleiss können diese Schwierigkeiten überwältigt werden. Da muss ich mich auf das Beispiel Englands berufen, wo, wie Sie wissen, locale Grafschaften-, Kirchensprengellasten bestehen, wo bei den Ministerien und bei der Staatsverwaltung wenige Beamte angestellt sind,

und doch habe ich Rapporte der englischen Finanzverwaltung in der Hand gehabt, wo die localen Lasten besonders für einzelne Landestheile und ganz besonders für die Immobilien ausgewiesen erscheinen, so dass die Gesammtheit der Lasten, welche auf den Immobilien haften, dargestellt ist. Wenn man das dort thut, so sollte man es auch hier thun können. Nicht nur die Grund- und Haussteuer, sondern auch andere directe Steuern sind bereits bei uns auf eine sehr grosse Höhe gelangt, dass von diesen Steuern keine merkliche Mehreinnahme zu erwarten ist, nicht einmal durch die Reform dieser Steuer, nicht durch die Einführung der neuen Personaleinkommensteuer, da diese letztere Steuer doch die mit den Ertragsteuern schwer belasteten Erträgnisse trifft. Da muss ich noch bemerken, dass diese Steuer die Erträgnisse des Grund- und Hausbesitzes härter treffen wird, als die anderen, weil der Grund- und Hausbesitz sichtbare Merkmale hat, während man von den anderen Einkommensarten dasselbe nicht sagen kann.

16. —

Wer glaubt, dass aus den directen Steuern mehr Einnahmen zu erzielen wären, der täuscht sich, und ich muss offen meine Ansicht darüber dahin aussprechen, dass die Enttäuschung kommen muss; wenn sie nach mehreren Jahren kommt, so sind diese verloren gegangen, so werden die finanziellen Zustände noch durch diesen Zeitverlauf verschlechtert werden wenn nicht mittlerweile andere Mittel angewendet werden. –

In Bezug auf diese andere Mittel hat schon seine Excellenz der Herr Finanzminister Manches angedeutet, nämlich die Zucker= und Spiritussteuer, dann die Zölle, von welchen Seine Excellenz durch Reformen oder Erhöhungen eine Mehreinnahme zu erziellen hofft.

Die bisherige Zucker- und ~~Brannt~~ Branntweinsteuer wird uneigentlich Verzehrungssteuer genannt. Sie ist eine Productionssteuer, weil sie von den Producenten bei der Production eingehoben wird, weil der Producent gerade bei dieser Art der Production, welche zumeist mit dem landwirtschaftlichen Betriebe verbunden ist, die Steuer in der Regel nicht durch–

einen Preisaufschlag auf den Spiritus zurückbekommen kann. Um sich einem Verluste zu entziehen, welcher durch die Steuer einerseits und durch einen geringen Preis andererseits eintritt, müsste der Producent seine Production einstellen, oder in hohem Masse vermindern. Dies ist aber gerade bei diesen zwei Productionszweigen nicht leicht möglich. Wenn die Landwirtschaft schon eingerichtet ist im Zusammenhange mit Zuckerfabriken oder Branntweinbrennereien, so können die Einrichtungen der Landwirtschaft nicht in kurzer Zeit zugehen, bis dies eintritt und während dieser Zeit müsste der Producent grosse Verluste erleiden.–

Allein, meine Herren, dem Spruche: „Noth bricht Eisen" muss ich doch Folge leisten und daher werde ich mich gerade gegen die Erhöhung der Zucker- und Branntweinsteuer nicht erwärmen.– Ich finde, dass die directen Steuern ungemein doch gespannt sind, dass man somit andere Mittel zur Besserung der Finanzen finden muss, und zu diesen Mitteln gehört auch die Mehreinnahme

von den Zucker- und Branntweinsteuer. Allein die Erhöhung dieser Steuer soll nicht unmässig sein und mit solchen Cautelen umgeben sein, dass die Production dadurch nicht geschädigt wird, dass sich statt einer Mehreinnahme nicht eine Mindereinnahme herausstelle. Die erste Cautel ist natürlich, damit Zollsätze für den Import im Verhältnisse zur Erhöhung der Steuersätze auch erhöht werden. In Bezug auf die Branntweinsteuer möchte ich auch die zweite Cautel anführen, dass das gegenwärtige System der Bemessung nicht geändert wird, denn gerade dieses System gibt dem Verfahren der Production den von lästiger und hemmender Controle befreiten Lauf. Ueberdies haben die Brennereinhaber sich für dieses System in allen ihren Werkvorrichtungen eingerichtet. Bei einer Änderung des Systems müssten sie diese Werkvorrichtungen wieder ändern. Dies würde bei allen Brennereien zusammengenommen doch ein paar Millionen kosten, und Millionen für unnütze Zwecke hinauszuwerfen, ist bei uns nicht auf der Zeit. Eine weitere =

Cautel bei der Erhöhung der Productionssteuer von Zucker und Branntwein ist in Bezug auf die sogenannten Rückersätze beim Export zu gewärtigen. –

Es muss bei der Bemessung dieser Rückersätze nicht nur die bezahlte Steuer sondern auch die Schwindung des Productes, insbesondere beim Branntwein berücksichtigt werden. Ausserdem müssen die Vorkommnisse in anderen Staaten berücksichtigt werden, man muss sich bei der Bemessung der Rückersätze fügen in das, was in anderen Staaten besteht; man muss genau erforschen, welche Rückersätze dort bezahlt werden im Verhältnisse zu der dort bezahlten Steuer. Denn meine Herren, wenn die Rückersätze im Verhältnisse zur Steuer dort höher sind, als sie bei uns gestellt werden, so wird dies die nothwendige Folge nach sich ziehen, dass unser Export die Concurrenz mit dem Exporte aus diesen Ländern nicht aushalten wird, und namentlich der durch keinen Zoll, beförderte Export für den Bedarf auf dem neutralen Meere, zu dessen Befriedigung alle Staaten mitconcurriren

dass man bei Zollsätzen, bei der Bemessung der Rückersätze, auch die Gepflogenheiten anderer Staaten zu berücksichtigen hat des Deutschen Reichstages über die sogenannten Retorsionszölle.

Bei dem Bemessen der Rückersätze haben wir noch einen Umstand ganz speciell in Oesterreich zu berücksichtigen, nämlich unsere Eisenbahnfrachttarife, welche höher sind, als die anderer Staaten, als der Nachbarstaaten. Diese Tariffe müssen so lange berücksichtigt werden, wie lange sie so hoch sind, wie lange die Regierungen der anderen Staaten es verstehen sogar auf unseren Bahnen die Transitotarife so zu stellen, dass sie niedriger sind, als die Tarife für unseren inländischen Verkehr.

Von den Verzehrungssteuer hat Seine Excellenz der Herr Finanzminister sich die Zucker- und Branntweinsteuer für Mehreinnahmen ausgesucht, welche also gerade jene Productionen treffen, die in Verbindung mit der Landwirtschaft betrieben werden und auf die Landwirtschaft, auf die Erhaltung und Hebung des Bodens vortheilhaft reagiren.—

Ja wir hätten doch gehofft, dass wir wenigstens in dem Herrn Ackerbauminister einen wirksameren Fürsprecher im Interesse des Bodens finden könnten; es scheint, dass diese wirksame Fürsprache ausgeblieben ist.

Nebst dem Zucker, nebst dem Branntwein gibt es auch andere Gegenstände des allgemeinen Verbrauches, welche nicht gerade zu den nothwendigsten Lebensbedürfnissen gehören, unter anderen gibt es auch ein Getränk, nämlich das Bier (Heiterkeit), welches gut schmeckt (vermehrte Heiterkeit), das in einer grossen Menge erzeugt wird, dessen Erzeugung seit dem Jahre 1861 sich in einem höheren Masse vergrösserte, als jene des Branntweines. (Heiterkeit).

Nun meine Herren, ich wundere mich, warum der Herr Finanzminister nicht eine Erhöhung der Biersteuer beantragt. Ich habe wohl schon gehört die Sache wäre zu unpopulär, namentlich in den Gegenden um Wien und vielleicht auch in einigen Theilen Böhmens (Heiterkeit); ich verstehe aber nicht, warum eine Erhöhung

der Zucker- oder Branntweinsteuer, eine Erhöhung der directen Steuer populär sein sollte. Weiter glaube ich, dass die Regierung in solchen Sachen nicht nach Popularität streben soll, sondern dass es ihre Pflicht ist, vor Allem dem Statsbedürfnisse Rechnung zu tragen. Ich muss auch noch sagen, dass die Erhöhung der Biersteuer ebenso wie die der Branntweinsteuer nicht einmal eine Erhöhung der ~~Erhebungskosten~~ Einhebungskosten nach sich ziehen würde, und, dass daher die Ziffer, die in die Staatscasse hineinfliesst, ohne Abzug hineinfliessen würde.

Nach den vorliegenden Resultaten der Verzehrungssteuer beträgt die Biersteuer durchschnittlich per Eimer 1. fl. 12 kr. per Mass 2 fl. 8 kr. per Seitel 0·7 kr. F per Mass 0·93 kr. und per Seitel 0·23 kr. also weniger als ¼ kr. Ich glaube, dass eine solche Erhöhung der Biersteuer weder die Production noch die Consumtion schädigen würde.

Wenn wir aber die im Budget eingestellte Ziffer der Biersteuersumme mit 24 Millionen ansehen, so dürften die Mehreinnahmen aus einer solchen Erhöhung

F würde nun eine Erhöhung um ⅓ eintreten, so würde diese Erhöhung per Eimer 0·37 kr [illegible]

acht Millionen betragen. Ja, wird man eine solche Mehreinnahme geringschätzen gerade in einer Zeit, wo es Noth thut die Einnahmen zu erhöhen, wo es aber offen vorliegt, dass eine merkliche Mehreinnahme von directen Steuern unmöglich ist?

Es gibt aber noch andere Gegenstände des allgemeinen Verbrauches, die in grossen Mengen erzeugt und verbraucht, doch nicht zu den nothwendigsten Lebensbedürfnissen gehören und auch besteuert werden könnten, so z. B. das Papier, die Zündhölzchen und andere Gegenstände, die in mehreren Staaten, insbesondere in Frankreich besteuert sind.

Dieses Mittel muss aber ungesäumt angewendet werden. Ich hoffe daher, dass die Regierung auch ungesäumt sich an das Werk setzen wird, um einmal zu solchen Mehreinnahmen zu gelangen. Gerade jetzt aber ist die höchste Zeit auf solche Massnahmen Bedacht zu nehmen, gerade jetzt, wo die Gesetzgebung über die Zölle noch nicht perfect ist, wenn man daheim eine Productionssteuer einführt, so muss man auch die Zölle beim Import der Producten erhöhen, um die inländischen Producte nicht zu schädigen.

Es ist gerade jetzt an der Zeit, an das Werk in Bezug auf diese Steuern zu gehen, bevor die Handelsverträge geschlossen werden. Ich glaube, dass die Verhandlungen mit Ungarn in Bezug auf solche Verbrauchsteuern doch nicht viele Schwierigkeiten bereiten können, da doch auch Ungarn der Mehreinnahmen für den Staatschatz benöthigt.-

Im vorigen Jahre hatte ich Ihnen, meine Herren, meine Ansicht über die Einführung einer Gebühr von Börserechtsgeschäften in börseschiedsgerichtlichen Urtheilen vorgebracht. Es ist doch wirklich wunderbar, ja, meiner Ansicht nach, höchst ungerecht, wenn man für die Uebertragung eines kleinen Bauerngutes eine bedeutende Gebühr an den Staat zahlen lässt, während von einem Rechtsgeschäfte an der Börse von mehreren hunderttausend Gulden für den Staat nichts bezahlen wird. Ein kleiner Satz von drei, vier oder fünf Kreuzern per 100 fl. bei Börsegeschäften würde auch eine paar Millionen dem Staatsschatze einbringen; sind denn diese paar Millionen zu missachten?

Wenn ich mich bei der Besprechung der

Verbrauchssteuern auf Frankreich berufen habe, so habe ich es nicht ohne Grund gethan. Denn, meine Herren, dieses Frankreich hat sich nach den Calamitäten eines Krieges, nach dem Verluste zweier Provinzen nach der Verwüstung eines beträchtlichen Landestheiles, nach der Zahlung einer horrenden Contribution von fünf Milliarden in wenigen Jahren aufgerafft und seine Finanzzustände geordnet. In einer vor ein paar Wochen gehaltenen Sitzung der französischen Kammer konnte sogar der französische Finanzminister sagen: Ich brauche keine Steuerreform, welche nur die verschiedenen Interessen empfindlich verletzt" und weiter konnte er mit Stolz sagen: „Die französische Rente ist niemals besteuert worden und wird es niemals werden." Diese Resultate hat Frankreich freilich erzielt, weil es nicht lange Jahre nach den Calamitäten gewartet, sondern alle Mittel in Hülle und Fülle sogleich ergriffen hat.

Nun, was geschieht bei uns? Wir haben ein Deficit seit Jahren, ein chronisches Deficit, ein Deficit, welches man

vor ein paar Jahren nicht als Deficit betrachten wollte, weil man noch die verschiedenen Staatsgüter verkaufte, um das Loch zu füllen. Nun ist aber nichts mehr zu verkaufen, mithin ist die Sache mehr an das Tageslicht gekommen.

Demungeachtet haben wir bisher nicht einmal ein Programm, einen Plan der Regierung über die zur Regelung der Finanzen anzuwendenden Mittel, über die anzuhoffenden Erfolge dieser Mittel.

Denn als ein solches Programm kann ich doch nicht die Vorlage der Reform der directen Steuern und die in Aussicht gestellte Reform zweier Verbrauchssteuern betrachten, welche zur Deckung eines kleinen Theiles des Deficites beitragen können.

Ja, meine Herren, ich muss doch sagen, dass das Mass voll geworden ist; es soll nicht mehr geduldet werden, dass die Steuerlast durch die Zinsen für neue Schulden vergrössert werde, es müssen einmal in ganzer Fülle die Mittel zur Verbesserung unserer finanziellen

Zustände angewendet werden. Wenn wir dies in den nächsten Jahren nicht thun, so wird man dann auch sagen können, das Mass ist voll geworden, aber mit dem Zusatze: „wir müssen Bankerott machen"

Aber meine Herren, um die Mittel zu beantragen, um sie zu beschliessen, durchzuführen und anzuwenden, gehört das vollste Mass des Vertrauens. Ob nun dieses Vertrauen besteht, ob dieses Vertrauen nicht tief erschüttert wurde durch die verspätete Anwendung der Mittel, durch die Schwankungen bei den schon in Antrag gebrachten Mitteln, durch andere unglückliche Massnahmen: das mögen Sie meine Herren selbst beurtheilen.

Zu dieser Aeusserung veranlasst mich kein anderer Grund, als das Staatsinteresse; ich will dass unser Staat auf financiellen Gebiete auch stark sei, um seine äussere Machtstellung erhalten zu können.

Der Herr Finanzminister sagte in einem Passus seiner Rede: „Ja, sie kritisiren nur, meine Herren, komm-

Sie doch mit positiven Anträgen." Nun ich habe alles, soweit es in der Macht eines Abgeordneten steht, auch gethan. Ich glaube aber, dass schon die Zeit gekommen ist, dass der hohe Reichsrath sich selbst zu einer Initiative aufraffte sonst wird den hohen Reichsrath die Mitverantwortung für alle kommenden Calamitäten ganz sicher treffen, ebenso wie ihn die Mitverantwortung dafür getroffen hat, dass er zusammen mit der Regierung den sogenannten ökonomischen Aufschwung für einen wirklichen Aufschwung hielt, bis sich dieser als eine allgemeine öffentliche Calamität entpuppte.

Meine Herren, die finanziellen Zustände werden nicht gebessert werden, wenn der Reichsrath den bisherigen Gepflogenheiten nicht ein Ende macht – ~~Ich habe geendet~~. (Bravo! Bravo! –)

– (~~Während der vorstehenden Rede hat Vicepräsident Dr Vidulich, später Vizepräsident Freiherr v. Pillersdorff den Vorsitz übernommen.~~ –)

5

Кжечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

VIII

Листування
з Зибліковичем
у справах політичного життя

1873 р., з Відня
Копії, лм. пол.

IX

Wiedeń 26/ 873.

Szanowny Kollego Sejmowy!

We wczorajszym liście donosiłem ci jak starannie nie dopuszczam przed koło, coby je narazić mogło na dyskusyę zakrawającą na frymarkę prawami sejmowemi. Dodawałem zarazem iż w rozmowach moich z ministrami utrzymywałem, iż nie przystąpimy do rokowań z niemi na podstawie wyborów bezpośrednich w Galicyi, czyli dopóki Galicyi z wyborów bezpośrednich nie wyłączą.

Przypomniałem sobie atoli, że gazeta narodowa donosiła w swoim czasie, jakoby koło uchwaliło nie wdawać się w rokowania z żadnem

na podstawie wyborów bezpośrednich w ogólności. A ponieważ wierzysz jak uważam w gazetę narodową, to gotóweś przypuścić, że ja dopuszczając rokowania na podstawie wyłączenia Galicyi z wyborów bezpośrednich, działam samowolnie i przeciw uchwale Koła.

Otóż tak nie jest. To co pisała gazeta narodowa o owych uchwałach było fałszem. Stawiał był wprawdzie wówczas Smolka wniosek aby nie wdawać się w rokowania na podstawie wyborów bezpośrednich w ogóle – ten ten wniosek upadł, a utrzymał się tylko wniosek co do wyborów bezpośrednich w Galicyi

2

opinii niekonstytucyjnych
wpływa na rząd, i stąd pocho-
dzi, że w wypełnieniu ofert
koncesyjnych nie bardzo
jest raźny, a pewny jestem
że jeżeli o nich wspomina,
jeżeli o ich możności mó-
wi, jeżeli mnie do sfor-
mułowania naszych żądań
zachęca, to czyni to jedynie
z woli i rozkazu cesarza,
i dla tego jedynie, aby woli
cesarskiej zadość uczynić. To
pewna, że gdyby byli zmusze-
ni do nadania nam kon-
cesyj, to nic ważnego nie
potrafiliby przez radę pań-
stwa przeprowadzić – więc
i z tej strony nie ma obawy
o jakąkolwiek frymarkę.
Miałem wszelkie powody

2

przypuszczać, że cesarz o na-
szych intencyach, i naszem
usposobieniu co do wyborów
bezpośrednich nie jest nale-
życie poinformowany i powi-
nno że się nami niezmier-
nie interesuje. Mam powo-
dy do przypuszczania, iż zape-
wniano cesarza, że my nie
opuścimy rady państwa mi-
mo narzucenia nam wybo-
rów bezpośrednich, byle nam
dano elaborat. Aby nie
cesarza z błędu wyprowadzić
nosiłem się z myślą wysta-
nia deputacyi od nas do cesa-
rza. Czy ta myśl była tak
niedorzeczną sam osądź. Za-
niechałem jednak stawiania
tego wniosku na kole, bo nie

byłem pewny, czy cesarz na-
szą deputacyę przyjmie – a
domyślam się, jakieby to było
dla nas ubliżeniem, gdybyśmy
deputacyę uchwalili, a cesarz
przyjęcia jéj odmówił. W Ga-
zecie narodowéj, która do
wczoraj przyszła, czytam
przeklinania i domówiny
z téj myśli, i z dwóch dele-
gatów dyplomatów, którzy
się z tą myślą nosili.
Nie to mnie boli, że Ga-
zeta tak pisze, o mnie, bo
wiem nie potrzeba dbać
wiele, ale domówiny te pocho-
dzą od członków delegacyi,
i to boli niesłychanie, że
mamy między sobą kolegów
którzy w tak krytycznéj chwili

gazetom takie plotenki
drobinki i kpinki donoszą.
Wiesz Pan może o usposo-
bieniu tych delegatów
których energiczną mniej-
szością nazywam, i gro-
zisz zerwaniem solidar-
ności. Czy to było z serca
kpić, a do tego jeszcze pu-
blicznie w gazetach. Umiało
z tego wybornie skorzy-
stać dzisiejsza Neue Presse,
równie umiało skorzystać
z tego, że z posiedzenia, na
którem uchwaliliśmy ta-
jemnicę obrad, dzisiejsza
gazeta narodowa podaje wnio-
ski, wymienia wniosko-
dawców etc. i przedrukowuje
jak zwykle. Czy panowie
ci, którzy o tém donoszą ga-

co do koncessyj autonomicznych które Gołuchowski za ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ niedopuszczenie rady państwa miał wyjednać, a które formułować mi kazano stale na konwersacyi poobiedniej jak i u Andrassego, to muszę być zapewniony, że rząd o tych koncessyach nie myśli bardzo serio. On nas dla wyborów bezpośrednich nie potrzebuje, ma komplet dostateczny tak dla obrad jak i dla uchwał, a po zwołaniu rady państwa na podstawie wyborów bezpośrednich na jej abstencyi nie bardzo zależy, bo ~~wie~~ bardzo dobrze, że na 62 posłów z Galicyi przybędą tu zawsze 20 do 30 posłów ruskich, żyd-

lwowskich i świętojurskich. Bo-
dzie więc miał reprezentacyę
Galicyi chociaż tylko uszczuploną,
abstynencya więc polityką nie
będzie taką, jaką jest dzisiaj.
Z tych powodów nie bardzo
przecież stawia on sprawie
oporu. Zresztą abstynencya
Niemców jest, nie nam nie
dał, a raczej odebrał to coś-
my zdobyli, Ja zaś pewny,
że przetrzymawszy obecną
chwilę, to jest chwilę two-
rzenia wyborów bezpośred-
nich, nie będzie już żadne-
go powodu nadawania Ga-
licyi jakich bądź koncesyi –
zależy więc wszechwładnym konstytu-
cyjnym na tem, aby nas teraz
rząd przetrzymał, i żadnych dla
nas koncesyi nie poczynił. Ta

zecie zostają jeszcze w posłuszeństwie z Bogiem. Ja do dzisiaj nie poznałem tej Twej mniejszości, i nie było na to ani czasu ani sposobności, bo w naszej tej kampanii od czasu jej po dziś dzień nie- liśmy dopiero trzy po- siedzenia koła. Lecz jeśli Ty znasz tę mniejszość, a znać ją musisz skoro o niej piszesz, to wpłyń na nią, aby po dziennikach nie kłapała i nie dowodziła z delegacją, a przynajmniej aby nie piała ~~[illegible]~~ takich fałszów, jak przed przyjściem Bożego naro- dzenia o naszych obradach i uchwałach.

W końcu jeszcze Cię raz proszę abyś się dowiedział ostrożnie, czy kto z kolegów czytał lub widział przynajmniej list Czartoryskiego. Nie idzie mi o autora tej plotki, bo go znam, lecz o to mi idzie, abyś się zachował jak należy.

I ten list zachowaj proszę Cię dla siebie wyłącznie, i żadnego zgoła nie rób z niego użytku.

Ściskam Cię serdecznie

M. Zyblikiewicz

6

Wiedeń 26/1 873.

Szanowny Kolego Sejmowy!

Wracam jeszcze raz do Twojego listu. Stawiasz nas na równi z Ziemiałkowskim a nawet niżej, i pytasz po cóżeśmy go usunęli? Mnie się zdaje, że między nim a nami różnica jak niebo do ziemi. On przepadał za Staatsgrundgesetzami, które nam odejmowały możność utworzenia kanclerstwa lub w ogóle odrębnej administracyi, co wszystko za konstytucyi lutowej było możebne. Przepadał on i za tymi Grundgesetzami, które nas pozbawiały możności utworzenia w kraju osobnej

trybunału sprawiedliwości,
i przepadał za tem wszystkiem,
co koncypowało władze
cesarza, która to wła-
dza mogła być jak się póź-
niej pokazało, obficie wyzy-
skiwaną na korzyść naszego
kraju. On nareszcie chciał
dać akces do konstytucyi
chce za nią głosować z trze-
ciem wystąpić. Czegoś podo-
bnego nie dopuściła się
ani w przybliżeniu obecna
Delegacya. Uchwalenie ro-
kowań z rządem na pod-
stawie Nothwahlgesetz —
któreżby to rokowania byłem
przyczyną przeciwieństwem, miało
zupełnie inny charakter,
muszę to przyznać nawet
ówczesnej większości, która

7

Jej ówczesnym imieniu oświad-
czyła. Delegacya postawiła
wówczas rządowi żądanie
~~[illegible]~~ zaspokojenia
kraju, i jeżeli nie w tej roz-
ciągłości jak rezolucya określa,
to przynajmniej o tyle,
aby na polu oświaty i ad-
ministracyi politycznej
uzyskał kraj zupełną samo-
dzielność, a nadto aby na
polu legislacyi w innych
dziedzinach miał zupełnie
rozwiązane ręce. Szło więc
wówczas delegacyi o samo-
dzielność kraju o autono-
mię taką, któraby o tyle
przynajmniej zadowoliła
kraj, aby się nie potrzebo-
wał uciekać do tak heroicz-
nego środka, jakim jest

nieobstawanie lub opuszczanie rady Państwa, lub abstencya. Za ową samodzielność i autonomię zamierzała Delegacya zrzec się na przyszłość heroicznych owych środków, które i tak nie zawsze na zdrowie krajowi wyjść mogą, i do tego była gotową przyjąć Notstandsgesetz pod warunkiem, że żądany stopień samodzielności będzie Galicyi zabezpieczony. Nie wdaję się w rozbiór czy to były zamiary roztropne lub nie, polityczne lub nie, bo z całą gorliwością, na jaką mnie stać, byłem im przeciwnym, lecz choćiaż przeciwnik umię rzeczy sądzić przedmiotowo,

i zapytać się, gdzież nawet
w kwestyi [illegible]
jest podobieństwo delegacyi
obecnej do polityki Ziem.
który tak sobie gratis gar-
dłował za ustawami za-
sadniczemi krępującymi
w [illegible] nie już auto-
nomię kraju, ale nawet
możność dobijania się o
nią. Jeżeli delegacya wówczas
zamierzała ~~[illegible]~~
pozbyć się jakiegoś prawa,
to najpierwszej chciała na-
tomiast [illegible] dla kraju
inne prawa swobod-
niejsze i korzystniejsze.
Była jeszcze jedna racya.
Wiedziała wówczas delegacya
że bezpośrednie wybory w in-
nych prowincyach są nieuchron-
ne, chciała więc ratować

od tej plagi uleczyć swój
kraj raz na zawsze, i dla tego
między warunkami przedło-
żonymi rządowi stało za-
dośćuczynienie pierwotnemu
ustępowi naszej rezolucyi,
który prawo stanowienia
o wyborach do rady państwa
domaga się dla Sejmu. Gdyby
przeto zamysły naszej wielko-
ści były wówczas się ziściły
w całości, Galicya byłaby mia-
ła dziś jakąś stałą odrębność,
i nie miałaby plagi wybo-
rów bezpośrednich nad głową.
W tych zamiarach i pomy-
słach ówczesnej większości
Delegacyi, jakieś przedobrzenia
Sam upatrujem do zgubnych
tendencyj Ziem.
Rozpisałem się tak obszernie

o tym przedmiocie, bo widzę, że
gazeta narodowa inspirowana
przez niewiadomą mi jakąś
mniejszość delegacyi, korum-
puje nawet tak samodzielne,
trzeźwe i przenikliwe umy-
sły jak Twój.

Jeszcze jedno słowo. Kiedyśmy
przed świętami uchwalili tu
nie rokować z rządem na
podstawie wyborów bezpo-
średnich w Galicyi, byłem obo-
wiązany zakomunikować
rządowi tę uchwałę. Zakomu-
nikowałem ją też zaraz na-
zajutrz. Czy ją zakomuni-
kowałem wcześnie lub nie,
w mojém kole czy nie, czym
przekroczył moje upoważnienie
lub nie, kwestya ta mogła tylko
tak długo być sporna lub
wątpliwa, dopóki ją znowu

z téj komunikacyi nie zdałem
koła sprawy, dopóki wreszcie
koło nie miało sposobności
zmanifestowania swojego
zdania. | Atoli z téj komuni-
kacyi ja zaraz w kilka godzin
później zdałem kołu sprawę,
i nie znalazł się ani jeden
głos, któryby nie powiem kry-
tykował czyn ten, czyli koło
wyrażało się z niej mniéj ~~koło~~
lub nie, tem nie znalazł
się ani jeden głos któryby
jakąś uwagę był uczynił. Koło
przyjęło więc moje sprawozda-
nie, a ja tém samém otrzy-
małem absolutorium, że
właśnie przedstawiłem radzie
wszystkie uchwały koła.
Tymczasem czytałeś zapewne
w gazecie narodowej powtarza-
ne mi w kilku numerach
zarzuty, iż zrelacyonowałem 3

z rządowi uchwałę koła nie po
jego myśli, iem samowolnie
przyjął dodatki, że w uchwały
nie było przedstawił, jak
była powzięta etc. To wszy
stko było sprawką jednego
z kolegów, którego Ty do ener
gicznej mniejszości zaliczasz.
Przytoczyłem to dla charak
terystyki ~~większości~~ mniej
szości delegacyi, która ją
ożywia i informuje ga
zetę narodową, a od której
niezawodnie takie ~~pomysły~~ wyszła
taka trwoga, że Cię choćiaż
chorego zmusiła do wyjaś
niania mi rekomendacyi.
Czy członkowi mniejszości
jest wolno po dziennikach zarzucać mi,
iż wyłącznie przedstawiłem
rządowi uchwałę koła, skoro
podczas mego sprawozdania
na posiedzeniu koła nie miał

żadnej uwagi do uczynienia
i milczał?? Czy godzi się w
ten sposób strzelać z za płotu?

Proszę Cię nie robić z tego
listu żadnego użytku publiczne-
nego, nie dla tego bowiem roz-
pisałem się tak obszernie
jakobym plotki gazety
narodowej brał gorąco do
serca, ale dla tego jedynie
aby Ciebie wyprowadzić z tego
niejednego ~~[illegible]~~ mylnego mnie-
mania.

Takie trzy jaśniejsze listy niech
Ci starczą za dowód, jak wielce
mi na Twojej opinii zależy,
liczę, jak na Zawiszę, na Ciebie
że Ty z Twojej strony zechcesz
się przekonać o prawdzie, i że
mnie o tem zawiadomisz.

Pozdrawiam Cię serdecznie
M. Zyblikiewicz

Wiedeń 26.I. 873.

Szanowny Kolego Sejmowy!

Wracam jeszcze raz do Twojego listu. Stawiasz nas na równi z Ziemiałkowskim, a nawet niżej i pytasz pocośmy go usunęli. A mnie się zdaje, że między nim a nami różnica jak niebo od ziemi. On przepadał za Stats-grundgesetzami, które nam odejmowały możność utworzenia kanclerstwa lub wogóle odrębnej administracyi, co wszystko za konstytucyi lutowej było możebne. Przepadał on i za tymi Grundgesetzami, które nas pozbawiały możności utworzenia w kraju osobnego trybunału sprawiedliwości i przepadał za tem wszystkiem co krępowało władzę cesarza, którą to władzę można było jak się później nie pokazało, obficie wyzyskiwać na korzyść naszego kraju. On nareszcie chował dość okres do konstytucyjnego

chcąc za nią głosować. w trzecim czytaniu. Czegoś podobnego nie dopuściło się ani w przybliżeniu obecna delegacya. Uchwalenie rokowań z rządem na podstawie Nothwahlgesetz, których to rokowań byłem gorącym przeciwnikiem, miało zupełnie inny charakter, muszę to przyznać nawet ówczesnej większości, która się przeciw mnie oświadczyła. Delegacya postawiła wówczas rządowi warunki zaspokojenia kraju, jeżeli nie w tej rozciągłości jak rezolucya chciała to przynajmniej o tyle, aby na polu oświaty i administracyi politycznej uzysk. ał kraj zupełną samodzielność, a nadto aby na polu cywilizacyi z innych dziedzinach miał zupełnie rozwiązane ręce. Szło więc wówczas delegacyi o samodzielność kraju, o autonomię taką, któraby o tyle przynajmniej zadowolniła kraj aby się nie potrzebował uciekać do tak heroicznego środka jakim jest nieobsyłanie lub opuszczanie rady państwa, lub abstencya. Za ową samodzielność i autonomię zamierzała delegacya zrzec się na przyszłość heroicznych owych środków które i tak nie zawsze na zdrowie kraju

wyprosić mogę i dlatego była gotową przyjąć Nothwahlgesetz pod warunkiem, że żądany stopień samodzielności będzie Galicyi zabezpieczony. Nie wdając się w rozbiór czy to były zamiary roztropne lub nie, polityczne lub nie, bo z całą gorliwością na jaką mnie stać byłem im przeciwnym lecz chociaż przeciwnik muszę rzecz sądzić przedmiotowo i zapytać Cię, gdzież nawet w kwestyi Nothwahlgesetz jest podobieństwo delegacyi obecnej do polityki ziem. której tak sobie gratis głosowała za ustawami zasadniczemi krępującemi w przyszłości nie już autonomię kraju, ale nawet możność odbijania się o nią. Jeżeli delegacya wówczas zamierzała pozbyć się jakiegoś prawa to przynajmniej chciała natomiast uzyskać dla kraju inne prawa stokroć ważniejsze i pożyteczniejsze. Była jeszcze jedna racya. Wiedziała wówczas delegacya, że bezpośrednie wybory w innych prowincyach są nieuchronne, chciała więc ratować od tej plagi własnej swój kraj raz na zawsze i dlatego wiązały warunkami przedłożonemi rządowi stało zadośćuczynienie pierwszemu ustępowi naszej rezolucyi, który prawo

stanowienia o wyborach do Rady państwa
domaga się dla Sejmu. Gdyby przeto
zamysły naszej większości były wówczas
się udały w całości, Galicya byłaby mia-
ła choć jaką taką odrębność i nie miała-
łaby plagę wyborów bezpośrednich nad
głową. W tych zamiarach i pomysłach
ówczesnej większości delegacyi, jakież po-
dobieństwo upatrujesz do zgubnych ten-
dencyj ziem. Rozpisałem się tak obszer-
nie o tym przedmiocie, bo widzę, że gazeta
narodowa informowana przez niewiado-
mą mi jakąś mniejszość delegacyi, kom-
puje nawet tak samodzielne trzeźwe i
przenikliwy umysły jak Twój. Jeszcze je-
dno słowo. Kiedyśmy przed świętami u-
chwalili ta nie paktować z rządem na pods-
tawie wyborów bezpośrednich z Galicyi
byłem obowiązany zakomunikować
rządowi tę uchwałę. Zakomunikowałem
ją też zaraz nazajutrz. Czy ją zakomu-
nikowałem wiernie lub nie z myśl
koła czy nie, czym przekroczył moje
upoważnienie lub nie, kwestya to mo-
gła tylko tak długo być sporna lub wą-
tpliwa, dopóki ja znowu z tej komuni-
kacyi nie zdałem kołu sprawy, dopóki

przeto koło nie miało sposobności zamanifestowania swojego zdania. Atoli z tej kommunikacyi ja zaraz w kilka godzin później zdałem kołu sprawę i nie znalazł się ani jeden głos, któryby nie powinien kwestyonować czym po myśli koła wywiązałem się z mej misyi lub nie, lecz nie znalazł się ani jeden głos któryby jakąś uwagę był uczynić. Koło przyjęło więc moje sprawozdanie, a ja tem samem otrzymałem absolutorium, że wiernie przedstawiłem rządowi wczorajszą uchwałę koła. Tymczasem czytałeś zapewne w gazecie narodowej powtarzane mi w kilku numerach zarzuty, iż relacyonowałem rządowi uchwałę koła nie po jego myśli żem samowolne porobił dodatki żem uchwały nie tak przedstawił jak była powzięta etc. To wszystko było sprawką jednego z kolegów, którego Ty do energicznej mniejszości zaliczasz. Przytaczyłem to dla charakterystyki mniejszości delegacyi która inspiruje i informuje gazetę narodową, a od której niezawodnie także wyszła taka trwoga że aż chorąży zmusiła do wypisania mi

rezygnacyi. Czy członkowi mniejszości jest wolno po dziennikach zarzucać mi, że mylnie przedstawiłem rządowi uchwałę koła, skoro podczas mego sprawozdania na posiedzeniu koła nie miał żadnej uwagi do nadmienienia, i milczał? Czy godzi się w ten sposób strzelać zza płotu? Proszę Cię nie robić z tego listu żadnego użytku publicznego, nie dlatego bowiem rozpisałem się tak obszernie jakobym plotki gazety narodowej brał gorąco do serca, ale dlatego jedynie aby Ciebie wyprowadzić z niejednego mylnego mniemania. Takie trzy sążniste listy niech Ci starczą dowodem, jak wielce mi na Twojej opinii zależy, liczę jak na Zawiszę na Ciebie że Ty z Twojej strony zechcesz się przekonać o prawdzie, i że mnie o tem zawiadomisz. Pozdrawiam Cię serdecznie Mi. Zyblikiewicz.—

17

Wiedeń 25. I. 873.

Szanowny Kolego sejmowy!

We wczorajszym liście donosiłem Ci jak starannie nie dopuszczam przed koło, coby je narazić mogło na dyskusyę zakrawającą na frymarkę prawami sejmowi. Dodawałem zarazem iż w rozmowach moich z ministrami utrzymywałem, iż nie przystąpimy do rokowań z niemi na podstawie wyborów bezpośrednich z Galicyi, czyli dopóki Galicyi z wyborów bezpośrednich nie wyłączą. Przypomniałem sobie że gazeta narodowa donosiła w swoim czasie, jakoby koło uchwaliło nie wdawać się w rokowania z rządem na podstawie wyborów bezpośrednich w ogólności. A ponieważ wierzysz jak uważam w gazetę narodową, to gotowieś przypuścić, że ja dopuszczając rokowania na podstawie wyłączenia

Galicyi z wyborów bezpośrednich, działa-
łami samowolnie, i przeciw uchwale koła.
Otóż tak nie jest, to co pisała gazeta
narodowa o owych uchwałach było fał-
szem. Stawiał był wprawdzie wówczas
Smolka wniosek aby nie wdawać się
w kokowania na podstawie wyborów
bezpośrednich w ogóle – lecz ten wnio-
sek upadł, utrzymał się tylko wnio-
sek co do wyborów bezpośrednich z Ga-
licyi. Co do koncesyj autonomicznych
które Gołuchowski za niedopuszczenie ra-
dy państwa miał wyjednać, a które
fermentować mi kazano tak na kon-
wersacyi poobiednej jak i u Andrassego
to mogę Cię zapewnić, że rząd o
tych koncesyach nie myśli bardzo
seryo. On nas dla wyborów bezpośred-
nich nie potrzebuje, ma komplet do-
stateczny tak dla obrad jak i dla u-
chwał, a po zwołaniu rady państwa
na podstawie wyborów bezpośrednich
naszej abstencyi nie bardzo się lęka, bo
wie bardzo dobrze, że na 62 posłów z Ga-
licyi przybędą tu zawsze 20 do 30 posłów
mazurskich, żydowskich i świętojurskich.
Będzie więc miał reprezentacyę Galicyi

chociaż tylko częściową, abstynencya więc
polska będzie taką jaką jest czeska.
Z tych powodów nie bardzo szczerze sta-
wia on swoje oferty. Zresztą tenden-
cyą Niemców jest, nic nam nie dać,
a raczej odebrać to cośmy zdobyli; są
zaś pewni, że przetrzymawszy obecną
chwilę, t.j. chwilę tworzenia wyborów
bezpośrednich, nie będzie już żadne-
go powodu nadawania Galicyi jakich
bądź koncesyj. - Zależy więc wiernokonsty-
tucyjnym na tem, aby na teraz rząd
przetrzymać i żadnych dla nas koncesyj
nie uczynić. Ta opinia wiernokons-
tytucyjnych wpływa na rząd i stąd
pochodzi, że w czynieniu ofert kon-
cesyjnych nie bardzo jest raźny, a
pewny jestem, że jeżeli o nich wspomi-
na, jeżeli o ich możności mówi, jeżeli
mnie do sformułowania naszych żą-
dań zachęca, to czyni to jedynie z woli
i rozkazu cesarza i dlatego jedynie aby
woli cesarskiej zadość uczynić. To
pewna, że gdyby byli zmuszeni do na-
dania nam koncesyj to nic ważnego
nie potrafiliby przez radę państwa prze-
prowadzić, więc i z tej strony nie ma

obawy o jakąś frymarkę. Miałem wszelkie powody, przypuszczać, że Cesarz o naszych intencyach i naszem usposobieniu co do wyborów bezpośrednich nie jest należycie poinformowany, pomimo, że się nami niezmiernie interesuje. Miam powody do przypuszczania, iż zapewnienia cesarza, że my nie opuścimy rady państwa mimo narzucenia nam wyborów bezpośrednich, byle nam dano elaborat. Aby więc Cesarza z błędu wyprowadzić, nosiłem się z myślą wydania deputacyi od nas do Cesarza. Czy ta myśl była tak niedorzeczną sam osądź. Zaniechałem jednak stawiania tego wniosku na kole, bo nie byłem pewny czy cesarz naszą deputacyę przyjmie, a domyślałem się jaką by to była dla nas klęska, gdybyśmy Deputacyę uchwalili, a cesarz przyjęcia jej odmówił. W gazecie narodowej, która tu wczoraj przyszła, czytam przekpiwania i drwiny z tej myśli, i z dwóch delegatów dyplomatów, którzy się z tą myślą nosili. Nie to mnie boli, że gazeta tak pisze, o nią bowiem nie potrzeba

21

dbać, wiedz, że Drwiny te pochodzą od członków delegacji, i to boli niesłychanie, że mamy między sobą kolegów którzy w tak krytycznej chwili gazetom takie plotki, drwinki i kpinki donoszą. Też słowa uwagi o usposobieniu tych Delegatów których energiczną mniejszością nazywasz i grozisz zerwaniem solidarności. Czy tu było z czego kpić, a do tego jeszcze publicznie w gazetach. Umiała z tego wybornie skorzystać Dzisiejsza Neue Presse, również umiała skorzystać z tego, że z posiedzenia na którem uchwaliliśmy tajemnicę obrad dzisiejsza gazeta narodowa podaje wnioski, wymienia wnioskodawców e. t. c. i przedrukowuje jak zwykle. Czy panowie ci, którzy o tem donoszą gazecie zostają jeszcze w solidarności z kołem? Co do mnie nie poznałem tu żadnej mniejszości i nie było nato ani czasu, ani sposobności, bo w ubiegłej kampanii od czasu Sejmu po dziś dzień mieliśmy Dopiero trzy posiedzenia koła. Lecz jeżeli Ty znasz tę mniejszość a znasz ją musisz skoro o niej piszesz, to wpłyń na nią aby po dziennikach nie kpiła i nie

odwoła z delegacyi; a przynajmniej aby nie pisała takich fałszów jak przed świętami Bożego Narodzenia o naszych obradach i uchwałach. W końcu jeszcze Cię raz proszę abyś się zechciał przekonać czy kto z kolegów czytał lub widział przynajmniej list Czartoryskiego. Nie idzie mi o autora tej plotki, bo go znam, lecz o to mi idzie abyś się przekonał jak kłamie. Ten list zachowaj proszę Cię dla siebie wyłącznie i żadnego z gola nie rób z niego użytku. Ściskam Cię serdecznie. M. Zyblikiewicz

Wiedeń 23/1 873

Szanowny Kolego Sejmowy!

Wiadomości o delegacyi, które się w tak wysokim stopniu zatrwożyły pochodzą, jak mnie-mam z bardzo mętnego źródła. Alfreda Potockiego tu nie ma, po świętach nie zastaliśmy go tu wcale, nie może on przeto wpływać na nikogo, zdaje się wyjechał jeżeli się nie mylę na Ukrainę.

List Czartoryskiego do mnie do Krakowa pisany nie do-radza nam żadnej frymarki o sprawy sejmowe, ani też nie odradza nam forsownej opozycji. Żąda poprostu, abyśmy nie opuszczali rady państwa [illegible] iż wybory bezpośre-dnie zostaną nam narzucone

i żąda dalej od nas, abyśmy się
starali o zagwarantowanie
nam administracyi polskiej
i o zapewnienie supremacyi
dla narodowości polskiej. Stra-
sznie się obrażano donie-
sieniem, że list ten pokazy-
wałem innym kolegom. Żaden
ale żaden z kolegów listu tego
nie czytał ani go widział, igno-
rowałem ten list ja sam do
tego stopnia, że zaledwie je-
dnemu Wędzickiemu wzmian-
kę o nim uczyniłem, a to dla
tego aby się dowiedzieć, czy
Książe przypadkiem do niego
nie pisał. Chciałem o to zapy-
tać i Grocholskiego, lecz powta-
rzam, żem tak mało do tego
przywiązywał wagi, żem z Gro-
cholskim o tem mówić zapo-
mniał.
Mylna także Twoja wiadomość,

Gołuchowski bawiąc tutaj miał
wyjednać u Cesarza i u rządu
pewne koncesye autonomi-
czne dla Galicyi za wyrzecze-
nie jéj bezpośrednich wyborów.
Czy tak było nie wiem, lecz
tak tu utrzymują. Lecz rów-
nież przed świętami delega-
cya oznajmiła otwarcie
rządowi, że na podstawie
bezpośrednich wyborów w Ga-
licyi, delegacya z rządem ro-
kować nie będzie. Mimo to
rząd żądał wówczas usilnie
aby delegacya wybrała trzech
dla wynalezienia wspólnie z
rządem środków porozumie-
nia się. Zapytałem natych-
miast, czy rząd nie opuści
wybory bezpośrednie w Gali-
cyi z warunków rokowań,
a gdy rząd powiedział, że nie,
oznajmiłem mu, że się nie
podejmuję jego propozycyi przed-
stawić kołu, i że tej nie przed-

stawić:
Rząd otrzymawszy taką odprawę,
rad był jednak nawiązać z nami,
i dla tego to jeśli się nie
mylę, użył pośrednictwa Czarto-
ryskiego - którego już tak ignorowa-
łem, jakiciby nigdy nic nie znaczył.
Po świętach przy pierwszem spot-
kaniu u siebie z ministrami,
minister Unger oznajmił mi
że jest mi do dyspozycji i gdybym
go potrzebował do porozumie-
nia z rządem. Zapytałem go
czy wybory bezpośrednie w Gali-
cji byłyby wyłączone z warun-
ków rokowań, a gdy powiedział
że nie, odrzekłem stanowczo
że porozumienie niemożli-
we.
Rząd jednak chciał koniecznie
podać nam do wiadomości, iż
radby wiele dla Galicyi uczynić,
byleśmy nie opuszczali rady pań-

nie będziemy, i że wyjdziemy z rady państwa, i że kraj odejdzie do obozu opozycyi prawnopolitycznej, jeśli Galicya nie zostanie od wyborów wyłączona.

Z tego widzisz, jak wstrzymywałem dotąd nawet mówić lub protest formalki, widzisz iem nie dopuszczał nawet do koła materyału ku temu – pojmiesz więc jak srodze tak boleć mnie musi Twoje przypuszczenie pochodzące z jakiejś zawziętości i pozy kłamstw i oszczerstw.

Z konferencyi naszej i Andrassym zdamy kołu sprawę w poniedziałek.

Dalej na ostatniem posiedzeniu Żeby pytał nas prezes, czy ma elaborat gotowy na

3

porządku dziennym. Jako
członek komisyi parlamen-
tarnej głosowałem przeciw
i znowu nie dałem okazyi
żadnej do pomawiania
mnie o frymarkę.
Wytłómaczywszy Ci sprawę tak
obszernie, dwie mam
prośby do Ciebie. Jedną,
abyś z listu tego nic a nic
nie podał do wiadomości
publicznej. Mam prawo
zabronić Ci. Pisma krako-
wskie nie umieją trakto-
wać takich spraw, a ja
nie chcę dopuszczać się nie-
dyskrecyi względem osób
które poufnie ze mną mó-
wią. Nie wolno Ci zatem
nic mówić o konferencyi
na obiedzie lub z Andrassym.

List ten nie skompromitowa-
łby mnie pewnie, raczej
naprawiłby opinię o mnie
u tych, którzy dzięki gu-
ście z narodowej, a raczej
Czerkawskiemu (którzy
nad kłamcami [illegible]
[illegible]) powzięli o mnie
podobne jak Ty wyobra-
żenie. Mam jednak dość
miłości kraju, aby w poło-
żeniu pełnem grozy jak
obecne [illegible] [illegible]-
stwa, ~~[illegible]~~ zamiast się
bronić lub dopuszczać
niedyskrecyi. Wszelako dla
przekonania się o faktach
powtarzam usilnie proś-
bę, zapytaj źródło, kto
widział u mnie list Czar-
toryskiego, a łatwo po-
weźmiesz wyobrażenie o
charakterze człowieka, który

Cię tak zatrwożyło. A jeśli to uczynisz, to daj naukę zarazem tego rodzaju Delegatom, że w położeniu jak obecne, w położeniu pełnem grozy, godziłoby się zajmować myśli poważniejszą, a nie li nikczemnemi plotkami gazety [illegible].

Ściskam Cię, serdecznie

Twój Kolega

M. Zyblikiewicz

stwa. Nie ma przeciw
opozycyi bardzo szorstkiej
nie nawet przeciw protesto-
wi, byle nie opuszczać rady
państwa, a natomiast
chce nam zagwarantować
dzisiejsze nabytki i uposażyć
Galicyę nowymi. Aby to
wypowiedzieć, zaprosił mnie
Auersperg na obiad, i po
obiedzie trzech ministrów
zostawszy ze mną samym
wyłożyli mi swoje oferty.
Odpowiedziałem jak zawsze
stanowczo, że dopóki Gali-
cya nie wyłączona z bezpo-
średnich wyborów klub nasz
w żadne rokowania się nie
wda, i że ja ich ofert klu-
bowi nawet nie przedstawię.
I tak się stało. Aby uni-
knąć nawet pozoru frymar-
ki, która we mnie przypuszczą

krzątałem znowu, probo-
wałem jako konwersacyę, prywa-
tną, nie wątek z niej powa-
żny bok, aby nawet nie dopu-
ścić rozpraw na tem polu.
Nareszcie dziś rano An-
drassy wezwał mnie z
Grocholskim do siebie, a on
oświadczył, że wyborów bez-
pośrednich nie unikniemy,
że zezwolenia naprzód na
wybory nikt nie żąda, że
o to tylko idzie, abyśmy
nie opuszczali rady Pań-
stwa, a natomiast za-
bezpieczyli kraj w do na-
dziei i autonomii, i w
tej mierze gwarancyi żąda-
wołał nam niektóre
obecnie zapewne przez Gołu-
chowskiego umówione.
Wspólnie z An oświadczyliś-
my, że żądań formułować

ziem mu nie odpisał. Odpisałem
mu, że za jego radą, żadną
miarą, iść nie mogę, a przecie-
wież przypuszczałem, że nie z
własnej inicyatywy lecz na
żądanie sfer rządowych Ksią-
że z takim listem wystą-
pił, umieściłem w odpowiedzi
tego wszystkiego co rządowi
dziś nie przewinień, a list
tak ustylizowałem, aby
Książę mógł treść jego do-
stawić Konsystorzy, i skorzy-
stałem z tej sposobności, aby
rządowi trochę [illegible] wy-
powiedzieć.
Ponieważ wszakże widzę się
od niejakiego czasu prześlado-
wanym kłamstwem i oszczerstwem
więc w imię Twojej rzetelności
i prawości proszę Cię jako
o łaskę dla siebie, abyś za-
pytał Twoje źródło, kto list

ów wystał, a przynajmniej nie o-
dział, lub który kolega z grona
Wodzickiego słyszał wówczas
że Czartoryski do mnie pisał,
bo i gazeta narodowa donosi
że się z tym listem nosze,
i innym go pokazuje.

Przypomnienie fatalnego po-
stępowania Delegacyi przy Noth-
wahlgesetz niegrzecznie za-
adresowałeś do mnie. Jeżeli
Cię ktoś okłamał. Ja wówczas
w kole jako najgoręcej przema-
wiałem przeciw wszelkim
rokowaniom z rządem na
podstawie tej ustawy – ten
niestety zostałem w mniej-
szości.

Co do przymówki o prawa sejmo-
we, która Cię tak zaniepokoiła,
a której nie wiem zkąd dla
czego do mnie zaadresowałeś,
rzecz się ma tak:

Przed świętami Bożego narodzenia

Wiedni 23. I. 873.

Szanowny Kolego Sejmowy!

Wiadomości o Delegacyi, które Cię w tak wysokim stopniu zatrwożyły, pochodzą jak uważam z bardzo mętnego źródła. Alfreda Potockiego tu nie ma, po świętach nie zastaliśmy go tu wcale, nie może on przeto wpływać na nikogo zwłaszcza, że wyjechał jeżeli się nie mylę na Ukrainę. List Czartoryskiego do mnie do Krakowa pisany nie donosi nam żadnej frymarki o prawo sejmowe, ani też nie doradza nam opozycyi. Żąda przeciwnie abyśmy nie opuszczali rady państwa, pomimo iż wybory bezpośrednie zostaną nam narzucone i żąda dalej od nas, abyśmy się starali o zagwarantowanie nam administracyi polskiej i o zapewnienie dla narodowości polskiej. Strasznie Cię okłamano doniesieniem, że list ten pokazywałem innym

kolegom. Żaden, ale żaden z kolegów listu tego nieczytał ani go widział, ignorowałem ten list ja sam do tego stopnia, że zaledwie jednemu Wodzickiemu wzmiankę o nim uczyniłem, a to dla tego aby się dowiedzieć, czy książę przypadkiem i do niego nie pisał. Chciałem go zapytać i Grocholskiego, lecz powtarzam, żem tak mało do tego przywiązywał wagi, żem z Grocholskim o tem mówić zapomniał. Mylna także Twoja wiadomość, żem mu nie odpisał. Odpisałem mu, że za jego radą żadną miarą iść nie mogę, a ponieważ przypuszczałem, że nie z własnej inicyatywy lecz na żądanie sfer rządowych książę z takim listem wystąpił, uniknąłem z odpowiedzi tego wszystkiego co rząd wiedzieć nie powinien, a list tak wystylizowałem, aby książę mógł treść jego dosłownie powtórzyć i skorzystałem z tej sposobności aby rządowi wypowiedzieć. Ponieważ wszakże widzę, że od niejakiego czasu przedmiotem kłamstwa o szczerości, więc z imienia Twojej zacności i prawości proszę Cię jako o łaskę dla siebie, abyś zapytał Twoje

źródło, kto list ów czytał, a przynajmniej widział, lub który kolega oprócz Wodzickiego słyszał ode mnie, że Czartoryski do mnie pisał, bo i gazeta narodowa donosi że się z tym listem noszę i innym go pokazuję. Przypomnienie fatalnego postępowania delegacji przy Nothwahlgesetz niewłaściwie zaadresowałeś do mnie. I tu Cię ktoś okłamał. Ja wówczas w kole jak najgoręcej przemawiałem przeciw wszelkim rokowaniom z rządem na podstawie tej ustawy, lecz niestety! zostałem w mniejszości. Co do przymówki o prawo sejmowe, która Cię tak zaniepokoiła, a którą nie wiem znowu dlaczego do mnie zaadresowałeś, rzecz się ma tak. Przed świętami Bożego Narodzenia Gołuchowski bawiąc tutaj miał wyjednać u Cesarza i u rządu pewne koncesye autonomiczne dla Galicyi za porzucenie jej bezpośrednich wyborów. Czy tak było nie wiem, lecz tak tu utrzymują. Lecz również przed świętami delegacya oznajmiła przezemnie rządowi, że na podstawie bezpośrednich wyborów z Galicyi, delegacya z rządem rokować nie będzie. Mimo to rząd za

rząd wówczas odemnie aby Delegacya wy-
brała trzech dla wynalezienia wspól-
nie z rządem środków porozumienia
się. Zapytałem natychmiast czy rząd
chce opuścić wybory bezpośrednie z Ga-
licyi z warunków rokowań a gdy rząd
powiedział że nie, oznajmiłem mu
że się nie podejmuję jego propozycyi
przedstawić kołu i że jej nie przedstawię.
Rząd otrzymawszy taką odprawę rad był
jednak nawiązać z nami i dlatego to jeże-
li się nie mylę wziął pośrednictwo Czar-
toryskiego — które ja tak ignorowałem, jak-
żeby nigdy nic nie zaszło. Po świętach
przy pierwszem spotkaniu w izbie z
ministrami, minister Unger oznaj-
mił mi że jest mi do dyspozycyi,
gdybym go potrzebował do porozumienia
z rządem. Zapytałem go czy wybory bez-
pośrednie z Galicyi byłyby wybaczone
z warunków rokowań, a gdy powiedział,
że nie, odszedł odrzekłem stanowczo, że
porozumienie niemożebne. Rząd jed-
nak chciał koniecznie podać nam do
wiadomości, że radby wiele dla Galicyi
uczynić byleśmy nie opuszczali rady
państwa. Nic nie ma przeciw opozycyi

bardzo szorstkiej, nie nawet przeciw pro-
testowi, byle nie opuszczać Rady państwa
a natomiast chce nam zagwarantować dzi-
siejsze nabytki i uposażyć Galicyę hoj-
nie. Aby to wypowiedzieć zaprosił mnie
Auersperg na obiad, i po obiedzie trzech
ministrów zostawszy ze mną samym
wyłożyli mi swoje oferty. Odpowiedzia-
łem jak zawsze stanowczo, że dopóki Ga-
licya nie wyłączona z bezpośrednich wy-
borów klub nasz w żadne rokowania się
nie wda, i że ja ich ofert klubowi nawet
nie przedstawię. I tak się stało. Aby
uniknąć nawet pozoru frymarki którą
we mnie przypuszczasz traktowałem rozmo-
wę prowadzoną jako konwersacyę prywatną
nie zdałem z niej sprawy kołu, aby na-
wet nie dopuścić rozpraw na tem polu.
Nareszcie dziś rano Andrassy wezwał
mnie z Grocholskim do siebie, a oświad-
czywszy, że wyborów bezpośrednich nie
unikniemy, że pozwolenia naszego na
wybory nikt nie żąda, że oto tylko idzie
abyśmy nie opuszczali rady państwa
a natomiast zabezpieczyli kraj co do na-
rodowości i autonomii i w tej mierze
gwarancyi żądali, wskazał nam niektóre

oferty zapewne przez Gołuchowskiego wznó=wione. Wszelako i tu oświadczyliśmy, że żądań formułować nie będziemy i że wyj=dziemy z Rady państwa, i że kraj przej=dzie do obozu opozycyi prawnopolitycz=nej, jeżeli Galicya nie zostanie od wy=borów wyłączona. Z tego widzisz jak wstrzy=mywałem dotąd nawet możność lub pretext frymarki, i widzisz żem nie do=puszczał nawet do koła materyału ku temu, pojmiesz więc jak srodze boleć mnie musi Twoje przypuszczenie po=chodzące z jakiejś zawziętości i pasyi kłamstw i oszczerstw. Z konferencyi na=szej z Andrassym zdamy Kołu spra=wę w poniedziałek. Dalej na ostatniem posiedzeniu Izby pytał nas prezes, czy ma elaborat postawić na porządku dzien=nym. Jako członek komisyi parlamen=tarnej głosowałem przeciw, i znowu nie dałem ansy żadnej do pomawiania mnie o frymarkę. Wyłożywszy Ci sprawę tak obszernie, dwie mam prośby do Ciebie. Jedną abyś z listu tego nic a nic nie podał do wiadomości pu=blicznej. Mam prawo zabronić Ci. Pisma lwowskie nie umieją traktować swoich

sprawą, a nie chcę dopuszczać się niedyskre-
cyi względem osób, które poufnie ze mną
mówią. Nie wolno mi zatem nic mó-
wić o konferencyi na obiedzie lub z
Andrassym. List ten nie skompromi-
towałby mnie, raczej naprawiłby opinię
o mnie u tych, którzy dzięki gazecie
narodowej a raczej Breitkawskiemu (kłam-
cy nad kłamcami Geist der Lüge)
powzięli o mnie podobne jak Ty wyo-
brażenie. Mam jednak dość miłości
kraju aby w położeniu pełnem grozy
jak obecne znieść oszczerstwa zamiast
się bronić lub dopuszczać niedyskre-
cyi. Wszelako dla przekonania się o fałszach
powtarzam usilnie prośbę zapytaj źródło
kto widział u mnie list Czartoryskiego
a łatwo powziemiesz wyobrażenie o cha-
rakterze człowieka który Cię tak zatrwożył.
A jeżeli to uczynisz to daj nauczkę zarazem
tego rodzaju delegatom, że w położeniu jak
obecne w położeniu pełnem grozy godziło-
by się zajmować czymś poważniejszem
aniżeli nikczemnemi plotkami gazety
zarzucać. Ściskam Cię serdecznie. Twój kolega
Mi. Zyblikiewicz

35

Wiedeń 1. lutego 1873.

Szanowny Kolego!

Muszę Ci się wytłumaczyć, dla czego nie uchwaliliśmy dotąd ta- kiego wystąpienia z rady pań- stwa, jakie mi w liście z dnia 27/1. proponujesz, a wytłuma- czyć się muszę tém bardziéj, że ja a nie kto inny jużem na dwóch posiedzeniach koła prze- prowadził tem odroczenie uchwały a nawet dyskusyi aż do chwili kiedy reforma wyborcza do izby wniesiona będzie.

Dnia 16. grudnia, kiedy po wiadoméj konferencyi z ministrami, za- proponowałem delegacyi, aby się nie wdawała w rokowania z rządem, i kiedy szło o oznacze- nie podstaw, które od rokowań wyłączyć mamy, ja proponowa- łem, aby nie rokować z rządem na podstawie tych komunika- cyi, które nam rząd na konfe-

rewizyi wziąć. W ogólności tym
zawarte były tak wyborny bez-
pośrednie w Galicyi, jak i w ogóle,
bo raz przeciw nam i o jednych
i o drugich. Smarzewski znalazł
mój wniosek za nadto negacyj-
ny; domagał się uchwały afirma-
cyjnej, i proponował, że roko-
wać będziemy z rządem, jeżeli
wyłączy Galicyę od reformy wy-
borczej. Stąd powstało kilka
wniosków, Grocholski mówił prze-
ciw mojej propozycyi jak w ogóle
przeciw zerwaniu rokowań,
Smolka przystawał na mój wnio-
sek lecz chciał aby wyraźnie wy-
powiadał, że na podstawie wybo-
rów bezpośrednich w _ogólności_ ro-
kować nie będziemy, Czerkaw-
ski przystawał także na mój
wniosek, lecz chciał go mieć
jaśniejszym w innym jak Smol-
ka kierunku, to jest, że nie mo-
my rokować z rządem na podstawie

że my co chwila zmieniamy na-
sze uchwały i nasze postępowa-
nie, że przeto z nami do ładu
trafić nie można, i z nami
liczyć się nie należy. Gdybyśmy więc
teraz wahali się jeszcze z ~~[illegible]~~
wyłączeniem Galicyi od refor-
my, to wahanie to uważałoby,
i my sami opponowalibyśmy
to reformę i na Galicyę. Ta-
ki skutek miałaby koniecznie na-
sza uchwała, gdybyśmy postano-
wili opuścić radę państwa
z powodu wyborów bezpośre-
dnich w ogóle.
Również złe skutki miałaby
uchwała stanowiąca, że w myśl
wniosków Smarzewskiego i Czer-
kawskiego z dnia 16. grudnia
mamy opuścić radę państwa
z powodu rozciągnienia wy-
borów na Galicyę. Otrzymamy
bowiem taką uchwałę, nie tylko
stawialibyśmy się na stano-

wiśku zbyt partykularnem,
ale nawet pozbawialibyśmy się
wszelkich argumentów pra-
wnych i konstytucyjnych, a
co więcej opozycya prawno-po-
lityczna, która dotąd nie
wie jaką była nasza uchwała
z dnia 16. grudnia, a która za-
cej mylnemi doniesieniami
Gazety narodowej jest w błę-
dzie utrzymywana, dowie-
działaby się bez potrzeby że
na nas liczyć nie może.
Uchwała więc jakiej od nas
żądacie niezbędna jest dopiero
po wniesieniu reformy wy-
borczej do Sejmu wtedy bowiem
ustaną już wszelkie skru-
puły na jedną lub na drugą
stronę.
Wdzięczny ci wszakże jestem
żeś mi przysłał program
twego postępowania. Proszę cię

takie, abyś go wypełnił, i wska-
zał, co nam, a właściwie
krajowi po otrzymaniu
rady państwa uczynić wypa-
dnie. Czy mamy się rozwią-
zać z opozycyą prawnopo-
lityczną, i czy z nią razem
mamy przejść do opozycyi
biernej i t.p. A piszę wy-
pełnienie programu, nie
dopuść do siebie illuzyi, że
reforma raz uchwalona
nie otrzyma sankcyi. Zapo-
wiadam Cię w tej mierze, że
raz do Izby wniesiona, bę-
dzie w kilku dniach w izbie
posłów a potem w kilku
dniach w izbie Panów z entu-
zyazmem wzięta. Od wniesie-
nia do Izby do uchwalenia
jej w obu izbach nie upłynie
ani 10 do 14 dni. Sankcya
zaś zaraz dnia następnego
nastąpi – wszystko bowiem

otoczenie cesarskie — nie tylko
rząd i Andrassy ale nawet
wyjątkowo cesarscy tu, że refor-
ma, raz więcej wniesiona
będzie uchwalona i sankcjo-
nowana mimo protestów
z naszej strony. Otóż proszę
Cię o uzupełnienie programu
na podstawie tej pewności,
o której Ci tu piszę.
Przybył tu Gołuchowski wezwa-
wany przez rząd. Czego? nie
wiem.

Ściskam i pozdrawiam
Cię serdecznie

M. Zyblikiewicz

wyborów bezpośrednich w Galicyi,
jakoż odrzucono mój wniosek
w rozumieniu Smolki, a przyję-
to go z poprawką, czyli wnie-
sieniem Czerkawskiego, to jest,
że nie będziemy rokować z rządem
na podstawie wyborów bezpośre-
dnich w Galicyi. W tym też sen-
sie zakomunikowałem rządo-
wi naszą uchwałę, a przyznaję,
że w innym sensie komu-
nikować jéj nie mogłem, jako,
że taka zapadła uchwała.

Od téj chwili więc działania
nasze nie były skierowane prze-
ciw reformie wyborczej w ogóle,
lecz przeciw rozciągnięciu jéj
na Galicyę, i w tym duchu roz-
prawiałem ile razy rząd stykał
się ze mną, a w szczególności
na obiedzie u Auersperga (z
któréjto rozprawy ze mną mi-
nistrowie spisali protokół, i
przedłożyli go cesarzowi – o czem

w największym dowodzie (t.j. sekre-
cie) i w tym też (duchu) rozprawialiś-
my z Andrassym. Konwersacya
nasza zrobiła pewne wrażenie
na Andrassym, a szczególnie do-
[illegible] go prosili, aby uznano
zapewnienie, iż opuścimy rady
państwa jeżeli Galicya nie będzie
wyjęta od wyborów bezpośrednich.

Ja nie straciłem jeszcze zu-
pełnie nadziei, że otrzymamy
jeszcze, iż Galicya wyłączona
będzie - tem zadalibyśmy sobie
w tej mierze cios ostateczny,
gdybyśmy powzięli uchwałę, ja-
ką nam proponujem, a jeżeli
domagał się także już po stro-
nie Smarzewskiego (on już nie stoi
na podstawie <u>Galicyi</u>, lecz na wybo-
rach w <u>ogóle</u>; dość prędko się zmie-
nił). Ogłosiwszy bowiem w pisma-
tach uchwałę koła, nad wszystkie-
potrzeby do uznania z przedstawieniem

We Wiedniu 1. lutego 1873

Szanowny Kolego!

Muszę Ci się wytłumaczyć dlaczego nie uchwaliliśmy dotąd takiego wystąpienia z rady państwa jakie mi w liście z dnia 27.I. proponujesz, wytłumaczyć się muszę tem bardziej, że ja a nie kto inny już we dwóch posiedzeniach koła przeprowadziłem odrzucenie uchwały, a nawet dyskusyi, aż do chwili kiedy reforma wyborcza do izby wniesioną będzie. Dnia 16 grudnia kiedy po wiadomej konferencyi z ministrami, zaproponowałem delegacyi aby się nie wdawała w rokowania z rządem, i kiedy szło o oznaczenie podstaw, które od rokowań wyłączyć mamy, ja proponowałem aby nie rokować z rządem na podstawie tych komunikacyi, które nam rząd na konferencyi uczynił. W okólniku tym zawarte były tak wybory bezpośrednie z Galicyi jak i w ogóle, bo rząd prawił

nam i o jednych i o drugich. Smarzewski znalazł mój wniosek zanadto negacyjny, domagał się uchwały afirmacyjnej, i proponował, że rokować będziemy z rządem, jeżeli wyłączy Galicyę od reformy wyborczej. Stąd powstało kilka wniosków, Grocholski mówił przeciw mojej propozycyi jak wogóle przeciw zerwaniu rokowań. Smolka przystawał na mój wniosek, lecz chciał aby wyraźnie wypowiedział, że na podstawie wyborów bezpośrednich z ogólności rokować nie będziemy. Czerkawski przystawał także na mój wniosek, lecz chciał go mieć jaśniej z innym szym jak Smolka kierunku t.j. że nie mamy rokować z rządem na podstawie wyborów bezpośrednich z Galicyi jakoż odrzucono mój wniosek w rozumieniu Smolki, a przyjęto go z poprawką czyli wyjaśnieniem Czerkawskiego t.j. że nie będziemy rokować z rządem na podstawie wyborów bezpośrednich z Galicyi. W tym też sensie zakomunikowaliśmy rządowi naszą uchwałę, przyznać że z innym sensie komunikować jej nie mogliśmy, skoro taka zapadła uchwała. – Od tej chwili więc działania

41

nasze nie były skierowane przeciw reformie wyborczej w ogóle, lecz przeciw rozciągnięciu jej na Galicyę, w tym duchu rozprawiałem ile razy rząd pytał się zanim, a z szczególności na obiedzie u Auersperga (z której to rozprawy ze mną ministrowie spisali protokół i przedłożyli go cesarzowi, o czem z największym zdumienia Ci sekrecie) i z tym też duchem rozprawialiśmy z Andrassym. Konwersacya nasza zrobiła pewne wrażenie na Andrassym, a szczególnie to cześmy go prosili, aby cesarza zapewnił, iż opuścimy Radę państwa jeżeli Galicya nie będzie wyjętą od wyborów bezpośrednich. Ja nie straciłem jeszcze zupełnie nadziei, ja przypuszczam jeszcze, że Galicya wyłączoną będzie tem zaszkodzilibyśmy sobie cios ostateczny gdybyśmy powzięli uchwałę, jaką nam proponujesz, a jakiej domagał się także już po stokroć Smarzewski (on jużnie stoi na podstawie Galicyi lecz na wyborach w ogóle! dość prędko się zmienił) Ogłosiwszy bowiem w pismach taką uchwałę koła, rząd pospieszyłby do Cesarza z przedstawieniem, że my co chwila zmieniamy nasze uchwały i nasze postępowanie

że przeto z nami Polakami trafić nie można i z nami liczyć się nie należy. Gdyby więc wahał się jeszcze z wyłączeniem Galicyi od reformy, to wahanie to ustałoby, i my sami sprowadzilibyśmy reformę i na Galicyę. Taki skutek miałaby koniecznie nasza uchwała, gdybyśmy postanowili opuścić Radę państwa z powodu wyborów bezpośrednich w ogóle. Równie złe skutki miałaby uchwała stanowiąca, że z myśl wniosków Smarzewskiego i Czerkawskiego z dnia 16. grudnia mamy opuścić radę państwa z powodu rozciągnienia wyborów na Galicyę. Ogłosiwszy bowiem taką uchwałę, nie tylko stawialibyśmy się na stanowisku zbyt partykularnem, ale nadto pozbawilibyśmy się wszelkich argumentów prawnych i konstytucyjnych, a co więcej opozycya prawno-polityczna, która dotąd nie wie jaka była nasza uchwała z dnia 16 grudnia, a która raczej mylnemi doniesieniami Gazety Narodowej jest w błędzie utrzymywana, dowiedziałaby się bez potrzeby iż na nas liczyć nie może. Uchwała więc jakiej od nas żądaj

potrzebna jest. Dopiero po wniesieniu Reformy wyborczej do Izby władzy bowiem ustaną już wszelkie skrupuły na jedną lub na drugą stronę. Wdzięczny Ci wszakże jestem zeć mi przysłać program naszego postępowania. Proszę Cię także, abyś go uzupełnił, i wskazał co nam a właściwie krajowi po opuszczeniu Rady państwa uczynić wypada. Czy mamy się zadowolnić z opozycyą prawno-polityczną czy też razem mamy przejść do opozycyi biernej i.t.p. A pisząc uzupełnienie programu nie dopuść do siebie illuzyi, że reforma raz uchwalona nie otrzyma sankcyi. Zapewniam Cię z tej miary, że raz do Izby wniesiona będzie z kilku dniach w izbie posłów a potem z kilku dniach w Izbie panów szturmem wzięta. Od wniesienia do Izby do uchwalenia jej w obu Izbach nie upłynie ani 10 do 14 dni, sankcya zaś zaraz dnia następnego nastąpi, wszystko bowiem otoczenie cesarskie — nie tylko rząd i Andrassy ale nawet adjutanci cesarscy są za reformą raz więc wniesiona będzie uchwalona

i sankcyonowana, mimo protestów
z naszej strony. Otóż proszę Cię o uzu-
pełnienie programu na podstawie
tej pewności o której Ci tu piszę.
Przybył tu Gołuchowski wezwany przez
Rząd. Czego? nie wiem. Ściskam
i pozdrawiam Cię serdecznie. M.
Zyblikiewicz.

Кшечунович Корнель
Krzeczunowicz Kornel

IX

Промови
у релігійних справах
(регулювання стосунків
з костьолом)

1874.
Копія, м. нім.

Кшечунович Корнель

Промова
під час дискусії навколо
закону що врегулювання
узавлянських стосунків костьолу

10, 13, 14. 03. 1874.

Копія, м., нім.

Kornel Krzeczunowicz w całem swojem życiu, jak z jednej strony był zawsze wiernym synem swojego narodu a miłość ojczyzny kierowała latami jego działalności, tak z drugiej strony wyznawał otwarcie swoją przynależność do kościoła katolickiego; przy każdej sposobności był on nieustraszonym szermierzem wolności kościoła. Biorąc udział w dyskusyach parlamentarnych, czy to nad ustawami zasadniczymi w r. 1867 czy też nad ustawami kościelnymi w r. 1874. zawsze z wielkim zapałem i stanowczością zwalczał ~~zamiary~~ zakusy pseudo liberałów niemieckich, którzy pod hasłem liberalizmu starali się postanowieniami ustawowemi, czy też różnymi zarządzeniami politycznymi ukrócić wolność kościoła katolickiego.

Mowy Kornela Krzeczunowicza podczas dyskusyi szczegółowej nad ustawą o uregulowaniu stosunków prawnych kościoła katolickiego wypowiedziane w Izbie posłów 10, 13 i 14. Marca 1874. roku.

Do § 1 i 2.

Da ich in der Debatte den eigenthümlichen Standpunkt einer zahlreichen Partei in meinem

Laufe einnehmen werde, so kann ich nicht umhin, auf einen Satz welchen der Herr Referent vorgebracht hat, gerade in Bezug auf diese Eigenthümlichkeit zu antworten. Der Herr Referent meinte nämlich in Seiner Rede, er hätte bei den Verhandlungen Gelegenheit gehabt, die galizischen abgeordneten immer von galizischen Eigenthümlichkeiten sprechen zu hören, sowie auch von den Bedürfnissen des galizischen Volkes; er habe aber nie den Grundsatz aussprechen gehört, dass sich die galizischen Abgeordneten wenn es sich um ein Bedürfniss des Reiches handelt, demselben unterwerfen, und für dasselbe ein Opfer bringen wollen. Nun diese Beschuldigung gegen die galizischen Abgeordneten muss ich auf das Bestimmteste zurückweisen. Ich glaube aber, dass in der Hitze des Gefechtes offenbar nicht alle Worte so genau überdacht werden können; wenn der Herr Referent aber die stenographischen Reichsrats- und Delegationsberichte in die Hand nimmt, so wird er wohl zu der Überzeugung gelangen, dass die galizischen Abgeordneten stets ein Verständniss für die Bedürfnisse des Reiches gehabt und stets das Interesse des Staates und vorzüglich die Machtstellung des Staates befürwortet haben

3

Was den gegenwärtig in Berathung stehenden §. 1. abgelangt, so meinte der geehrte Herr Vorredner, er sei gar und ganz gerecht; er berührte die Unabhängigkeit der Kirche gar nicht, so wie überhaupt das ganze Gesetz über die Lehre der Kirche gar nicht spreche, so sei auch dieser unschuldige Paragraph nicht gegen die Kirchenlehre gerichtet. Es sei dieses eine Präventivmassregel, also eine mildere Form als die repressive. Nun freilich auch die Censur war nur eine Präventivmassregel gegen die Presse, man könnte sie daher auch als die mildere Form betrachten und wieder einführen. – Aber meine Herren, wenn die Lehre in diesem Paragraphe auch nicht ausdrücklich angetastet wird, nämlich die Religionslehre, so enthält derselbe doch meiner Ansicht nach die wichtigste Bestimmung des ganzen Gesetzes in Bezug auf den Lehrer, der diese Lehre ertheilen soll. Er enthält nämlich das Princip, dass der Staat kraft seiner Omnipotenz, ohne die Kirche zu befragen, selbstständig die Frage der Befähigung zu den kirchlichen Aemtern und die Art der Heranbildung zu den kirchlichen Functionen ordnen und bestimmen könne. Es handelt sich daher nicht nur darum, was in diesem Gesetze steht, sonders

auch darum, was in anderen künftigen Staatsgesetzen stehen kann, welche der Staat in Folge des Principes, dass der Staat diese Angelegenheiten selbständig zu ordnen habe erlassen kann. — Dieses Prinzip ist in den anderen Paragraphen recht logisch festgehalten. Im §. 2. sind die Erfordernisse zur Erlangung kirchlicher Functionen für jetzt festgestellt; im §. 3. ist von diesen Erfordernissen die Anstellung abhängig gemacht; im §. 8. ist zugelassen dass wenn diese Erfordernisse fehlen, auch die Entfernung vom Amte stattfinden kann, und wenn schon (nicht) die Entfernung vom Amte, so doch die Entziehung der Temporalien. — Im §. 30 findet sich sogar, dass die Einrichtung der theologischen Facultäten und die Art der Heranbildung der Candidaten von den Staatsgesetzen geregelt werden soll. Es war im §. 30 ein Anhängsel von Seite der Regierung, dass unbeschadet der erwähnten zwei vom Staate zu regelnden Punkte, doch auch die kirchliche Gewalt hierein Wort zu sprechen habe. Das hat aber der Ausschuss weggestrichen. — In der Regierungsvorlage war der §. 1. so gefasst. — [liest]. „§. 1. Bei der Bewerbung um kirchliche Aemter und Pfründen dürfen

nur solche Erfordernisse in Anspruch genommen werden, welche in den allgemeinen Staats- oder Kirchengesetzen oder in besonderen stiftungsmässigen Anordnungen gegründet sind." Es ist offenbar, dass hier wenigstens nicht vorgegriffen, nicht entschieden wurde, bis wohin die Staatsgesetzgebung, bis wohin die kirchliche Gesetzgebung reichen soll; vielleicht sollte diess der Zukunft, oder der Praxis vorbehalten bleiben. Bei der Fassung des Ausschusses aber geht man offenbar viel weiter; Die Staatsgesetze sind es, welche Alles regeln und innerhalb derselben die geltenden kirchlichen Vorschriften. Das ist: Was der Staat der Kirche zu regeln erlaubt, das wird von ihr geregelt. – In dieser Vorlage ist eigentlich der Kirche in Bezug auf Erlassung von Vorschriften über die Befähigung und Heranbildung der Candidaten des geistlichen Standes nichts vorbehalten; vielleicht kommen andere Vorschriften oder Gesetze, welche der Kirche etwas erlauben; hier ist aber davon nichts zu finden. – In diesen Paragraphen ist die staatliche Competenz so ganz und gar zur schrankenlosen Geltung gebracht worden. – Von der Competenz der Landesgesetzgebung

ist keine Rede und konnte auch keine Rede sein bei den Prinzipien, an welchen der Ausschuss hing; denn mag es Landes- oder Kirchenautonomie sein, dem Ausschusse gefallen diese Autonomien nicht. Was die Erfordernisse für den geistlichen Stand betrifft, muss ich nur zum Beispiele eine Eigenthümlichkeit unseres Landes hervorheben. Im Gesetze wird verlangt dass ein jeder kirchliche Funktionär – ich glaube, in der Vorlage des Ausschusses lässt es sogar auch „jeder zur provisorischen Versehung der Aemter oder zur Hilfeleistung berufene Geistliche." – Staatsbürger sein müsse. Ich weis nicht meine Herren, ob Sie meine Argumente triftig finden werden, aber ich muss doch sagen, dass dieses Erforderniss der Staatsbürgerschaft in meinem Lande nicht wünschenswerth ist; – denn wir haben im Nachbarlande eine Verfolgung der Katholicken, eine wahrhafte Verfolgung die bis zum Stock und bis zu den Kugeln geht. Diese Verfolgungen veranlassen also die wahrhaft guten katholischen Priester, da sie sich nicht ergeben können in das, was ihnen angeordnet

wird, und namentlich deshalb, weil sie nicht schismatisch werden wollen, auszuwandern. Diese Leute nun, redliche und gute Seelsorger und Priester, kommen in unser Land; es sind ihrer sehr viele schon jetzt; sie können jedoch in unserem Lande keine Anstellungen bekommen, weil die Regierung ihnen keinen Tischtitel gibt, da sie nicht österreichische Staatsbürger sind. Ich wäre also der Ansicht, dass man für die Zukunft eher von diesem Erfordernisse der Staatsbürgerschaft wenigstens in meinem Lande, absehen, als dasselbe noch weiter beibehalten sollte. Übrigens sehe ich keine triftigen Gründe zur Beibehaltung dieses Erfordernisses. Wenn man diese Angelegenheit unserer Landesgesetzgebung überlassen würde, so glaube ich dass die Mehrheit im Landtage den Beschluss fassen würde, dass die Staatsbürgerschaft nicht nothwendig erforderlich sei. Der Herr Referent hat uns gestern ein Princip aufgestellt, nach welchem der Landesgesetzgebung in Hinsicht auf Kirchensachen gar nichts überlassen sein solle, nicht einmal das, was die Regierung selbst in

ihrem Gesetzentwurfe zugesehen wollte; denn in dem §. 11. lit. h. des Gesetzes über die Reichsvertretung stehe es geschrieben, dass confessionelle Angelegenheiten in den Bereich der Reichsrathsgesetzgebung gehören und nicht in jenen der Landesgesetzgebung; freilich hat man da eine litera citirt, die andere aber übersehen, und das ist die litera k. wo unter den dem Reichsrathe vorbehaltenen Gegenständen aufgezählt erscheinen: „die Strafjustiz= Polizeistraf- und Civilrechtsgesetzgebung, jedoch mit Ausschluss der Gesetzgebung über die innere Einrichtung der öffentlichen Bücher und über solche Gegenstände, welche auf Grund der Landesordnung dem Landtage vorbehalten sind." und nach der Landesordnung gehören gerade die näheren Bestimmungen über Kirchenangelegenheiten innerhalb der Staatsgesetze in die landtägliche Competenz. Freilich könnte mir Jemand einwenden: ja dieser Punkt (§. 11. lit. k.) handelt von der Strafjustiz der Polizeistraf= und der Civilrechtsgesetzgebung; hiemit hat der Nachsatz in diesem Punkte sich nur auf diese Gesetz-

gebung sich nicht bezieht; denn bisher wurde weder von der Civilgesetzgebung noch von der Strafpolizeigesetzgebung etwas für die Landtage gegeben. Dieser Paragraph bezieht also sich nicht darauf. Worauf bezieht er sich denn? Auf gar nichts? Aber meine Herren, noch weiter! Der Herr Referent meinte, dass in diesen Staatsgrundgesetze, in dem neuen vom Jahre 1867. über die Reichsvertretung – die confessionellen Angelegenheiten dem Reichsrathe zugewiesen worden sind, dass daher, wenn auch irgend etwas Abweichendes in den älteren Landesstatuten steht, diess gar nichts zu bedeuten habe. Denn das Staatsgrundgesetz sei posterior et derogat priori. Dann meint der Referent auch, dieses Gesetz sei ein Staatsgesetz und das andere nur ein Landesgesetz. Nun meine Herren, wollen wir uns doch auch ansehen, wie solche Competenzangelegenheiten früher im Jahre 1867 beurtheilt worden sind, und wie sie bei der Beschliessung der Verfassung von jenen verstanden wurden, welche an dieser Beschlussfassung mitwirkten, ja an dem Entwurfe dieser Verfassung theil-

genommen haben. – Da muss ich den um die Erlaubniss bitten, einige Worte aus der Rede des damaligen Berichterstatters Dr von Kaiserfeld vorzulesen, den wir vermuthlich Alle kennen und auch Alle hochachten. Derselbe meinte (liest.) „Daher kann man dem Satze, der von dieser Seite ausgesprochen wurde“ – und der sich auf Änderung einiger Bestimmungen der Landesordnungen bezog – nicht bestimmten und ich finde darin – der Herr wird es mir verzeihen – eine Art Sophisma, wenn er behauptet, dass der §. 14. des Februarpatentes, weil er uns zu Abänderungen dieses Grundgesetzes berechtige, uns auch berechtige die Grundgesetze dahin abzuändern, dass gleichzeitig alle Rechte der Landtage escamotirt werden und auch die Landesordnungen geändert werden. Die Landesordnungen sind so gut wie das Grundgesetz über die Reichsvertretung ein Theil der Reichsverfassung, und die Reichsvertretung und die Landtage durch Gesetze und Verordnungen so verwachsen sind, dass sie voneinander nicht getrennt werden können,

11

kann dem Gesetze keine andere Ausle-
gung gegeben werden, ~~xxx~~ als die, dass
wir nicht berechtigt sind zu Änderun-
gen, die gleichzeitig Änderungen einer
parallel laufenden Landesordnung
sind." – Nun freilich, der dermalige
confessionelle Ausschuss und dessen
Referent sind einer total anderen
Ansicht. Er meint, man könne Alles
ändern, was in den Landesordnungen
steht, also könne man auch jene
specielle Bestimmung der Landes-
ordnungen wegschaffen, nach welcher
die Landtage auch in Kirchenange-
legenheiten etwas dareinzureden haben.
In weiterer Consequenz sind denn auch
die §§. 35. 37 und 43 so redigirt, dass
nicht nur dasjenige, was die Regie-
rung der Landesgesetzgebung zuzu-
gestehen hat, weggestrichen wurde, son-
dern auch in Folge dieser Wegstreichung
sogar die Landes-gesetze, welche schon
bestehen, beseitigt werden sollen. Das
werde ich aber bei den anderen Paragra-
phen zu beweisen haben. – Woher kommt
die Änderung in den Ansichten über
Landesordnungen und landtägliche

Competenzen zwischen 1867 und 1874? Wo ist der Wendepunkt zu suchen? Ich glaube vielleicht im Jahre 1870. Jetzt sind wir stark, sagt die herrschende Partei, jetzt brauchen wir das Recht, das Gesetz nicht zu achten, oder nur dort, wo es für uns spricht. / Ruf: recht - sehr wahr /. Allein mögen in Staats- oder Landesgesetzen Kirchenangelegenheiten geregelt werden, so muss doch an einem gerechten und billigen Principe festgehalten werden, was den die Landes- oder Staatsgesetzgebung zu regeln das Recht habe. - Es wird im §. 1. bestimmt, dass und inwieweit die Staatsgesetzgebung die Befähigung und Heranbildung zu kirchlichen Ämtern zu regeln habe. Meiner Ansicht nach gehört viel Parteilichkeit und Leidenschaftlichkeit dazu, um die gesammte Befähigung und Heranbildung dem Staate, dem omnipotenten Staate, unterzuordnen, und zu sagen, dass der omnipotente Staat dieses ganze Wesen selbstständig, ohne die Kirche zu fragen, zu ordnen habe. - Wenn die Kirche noch ihre Vorrechte vor anderen Kirchen behalten würde, so könnte dazu ein Vorwand sein.

Aber sie behält ja keine. Glücklicherweise ist sie nicht mehr Staatskirche. - Ich glaube, dass wir uns Alle dazu beglückwünschen können. Wir haben noch protestantische Staaten mit Staatskirchen. In Russland und in der Türkei sind Staatskirchen, und da sehen wir das Glück, welches daraus entsteht. Von meinem Standpunkte aus und von dem des Fürsten Czartoriski wollen wir keine Staatskirche: wir wollen keine Verfolgung der Andersdenkenden, wie diess jetzt in Russland geschieht. Wenn man aber keine Staatskirche haben will, so soll man auch das andere ~~Extrem~~ extrem nicht anstreben. Man soll die Freiheit der Kirche nicht gänzlich eleminiren. Man kann doch wahrhaftig nicht anders die Sache begreifen, als dass die Befähigung und Heranbildung zum geistlichen Stande doch die innerste aller Kirchenangelegenheiten ist, da sie das Wesen der Kirche betrifft. Freilich hat der geehrte Vorredner uns gesagt: „Ja die Lehre betrifft es nicht." Es betrifft aber den Lehrer, der die Lehre gibt. Vom Lehrer ist aber die Lehre abhängig. —

Es ist auch einige Male ein Trost für Jene hervorgehoben worden, welche die Freiheit wollen und die Eingriffe der Regierung in diese Freiheit vorzüglich, in Bezug auf das Urtheil über Befähigung und Heranbildung zu einem geistlichen Amte befürchten; zum Troste ist ihnen gesagt worden die Regierung werde ja doch mit Schonung vorgehen. Gut meine Herren! Gesetzt die gegenwärtige Regierung wird mit Schonung vorgehen. Bürgt uns aber diese Regierung für die Zukunft? Bürgt uns diese Regierung dafür, dass nicht eine andere kommen wird, welche den Mahnungen von drüben (Auf die äusserste Linke weisend) folgen und diesen Mahnungen wird gerecht werden wollen, ohne sich um die Freiheit der Kirche zu kümmern? Wahrhaftig, als ich den Reden von dieser und jener Seite hier beiwohnte, habe ich die Ansicht getheilt, welche von einer anderen Seite aufgestellt wurde, dass es ein Streit ist zwischen neuen Welfen und Ghibellinen. Es war auch wirklich ein Streit, zwar unblutig, um die Herrschaft zwischen einigen Herren von dieser und anderen Herren von der anderen Seite, aber ein Streit um die Freiheit war

zwischen ihnen nicht. – Es ist wirklich auf dem europäischen Continente um die Freiheit besonders beschaffen. Es erinnert mich an einen amerikanischen Schriftsteller, der einmal geschrieben hat; auf dem europäischen Continente begreife man die eigentliche Freiheit nicht. Und wahrhaftig, es ist dieses auch geschichtlich zu erklären. – Die neue Freiheit auf dem europäischen Continente datirt seit der französischen Revolution. Im Namen der Freiheit hat man damals guillotinirt und Noyaden angestellt. Seit dieser Zeit kommen Actionen und Reactionen vor, nach allen Richtungen hin. freilich sind dabei werthvolle Rechte erworben worden, werthvolle Rechte für die Individuen, für die Statsbürger. Es sind dabei die von der deutschen Nation eingeführten feudalen Rechte abgeschafft worden. – Aber jede solche Action oder Reaction hat immer ihre abscheuliche Schattenseite, nämlich die, dass jede Partei, welche bei einer solchen Action oder Reaction ans Ruder kömmt, die Art des alten Absolutismus sich aneignet, indem sie das Volk nach ihrer Ansicht beglücken will

(Bravo rechts) indem die Andersdenkende nicht zur Ausübung ihrer Rechte gelangen wissen will, und gegen Andersdenkende stets Präventiv- und Repressiv-Massregeln gebraucht, auch dann, wenn keine Aufwiegelung, öffentliche Störungen und andere öffentliche Verbrechen vorkommen — Sehen sie meine Herren, bei dieser Ebbe und Fluth von Action und Reaction kam es noch Niemandem in den Sinn, doch einmal das Gleichgewicht herzustellen und die Freiheit auf längere Zeit zu begründen. Aus dieser modernen, continental-europäischen Fluth und Ebbe von Action und Reaction entstand der continental-europäische Liberalismus; diesem verdanken wir das objective Verfahren gegen die Presse, die Massregelung der Vereine und die Massregelung der Kirche, welche auch in der gegenwärtigen Vorlage geschaffen werden soll. Die Privilegien der katholischen Kirche waren immer ein Dorn in den Augen der Andersglaubenden, dann derjenigen, welche überhaupt meiner Ansicht nach mit Recht gegen alle Vorrechte und Privilegien streiten; für diese Privilegien, welche die Kirche mit dem Verluste ihrer eigenen

Unabhängigkeit bezahlte – denn unabhängig war sie auch früher in Oesterreich nicht – für diese Privilegien, soll nun die Kirche büssen. Es soll an ihr das Wiedervergeltungsrecht geübt werden; ich wenigstens sehe diesen Geist in der Gesetzesvorlage. Selbst jener Herr Abgeordnete, der uns dort (auf die äusserste Linke weisend) vom Berge herab (Heiterkeit) die Religionsgenossenschaften und Kirchen den Zünften gleichstellen wollte; selbst jener Abgeordnete, der die Freiheit so sehr betonte, als er von der Kirche wie von jeder anderen Genossenschaft sprach – selbst jener Herr hatte einen Anhang zu seiner Freiheitsforderung; billigte er doch die kirchliche Hierarchie nicht und meinte, der Papst, der ausserhalb des Staates steht, solle nicht zu irgend einer Amtsgewalt zugelassen werden. – Das ist die Freiheit! (Bravo rechts) Die Amerikaner verstehen die Freiheit anders, sie haben den Papst nicht weggeschafft; sie erlauben dass jeder einen Papst oder irgend Etwas habe was ihm gefällt. (Heiterkeit) Sie haben

Dort in den nordamerikanischen Staaten sogar Collegien, Lyceen von – o Gräuel! Berkr'schen Jesuiten, und diese Lyceen werden in diesem Freiheitslande von Juden und Protestanten besucht, diese schicken ihre Kinder in solche Lyceen. – Sie sehen also, es kümmert sich im freien nordamerikanischen Staaten weder die Regierung, noch ein anderer freier Mensch darum, wo der Andere seine Kinder erziehen lässt. Ist denn das sanirende Mittel gegen den Missbrauch der Freiheit in der Freiheit selbst zu suchen? das sanirende Mittel gegen den Missbrauch der Presse in der Pressfreiheit? Die schlechte Presse wird zu Grunde gehen, oder es wird die gute gegen die schlechte sich stellen, oder es werden die Leser zur Überzeugung kommen, dass nicht Alles, was gedruckt ist, wahr ist. Ebenso verhält es sich genug mit den Vereinen und auch mit der Kirche. Ist es nicht genug an sanirenden Mitteln, wenn man sagt: Jeder ist frei in Glaubens= und Gewissensachen, Jeder kann Katholik – Protestant und Jude werden. Wenn

eine Kirche ihm nicht gefällt, kann er in eine andere übertreten. Gegen Niemanden darf ein äusserer Zwang angewendet werden zur Befolgung kirchlicher Anordnungen. Was will man mehr? Genügen nicht diese saméirenden Mittel und überdiess noch die allgemeinen Strafgesetze? Wenn Jemand glaubt, dass die katholische Religion Finsterlinge erzieht, so wird er aus der katholischen Kirchengenossenschaft austretten. Man sagt, aber wieder: Es sind nicht nur Missbräuche gegen Individuen zu befürchten von Seite der katholischen Kirche, es sind Missbräuche gegen den Staat zu befürchten. Seine Exzellenz der Herr Minister hat darauf hingewiesen, dass staatsgefährliche Umtriebe von der Kirche zu befürchten sind. Darum soll man natürlich diese Priester so heranbilden und eine solche Befähigung von ihnen verlangen, dass sie sich nicht zu diesen staatsgefährlichen Umtrieben hergeben. Meine Herren! Zu despotischen Zeiten haben diese Argumente immer Geltung gehabt.

Ich glaube aber, wenn der Staat allgemeine Strafjustiz- und Polizeistrafgesetze hat, darf er nicht weiter gehen; der Schutz genügt für die Individuen sowohl wie für das öffentliche Wohl. Aber man wird weiter sagen, wir können fordern, dass diese Leute (kirchliche Functionäre nämlich) eine bestimmte Heranbildung und Befähigung haben, da wir ihnen die Mitwirkung an den öffentlichen Einrichtungen anvertrauen, z. B. die Matrikenbücher und dergleichen. Aber hat man die Kirche gefragt, ob sie diese Mitwirkung gegen den Verlust der Freiheit eintauschen will? In dem Motivenberichte der Regierungsvorlage lesen wir, dass die Kirche an diesen öffentlichen Einrichtungen mitwirkt im Interesse des Staates selbst. Nun wenn der Staat selbst ein Interesse daran hat, soll er der Kirche deshalb keine Fesseln auflegen, weil er ihr die Mitwirkung auflegt. Der Staat kann nach meiner Ansicht, aus Anlass dieser Mitwirkung das Recht haben, die Bedingungen zu stellen, unter welchen diese Mitwirkung den kirchlichen Funcz

tionäre überlassen werden kann, und kann sagen: Du Kirche übernimmst Du dies unter diesen Bedingungen oder nicht? Wenn Du es übernimmst so sollst Du diese Bedingungen erfüllen, wenn Du sie aber nicht erfüllst, bekommst du die Mitwirkung in öffentlichen Einrichtungen nicht. Zweitens behauptet man: Der Staat leihe der Kirche äusseren Zwang, er leihe ihr eine Gewalt in bestimmten seltenen Fällen. Der Staat kann daher der Kirche sagen: Ich leihe Dir meine Gewalt zu dem äusseren Zwange, unter diesen und jenen Bedingungen, willst Du die Bedingungen nicht acceptieren, so gebe ich Dir den äusseren Zwang nicht. Darüber hinaus gibt es kein Recht für den Staat mehr aus diesem Titel, nämlich aus der Herleihung des äusseren Zwanges. Man sagt weiter, die Kirche ist immer ein privilegierte Corporation; ich will aber nicht, dass sie eine privilegirte sei; ich will dass sie wie jede andere Corporation behandelt werde. Meine Herren, wenn diese Kirche

noch ein Privilegium hat, so liegt ein solches Privilegium nur in den Staatsregelungen Seitens des Staates (Bravo rechts). Nun aber geht es noch weiter mit den Gründen der staatlichen Einmischung in Kirchenangelegenheiten. Sie sehen meine Herren im Motivenberichte und in manchen Paragraphen des Gesetzes selbst ist die Sache so auseinandergesetzt: Der Staat gibt Beiträge vom Staatssäckel, vom Religionsfonde, der unter seiner Verwaltung steht; der Staat bringt Beiträge von Religionsgenossen durch seine Gewalt ein. Wenn er also gibt, so muss er auch wissen, wem er gibt, er muss eine Einmischung haben bei Beurtheilung der Befähigung, bei Heranbildung des Clerus, für welchen er gibt, oder für welchen er Beiträge einbringt. Doch auch hier kann der Staat nicht selbständig entscheiden, sondern Bedingungen stellen und die Kirche fragen, ob sie auf diese Bedingungen eingeht. In dieser Beziehung ist noch weiters zu bemerken, dass es doch das Interesse des Staates ist, dass die Staatsbürger eine religiöse Erziehung haben.

Wenn man aber auch davon absieht, wenn man glaubt, dass es durchaus im Interesse des Staates liegt, dass alle Bürger confessionslos seien - ich nehme auch diesen Standpunkt an - so kann die Kirche doch fordern, dass man sie für mündig erkläre. Die für mündig erklärte Kirche wird dem Staate sagen können: Du warst durch so lange Zeit mein Vormund, ich bin nun volljährig geworden, gib mir jetzt Rechenschaft über dein Gebaren. Ich weis nicht, wie derlei Rechnungen für die anderen Provinzen ausfallen würden, ich kenne die Verhältnisse nicht, aber in Galizien gehörte ungefähr ein Fünftel oder ein Sechstel der Güter früher den verschiedenen Religionsanstalten. Gegenwärtig ist nur noch der kleinste Theil davon übrig geblieben; das Uebrige hat der Vormund der Staat, verkauft (Heiterkeit rechts) Er hat gleich anfänglich nicht gefragt, was er mit dem Gelde thun solle. Die Kirche ist darüber gar nicht gefragt worden, der Vormund legte es in seine Obligationen an, welche zu

100 auf 20 und dann auf 8 reducirt würden, und davon ist noch so viel geblieben, wie Sie im Budget sehen. – (Heiterkeit rechts) so etwa über 300000 jährlich – ich weiss nicht genau – und der Staat muss über eine halbe Million zugeben, aber wenn der Staat zurückgäbe was er genommen und vergeudet hat (Bravo rechts), so würde er fünf- oder sechsmal so viel geben, als er jetzt gibt. Kann die Kirche nicht dem Staate sagen: Gib mir das Alles zurück. Aber wenn Du es nicht wiedergeben kannst, weil Du selbst arm bist, wie ich es sehe (Heiterkeit rechts) so habe wenigstens so viel Gerechtigkeit, so viel Billigkeit, dass Du diesen Theilchen, weches du mir gibst, nicht als Geschenk, nicht als Almosen betrachtest, und nicht Bedingungen stellst, unter welchen Du das gibst. (Bravo! Bravo! rechts) Für mich meine Herren, ist so viel gewiss, dass dieses Princip der selbstständigen, schrankenlosen, staatlichen Ordnung in Bezug auf die Regelung der Befähigung und Heranbildung des Clerus, wie es in diesen

Gesetze steht, vollkommen ungerecht ist und dass es von Leuten, welche die Freiheit wirklich wollen, nicht acceptirt werden kann. Meine Herren! gestern hat man ihnen eine Masse Facten von Uebergriffen der Kirche citirt und gefolgert, dass kirchliche Missbräuche immer zu befürchten sind, dass man also das Präzemire spielen solle mit der Befähigung und der Heranbildung des Clerus. – Es ist ja sogar eine Langrand-Dumonceau-Affaire der Kirche in die Schuhe geschoben worden als ob man nicht ebenso gut sagen könnte, dass die Verfassungspartei an dem ganzen Börsenkrache schuld sei, und dass der Finanzminister während er kein Geld hatte zur Rettung, nichts gethan hat, um dem Börsenkrache vorzubeugen oder ihm abzuhelfen. – Aber auch noch andere Facten sind angeführt worden. Es ist die historische Thatsache von Galilei citirt worden, welcher durch ein paar katholische Cardinäle ins Gefängniss geworfen wurde. Da muss ich Ihnen sagen, dass der grosse Re=

formator Martin Luther unseren Copernicus auch als einen Ketzer angesehen hat. (Rufe rechts: Bravo!) Es war damals eben die Zeit so beschaffen; die Wissenschaft war nicht so vorgeschritten wie jetzt. Wie kann man diese Zeit nach unseren Massstabe messen und von Albigenserkriegen und Bartholomäusnächten sprechen, als ob nicht in protestantischen Staaten Leute, welche Andersgläubige waren, gemordet worden wären, als ob nicht im Namen der Freiheit Tausende in der französischen Revolution geköpft worden wären. Was haben diese historischen Thatsachen zu bedeuten? Sie haben zu bedeuten, dass wo Macht ist, dort bei der menschlichen Natur auch Missbrauch ist. (Rufe rechts: Bravo!) Und da gerade in diesem Gesätze viel Macht dem Staate und der Staatsverwaltung eingeräumt wird, so wird und muss daraus auch viel Missbrauch entstehen. (Bravo rechts!) Der Herr Minister sagte uns gestern, das Gesetz ist nicht ein Gesetz der Laune, sondern ein Gesetz der Noth=

wendigkeit. Ich glaube es so gehört zu haben. – Ich meine das Gesetz ist weder der Laune, noch der Nothwendigkeit entsprungen. Es ist dieses Gesetz ein Ausfluss des leidenschaftlichen Drängens, welchem auch die Regierung nicht wiederstehen konnte. Das ist der Hauptgrund des Gesetzes. Das Gesetz in diesem Zeitpunkte ist volkommen inopportun; denn die Leidenschaft ist ein schlechter Rathgeber. Was man unter leidenschaftlichen Drängen beschliesst, das muss immer Mängel haben und Ungerechtes in sich schaffen. (Bravo! rechts!) Es ist meiner Ansicht nach wahrhaftig kein Grund, kein billiger Vorwand zum Beschliessen eines solchen Gesetzes vorhanden. Man bleibe lieber beim Alten. Der Staat hat genug Gewalt auch bei den alten Gesetzen, um alles niederzuhalten – wenn ich so sagen darf, aber wenn man ein neues Gesetz beschliesst, wenn man ein solches Gesetz beschliesst, nachdem die freiheitlichen Staatsgrundgesetze geschrieben und beschlossen worden sind, so muss dieses Gesetz trahltlich

ganz anders aussehen, als es aussieht. Es darf dieses Gesetz nicht den Staatsgrundgesetzen geradezu ins Gesicht schlagen, sondern es muss die freiheitlichen Staatsgrundgesetze auch entwikeln (Bravo, rechts) es muss dieses Gesetz gerade so wie Allen, auch der Kirche ihre Freiheit geben. – Ich kann nicht umhin, einem geehrten Herrn Redner von drüben (der Linken) zu antworten, welcher an uns vorhin die Frage richtete oder eigentlich die Interpellation, welche lautet. „Ich beklage es in der That, dass die polnische Nation uns heute ihre Bundesgenossenschaft bei Beschliessung des vorliegenden Gesetzes versagt, und dabei va banque spielt mit jenen Sympathien, welche die gebildete Welt dem Verhängnisse dieser Nation stets entgegenbrachte." – Meine Herren! Wenn es die Sympathien der Herren Neuliberalen – continental-europäischen Neuliberalen – sind, so sind diese Sympathien so platonischer Natur gewesen (Heiterkeit rechts!) dass wir davon gar nichts gemerkt haben. (Rufe rechts, Bravo!) Wenn es sich um die Sympathien der edlen

Denker der deutschen Nation handelt, so haben wir diese vollends gehabt, und die Sympathien haben bis einschliesslich zum Frankfurter Vorparlamente angedauert. Darüber hinaus nicht mehr; denn als die Liberalen dann zur Gewalt, zur Regierung kamen, da war es mit den Sympathien aus (Heiterkeit rechts). sie fanden die Sympathien nicht in ihrem Interesse – wenigstens die Bethätigung dieser Sympathien nicht. Und so, meine Herren, sind unsere Forderungen hier zurückgewiesen worden im vorigen Jahre; so, meine Herren, geschieht es in Preussen, dass eine ganze ehemals polnische Provinz germanisirt wird. Die Liberalen kümmern sich nicht darum; im Gegentheile, sie klatschen Beifall dazu. In Rumänien waren einige Judenverfolgungen, da sehen wir den gesammten Liberalismus natürlich in Aufregung versetzt – aber jetzt wird in Polen mit Stock, Knute und Vangeln die Sache der Bekehrung zum Schisma forgesetzt – dafür hat kein Liberaler einen Sinn, sie schweigen wenigstens. Freilich ist der Nachbar zu

stark, als dass man ihm gegenüber viel reden könnte oder viel beschliessen könnte. (Heiterkeit rechts). Aber es ist noch ein anderer Grund, aus welchem ich und viele galizische Deputirte für das vorliegende Gesetz nicht stimmen können. Wissen sie meine Herren, warum bei uns zu Lande oder wenigstens von den intelligenten Leuten, die sie hier sehen, dieser Gegenstand anders aufgefasst wird, als von den Herren Liberalen auf jener (linken) Seite. Es hat seinen geschichtlichen Grund; denn meine Herren ich glaube doch, dass sie uns einigen freiheitlichen Sinn nicht absprechen werden, nachdem polnisches Blut für Vaterland und Freiheit schon viel geflossen ist, und dass sie uns auch nicht absprechen werden, dass es bei uns doch einige inteligente Leute gibt – vielleicht sind sie weiter fortgeschritten, aber dass es auch bei uns intelligente Leute gibt, das können sie uns doch nicht absprechen, – und da muss doch ein Grund vorhanden sein, warum der in Berathung stehende Gegenstand bei uns nicht so leiden=

schaftlich aufgefasst wird, und warum wir gerade für die Sache der kirchlichen Freiheit sprechen: Es hat seinen geschichtlichen Grund. – Es ist nämlich der Grund – nehmen Sie die Deutschen Autoren in die Hand und Sie werden es finden – gerade damals, als bei ihnen Religionskriege wütheten, als Bartholomäusnächte und Albigenserkriege vorkamen, gerade damals, wo Tausende von Juden in Deutschland und Spanien auf Scheiterhaufen verbrannt wurden, gerade damals herschte in Polen die grösste Religionsduldsamkeit. Die Arianer, die Juden flüchteten nach Polen. Die Juden hatten damals mehr Rechte in Polen, als Sie gegenwärtig dem katholischen Cultus zugestehen wollen; denn sie hatten ihre Generalversammlungen in den Provinzen und im Reiche, in welchen Versammlungen sie ihre gesammten Cultusangelegenheiten ordneten (Rufe rechts, Bravo!) Nun meine Herren, sehen Sie, bei dieser Freiheit die schon seit jeher bestand

konnte sich diese Leidenschaftlichkeit nicht ausbilden, welche hier in der Behandlung der kirchlichen Angelegenheiten herrscht. Aber später als Galizien schon an Oesterreich gekommen war (zu Zeiten der Kaiserin Maria Theresia) hat die Centralregierung dem damaligen Gouverneur in Galizien Pergen, eine Weisung gegeben, dass er sämmtliche Andersgläubige, sämmtliche Nichtkatholiken — und es gab damals deren viele dort — von den Aemtern entfernen solle. Doch dieser Gouverneur schrieb an die Centralregierung, dass diess nicht rathsam sei, dass diess im Volke Murren hervorrufen würde; — denn die Duldsamkeit und Gleichberechtigung zwischen den Confessionen herrschte schon seit langer Zeit in diesem Lande, und es sei kein Grund vorhanden, hier so vorzugehen. Und man hat Abstand genommen von diesen Massregeln. Als in der jüngsten Zeit das Concordat zu Stande gekommen war, haben wir von demselben gar nichts verspürt, es ging nach wie vor, es war ganz dasselbe (Heiterkeit rechts!)

In unserem Landtage wurde beschlossen, einen Landesschulrath zu bilden, und dieses Eine hat der weltlichen Gewalt Vieles gegeben und Mehreres der kirchlichen Gewalt entzogen. Dies jedoch hatte keinen Kampf zur Folge, weil das Volk in die kirchliche Gewalt und diese zum Volke Vertrauen hat. So haben denn, obwohl formell der kirchlichen Gewalt Vieles in Schulsachen durch den Landesschulrath entzogen wurde, unsere Bischöfe und Priester im Landtage für diesen Schulrath gestimmt [Rufe von den Bänken der Ruthenen: Nicht Alle!] Nicht Alle! Nun Sie sehen daher, meine Herren, wo der Liberalismus ist. Diese Herren, deren Rufe laut wurden, und deren politische Freunde haben nicht gestimmt für den Landesschulrath, gerade für den Schulrath, den andere Liberale zum Vorbilde genommen haben, zur Bildung des Schulrathes in anderen Provinzen. Unser Schulrath war der erste, der ins Leben trat, und das Gesetz, welches hier über die Bildung des Schulrathes angenommen wurde, war nach diesem gebildet —

freilich hat diese liberale Partei (Ruthenen), welche soeben „Nicht Alle" gerufen hat, nicht für die Bildung dieses Schulrathes gestimmt. (Rufe rechts: sehr gut!) Dieser Schulrath war als gegen das Concordat gerichtet angesehen; nichtsdestoweniger aber haben im Vertrauen auf das Volk viele Geistliche und haben unsere Bischöfe für denselben im Landtage gestimmt. Die Leidenschaftlichkeit also, mit der hier die kirchlichen Sachen behandelt werden, kann bei uns in dem Masse nicht bestehen, weil die Gegensätze, welche zu dieser Leidenschaftlichkeit führen bei uns gar nicht bestanden haben. Es ist nicht möglich, das vorliegende Gesetz anders zu beurtheilen, als dass dasselbe insbesondere in den §.§. 1 und 2. einen starken polizeilichen Anstrich habe, und so sehr man sich dagegen ~~wehrt~~ wehrt, ich muss es aufrecht erhalten. Der Staat behält die ganze Gesetzgebung und übergibt der Staatsverwaltung die ganze Ausführung derselben, wir aber können uns damit nicht einverstanden erklären. Alles, was

uns an die Staatpolizeizustände erinnert, ist uns widerwärtig. Umsoweniger können wir dem Motivenberichte des Ausschusses beistimmen, in dem es heisst, dass Uebergriffen der kirchlichen Hierarchie in das staatliche Gebiet energisch entgegengetreten und der Missbrauch der religiösen gottesdienstlichen Functionen zu politischen Agitationen hintangehalten werde. – Meine Herren! Haben wir denn an allgemeinen Strafgesetzen nicht genug, brauchen wir noch andere Präventiv- oder Repressivmassregeln? Ueberdiess wenn Sie Schriften, Bücher, die im Interesse des Despotismus geschrieben wurden, lesen, so finden Sie überall dieselben gegen jede Freiheit gerichteten Argumente! (Bravo rechts) Vor Missbrauch soll man sich wahren; somit soll man Alles beim Schopfe halten; damit kein Missbrauch der Presse vorkomme, muss man ihre Freiheit unterdrücken und die Censur einführen, dem Missbrauche der Vereine muss man vorbeugen, also keine Vereine erlauben; mit solchen Gründen hat auch der Despo-

tismus seit vielen Jahrhunderten gefochten. Meine Herren! wir haben für solche Gründe und für die nach solchen Gründen gemassregelte Freiheit kein Verständniss; es ist aber nicht unser Verschulden, denn wir sind dies nicht so gewohnt; wir haben Verständniss für eine Freiheit, die für Alle ist, um der Freiheit willen; wir haben kein Verständniss für Freiheit, die man zum Vorwande nimmt um des Herrschens willen (Bravo rechts). Ich kann mich aus diesen Gründen nicht diesen §§ 1. und 2. anschliessen, auch jenen der Regierungsvorlage nicht, welche freilich gar nicht so weit gehen, wie die Paragraphe der Ausschussvorlage. Denn obwohl der Ausschuss so unschuldiger Weise hinstellt dass er den Grundsatz, welchen § 1. der Regierungsvorlage enthält, nur näher präcisirt habe, so zeigt sich, dass wenn man den § 1. des Ausschussantrages dem § 1. der Regierungsvorlage entgegenhält — das es sich nicht um eine blosse Präcisirung handelt, sondern um ein ganz anderes Prinzip, nämlich um das

des schrankenlosen Rechtes des Staates zur Ordnung der Angelegenheiten, welche das innerste Wesen der Kirche betreffen. Ich werde daher gegen die §§ 1 und 2 und ebenso auch gegen alle anderen Paragraphe stimmen. (Beifall rechts, Heiterkeit links und im Centrum.)

Ad §. 35.

Ebenso wie ich früher für die Freiheit der Kirche sprach, will ich hier für die Autonomie der Länder eine Lanze brechen, freilich wird diese Lanze gebrochen daliegen, vermuthlich ohne eine Bresche in den Bestimmungen zu machen, welche die Länderautonomie verletzen. In dem Ausschussberichte (Rufe: Lauter!). – Sie werden mir erlauben, zu reden, wie ich kann – in der Ausschussvorlage, sage ich, ist in diesem Paragraphe der letzte Satz der Regierungsvorlage weggestrichen worden, die Bestimmung nämlich: „Doch dürfen bei der Ausübung der Patronatsrechte durch die Ortsgemeinden nur Angehörige der katholischen Kirche mitwirken.“ Freilich

hat dieser Satz der Landesgesetzgebung noch kein Recht eingeräumt, er erhielt aber eine Bestimmung, welche mit einer im galizischen Gemeindegesetze enthaltenen Bestimmung beinahe identisch ist. Wie es in dieser Beziehung in anderen Provinzen gehalten würde, weiss ich nicht. Der Ausschuss hat mich darüber in seinem Berichte nicht sehr belehrt. Er meinte nämlich, dass der letzte Satz der Regierungsvorlage sich nicht rechtfertigen liesse, weil eine solche Anordnung nirgends bestehe und auch nirgends ausgeübt werde. Doch ist diese Argumentation in Bezug auf Galizien irrig. Ich glaube also, dass wenn sich der Ausschuss in Bezug auf Galizien geirrt hat, er sich auch in Bezug auf andere Provinzen geirrt haben konnte. Es waren in Galizien, namentlich vor der Einführung des neuen Gemeindegesetzes eigenthümliche Verhältnisse in der Beziehung, dass in jenen Gemeinden, welche gemischte – christliche und jüdische – Bevölkerung hatten, die Besorgung der Geschäfte der christlichen Ortsgemeinden ihren christlichen Vertretern

jene der jüdischen Cultusgemeinden den von diesen gewählten Vertretern überlassen. Ich muss noch beifügen, dass die jüdischen Vorsteher bei Besorgung dieser jüdischen Angelegenheiten oft ihren Cultuswirkungskreis überschritten haben. Das geschieht auch noch bis jetzt. Als es nun dazu kam, diese Angelegenheiten in der neuen Gemeindegesetzgebung zu ordnen, wollte der Landtag nicht neue Vertretungskörper zur Versorgung der christlichen speciellen Angelegenheiten schaffen, sondern er beschloss, dass die Vertretung der ganzen Gemeinde auch die speciell christlichen Angelegenheiten zu besorgen habe, nur mit der Beschränkung dass in diesen speciell christlichen Angelegenheiten nur die christlichen Gemeindevertreter mitzuwirken haben, während die bisherigen Rechte, hinsichtlich der Besorgung speciell jüdischer Angelegenheiten den jüdischen Vorstehern erhalten blieben. Die Juden besorgen alle ihre speciellen Cultusangelegenheiten, die speciell ~~cultus~~ christlichen Cultusangelegenheiten werden besorgt durch die Gemeindevertretung, jedoch ohne Mit-

wirkung der Ortsgemeinde, welche der jüdischen Religion angehören. Und so besteht der Gebrauch. Es ist also die Ansicht des Ausschusses, dass nämlich ein solcher Vorgang nirgends bestehe, nicht im Allgemeinen richtig. – Der Landtag oder wenigstens eine Partei im Landtage, hatte es wohl darauf abgesehen, dass auch die jüdischen äussern Cultusangelegenheiten durch die jüdischen Gemeindevertreter besorgt werden, welche durch die ganze Ortsgemeinde gewählt werden, dass daher ebenso jene Vertreter, welche die christlichen Angelegenheiten zu besorgen haben, auch durch Juden gewählt werden, andererseits auch diejenigen welche speciell jüdische Cultusangelegenheiten zu besorgen haben, auch durch Christen gewählt werden. Die Juden wollten aber darauf nicht eingehen, denn meine Herren, der Separatismus der Juden und der religiöse Fanatismus derselben in Galizien ist viel grösser, als jener der Christen, der Katholiken. So z. B. führe ich Ihnen an: dass im interconfessionellen Gesetze vom Jahre 1868 der Artikel 12 erhalten ist, wo es heisst:

„Das keine Religionsgenossenschaft es in bestimmten Fällen verwehren kann, auf ihrem Friedhofe auch Nichtangehörige dieser Genossenschaft zu begraben." Dies geschieht denn auch fortwährend auf den christlichen Friedhöfen, auf den jüdischen Friedhöfen aber hat sich noch Niemand getraut, Jemanden der nichtjüdischen Angehörigen zu begraben, da wäre eine Revolution entstanden / Abgeordneter Dr. Königsmann: „Es ist noch nicht versucht worden!" / Ja es ist nicht versucht worden, es geschah nicht. Übrigens muss ich gestehen, dass ich es auch zu versuchen nicht willens wäre (Heiterkeit) Warum sollte man es auch gegen einen solchen Fanatismus, oder wie man es sonst nennen will, versuchen? Dafür ist gar keine Nothwendigkeit vorhanden. Der Paragraph des bezüglichen Gemeindegesetzes § 89 lautet: „In Gemeinden mit christlicher und jüdischer Bevölkerung bleibt sowohl die christliche als auch die israelitische Bevölkerung im Eigenthumsrechte, Besitze und in Benützung ihrer Anstalten und Fonde, welche für ihre eigenen Religions-, Unterrichts- und Wohl-

thätigkeitswerke bestimmt sind." "In der Verwaltung der jüdischen Gemeinden bleiben jüdische Vorstände." - Im §. 90 heisst es: "Specielle Angelegenheiten der christlichen Bevölkerung, inwieweit deren Verwaltung dem Gesetze gemäss der Gemeindevertretung zusteht, sind von dieser Vertretung zu verwalten, jedoch mit der Beschränkung dass die israelitischen Mitglieder der Gemeindevertretung bei der Abstimmung und Erledigung über diese Angelegenheiten nicht theilnehmen können." Weiters sind in § 91 die verschiedenen speciell christlichen Angelegenheiten angeführt, welche auf die erwähnte Art besorgt werden. "Zu diesen Angelegenheiten gehört auch: die Ausübung des Patronatsrechtes, des Präsentirungs- oder Ernennungsrecht der Religionslehrer u.s.w." Solche Bestimmungen sind auch in speciellen galizischen Gemeindegesetzen für Städte, welche besondere Statute haben, enthalten. Wenn man nun den Paragraph, wie er dem Ausschusse vorgelegt wurde liest und denselben natürlich den Sinn

beilegen muss, welcher sich aus dem Motivenberichte herausstellt, so ist kein Zweifel vorhanden, dass diese gesetzlichen Bestimmungen der Landesgesetze durch diesen Paragraph beseitigt werden. Abgesehen davon, dass es meiner Ansicht nach nicht in der Competenz des Reichsrathes liegt, derartiges zu thun, muss ich noch hervorheben, dass aus einer solchen reichsgesetzlichen Bestimmung, welche die bezogenen landesgesetzlichen Vorschriften beseitigen würde, bedeutende Unzukömmlichkeiten entstehen dürften. Ich glaube dass die Gegensätze, welche bei uns – so z. B. bei den letzten Wahlen – so schroff hervortreten, sich noch acuter gestalten würden. Die Gegensätze würden sich bei den Gemeindewahlen so gestalten, dass eine Pactirung gar nicht möglich wäre. Die Christen würden trachten, die Juden aus der Gemeindevertretung hinauszudrängen. Die Juden würden im Gegentheile trachten, die Christen von der Gemeindevertretung fernezuhalten. Ich glaube, dass man doch in vielen Beziehungen sich der Überzeugung nicht verschliessen

kann, dass es in den Ländern Eigenthümlichkeiten gibt welche geschont werden müssen, und dass gerade die Landtage und Landesgesätze besser diesen Eigenthümlichkeiten Rechnung tragen können. Ich werde noch bei den §§. 37. und 43. das Wort (Heiterkeit) für die Landesautonomie ergreifen, mich aber dann nur auf dasjenige berufen was ich hier vorbringe. Meine Herren! Ich muss eine Thatsache berühren, dass ein hier schon im Reichsrathe ohne Berücksichtigung der Landesverhältnisse beschlossenes Gesetz eben Unzukömmlichkeiten in meinem Lande zur Folge hatte. Es war diess das Gesetz über die interconfessionellen Verhältnisse vom Jahre 1868. Der Artikel 9. dieses Gesetzes lautet: „Angehörige einer Kirche oder Religionsgenossenschaft können zu Beiträgen an Geld und Naturalien oder zu Leistungen für Cultus= und Wohlthätigkeitswerke einer anderen (Kirche) nur dann verhalten werden, wenn ihnen die Pflicht des dinglichen Patronates obliegt.“ Ich muss noch bemerken,

weil ich an der Berathung dieses Gesetzes Antheil genommen habe, dass der damalige Ausschuss die Worte „des dinglichen Patronates“ weglassen wollte, was aber für die thatsächlichen Verhältnisse noch ärger gewesen wäre; glücklicherweise sind diese Worte wieder hineingekommen. Weiter bestimmt der angeführte Artikel 9, dass Angehörige einer Kirche zu Beiträgen für Zwecke einer anderen nur noch dann verpflichtet sind, „wenn die Verpflichtung zu solchen Leistungen auf privatrechtlichen, durch Urkunden nachweisbaren Gründen beruht, oder grundbücherlich sichergestellt ist.“ Nun in dem Lande, aus welchem ich hieher gesendet wurde, ist das Eigenthümliche, dass keine Grundbücher bestehen, also kann nichts auf den kleinen Grundbesitzer grundbücherlich versichert sein. Dann ist eine zweite Eigenthümlichkeit die, dass solche Stiftungsurkunden, vorzüglich alte, entweder verloren oder verbrannt sind, dass also der Nachweis durch Urkunden, durch beweiskräftige Urkunden selten zu Stande gebracht

werden kann. In vielen Gemeinden kommt es vor, dass solche von alten Stiftungen herrührende Pflichten usuell auf den Grundstücken lasten, und zwar auf den bäuerlichen Grundstücken. – Ein solches Grundstück kaufte einmal ein Jude und wollte das darauf usuell haftende Missale nicht geben. Die Landesstelle entschied provisorisch, dass er es geben sollte, und wenn er sich frei halten wolle, solle er diese Angelegenheit auf dem Rechtswege verfolgen. Das Ministerium entschied aber meiner Ansicht nach ganz im Geiste des Gesetzes, dass er nichts zu geben habe, weil weder eine beweiskräftige Urkunde vorgewiesen, noch die Leistung einem Grundbuche einverleibt worden war. Diese ministerielle Entscheidung sagte weiter: „Wenn diese Grundstücke wann immer, also auch nach 20 oder 30 Jahren in den Besitz einer Person gelangen würden, welche nach Artikel 9 des Gesetzes vom Jahre 1868 zu einer solchen Leistung verpflichtet ist, dann soll diese Person wieder zum Missale verpflichtet sein.

Es war eine neue Art von Lasten geschaffen worden, welche einstweilen ruht, wenn der Grund von einem Juden besessen wird, dann aber zurückkehrt, wenn der Grund von Anderen gekauft wird; so ein Grundstück hat also einen geringeren Werth für den Katholiken als für den Juden. Ich glaube, das ist eine Anomalie, eine Unzukömmlichkeit, welche durch ein Gesetz geschaffen wurde, welches die eigenthümlichen Verhältnisse des Landes nicht genug berücksichtige. So kam es aber auch in vielen anderen Beziehungen kommen. Die Eigenthümlichkeiten der übrigen Länder kenne ich nicht. Ich möchte daher nicht diese Eigenthümlichkeiten beurtheilen und nicht dem Beispiele jener Centralbureaukratisten folgen, die aus ihren Bureaus über Alles urtheilen, auch über dasjenige, was sie nicht wissen konnten; Ich möchte aber wünschen, dass auch der hohe Reichsrath dem Beispiele dieser Herren vom Bureau nicht folge. Dass es viele Eigenthümlichkeiten in unserem Lande gibt,

die berücksichtigt zu werden verdienen, davon habe ich schon Einiges angeführt. Aber ich muss, meine Herren, noch einiges angeben. – Sehen sie, meine Herren, es war auch eine Eigenthümlichkeit von unserem Landtage, dass er den Landesschulrath zuerst schuf. Der Erste zu sein, ist doch eine Eigenthümlichkeit, und zwar im liberalen Sinne, denn unserer Landtag erkannte, dass die Beaufsichtigung der Schule nicht in kirchlichen, nicht in Beamtenhänden allein ruhen solle, sondern dass hiebei auch Andere mitwirken sollen. Diesem Beispiele folgte man dann auch in den übrigen Provinzen. Sie haben aber gehört, dass gerade ein Redner von dieser (rechten) Seite dieses Hauses sich gestern verpflichtet fühlte, „leider zu konstatieren" – das Wort leider gebrauchte er – dass der galizische Landtag es war, welcher in das Concordat die erste Bresche gelegt hatte, und „wer war es" sagte dieser geehrte Redner, „welcher damals für die kirchliche Autorität und gegen das Gesetz stimmte?" „Wir Ruthenen," sagte

Der geehrte Redner. Ich werde ihm antworten: „Nicht alle Ruthenen". – Es waren viele welche für das Gesetz stimmten, gegen das Gesetz, gegen das liberale Gesetz stimmten aber gerade diejenigen, welche für sich der gegenwärtigen, die Freiheit der Kirche verletzenden Vorlage gegenüber freundlich erklärt haben. Aber ich muss noch etwas erwähnen. Die galizischen Eigenthümlichkeiten spiegeln sich hier im hohen Hause ab. Als ich vom Landtage sprach und Ihnen meine Herren vorhielt, dass dieser Landtag ein so schönes, liberales Beispiel mit dem liberalen Landesschulrathe gegeben hat, so bekam ich oder der Landtag gerade von den liberalen Herren auf der linken Seite dieses Hauses kein Bravo (Heiterkeit) Als aber ein Herr Abgeordneter von dieser (rechten) Seite dieses hohen Hauses sich über das liberale Gesetz in der Weise aussprach, dass es eine Bresche in das Concordat schlug, und dass er daher dagegen stimmen müsste, da hat er zu Ende seines Vortrages doch ein Bravo von der linken Seite

erhalten. (Heiterkeit). Das ist auch eine specielle galizische Eigenthümlichkeit. Ich meine, dass die Sache, von der jetzt die Rede ist, den Landtagen überlassen sein soll, wenigstens für Galizien dem galizischen Landtage. — sowie auch, das nähere Bemerkungen in jenen Gegenständen, welche in den §§ 37. und 43. enthalten sind, den Landtagen zugewiesen werden sollen. — Wir sehen freilich im Motivenberichte des geehrten Ausschusses, dass eine solche Überlassung einiger Gegenstände in Kirchensachen an den Landtag gegen die Verfassung streiten würde, nämlich gegen den §. 11. lit. c. des Staatsgrundgesetzes über die Reichsvertretung. Ich habe aber schon die Ehre gehabt, Ihnen meine Herren, bei der Discussion über den §. 1. und §. 2 auseinanderzusetzen, dass man doch nicht so einer Bestimmung der Verfassung jedes Jahr eine andere Auslegung, eine andere Interpretation derjenigen halten soll, die an dem Zustandekommen der Verfassung mitgewirkt haben. Ich habe gerade bei dem §. 1. und §. 2 meine Herren, vorgebracht, dass diese Herren

es damals waren, sowie eine überwiegende Majorität dieses hohen Hauses und des hohen Herrenhauses, welche der Meinung Beifall zollte, dass durch ein Reichsgesetz die Landesverfassungen nicht geändert werden können. Da nun in den Landesverfassungen ausdrücklich den Landtagen das Recht vorbehalten wird, innerhalb der allgemeinen Gesetze in Kirchensachen nähere Anordnungen zu treffen, so ist das offenbar ein verfassungsmässiges Landrecht. (Unruhe). Ich muss Ihnen, meine Herren, noch sagen, dass die Landtage, welche bei uns verfassungsmässige Rechte haben, dermalen so tief in ihren Rechten gesunken sind, dass sie in vielen Beziehungen viel weniger Rechte besitzen, als die Conseil des Departements im centralistischen Frankreich, namentlich z. B. in Bezug auf die Umlage der directen Steuern. Da die verfassungsmässigen Rechte der Landtage, und zwar das grösste Recht derselben, das Recht der Wahl in den Reichstag, verletzt worden sind

so kann man jetzt allerdings nicht viel hoffen, dass andere Rechte geschont und gewahrt werden. Doch meine ich, dass eine Verletzung[F] dienen kann. Überdiess muss ich noch gegen eine Einwendung sprechen, welche mir gemacht, oder eher gedacht werden könnte. – Man könnte vielleicht meinen, in den Landtagen sind die Leute doch nicht so gescheidt, es gibt dort mehr Finsterlinge als im Reichsrathe; man könne den Leuten nicht recht trauen, dass sie freiheitliche und gute Gesetze beschliessen. (Präsident gibt wegen der herrschenden Unruhe das Glockenzeichen) Wenn Sie die Landtage nach den Zeitungen beurtheilen vorzüglich nach den Zeitungen, welche hier gedruckt werden, da können Sie eine sehr schlechte Meinung haben – vorzüglich über Galizien – eben wenn sie nach den Zeitungen schliessen, die man täglich liest. Doch glaube ich, dass intelligente Männer sich darauf schon verstehen. Ich erinnere Sie, meine Herren, nur daran, dass im Jahre 1867 sich hier in diesem Hause eine Scene

[F] nicht zur Begründung einer anderen Verletzung

53

abgespielt hat, aus Anlass der Klagen furchtbarer Bedrückung in Galizien welche sich doch als grundlos heraus= stellte.... (Präsident - unterbrechend - ich möchte den Herrn Redner erinnern, dass wir bei der Eintheilung der Pfarrge= meinden sind)

Ja dabei bin ich /Heiterkeit/ Ich will nur die Herren überzeugen, dass Sie den Landtagen einigermassen trauen können. — (Präsident: also davon ist jetzt keine Rede, ob man den Landtagen trauen könne, jetzt ist von der Eintheilung der Pfarrgemeinden die Rede)

Nein, nein! Ich bitte um Ver= zeihung. Auch hier handelt es sich um das Patronat, um Ausübung desselben durch Ortsgemeinden, und ich will das in dieser Beziehung der Landesgesetzgebung ein Recht über= lassen bleibe, ferner dass ein beste= hendes Landesgesetz nicht beseitigt werde, wie es hier gerade... (Präsident: .. das ist bei § 37 der Fall, aber nicht --)

Also gerade damit man uns nicht vorwerfe, dass wir in unse= rem Landtage nicht gut oder vielleicht nicht besser beschliessen können, als hier, wollte ich die wenigen Facta an= führen, an welche zu glauben man vielleicht Willens gewesen wäre, und

die doch unwahr sind. Ich muss um Verzeihung bitten, Herr Präsident, aber eine Thatsache liegt mir sehr am Herzen, denn sie wurde vorgebracht in einer Commission, wo es sich um eine, speciell galizische Angelegenheit gehandelt hat – Es war dies nämlich ein Factum von einer schwangeren Jüdin (Heiterkeit) welche an der Thüre eines Spitales gestorben ist, weil man sie in das Spital nicht aufnehmen wollte, und dieses Factum hat ein geehrter Herr Abgeordneter in einem Ausschusse vorgebracht zum Beweise, dass man einem Lande, wo solches geschehen kann, keine Autonomie geben könne. Und doch meine Herren hätte gerade dieser Herr Abgeordnete recht gut verstehen können was Zeitungsenten sind; die ganze Geschichte war vom Anfang bis zum Ende falsch – und so ist, glauben sie mir, meine Herren das Meiste, was Sie über Galizien in den Wiener Zeitungen lesen, falsch. (Bravo! Rechts.) Sehen Sie meine Herren, wen man in einem Gesetze so

die Länderautonomie und die kirchliche Autonomie über Bord wirft, muss man sich dann nicht wundern, wenn dann die Autonomisten am Ende, auch wenn sie es nicht wollten, zusammenhalten (Bravo! rechts.) Ich muss noch eine Eigenthümlichkeit des neuen europäischen kontinentalen Liberalismus, nämlich die, dass die herrschenden Parteien sich mit dem Staate identifizieren. Das ist immer so dasselbe wie zur Zeit Ludwig XIV. „Der Staat bin ich". Die Minoritäten will ich nicht berücksichtigen. Sie wollen, meine Herren, die Minorität in den Landtagen schützen; berücksichtigen Sie die Minorität auch hier, verletzen sie nicht die Rechte der Landtage – zumal es noch ganz fraglich ist, ob denn Ihre Majorität denn auch wirklich die Majorität der Völker vertritt. Ich bin der Meinung, dass man die dermalen vorliegende Frage, nämlich wie die Ortsgemeinden ~~ihre~~

Patronatsrechte auszuüben haben, der Landesgesetzgebung überlasse. Ein diessbezügliches Amendement traue ich mich nicht zu stellen, weil es umsonst wäre; ich glaube aber, dass die Regierung, nachdem hier schon ein sanctionirtes Gesetz für Galizien vorliegt, sich verpflichtet fühlen wird, dieses Gesetz auch aufrecht zu erhalten; und vielleicht wird die Regierung bei den §§ 37 und 43 auch dafür eintreten, dass man ihrer eigenen Vorlage nach gewisse Anordnungen der Landesgesetzgebung überlasse, eingedenk der Worte die die Regierung selbst in die Thronrede eingeschaltet hat: "ohne in die gewährleisteten Rechte der einzelnen Länder einzugreifen, werden sie die Einheit und Macht des Staates fördern." Ich glaube also, dass die Regierung das übrige thun wird, um diesen Worten Geltung zu verschaffen (Beifall rechts).

Ad §. 60.-

Obgleich der Motivenbericht der Regierung

einen Satz enthält, welcher lautet: „Hinoktrirt sich der Staat die schrankenlose Freiheit, das kirchliche Gebiet zu bestimmen so kann die Kirche ungeachtet aller ihr nominell zuerkannten Freiheit, in die äusserste Abhängigkeit vom Staate gerathen“ so finden wir doch in dem § 60 der Regierungsvorlage die Bestimmung, dass die staatliche Cultusverwaltung darüber zu wachen habe, dass die kirchlichen Organe ihren Wirkungskreiss nicht überschreisen. Meiner Ansicht nach wäre es genug wenn die Action der Regierung sich darauf beschränken würde, dass die kirchlichen Organe nicht gegen die Gesetze vorgehen, denn darüber zu wachen, ist offenbar die Aufgabe der Staatsverwaltung. Wenn sie aber sogar darüber zu urtheilen hat ob die kirchlichen Organe ihren nirgends gesetzlich genau normirten Wirkungskreis nicht überschreiten, so muss die Kirche in die äusserste Abhängigkeit zu der Staatsverwaltung gerathen. Überdiess kann es keinem Zweifel unterliegen, dass es viele Fälle geben wird, wo die Überschreitung des Wirkungskreises, zweifelhaft ist, dass es wieder andere Fälle geben wird, wo, wenn

auch der Wirkungskreis überschritten ist, doch nichts Schlechtes beabsichtigt oder gethan wurde. Man kann und soll der kirchlichen Organen zulassen, dass sie nicht nur über die innersten kirchlichen Angelegenheiten, sondern auch über andere Angelegenheiten ihren Wirkungskreis ausdehnen, ebenso wie jeder Staatsbürger, wenn sie nur nicht gegen die Gesetze handeln. Meiner Ansicht nach sind auch schon die Amendements zu §§ 14. 17 und 45 in dieser Richtung vom hohen Hause aufgefasst und beschlossen worden; in diesen Paragraphen ist nämlich das Gewicht darauf gelegt worden, „dass die Anordnungen der Kirche den Gesetzen nicht widerstreiten." Ich glaube, dass consequenterweise auch hier bei §. 60. dasselbe beobachtet werden sollte; es sollte daher nur heissen: „dass die kirchlichen Organe nicht gegen die Gesetze vorgehen", statt der Worte: „ihren Wirkungskreis nicht überschreiten." So wäre dieser Paragraph angepasst den bei den §§ 14. und 45 angenommenen Amendements. Ich erlaubte mir nicht, in dieser Richtung ein Amendement zu stellen; ich

hätte gewiss keine glückliche Hand, und das Amendement würde fallen; vielleicht wird irgend ein glücklicherer Abgeordneter im Stande und Willens sein, in Folge dieser meiner Bemerkung ein Amendement zu stellen. Was den zweiten Satz anbelangt, klang er mir schon unangenehm in der Fassung der Regierung, nämlich: „Zu diesem Ende können die Behörden alle gesetzlich zulässigen Zwangsmittel in Anwendung bringen." Ich glaube, es versteht sich von selbst, dass die Behörden alle gesetzlich zulässigen Zwangsmittel zur Erzwingung der Befolgung der Gesetze anwenden können. Dieser Zusatz ist daher unnütz und ist meiner Ansicht nach für die katholische Kirche geradezu beleidigend weil man eben schon voraussetzt, dass die Kirche gegen die Gesetze handeln wird. Wozu diese Voraussetzung? Man wird und kann mit Zwangsmitteln gegen die Kirche auftreten, welche nach den allgemeinen Gesetzen zulässig sind, braucht aber in diesem Gesetze nicht vorauszusetzen, dass die Kirche gegen die

Gesetze handeln wird. Noch ungünstiger ist das Amendement des Ausschusses nach welchem sogar specielle Strafandrohungen beschlossen werden sollen. Diese Androhung ist noch beleidigender für die Kirche und entspricht nicht dem im Staatsgrundgesetze ausgesprochenen Prinzipe der Gleichheit vor dem Gesetze. Es kommt mir vor, als wenn man Willens wäre, Handlungen gegen die Gesetze hervorzurufen wenn man hier schon specielle Strafandrohungen bestimmt. Ich werde daher, indem ich mich zum Schlusse noch einmal auf das in den Staatsgrundgesetzen ausgesprochene Prinzip der Gleichheit Aller vor dem Gesetze berufe, gegen den zweiten Absatz dieses Paragraphes stimmen. —

Кжечунович Корнель

Промова
на генеральній дискусії навколо закону
що врегулювання узаконених стосунків кляшторів

25.04.1874.
Копія, м. нім.

4

Mowa K.K. podczas dyskusyi szcze-gółowej budżetowej na r. 1874 nad etatem ministerstwa rolnictwa wypowiedziana 30 Marca 1874 w Izbie posłów.

Str 1652–1654

1874
2

Sprawozdanie

1874

II

Kontrolleret

Mowa posła Kornela Krzeczunowicza podczas dyskusyi generalnej nad ustawą o uregulowaniu stosunków prawnych klasztorów wypowiedziana dnia 25 kwietnia 1874 w Izbie posłów.

Polizei, Polizei und noch einmal Polizei! wird im Namen der Freiheit geschrieen. (Bravo! Bravo! – Heiterkeit.) Wenn ich alle Reden für dieses Gesetz und für die ähnlichen früher eingebrachten Gesetze charakterisiren will, so glaube ich, dass ich es doch nicht besser thun kann, als es ein hochgeborner Redner des Herrenhauses gethan hat. Er meinte nämlich: „Wenn die Kirche mit staatspolizeilicher Hilfe in früherer Zeit eine privilegirte Ausnahmsstellung erklommen hat, muss sie es sich gefallen lassen, mit einer polizeilichen Ehrenescorte in die normale Stellung zurückgeleitet werden." (Rufe links: Sehr gut!

62

/ Sehr richtig!) Ja meine Herren, die Poesie hat ihre Launen oder mag sie haben; sie ist immer, wie ein Frühling, schön und grün. Wenn man es aber meiner Ansicht nach mit Freiheit ernst meint, so braucht man in dieser Lage, in der wir uns jetzt mit den confessionellen Gesetzen befinden, einfach und allein die Ausnahmsstellung aufzugeben, die Privilegien zu beseitigen, den äusseren Zwang zur Ausübung dieser Privilegien aufzuheben, dann sind wir recht da, wo wir als freie Männer stehen sollen. – Wenn ich daher in diesem Gesetze sehe, dass Niemand gezwungen werden soll, in einem Kloster zu verbleiben, so kann ich Dem nur beistimmen. Und wenn ich noch weiter darin sehe, dass eine grosse Anhäufung der Liegenschaften in der todten Hand beschränkt werde, so kann ich Dem auch beistimmen. –

Aber der Entwurf geht ja viel weiter. Er gibt Regeln, welche gegen die freiheitlichen Principien offenbar /.

verstossen, er enthält Bestimmungen, welche mit den Staatsgrundgesetzen vom December 1867 ganz und gar unvereinbar sind. Ein geehrter Herr Vorredner hat das Gesetz in einer Richtung geprüft – aber in welcher? Er deutete uns nämlich an, dass der Polizeimassregelungen in diesem Gesetze nicht genug enthalten sind. Ich werde dasselbe aber in anderer Richtung prüfen; ich werde nämlich die Polizeimassregelungen hervorheben, welche darin schon enthalten sind. Und so sehen wir im §: 5:

„Die Genehmigung darf nicht ertheilt werden, wenn die Genossenschaft nach ihrem Zwecke oder nach dem Inhalte ihrer Satzungen der öffentlichen Ordnung, den guten Sitten oder staatswirthschaftlichen Rücksichten widerstreitet." —

„Wenn diese Bedingungen bei einer schon bestehenden Genossenschaft nicht mehr vorhanden sind kann derselben die staatliche Genehmigung, dem §: 9.

gemäss, entzogen werden. –
Die Anwendung dieser Vorschrift, die Auslegung dieser dehnbaren Ausdrücke – denn dass sie dehnbar sind, das wird Niemand bestreiten – Alles das wird der Staatspolizei, nämlich der Staatsverwaltung überlassen. –
Der Ausschuss hat einen neuen §: 6 eingeschaltet, kraft dessen die bisher bestandenen Vorschriften, durch welche der Eintritt von Ausländern in eine inländische klösterliche Genossenschaft oder in deren inländische Niederlassungen beschränkt wird, und somit von der Regierung verwehrt werden kann – aufrecht erhalten bleiben. Ein geehrter Herr Abgeordneter von drüben (links) hat gemeint, dass das noch zu wenig sei, man solle eine solche Vermehrung der Klöster überhaupt durchaus verbieten. Ich kann doch nicht umhin, zu sagen, dass mir diess auch als eine Polizeimassregel erscheint, welche mit der Freiheit der Person sicherlich nicht vereinbarlich ist. Wir haben wohl letzthin

/. in den Wiener Blättern fulminante Artikel gegen die Gesetzgeber Rumäniens gelesen, welche es den ausländischen Juden verbieten wollen, Branntwein in Rumänien zu schänken (Heiterkeit); Dieselben aber, welche mit diesen fulminanten Artikeln sicher einverstanden sind, stimmen hier für eine Vorschrift, welche es gestattet, den Ausländern den Eintritt in ein inländisches Kloster zu verwehren. Weiter hat der Ausschuss einen neuen §. 7. eingeschaltet, nach welchem es der Regierung verboten wird, zuzulassen, dass bestimmte klösterliche Genossenschaften milde Gaben sammeln. Nun, wenn es die Regierung erlaubt, ist es doch nicht staatsgefährlich, aber man will es ihr doch verbieten. Schon in der Textirung der Regierungsvorlage war die meiner Ansicht nach ungerechtfertigte Bestimmung enthalten, dass die ganze klösterliche Genossenschaft wegen wiederholter, das heisst zwei- oder dreimaliger Verbrechen ihrer Mitglieder aufgehoben werden kann. Was soll die Genossenschaft /.

thun? Den Betreffenden etwa sofort als Bettler ausstossen, wenn er einmal ein Verbrechen begangen hat? Sie liefe sonst Gefahr, aufgehoben zu werden. Aber dem Ausschusse war das noch nicht genug. Der Ausschuss meinte nämlich, dass die Regierung die staatliche Genehmigung entziehen, das ist, das Kloster aufheben könne und solle, wenn Mitglieder desselben wiederholt Verbrechen begangen haben. In der Regierungsvorlage stand: wenn sie wiederholt eines Verbrechens schuldig erklärt worden sind; nach dem Ausschussantrage dagegen soll es genügen, wenn sie wiederholt Verbrechen begangen haben. Was meinte damit der Ausschuss? Soll es genügen, dass die Staatsverwaltung darüber urtheile, ob ein Verbrechen begangen wurde oder nicht, ohne dass hiezu ein richterlicher Ausspruch nothwendig wäre? Die in den §.§. 17 und 25 angeordnete alljährliche Berichterstattung an die Behörden über den Personen-

/.

und Vermögensstand der Genossenschaft – wenn hierin auch keine Veränderung eingetreten ist – wahrhaftig diese Bestimmungen bringen mir in Erinnerung die Vorschriften aus den alten polizeilichen Zeiten, Vorschriften, welche nur des Vielregierens und Vielschreibens wegen gegeben worden sind. In mehreren Paragraphen des Entwurfes sind Anordnungen enthalten, welche das Recht der Erwerbung von Eigenthum – nicht nur von Liegenschaften, sondern von beweglichem Eigenthum – für die Klöster über Massen beschränken. Ich aber finde keinen gerechten Grund dafür; ja noch mehr, ich finde diese Anordnungen geradezu den Staatsgrundgesetzen widersprechend. Denn im Staatsgrundgesetze ist das Princip ausdrücklich ausgesprochen, dass Jedermann Eigenthum erwerben kann, und für die todte Hand sind Beschränkungen in Aussicht gestellt, aber nur in Bezug auf Liegenschaften und nicht in Bezug auf

/.

bewegliches Vermögen. Wie kann man Vorschriften, welche dem Staatsgrundgesetze offenbar zuwiderlaufen, in das vorliegende Gesetz aufnehmen, ohne früher das Staatsgrundgesetz zu ändern, wie es sogar in Preussen geschehen ist, wo man früher d. i. vor der Annahme ähnlicher Gesetze, doch einige Paragraphe der Verfassung geändert hat. Weiter steht im §. 27, dass die Landesstelle bei einem Verdachte gesetzwidriger Vorgänge im Innern einer klösterlichen Genossenschaft eine Visitation derselben zu veranlassen hat. Nun allerdings, wenn nicht Gefahr am Verzuge haftet, soll sie es dem Bischofe zu wissen geben. Das war aber den Liberalen von der anderen (linken) Seite nicht genug: man meinte, dass müsse prompt geschehen ohne irgend Jemandes Wissen, so wie ein Kassasconto. (Heiterkeit links.) Meinentwegen! Aber wie kann man das mit den Staatsgrundgesetzen vereinbaren? Ich sage nicht mit der Freiheit! Denn vom Principe der Freiheit ist auf dem Standpunkt

dieses Liberalismus nicht mehr die Rede! (Heiterkeit links.) Mit dem Staatsgrundgesetze lässt sich diess nicht vereinbaren. Im Staatsgrundgesetze steht ja ausdrücklich, dass eine Hausdurchsuchung nur auf Grund eines mit Gründen versehenen richterlichen Befehles und nur bei Gefahr im Verzuge von den Verwaltungsbehörden unmittelbar vorgenommen werden dürfe, während man hier im §. 27 von der Gefahr im Verzuge absieht und in jedem Falle des Verdachtes der Landesstelle erlaubt, eine Visitation des Klosters vorzunehmen. Wie stimmt das mit den Staatsgrundgesetzen überein? Wie können Sie das beschliessen, ohne früher die Staatsgrundgesetze zu ändern? Der Motivenbericht der Regierung hat uns einen Grund für dieses Gesetz vorgebracht, welcher Grund noch durch die Reden von jener (linken) Seite erörtert worden ist, nämlich den grossen Einfluss, die einflussreiche

/.

Stellung der Klöster, und die Gefahr, die daraus erwächst, wenn diese Stellung missbraucht wird. Meine Herren! Ich weiss nicht, wie es in anderen Kronländern zugeht, von einer so sehr einflussreichen Stellung in meinem Lande (Galizien) weiss ich nichts zu erzählen. Zudem muss diese Stellung doch nicht so ganz einflussreich sein, wenn so geschrieben und so geredet wird, wie wir es lesen und hören. Es ist vorhin die Furcht vor Missbräuchen hervorgehoben worden. Aber wenn Sie diesen einflussreichen Klöstern die äussere zwingende Macht wegnehmen, was ist noch mehr zu befürchten? Heute hat ein Herr von jener (linken) Seite gesagt: „In den gegenwärtigen Zeiten braucht man die Klöster nicht, denn die Wissenschaft, die im Mittelalter die Klöster cultivirten, die ist Gemeingut Aller geworden. Auch zur Bodenbebauung, zur Verbesserung der Cultur,

/.

/. braucht man die Klöster nicht; das thuen auch Andere. Damit bin ich auch einverstanden; aber mit dem Nachsatze nicht, der die Folgerung zieht: Dass nunmehr die Klöster keine Berechtigung haben zu existiren. Das ist wahrlich kein richtiger Schluss. Die Berechtigung der Klöster liegt nicht in der Cultivirung der Wissenschaft oder des Bodens, sondern die Berechtigung derselben liegt in der Freiheit, dass nämlich Jedermann thue was ihm gefällt. (Rufe links: So?) Nein, meine Herren es ist nicht die Furcht vor Gefahren, welche zu solchen Gesetzen, wie das vorliegende, treibt. — Ich muss es nochmals betonen, es ist eine leidenschaftliche Erregung, welche sich jetzt des centralen Europas bemächtigt hat: Es ist eben Mode geworden, und alle gehen der Mode nach. (Heiterkeit rechts.) Mich persönlich interessirt das wenig; aber meine freiheitlichen /.

72

./. Grundsätze kann ich nicht damit vereinbaren. Wenn ich mir die Sache überlege und an die Lehre Darwin's denke, so glaube ich, dass er doch nirgends einen besseren Beweiss für seine Lehre findet als in dieser Nachahmungssucht der Menschen. (Heiterkeit rechts und links. Bravo! Rechts.) Auch in diesem Hause, meine Herren, haben wir Mahnungen gehört – Sie erinnern sich dieser Mahnungen – dass wir hinter den anderen Staaten mit solchen confessionellen Gesetzen nicht zurückbleiben können. –

Ja, man ist in dieser Nachahmungssucht so weit gegangen, Anträge auf Ausschliessung der Jesuiten und der ihnen affilürten Orden zu stellen, weil ein solcher Antrag schon in einem anderen Nachbarstaate bereits angenommen worden ist. –

Sehen Sie, meine Herren, wir müssen uns doch die Sache vor Auge halten, ob es denn gut ist, Alles nachzuahmen, was in diesem Staate geschieht.

./.

73

/.

Ein geehrtes Mitglied von jener (linken) Seite sprach von dem grossen Staatsmanne, der nicht nach Canossa gehen werde. Freilich, der geht sicherlich nicht nach Canossa; er hat grosse Erfolge errungen – auch auf Kosten Österreichs. Dieser grosse Staatsmann ist aber sehr kampflustig. (Präsident gibt wegen der im Saale herrschenden Unruhe das Glockenzeichen.) Seit Anfang seines Wirkens, und da er dermalen nicht mehr mit dem äusseren Feinde zu kämpfen hat, hat er sich im Inneren Gegner geschaffen und will sie unter sein Joch beugen. Ich glaube, dass das auch aus psychologischen Gründen erklärbar ist. Aber meine Herren, sollen wir dieser Grossmacht in Allem folgen? Ist es nicht genug, dass wir ihr in einigen Dingen folgen müssen, dass in einigen Dingen wir, und nicht nur wir, sondern alle Staaten Europas gezwungen sind, dem Beispiele dieses Staates

/.

./.

zu folgen? Denn dieser Staat, durch Annexionen mächtig geworden, die annectirten Völker rücksichtslos behandelnd, dieser Staat ist mächtig geworden durch seine militärische Organisation, die er bisher erhält, durch einen militärischen Cäsarismus, welcher bisher in der Weltgeschichte unerhört war. Er hat die gesammte männliche Bevölkerung militärisirt und er erzieht sie zu Werkzeugen — wessen? des Absolutismus.

Wie ein Alp drückt nun dieser Staat auf allen Staaten Europas und alle Staaten Europas müssen ihr Geld und Opfer an Menschen hergeben, um eine ebensolche Organisation zu haben, um nicht als Vasallen dieser Grossmacht zu verfallen. Wir sind also gezwungen, diesem Beispiele zu folgen. Sollen wir auch den anderen Beispielen dieser Grossmacht folgen? Werden wir dem Beispiele dieses Staates etwa auch dann folgen, wenn er zum Beispiel ein

./.

Pressgesetz, und zwar ein illiberales beschliesst? (Rufe: Gewiss nicht!) Ich glaube nicht – das* heisst die freiheitlichen Männer nicht (Heiterkeit) Meine Herren! Ich glaube, dass man doch von Missbräuchen der Kirche und der Klöster ein zu grosses Wesen macht. Ich glaube, dass man ihnen eine grössere Macht zuschreibt, als sie haben, dass man Märtyrer machen will, welche den gefürchteten Einfluss vergrössern werden. Ich glaube, dass die klösterlichen und kirchlichen Uebergriffe dermalen viel weniger zu befürchten sind, als die staatspolizeilichen, wenn wir die Staatspolizei, welche auch über Bajonette gebietet, zu viel stärken. Erinnern Sie sich, meine Herren, da Sie sich der vielen Missbräuche der Kirche erinnert haben, doch auch an die Missbräuche der Staatspolizei. – (Heiterkeit.) Ich glaube, es sind doch viele Herren unter Ihnen von dem Alter, dass die Zeugen waren, wie dieses

/.

Staatspolizeiwesen oder -Unwesen ehemals getrieben wurde. In jenen Zeiten, und vorzüglich in meinem Lande, war das wirklich grässlich. – Es wurden alle höheren Anstellungen den von anderen Ländern F ~~Geholten~~ gegeben, und auch für die niederen Anstellungen hat man Leute angelockt durch Vorrechte und bessere Gehalte. Es ist, wie man sich vielleicht auch aus anderen Ländern erinnert, von den staatspolizeilichen Dienern stets Rebellenthum gewittert worden; es sind Denuntiationen auf Denuntiationen hingeschrieben worden; es haben Richter von den oberen staatspolizeilichen Behörden Weisungen bekommen, wie sie in politischen Sachen, oder politischen Verbrechen vorzugehen haben; es sind die gesammten intelligenteren Männer, welche sich eine freie Regung nur erlaubten, als Rebellen geschildert werden; es haben Richter und politische Beamte ihre Verdienste im

F genommenen Beamten

c/.

./.

Staatspolizeiwesen gesucht und gefunden. Erinnern sie sich, dass ihre Kufsteine und Spielberge und andere politische Gefängnisse recht bevölkert waren. — (Heiterkeit.) Das war das Staatspolizeiliche Wesen. Nun werden sie aber meinen, jetzt wird es aber nicht mehr so gehen, wenn die Regierung einem Parlamente verantwortlich ist, so kann sie es nicht mehr mit dem Staatspolizeiwesen so weit treiben. Ja, meine Herren, wer kann dafür bürgen, dass einer Regierung nicht eine andere folgt und dass gerade das Staatspolizeiwesen immer stärker walten wird? Wer kann Ihnen dafür bürgen, dass wenn Sie in einer Richtung dem Staatspolizeiwesen recht freien Fuss geben, diess nicht auch in der andern Richtung erfolgen wird? Aber, meine Herren, das ist ja die ärgste Richtung, die Beeinflussung der Kirche und des kirchlichen Wesens durch die Staatspolizei; wenn sich die Staatspolizeiherrschaft auf kirchlichem Gebiete Eingang verschafft,

./.

./.

so ist diess gerade für die Freiheit am gefährlichsten. Ich habe auch wirklich manchen geistlichen Functionären aus der Zeit vor dem Jahre 1848 vorzuwerfen, dass sie sich zu Staatspolizeidienern herabgewürdigt haben; aber gerade damals hatte die Staatspolizei einen grossen Einfluss auf die Ernennung und Entfernung geistlicher Functionäre. Wenn sie nun diesen Einfluss noch weiter erhalten, so stärken Sie dadurch offenbar die Staatspolizei, so dass die Geistlichen Functionäre und Orden sich nach und nach werden bequemen müssen, Staatspolizeidiener zu werden. (Beifall rechts, – Rufe: Sehr richtig!) Schauen Sie nicht auf diese oder jene Regierung, ob sie liberal oder weniger liberal ist, aber schauen Sie auf die Zukunft; in der Zukunft ist Alles möglich; in der Zukunft ist auch eine illiberale, mit vormärzlichen Principien ausgestattete Regierung möglich; und man bereitet für sie den Boden zu einem strammen Staatspolizeiwesen,

./.

79

/. wenn man die Befugnisse der Staatspolizei, in welcher Richtung immer über Massen stärkt, und das thun Sie gerade in allen confessionellen Gesetzen und Sie thun es auch in diesem Gesetze. —

Da ich nun einen so bedeutenden polizeilichen Hauch in diesem Gesetze finde und dieser Hauch mir gerade zu widerwärtig ist, und da ich auch nicht hoffe, das Gesetz durch Amendements in der Art zu verbessern, um diesen polizeilichen Hauch zu beseitigen, so kann ich nicht anders, als gegen die Vornahme der Specialberathung zu stimmen. (Beifall rechts.) —

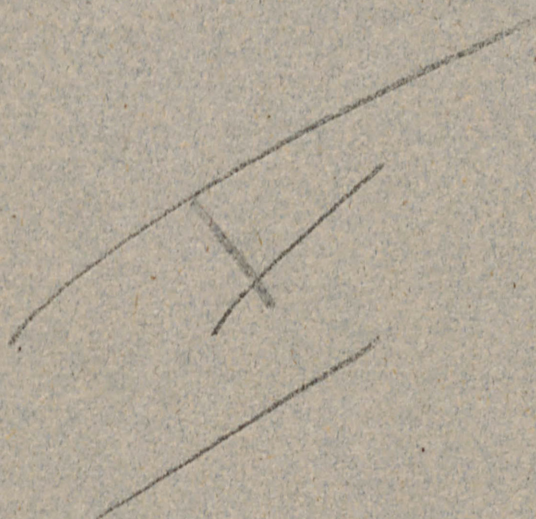
XIX

Syng. Polyg. aequalis

Tarchonanthus camphoratus

Обкладинка брошури,

м. нім.



Kremsier, 1849.
Aus der kaiserl. königl. Hof- und Staats-Druckerei.

798

2

Officielle stenographische Berichte

über die

Verhandlungen des öster. Reichstages.

Sechs- und siebenundsiebzigste Sitzung.

(XXIV. XXV.)

Dritter Band.

№ 2699.

3

Aufgabs-Recepisse.

Ueber ein recommandirtes Schreiben unter der Adresse: Herrn Jaknborcz Kurkany

welches am heutigen Tage hierorts richtig aufgegeben worden ist.
Dafür ist bei der Aufgabe bezahlt worden:

		fl.	kr.
An Franco	Gebühr		5
Recommandations-		—	10
Für ein Retour-Recepisse bezeichnet mit Nr.		—	
Zusammen . .		—	15

LEMBERG K. K. Postamt.

am 20ten/3 186

[illegible signature]

Briefpost-Aufgabs-Recepisse Nr. 227.

